



Magazyn
Architekta Miasta

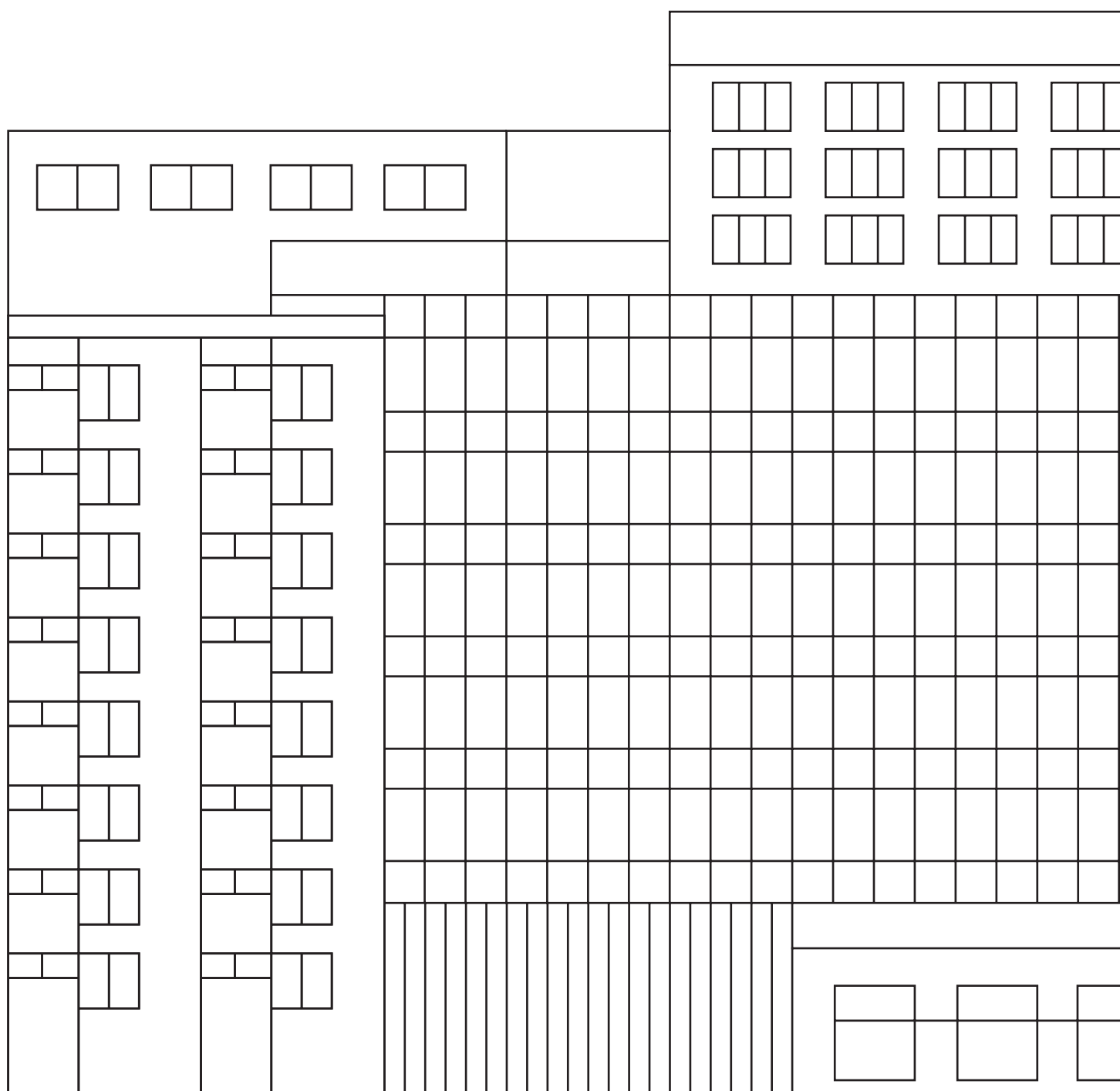
plan warszawy

(2) 2019/2020



plany warszawy

(2) 2019/2020



Lepsza Warszawa i zdrowsze centrum

- 4 Zaczynamy od Centrum. O Warszawie w dobie kryzysów - pandemii i klimatu oraz o roli urbanistyki w tworzeniu zdrowego miasta – pisze Rafał Trzaskowski, Prezydent m.st. Warszawy

Warszawa przyszłości. Zielona, zdrowa i dostępna

- 6 Jak Architekt Miasta patrzy na nowe wyzwania i czy ucieczka do domku z ogródkiem to dobra recepta na koronawirusa – wstępniak Marleny Happach

Nowe Centrum Warszawy

- 10 Dlaczego uzdrawianie miasta warto zacząć od jego serca i od jakich projektów zacznij się śródmiejska akupunktura

Z balonami i muzyką. „Uśmiech Warszawy” z Centrali

- 14 Architektoniczna archeologia, by Warszawa zaczęła się uśmiechać – rozmowa o odzyskiwaniu ważnego traktu miejskiego z Małgorzatą Kuciewicz i Simone de Iacobis

Metropolia 2050, czyli Warszawa w nowym Studium

- 18 Warszawa będzie rosnać wolniej niż sądziliśmy a młodzi w Warszawie tworzą przestrzenny obwarunek – rozmowa z Moniką Konrad i Bartoszem Rozbiewskim o tym, czego dowiedzieliśmy się z analizy danych do nowego studium

Plany miejscowe w Warszawie

- 24 Tworzone po to, by żyło się ładniej i lepiej. Analizujemy plany dla Warszawy

Warszawa na razie bez uchwały krajobrazowej

- 26 O zawiedzionych nadziejach na okiełznanie chaosu reklamowego i o tym, co dalej z uchwałą

Europejska nagroda Access City 2020 dla Warszawy

- 30 Projektowanie uniwersalne to dbanie o wygodę i dostępność dla wszystkich użytkowników miasta. Wysiłek Warszawy został dostrzeżony przez Komisję Europejską

Standardy dla szkół przyszłości

- 34 Kto z nas nie marzy o pięknych i funkcjonalnych szkołach? Warszawa inspirowa przewodnikiem architektonicznym

Od tysiąclatek do szkół lat 20. XX wieku

- 38 Co zmienić, by warszawskie szkoły były na miarę XXI wieku – rozmowa z Natalią Paszkowską

Stare Świdry jak nowe

- 42 Nowa wizja dla przemysłowego terenu Fabryki Domów

Szwedzka enklawa na Pradze

- 46 Metro zmienia Pragę, a wizja dla Szwedzkiej pozwala wykorzystać jej potencjał

Zielone miasto w Porcie Żerańskim

- 50 Ogólnodostępne nadbrzeże, zieleń, przestrzeń publiczna oraz mieszkania, miejsca pracy i usługi, czyli zszywanie Portu z miastem

WDS, czyli mieszkania na każdą kieszeń

- 54 O wizji osiedla na miarę XXI wieku, gdzie życie sąsiedzkie, lokalna tożsamość, ekologia i ekonomia są równie ważne, co piękno i funkcjonalność rozwiązań przestrzennych

Teraz wspólnota

- 60 O roli architektury w tworzeniu przestrzeni społecznej – rozmowa z Wojciechem Koteckim

Plac Bankowy. Najgorętszy plac wakacji 2019 roku

- 62 Odzyskiwanie miejskiej przestrzeni budzi emocje, czyli dlaczego długo będziemy wspominać lato na Bankowym

Rewitalizacja Pragi: fakty i liczby

- 68 Kultura, mieszkania, działania z lokalnymi społecznościami i przedsiębiorcami. Coraz więcej realizacji zmienia Pragę

Nowe szyldy na Grochowie i Kamionku „instagram-friendly”

- 76 Jak proste interwencje i dobre projekty szyldów odczarowują elewacje?

Zmienna tożsamość Powiśla

- 82 Historia jednej z najmłodniejszych dzielnic Europy. Czym dziś przyciąga Powiśle?

Syrena w zieleni i z wodą

- 86 Jeszcze dłuższe spacerzy nad Wisłą, czyli jak wyglądają Bulwary w kolejnym otwartym odcinku

Plac Pięciu Rogów i nowa polityka transportowa

- 90 Nazwa ciągle nieoficjalna, ale miejsce rozpala dyskusje o ruchu w centrum Warszawy od dawna. Co zyskają warszawiacy?

Muzeum w budowie. Warszawa z nowym placem i centrum

- 94 Długo czekaliśmy na ten widok. Trwa budowa Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które wraz z placem odmieni Centrum

- 102 Miejski dom w Rembertowie**
O tym jak konkurs pozwolił wybrać dobry projekt
- 104 Plac Starynkiewicza. Konkursowa przebudowa**
Szansa na drugie życie budynku i nowy standard biurowca
- 108 Polonia dla kibiców i mieszkańców**
Rywalizacja w konkursie godna najbardziej emocjonującego meczu
- 112 Nagroda Architektoniczna Prezydenta m.st. Warszawy. Edycja 05**
Piękne realizacje i nowe nagrody specjalne za dostępność i zielone rozwiązania
- 126 500 mieszkań przy Ratuszowej**
O projekcie dla Pragi w ramach projektu Mieszkanie Plus
- 128 European 15. Ekosystem warszawskiej huty**
Jak zszywać tereny przemysłowe z miastem? Wyniki konkursu

- 134 ZODIAK w liczbach**
Co wydarzyło się w Pawilonie od czasu otwarcia?
- 136 Futurama Warszawa, czyli problem z miejskimi nieużytkami**
Rezerwa pod budowę Trasy Tysiąclecia ma niesamowity potencjał. 8 pracowni warszawskich pokazało, jak można go wykorzystać
- Planowanie przyszłości**
- 140** Teraz częściej niż kiedykolwiek zadajemy sobie pytania o przyszłość. Jak ją widzi architekt Jakub Szczyński?
- 142 Miasta przyszłości według Duńczyków**
Dlaczego duńskie miasta są tak przyjemne do życia? Study case nie tylko Kopenhagi
- 144 Architektura Warszawy w projektach, czyli 24. edycja wystawy „Plany na przyszłość”**
Wystawa doceniana przez profesjonalistów i fanów architektury. Kolejna fala wizji dla Warszawy za nami
- 146 Plany na przyszłość w ZODIAKU**
O kolejnej edycji wystawy i zbliżającym się jubileuszu – rozmowa z kuratorką Dorotą Katner
- 148 Place. Instrukcja użycia**
Czy warszawskie place są nimi tylko z nazwy?

Rzut, kryzys, ZODIAK

- 150** O kondycji architektury i urbanistyki z gorącymi nazwiskami europejskimi i polskimi, czyli z kim i o czym rozmawiali redaktorzy „Rzutu”

Świątynie filmu i królestwa rozrywki

- 154** Chodzenie do kina to najbardziej popularna forma uczestnictwa w kulturze. Jak zmieniła się warszawska architektura kin, kształtująca nasze doświadczenia filmowe?

Pomnikomania – 11. edycja festiwalu Warszawa w Budowie

- 160** Są w wielu miejscach, a jakoś ich wykonania pozostaje dyskusyjna. Kuratorzy wystawy wzięli pod lupę pomniki. Jaką rolę odgrywają w przestrzeni i życiu społecznym?

Punkty widzenia

- 164** Pytamy ekspertów o ich pomysły na Warszawę. Spojrzeniem na miasto dzielą się Marta Sękułska-Wrońska, Robert Szumielewicz, Filip Springer, Jacek Zengteler

Śluzak w Warszawie

- 168** Pracownia medusa ma wiele realizacji w Warszawie, a jak na miasto patrzy jeden z jej założycieli, Przemysław Łukasik?

Architekci dla Klimatu

- 170** Greta Thunberg zadawała trudne pytania politykom. Wywołała gorące reakcje także w środowisku projektantów. Kryzysu klimatycznego nie można dłużej ignorować. Swoimi refleksjami dzielą się warszawscy architekci

Warszawa: całkiem dobre miasto

- 172** W 75. rocznicę powstania Biura Odbudowy Stolicy ukazała się książka Grzegorza Piątka „Najlepsze miasto świata”. O wyzwaniach odbudowy i dziedzictwie BOS rozmawiamy z jej autorem

Jak pozyskiwać miasto?

- 176** Co wynika z porównania Warszawy z Londynem? Jak na oba te miasta patrzy Lawrence Barth – wykładowca AA School of Architecture

O mieście i architekturze w czasach zarazy

- 179** Martena Happach o szansach i zagrożeniach wynikających z pandemii

Kryzys jest eko. Pandemiczne rozmowy o architekturze

- 180** O przyszłości miasta, nowych inwestycji, architektury i projektowania w dobie pandemii – rozmawiamy z Stanisławem Rewskim, Aleksandrą Targońską, Maciejem Miłobędzkim, Elizą i Szymonem Kalatami oraz Konradem Grabowieckim

Konsultacje społeczne w czasie pandemii.

- 194** Testujemy nowe rozwiązania!

O tym jak koronawirus wpłynął na konsultacje planów miejscowych

Lepsza Warszawa i zdrowsze centrum

Rafał Trzaskowski
prezydent m.st. Warszawy

Chcemy, by nasze miasto było wygodne i bezpieczne dla wszystkich. Dramatyczne doświadczenie pandemii koronawirusa zmienia perspektywę. Nie możemy jednak rezygnować z planowania Warszawy na przyszłość i lepsze czasy.

Trudno przewidzieć, jak wielkie będą wszystkie konsekwencje społeczne i gospodarcze po pandemii. Jedno wiemy na pewno – wieloletnie plany budżetowe i inwestycyjne muszą ulec zmianie. Dochody Warszawy i innych dużych miast w dużej mierze zależą od koniunktury gospodarczej. Liczymy się ze spadkiem podatków CIT o około jedną trzecią, z załamaniem dochodów z podatku od czynności cywilnoprawnych o połowę oraz spadkiem dochodów z PIT o około 10 procent. Wpływy do stołecznego budżetu będą mniejsze o około 2 miliardy złotych. Miasto ponosi dodatkowe wydatki na walkę ze skutkami koronawirusa, wspierając szpitale i pomoc społeczną.

Musimy szukać oszczędności na wszystkich polach, wybierać, co i w jakim stopniu realizujemy w pierwszej kolejności, co jest najważniejsze. Chcemy pomóc drobnym przedsiębiorcom, obniżamy czynsze w miejskich lokalach, rozkładamy różne zobowiązania na raty. Lecz bez pomocy rządu i wprowadzeniu mechanizmu rekompensaty bardzo trudno będzie przejść suchą nogą przez ten kryzys. Janosikowe, czyli coroczna wpłata dokonywana między innymi przez stołeczny samorząd do budżetu państwa, powinna zostać zawieszona do końca 2023 roku, albo należy zmienić sposób jej naliczania. Ta danina wynosi teraz 1 miliard 200 milionów złotych, bo jest naliczana na podstawie dochodu sprzed dwóch lat, kiedy panowała świetna koniunktura gospodarcza.

Walka z epidemią ograniczyła nasze swobody. Zalecenia i nakazy, by pozostawać w domu,

przemieszczać się tylko do pracy, sklepu czy apteki albo wykonywać swoje obowiązki zdalnie, tym bardziej uświadomiły nam, jak ważne są kontakty społeczne i przestrzenie publiczne. Symbolem tej tęsknoty może stać się „Uśmiech Warszawy”, czyli nowe centrum z przyjaznymi ulicami i placami układającymi się w kształt uśmiechu. Tym bardziej potrzebujemy go teraz.

Po izolacji znów chcemy spotykać się poza domem – na mieście. Place i ulice po epidemii nie będą już służyć tylko przemieszczaniu, staną się ponownie miejscem spędzania wolnego czasu. Dlatego przestrzeń centrum powinna być jak najbardziej przyjazna, dostępna dla wszystkich i bezpieczna. Tęsknimy za miastem tętniącym życiem, z usługami, sklepami, kawiarniami i restauracjami, z tłumem klientów. Czyste powietrze, dużo zieleni, cień latem, dostępne drogi uliczne to nie tylko kwestia estetyki, ale i zdrowia nas wszystkich. Znów przypomnieliśmy sobie, że ono jest najważniejsze.

Coraz lepszą Warszawę widzimy na bulwarach nad Wisłą, na obszarach rewitalizowanej Pragi, na Trakcie Królewskim czy ulicy Świętokrzyskiej, przebudowanej przy okazji budowy drugiej linii metra, która połączyła Wolę z miastem prawobrzeżnym. Najwyższa pora, by zmiany objęły także ścisłe centrum miasta. Dziś mamy pustkę placu Defilad, szerokie arterie, przejścia podziemne dla pieszych stanowiące barierę dla osób z wózkami i poruszających się na wózkach. Dlatego tak ważna jest modernizacja alei



Jana Pawła II na odcinku od ronda Czterdziestolatka do ulicy Świętokrzyskiej. W 2020 roku powstaną tam przejścia dla pieszych i przejazd rowerowy w rejonie ulicy Nowogrodzkiej.

Tęsknimy za centrum, które jest bardziej zielone i przyjazne dla wszystkich. Stąd decyzja o realizacji projektów składających się na Nowe Centrum Warszawy, obejmujących ulicę Marszałkowską, Aleje Jerozolimskie i wschodnią część Śródmieścia. W 2020 roku zaczną się inwestycje na ulicach i placach układających się w kształt tzw. Uśmiechu Warszawy. Tworzy go ciąg przestrzeni publicznych od ulicy Mokotowskiej przez plac Trzech Krzyży, Bracką, tzw. Plac Pięciu Rogów, Szpitalną, plac Powstańców Warszawy aż do ulicy Świętokrzyskiej. Na początku dojdzie do scalenia dwóch części „Uśmiechu” dzięki wytyczeniu przejścia dla pieszych przez Aleje Jerozolimskie na wysokości „Smyka”, które połączy dwa fragmenty ulicy Brackiej.

Zmiany nastąpią na Placu Pięciu Rogów, czyli u zbiegu ulic Chmielnej, Brackiej, Zgoda i Szpitalnej. Powstanie tam otwarta i zielona przestrzeń, bez wydzielonych chodników i jezdni, przyjazna mieszkańcom. Przejazd przez plac zostanie zachowany w ciągu ulic Kruczej i Szpitalnej, ale priorytetem będzie ruch pieszy. Inwestycja zostanie zrealizowana na podstawie koncepcji wyłonionej w konkursie architektonicznym.

Przestrzenie publiczne mają tworzyć spójną całość, harmonijny układ placów oraz ulic

wygodnych i bezpiecznych dla pieszych i rowerzystów. Przekształcenia nastąpią w otoczeniu Dworca Centralnego, w rejonie Pałacu Kultury i Nauki, przy ulicy Marszałkowskiej.

Przy rondzie Dmowskiego powstaną przejścia naziemne, w pierwszej kolejności dwa: na ulicy Marszałkowskiej, na wysokości ulic Widok i Nowogrodzkiej, kolejne w Alejach Jerozolimskich, na wysokości ulicy Poznańskiej. Termin wytyczenia brakujących przejść przez Aleje Jerozolimskie blisko Rotundy zależy od daty rozpoczęcia remontu linii średnicowej przez PKP PLK.

Wiele inwestycji zostało zaplanowanych na kolejne lata, do 2023 roku. Wtedy nastąpi otwarcie Muzeum Sztuki Nowoczesnej, gotowy ma być plac Centralny. Zmiany obejmą też plac Bankowy i plac przed Domem pod Orłami. Później chcemy też połączyć halę Mirowską i halę Gwardii, stworzyć na Osi Saskiej przejście dla pieszych, które połączy plac Żelaznej Bramy z Ogrodem Saskim.

Inwestycje, które wpłyną na postrzeganie i nowy sposób korzystania ze śródmiejskich przestrzeni, ulic i placów będą realizowane też po 2023 roku. Wszystkie złożą się na spójne Nowe Centrum Warszawy. Część z tych planowanych inwestycji nie jest ani wielka, ani bardzo kosztowna, lecz sprawi, że znów będziemy chętniej korzystać z centrum miasta i jego oferty. Po epidemii firmy małe i duże będą musiały odbudować się na nowo. Większy ruch pieszych i rowerzystów na zmienionych ulicach na pewno w tym pomoże.

Warszawa przyszłości. Zielona, zdrowa i dostępna

Marlena Happach
architekt miasta

Jakie będzie nasze miasto w latach dwudziestych, trzydziestych i w połowie XXI wieku? Sprawdzamy możliwe scenariusze, by wybrać ten optymalny dla rozwoju Warszawy. Czy doświadczenie pandemii koronawirusa wpłynie na planowanie miast?

Warszawa i świat znajdują się w punkcie zwrotnym. To co robimy lokalnie w dużych metropoliach staje się ważne globalnie. Od decyzji podejmowanych dziś zależy, jakie będą miasta czy klimat w 2050 roku, a także nasze zdrowie. Taka jest też perspektywa, dla której tworzymy nowe Studium Warszawy. Wydaje się odległa. Ale przecież wszyscy chcemy miasta wygodnego i zdrowego, zrównoważonego i dostępnego, a takie wymaga namysłu, przemyślanej polityki przestrzennej i nieustającej pracy, by przekształcać już istniejące przestrzenie i budynki na lepsze.

Przed pandemią koronawirusa nikt nie miał większych wątpliwości, że lepsze jest miasto zwarte, a nie szeroko rozlane, że należy przesiadać się do komunikacji zbiorowej, bo taka ogranicza

zły wpływ na klimat i nasze zdrowie (smog), a przestrzeni publicznych powinno być jak najwięcej, by sprzyjać nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich. W czasach zarazy wiele osób zaczęło głośić triumfalnie: mam domek pod lasem, jeżdżę samochodem, pracuję zdalnie albo zamykam się w biurze, kontaktuję się z małą liczbą osób na trasie garaż – parking podziemny w biurze – winda – gabinet. Tak jest bezpieczniej. Tylko w krótkiej perspektywie i w stanie nadzwyczajnym strategię skrajnie indywidualistyczne mogą się wydawać właściwe, w czasie izolacji i samowystarczalności, która zawsze prędzej czy później się kończy. Kiedyś trzeba w końcu opuścić dom, pójść do sklepu, przychodni zdrowia, apteki, odpocząć w zieleń na spacerze, a wtedy znów odkrywamy, że wygodna lokalność liczona na odległość 10-minutowego spaceru czy krótkiego przejazdu rowerem staje się kluczowa.

Miasta od dawna planujemy na czas pokoju, a nie wojny, na codzienność i normalność, a nie na wypadek pandemii czy innego, niewidzialnego





zagrożenia, którego nie potrafimy nawet przewidzieć. Nie budujemy już wałów sanitarnych ani rogatek na drogach wjazdowych do Warszawy. Nie stawiamy murów obronnych. Może największy wpływ na nasze życie i decyzje inwestorów czasów po pandemii będzie mieć doświadczenie pracy zdalnej. Coraz więcej spraw musieliśmy załatwiać bez wychodzenia z domu. Czy nadal trzeba budować setki tysięcy metrów kwadratowych nowych biur? Czy zawsze przestrzeń typu open space jest lepsza od tej przegrodzonej, zapewniającej większy dystans i izolację?

Przewidywanie, jak będzie przebiegać rozwój Warszawy wobec szybkich i ciągłych zmian, których świadkami jesteśmy na co dzień, jest bardzo trudne. Jedno nie ulega wątpliwości, wszyscy zaczynamy inaczej patrzeć na miasto. Także wyzwania związane ze zmianą klimatu stają się kluczowe. Parlament Europejski ogłosił klimatyczny stan wyjątkowy. To taki alarm dla całej Ziemi, że żarty już się skończyły. I trzeba działać. Latem panują upały i susze na przemian

z gwałtownymi ulewami. Dlatego w planach równie ważne jak pierzeje czy ulice stają się szpalery drzew, miejsce pod zielenią, ogrody deszczowe czy oczka wodne. Miasto nie może być zabudowane w pestkę. Cała infrastruktura zielono-błękitna, także parki kieszonkowe, podwórkowe i osiedlowe, położone blisko domu okazały się bardzo ważne w czasach epidemii. Już sam ich widok poprawiał samopoczucie.

Nie mamy wątpliwości, że nowa zabudowa powinna powstawać blisko centrum albo w sąsiedztwie przystanków transportu zbiorowego. Takie myślenie o mieście zrównoważonym i wielofunkcyjnym rozwijamy konsekwentnie w ramach projektu „Osiedla Warszawy”. W 2019 roku wypracowaliśmy masterplany dla dwóch obszarów poprzemysłowych: rejonu ulicy Szwedzkiej oraz terenu dawnej fabryki domów, nazywanym Stare Świdry. Zebrane materiały będą wykorzystane w nowym Studium Warszawy.

Jeszcze kilka lat temu nie zastanawialiśmy się, czy stal, beton i cegły są wytwarzane lokalnie, czy muszą być transportowane z daleka. Nie myśleliśmy o kosztach ekologicznych produkcji i recyklingu materiałów budowlanych. Kwestie energochłonności zaprzętały bardziej inwestorów niż projektantów. Rozwiązania proekologiczne sprowadzaliśmy zwykle do ogrodu na dachu lub pnączy na ścianach. Tylko że same ozdobniki już nie wystarczą. Czyste powietrze, wyspy ciepła, ślad węglowy stają się tematem codziennych rozmów mieszkańców, którzy coraz więcej wiedzą i wymagają od architektów i władz miasta. Dlatego zaczynamy prace nad stworzeniem Standardu Warszawskiego Budynku Zrównoważonego.

Kolejnym wyzwaniem stojącym przed władzami miasta i architektami jest starzenie się społeczeństwa. Dostępność architektury nie dotyczy tylko osób z ograniczoną mobilnością i percepcją, lecz wszystkich. Na ulicach i placach nie może być tylu barier, przejść podziemnych, przeszkód nie do pokonania. One utrudniają życie nie tylko osobom niepełnosprawnym, ale także młodym rodzicom z dziećmi w wózkach czy starszym warszawiankom i warszawiakom, których będzie przybywać.

Musimy też na nowo przemyśleć system transportowy, w tym obowiązujące zapisy dotyczące planowanych arterii, między innymi Trasy Tysiąclecia mającej połączyć Pragę-Północ z Gocławiem. Zastanawiamy się, jakie powinny być zielone miasta przyszłości, jak zorganizować warszawskie place. Szukamy inspiracji w innych metropoliach, jak Berlin czy Kopenhaga. Arcyciekawe, inspirujące wystawy i dyskusje odbywają się w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury.

Jednym z priorytetów naszego biura, oprócz opracowania nowego Studium i kolejnych planów zagospodarowania, jest ogłoszona pod koniec 2019 roku przez prezydenta Rafała Trzaskowskiego koncepcja Nowego Centrum Warszawy. Cieszymy się, że w końcu buduje się Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Przy tym gmachu, na części placu Defilad, powstanie plac, który nazywamy Centralnym. Jego projekt bardzo się zmienił w stosunku do koncepcji wyłonionej w konkursie architektonicznym. Będzie więcej drzew.

Mam nadzieję, że zieleni i ciekawych rozwiązań proekologicznych oraz prospołecznych będzie przybywać. Zamierzam inicjować wydarzenia, dyskusje i tworzenie bazy wiedzy o tych wyzwaniach, które stoją przed architektami. Komisja Europejska wyznaczyła cel, by w 2050 roku osiągnąć neutralność klimatyczną z gospodarką dobrze prosperującą, nowoczesną i konkurencyjną. Taką też może być Warszawa – bez smogu, zielona, nowoczesna i z rozwijającą się gospodarką, mimo ciosu zadanego przez pandemię.

ŁAD

9 _ 40

Powstaje nowe studium Warszawy, które określi politykę przestrzenną do połowy XXI wieku. Ale ważne są też działania „tu i teraz” w mniejszej skali jak przebudowa ulic i placów układających się w centrum w kształt „Uśmiechu Warszawy”. Miasto musi być wygodniejsze i bardziej dostępne dla wszystkich. A szkoły lepsze, bo to one kształtują nowe pokolenia i ogniskują życie lokalnych społeczności.

Nowe Centrum Warszawy

Nowe Centrum Warszawy to projekt integrujący szereg inwestycji zlokalizowanych w Śródmieściu, który ma zmienić przestrzeń w bardziej przyjazną dla mieszkańców i przechodniów. Został przygotowany przez zespół Biura Architektury i Planowania Przestrzennego oraz Miejskiej Pracowni pod kierunkiem dyrektora Marleny Happach, architekta miasta.



Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski przedstawił założenia tej koncepcji 11 grudnia 2019 w ZO-DIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury. Zapowiedź zmian została dobrze przyjęta w mediach.

„Czujemy mocne poparcie mieszkanki i mieszkańców Warszawy, bo ma być wygodniej, bezpieczniej dla pieszych i rowerzystów, bardziej zielono i ładniej. Zmiany nastąpią najszybciej przy okazji modernizacji alei Jana Pawła II od ronda Czterdziestolatka do ulicy Świętokrzyskiej. Powstaną szerokie chodniki, nowe drogi dla rowerów, przejścia dla pieszych, pojawi się więcej drzew i miejsca postojowe” – mówiła Marlena Happach.

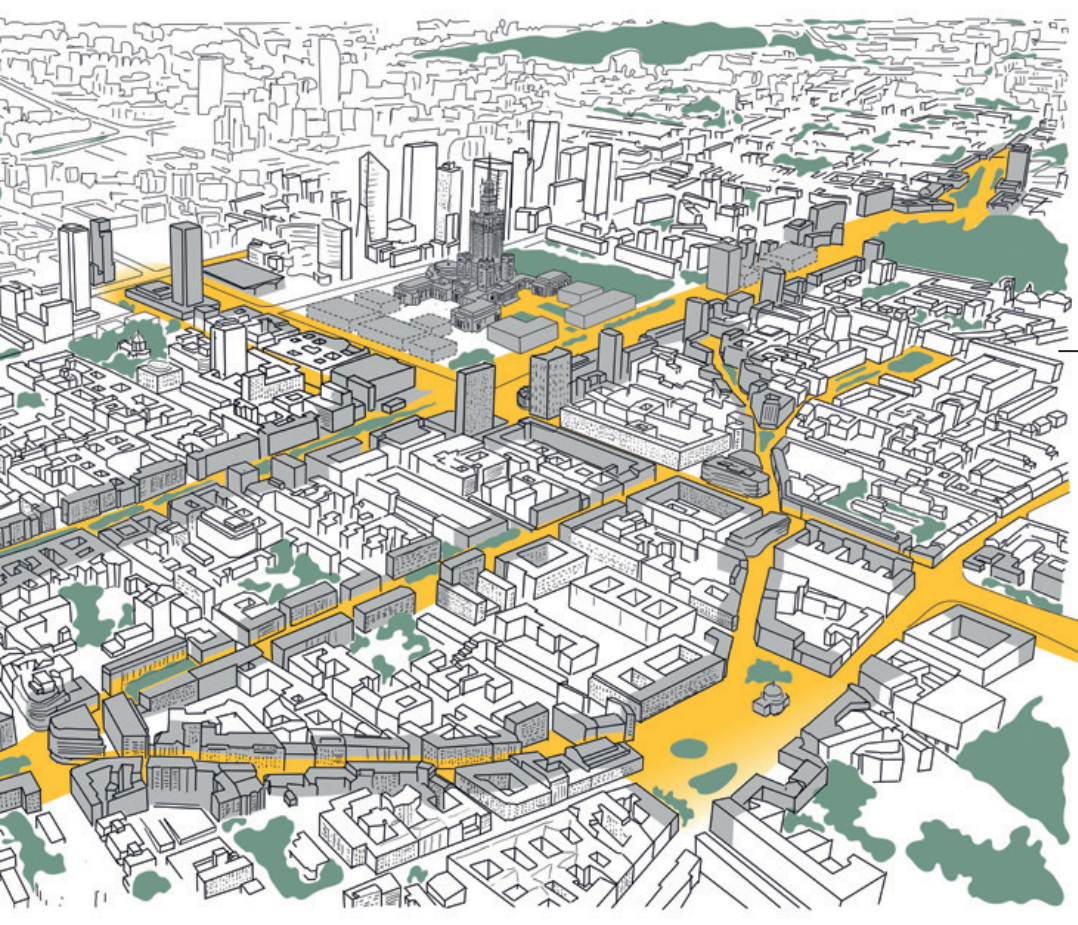
Z powodu pandemii nie jesteśmy jednak teraz pewni żadnego z terminów realizacji przyjętego wcześniej harmonogramu. Gospodarka w kryzysie oznacza dużo mniejsze wpływy do budżetu miasta. Część z projektów trzeba będzie odłożyć na lepsze czasy. Nowe Centrum Warszawy prezentuje jednak wizję, która jest realizowana w codziennej pracy Urzędu Miasta. Chodzi w niej o troskę o zieleń, przestrzeń publiczną, dobre meble uliczne, wygodne ścieżki rowerowe. Szereg mniejszych działań i inwestycji ma także istotny wpływ na postrzeganie Centrum i to, jak się w nim czujemy. Dopiero po pandemii zweryfikujemy możliwości budżetowe miasta i przedstawimy aktualny harmonogram realizacji projektu Nowe Centrum Warszawy.

Na 2020 rok planowana była realizacja tak zwanego placu Pięciu Rogów u zbiegu ulic: Kruczej, Brackiej, Chmielnej, Zgody i Szpitalnej. W przyszłości ma powstać otwarta i zielona przestrzeń,

bez wydzielonych chodników i jezdni, przyjazna mieszkańcom. Przejazd przez plac zostanie zachowany w ciągu ulic Kruczej i Szpitalnej, ale priorytetem będzie ruch pieszy, który w godzinach szczytu jest dwa razy większy od samochodowego. Realizowana będzie koncepcja konkursowa rozwinięta w projekcie wykonawczym i budowlanym pracowni WXCA.

Wszystkie przestrzenie publiczne powinny tworzyć spójną całość, harmonijny układ placów oraz ulic wygodnych dla pieszych i rowerzystów. Przekształcenia nastąpią w otoczeniu Dworca Centralnego, Pałacu Kultury i Nauki, przy ulicy Marszałkowskiej. Przy rondzie Dmowskiego powstaną przejścia naziemne, w pierwszej kolejności dwa na Marszałkowskiej na wysokości ulic Widok i Nowogrodzkiej, kolejne w Alejach Jerozolimskich na wysokości ulicy Poznańskiej.

Te inwestycje w centrum ułożą się w kształt tak zwanego Uśmiechu Warszawy. Tworzy go ciąg ulic: Mokotowskiej, przez plac Trzech Krzyży, Brackiej, plac Pięciu Rogów, Szpitalnej, plac Powstańców Warszawy aż do Świętokrzyskiej. Na początku dojdzie do scalenia dwóch części „uśmiechu”, dzięki wytyczeniu przejścia dla



RYS. MIEJSKA
PRACOWNIA PLANOWANIA
PRZESTRZENNEGO
I STRATEGII ROZWOJU

PRZEBUDOWANA
ALEJA JANA PAWŁA
II I NOWE RONDO
CZTERDZIESTOLATKA

11

pieszych przez Aleje Jerozolimskie na wysokości Centralnego Domu Towarowego (dawny „Smyk”), łączącego dwa odcinki ulicy Brackiej.

Ideę Uśmiechu Warszawy jako pierwsza nakreśliła grupa projektowa Centrala prezentując swój projekt w 2010 roku. Ten charakterystyczny, nie prostokreślny ciąg uzupełnia tradycyjną siatkę ulic z najważniejszą reprezentacyjną osią ulicy Marszałkowskiej. W ten układ wpisują się nowe inwestycje.

Muzeum Sztuki Nowoczesnej będzie gotowe do 2023 roku, a inne inwestycje składające się na Nowe Centrum Warszawy zostaną realizowane w latach kolejnych (między innymi Plac Centralny, plac Bankowy, place przed Domem pod Orłami). Po zakończeniu wszystkich inwestycji będzie się mogło uśmiechnąć w centrum Warszawy.



wizualizacja: Balzola Polska

Aleja Jana Pawła II i Rondo Czterdziestolatka

W maju 2020 rozpoczęły się prace nad przebudową Ronda Czterdziestolatka oraz alei Jana Pawła II. To długo wyczekiwana przemiana centralnego odcinka arterii łączącej Żoliborz z Mokotowem z udogodnieniami dla przechodniów. Wytyczone zostaną przejścia dla pieszych wokół Ronda Czterdziestolatka. Po obu stronach alei Jana Pawła powstają drogi rowerowe. Przybędzie drzew i krzewów. Na osi ulicy Nowogrodzkiej pojawi się dodatkowe przejście dla pieszych oraz wygodny przejazd rowerowy.

Wizualizacja: Michał Dotbniak / Mycielski Architecture & Urbanism (MAU)



Plac Powstańców Warszawy

Pod placem powstanie nowoczesny parking podziemny. Miasto podpisało umowę z firmą Immo Park Warszawa, spółką zależną Mota-Engil, która wiąże strony koncesją udzieloną na 40 lat. Firma ta w 48 miesięcy zaprojektuje i wybuduje czterokondygnacyjny parking na 420 miejsc postojowych. Koncepcję zagospodarowania przestrzeni placu poprzedziły warsztaty projektowe charrette z udziałem mieszkańców i organizacji społecznych. Przygotowali ją architekci z pracowni Mycielski Architecture & Urbanism. Nad parkingiem będzie zieleń i miejsca do odpoczynku.

KONCEPCJA PLACU POWSTAŃCÓW
WARSZAWY Z PARKINGIEM
PODZIEMNYM

MUZEUM SZTUKI
NOWOCZESNEJ NA
PLACU DEFILAD

Muzeum Sztuki Nowoczesnej

Trwa budowa jednego z najbardziej wyczekiwanych gmachów w Warszawie. Muzeum Sztuki Nowoczesnej powstaje w pobliżu skrzyżowania Marszałkowskiej oraz Świętokrzyskiej. Realizacja projektu nowojorskiej pracowni Thomasa Phifera odczaruje pustkę Placu Defilad, zapoczątkuje zagospodarowywanie terenów w bezpośredniej okolicy Pałacu Kultury i Nauki. Gmach i przestrzeń wokół niego mają być gotowe po 2023 roku.



wizualizacja: Thomas Phifer and Partners

PROJEKT MUZEUM
SZTUKI NOWOCZESNEJ
I TEATRU TR
WARSZAWA. WIDOK
OD STRONY PARKU
ŚWIĘTOKRZYSKIEGO



Wizualizacja pracownia Thomas Phifer and Partners

Plac Centralny

W sąsiedztwie Muzeum Sztuki Nowoczesnej, oraz przed wejściem głównym do Pałacu Kultury i Nauki, powstanie w najbliższych latach przyjazna przestrzeń miejska z zielenią i założeniem wodnym. Z placu Defilad znikną parking i krzywa nawierzchnia. Cała jego przestrzeń będzie wreszcie dobrze zaprojektowana i urządzona, dzięki realizacji koncepcji zespołu A-A Collective wyłonionej w konkursie architektonicznym. Zapowiada się synteza przeszłości i teraźniejszości, w aktualny kształt placu, dzięki użyciu różnych nawierzchni i kolorów, wkomponowane zostaną przedwojenne obrysy budynków i układ ulic sprzed 1939 roku. Na placu pojawi się blisko 100 drzew i inna zielen. Nie zabraknie ławek i miejsc wypoczynku.

Uśmiech Warszawy

W 2020 roku rozpoczną się inwestycje na ulicach i placach układających się w tak zwany Uśmiech Warszawy. To ciąg przestrzeni publicznych od ulicy Mokotowskiej przez plac Trzech Krzyży, ulicę Bracką, Plac Pięciu Rogów, ulicę Szpitalną, Plac Powstańców Warszawy aż do Świętokrzyskiej. Podkreśleniu znaczenia tych historycznych ulic ma służyć planowane połączenie dwóch części „Uśmiechu”, co zapewni wytyczenie przejścia dla pieszych przez aleje Jerozolimskie na wysokości Centralnego Domu Towarowego (dawny „Smyk”), które połączy dwa fragmenty ulicy Brackiej.

Nowa Emilia

Kolejną inwestycją, która trwale zmieni bezpośrednie otoczenie Pałacu Kultury, to Nowa Emilia. Pawilon zostanie odtworzony z wykorzystaniem części oryginalnych elementów konstrukcji i materiałów, ale w nowym miejscu, na północnej osi Pałacu Kultury. Będzie to miejsce pełne światła, zieleni i – mamy nadzieję – wielu wydarzeń oraz spotkań przyciągających publiczność. Inwestycję miasto zamierza realizować z partnerem prywatnym, jej ukończenie jest planowane na lata po 2023 roku.

13



wizualizacja: BBGK Architekci

NOWA
EMILIA

Z balonami i muzyką. „Uśmiech Warszawy” z Centrali

CENTRALA, czyli Simone De Iacobis, Małgorzata Kuciewicz, to warszawskie studio architektoniczno-badawcze proponujące możliwe scenariusze przyszłości. Ich projekty inspirują do dyskusji i zachęcają, by porzucić utarte przekonania na temat otaczającej nas rzeczywistości. Współautorzy projektu „Amplifikacja natury” prezentowanego w Pawilonie Polskim na 16. Biennale w Wenecji 2018. Współtworzą projekt, który zobaczymy w Pawilonie Polskim na 3. London Design Biennale 2021.



Obróciliśmy mapę Warszawy i pokazaliśmy trakt z czasów średniowiecza, wydeptywany przez pokolenia, potem przez stulecia urządzany, zabudowywany, a przez ostatnie trzy dekady zacierany w przestrzeni oraz świadomości ludzi. Centrum z naszym uśmiechem nabiera sensu – rozmowa z Małgorzatą Kuciewicz i Simonem De Iacobisem z pracowni Centrala.

Miasto zaczyna realizować koncepcję Nowego Centrum Warszawy. Główne idee zmian zarysował pod koniec 2019 roku prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski, używając Waszego określenia – „Uśmiech Warszawy”. Co poczuliście?

Małgorzata Kuciewicz, Simone De Iacobis, biuro architektoniczne Centrala: Byliśmy mile zaskoczeni. Poculiśmy satysfakcję, bo okazało się, że nasze idee chwyciły i niejako płyniemy nagle w głównym nurcie. Jeszcze 10 lat temu mówiło się o Warszawie, że jest brzydka i chaotyczna. My na nasze miasto zawsze patrzyliśmy inaczej, staraliśmy się pokazywać jego kolejne warstwy historyczne jako unikatowy palimpsest. A takim jest właśnie układ ulic Mokotowskiej, Brackiej i Zgoda z początku XVIII wieku, który przecina łukiem prostokątną siatkę ulic w centrum. To jest jedna z najciekawszych struktur urbanistycznych w Warszawie, bardzo długo zacierana i niedostrzegana. Trasa ma około trzech kilometrów, a „Uśmiech Warszawy” – naszym zdaniem – zaczyna się na Polu Mokotowskim i rondzie Jazdy Polskiej, obejmuje Jazdów, zahacza o budowane Muzeum Sztuki Nowoczesnej i sięga placu Grzybowskiego.

Kto pierwszy dostrzegł ten niepowtarzalny uśmiech zapisany w krzywiźnie ulic?

– Sebastian Bałut z pracowni 590 architektki o tym mówił, ale dopiero razem, w trójkę, uznaliśmy, że można z tego zrobić propozycję. Obróciliśmy mapę Warszawy, którą zwykle oglądaliśmy w ułożeniu północ-południe z pionu do poziomu. Wymyśliliśmy wspólnie nazwę, która miała chwycić, być pozytywnym sloganem. Doszliśmy do wniosku, że trzeba coś zrobić, by także inni dostrzegli to, co my widzimy. Zwłaszcza, że powstał luksusowy dom towarowy Vitkac, który zastąpił tę część wygiętej ulicy Brackiej. Spotkaliśmy się z architektem Stefanem Kuryłowiczem, przekonywał, że postara się, by parter budynku był przechodni po linii uśmiechu, ale jakoś się nie udało.

Prezydent Trzaskowski powiedział, że pomiędzy Vitkacem a nowym CeDeTem – Smykiem w Alejach Jerozolimskich powstanie przejście dla pieszych, by zsyć w tym miejscu przerwany arterią i samochodami „Uśmiech Warszawy”.

– Bardzo słusznie. Dawniej w tym miejscu było przejście dla pieszych, co widać na starych pocztówkach z czasów PRL-u.

Taki przebieg, układ tych ulic i przejść nie wziął się zresztą znikąd. Ślady „Uśmiechu Warszawy” można odnaleźć już w XIII wieku. Pisał o tym Oskar Sosnowski w publikacji „Powstanie, układ i cechy charakterystyczne sieci ulicznej na Obszarze Wielkiej Warszawy” w 1925 roku. Starodawne gościńce zostały wydeptane w sposób naturalny przez ludzi w takim a nie innym krajobrazie i ukształtowaniu terenu. Sosnowski pisał: „Z tych to powodów można na podstawie porównania z planami historycznymi wśród dzisiejszej sieci Warszawy odszukać ulice, których wijący się przebieg i trafne dopasowanie do rzeźby terenu i pierwotnego stanu wód włącza [się] do kategorii pierwotnych gościńców”.

Jak nagłaśnialiście „pierwotny gościniec” z czasów średniowiecza, wydeptywany i zabudowywany przez setki lat?

– Prezentowaliśmy swój projekt w ramach Departamentu Propozycji na festiwalu Warszawa w Budowie w Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Odwiedzaliśmy różne instytucje i organizacje zajmujące się kulturą, biura miasta, Fundację Bęc Zmiana, która ma małe lokale przy ulicy Mokotowskiej, czyli przy „Uśmiechu Warszawy”. W 2010 roku zorganizowaliśmy wystawę w lokalu na Chłodnej 25, w którym spotykali się aktywiści miejscy i miłośnicy Warszawy. Naszą ideą zainteresowały się organizacje pozarządowe. Z Fundacją In Situ zorganizowaliśmy spacer. Przeszliśmy „Uśmiechem Warszawy” w radosnym korowodzie z uczniami z 43. Gimnazjum im. Wojska Polskiego z 30 dużymi, białymi balonami, miały około metra

średnicy. Ustawialiśmy je tak, by z dalszej perspektywy widać było ciągłość traktu. Robiliśmy zdjęcia, zmontowaliśmy je w technice „stop motion”, by animacja ukazała wyrazistość „Uśmiechu” jako pewnej struktury urbanistycznej.

Czyli włożyliście dużo pracy. Chwyciło?

– I to jak! Siła „Uśmiechu” okazała się wielka. W 2012 roku zorganizowaliśmy z In Situ święto – muzyczny festiwal ulicy. W trakcie pochodu, na trasie naszego przemarszu z muzykami, aktywizowały się kolejne balkony, na których też koncertowano. Część sklepów wywieszało w swoich witrynach nasz plakat z ulicznym „Uśmiechem”.

Uważaliśmy, że jeśli wdrukujemy tę strukturę, utrwalimy ten kształt ulic w świadomości mieszkańców i decydentów, to w końcu wpłyniemy na postrzeganie, a potem przekształcanie się tej przestrzeni w mieście.

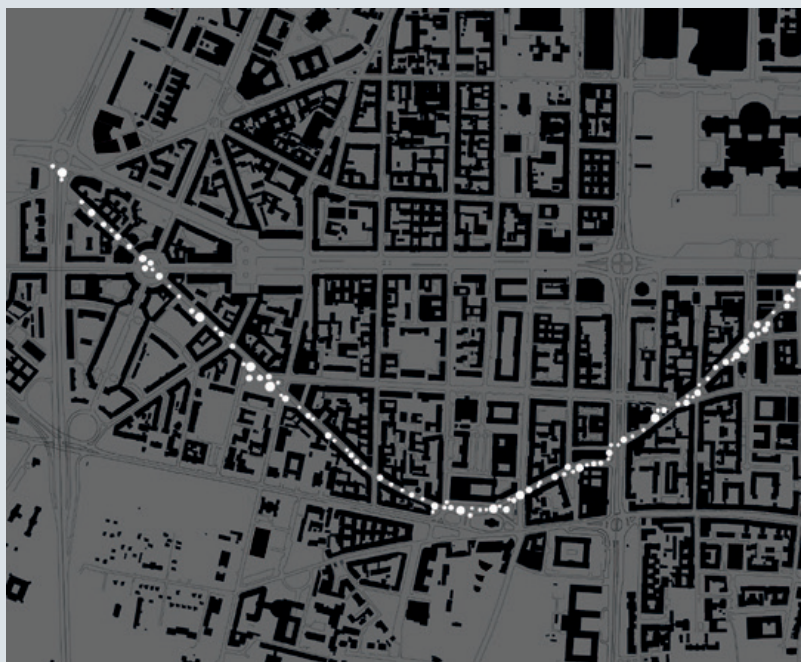
W końcu obraz i słowo staną się rzeczywistością. Zacznie się przekształcanie ruchliwego skrzyżowania, w którym pieszych jest więcej niż samochodów, u zbiegu ulic Kruczej, Brackiej, Chmielnej, Szpitalnej i Zgoda.

– To ciekawe, że autorzy prac konkursowych na tzw. Plac Pięciu Rogów tak chętnie korzystali z naszego pojęcia.

Ulice składające się na „Uśmiech” powinny stać się bardziej przyjazne dla pieszych, rowerzystów. Lepšie chodniki, uspokojony ruch samochodów, więcej zieleni i drzew, woda, bo miasto powinno być jak gąbka – chłonać deszcz, oddawać wilgoć w czasie upałów. „Uśmiech” powinna tworzyć sieć dobrze zaprojektowanych przestrzeni publicznych.



KONCEPCJA UŚMIECHU
WARSZAWY,
PROJEKT GRUPY
BADAWCZEJ CENTRALA
2010





fol. Simone De Iacobis



fol. Simone De Iacobis

POCHÓD Z BALONAMI

2011

WARSZAWA

O czym jeszcze miasto powinno pamiętać,
realizując ideę Nowego Centrum Warszawy
z „Uśmiechem”?

– Ważna jest polityka lokalowa, by nie doszło do gentryfikacji. Na ulicy Mokotowskiej nie powinny powstawać tylko luksusowe sklepy, ważna jest też przecież oferta dostępna dla wszystkich, dla mieszkańców. Należy utrzymać miejsca związane z działalnością kulturalną, jak choćby księgarnię Bęc Zmiana. Marzy nam się atrakcyjny trakt z programem „pod pieszego”, swoisty bulwar warszawskiej kultury, dostępny dla wszystkich – z zielenią i oczkami wodnymi. Bo już wszyscy wiemy, że wysychamy. Ulice układające się w łagodne krzywizny i centrum powinny być takie, by każdy chciał się uśmiechnąć, chciał tu mieszkać, pracować i spędzać czas wolny. Jak zwykle chodzi po prostu o lepsze miasto dla wszystkich, a zwłaszcza dla pieszych.



Metropolia 2050, czyli Warszawa w nowym Studium



ilustracja – rzeczyobrazkowe

Studium Warszawy. Dlaczego robimy nowe?

Uchwałę o przystąpieniu do sporządzania nowego Studium Rada m.st. Warszawy przyjęła 24 maja 2018 roku (Nr LXVII/1854/2018). Dokument musi powstać, bo miasto zmierza się z wielkimi wyzwaniami przestrzennymi, demograficznymi i ekonomicznymi. Obowiązuje też nowa strategia #Warszawa2030, a różne polityki miejskie wymagają aktualizacji. Obecne Studium „zestarzało się”, między 2012 a 2017 rokiem wpłynęło ponad 1000 wniosków o jego zmianę.

Celem nowego Studium jest stworzenie ram rozwoju dla dobrej, zdrowej i funkcjonalnej przestrzeni do życia, która będzie odpowiadać na wyzwania połowy XXI wieku. Budowanie

musi się wiązać z ograniczaniem kosztów ekonomicznych i ekologicznych, co oznacza, że miasto nie może się rozlewać na pola, łąki i obszary dotąd nieurbanizowane. Kluczowe stają się kwestie związane ze zmianą klimatu i rozwoju zrównoważonego.

Miasto w 2019 roku dwukrotnie zbierało wnioski przed sporządzaniem nowego Studium, wpłynęło ich łącznie około 24 700. Większość z nich, bo ponad 19 000 (77 procent) dotyczyła Rodzinnych Ogródków Działkowych, co pokazuje że środowisko działkowców jest bardzo dobrze zorganizowane, ale zarazem wskazuje, że tereny zieleni są bardzo ważne dla wielu mieszkańców Warszawy.



Jak wynika z badań oczekiwania mieszkańców i nasze są takie same – chcemy miasta policentrycznego, składającego się z samowystarczalnych jednostek osiedlowych, gdzie wszędzie jest blisko pieszo, rowerem czy transportem publicznym – rozmowa z Moniką Konrad, dyrektor Miejskiej Pracowni Planowania i Strategii Rozwoju oraz Bartoszem Rozbiewskim, naczelnikiem Wydziału Polityki Przestrzennej.

19

Na ile lat do przodu planujecie miasto, robiąc Studium?

Bartek Rozbiewski: Maksymalnie na 30 lat, tak wynika z Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Czyli myślimy o Warszawie do 2050 roku. Co cztery lata robi się ocenę aktualności, którą przyjmuje Rada Miasta. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że co 10 lat dokument wymaga poważnej weryfikacji.

Obowiązujące Studium zostało przyjęte w 2006 roku. Wystarczyło tylko na kilkanaście lat i już trzeba robić nowe.

B.R.: Choć było już zmieniane kilka razy.

Najszybciej starzeją się nasze wyobrażenia dotyczące przyszłości?

Monika Konrad: Świat i rzeczywistość zmieniają się bardzo szybko. Rynek inwestycyjny jest podatny na różne trendy i mody, które pojawiają się i przemijają.

Jakie założenia przyjęte przy pracy nad Studium z 2006 roku okazały się chybione?

M.K.: Nie sprawdziła się wizja Warszawy jako wielkiego, blisko trzymilionowego miasta. Wiemy już, że to się nie zdarzy w perspektywie kilku dekad, a może nawet nigdy. Peryferia miały być pełne ekstensywnej zabudowy jednorodzinnej. To wszystko się nie sprawdziło.

Ale duże obszary w mieście zostały uwolnione pod zabudowę, by pomieścić te trzy miliony mieszkańców.

B.R.: Zielone światło dla rozlewania się zabudowy zapaliło się w 2008 roku. Wtedy zmieniły się przepisy ustawy dotyczące odrolnienia wszystkich gruntów na obszarach znajdujących się w granicach administracyjnych miast. Dokonanie zmiany z działek rolnych na nierolne nie wymagało już ani uchwalenia planów miejscowych, ani zgody ministra rolnictwa.

Deweloperzy to wykorzystali, zabudowa zagonowa w szczerym polu pojawiła się w wielu miejscach. Warto zachować rolnictwo w mieście?

M.K.: Rolnictwo miejskie stało się modne, ale warto pamiętać, że jeśli mamy na myśli rolnictwo bardziej tradycyjne, to w Wawrze i na Białołęce są słabe gleby. Najlepsze są w Wilanowie i na Bemowie. W najbardziej żyznych okolicach, tam gdzie wylewała Wisła i nanosiła osady, zbudowano Miasteczko Wilanów, a na Bemowie zaczęła powstawać zabudowa Chrzanowa.

Największe wyzwanie przyszłości?

B.R.: Warszawa będzie się starzeć. Prognoza demograficzna 2050 zakłada nawet 600 tysięcy mieszkańców w wieku senioralnym, dziś to niecałe 400 tysięcy. Jeśli uda się utrzymać dopływ do miasta młodych ludzi i lepiej rozwinąć sektor usług senioralnych oraz opieki, to miasto nadal może się dobrze rozwijać.

W których dzielnicach starzenie się
mieszkańców postępuje najszybciej?

M.K.: W Śródmieściu i na Woli, dlatego należy myśleć o relokacji szkół i przedszkoli albo o przekształceniu ich części na przykład w miejsca obsługi senioralnej. Tam, gdzie to się da, należy stare osiedla uzupełniać nową zabudową. Młodzi ludzie niekoniecznie chcą lub mogą, z uwagi na wysokie ceny nieruchomości, lokować się w obszarach silnie zurbanizowanych. Zanieczyszczenie powietrza zniechęca, by mieszkać w centrum z dziećmi. Dlatego należy rewaloryzować Śródmieście, poprawiać jakość życia i zamieszkiwania w sercu miasta, wprowadzać zieleni, uspokoić i ograniczyć ruch samochodów. Centrum musi być bardziej atrakcyjne do życia.

Jeśli będzie przybywać osób starszych, tym
bardziej należy pomyśleć o tym, by miasto
było dostępne i bez barier architektonicznych.

Przejścia w poziomie jezdni, windy przy
mostach ułatwią przecież życie wszystkim,
także osobom młodym, rodzicom z dzieckiem
w wózku. Można zapisać w Studium
tę dostępność wszystkich przestrzeni
i budynków publicznych?

B.R.: Można to zapisać jako działanie kierunkowe, jednak bez wchodzenia w szczegóły, bo te mogą się znaleźć dopiero w dokumentach wykonawczych.

Ilu mieszkańców będzie mieć Warszawa
przyszłości?

B.R.: Szacujemy, że nasze miasto w 2050 roku może mieć ponad 2 miliony 200 tysięcy mieszkańców. Do analiz komunikacyjnych i obsługi infrastrukturalnej przyjmujemy wartość wyższą – prawie 2 miliony 500 tysięcy. Strategiczne elementy należy planować z niewielkim zapasem.

Jednym z głównych problemów Warszawy jest
ruch samochodowy.

B.R.: Na rogatekch wjeżdża codziennie 500 tysięcy pojazdów, ale to nie oznacza, że miasto jest dla nich punktem docelowym. Część stanowi tranzyt, nie wiem jak duży.

Z miasta korzysta w zwykły dzień pracy 300 tysięcy osób dodatkowo. One wjeżdżają i wyjeżdżają koleją, samochodami, autobusami. Czyli Warszawa urasta do prawie 2,5 miliona mieszkańców, a potem zmniejsza

się o prawie 15% w cyklu dobowym. Wiemy to dzięki badaniom telekomunikacyjnym, które przeprowadziła firma Orange, zbierając dane bazowe z całej aglomeracji. To pokazuje faktyczne przepływy ludzi, którzy korzystają z kolei, samochodów i autobusów, by dojechać do Warszawy, a potem z niej wrócić do swojego miejsca zamieszkania.

Zmiany klimatu to teraz główny temat,
który obchodzi światłe rządy i dobrze
poinformowanych mieszkańców. Parlament
Europejski ogłosił klimatyczny stan wyjątkowy
i Zielony Ład dla Europy. Czy w Studium nie
powinno się zapisać Zielonego Ładu dla
Warszawy?

M.K.: Warszawa ma opracowaną strategię adaptacji do zmian klimatu. W Studium bardzo ważna jest koncepcja zielono-błękitnej infrastruktury. System zieleni jest tak pomyślany, by tworzył korytarze, które ciągną się od przedmieść aż do centrum. Woda i zieleni schładzają powietrze, nawilżają je i oczyszczają, wyrównują temperatury między obrzeżami a środkiem miasta w czasie upałów, niwelują zjawisko wysp ciepła. Chcemy, by zieleni dosłownie wyczierała niemal z każdego zakątka miasta. Można ją wprowadzać na dachy i ściany budynków, urządzać małe skwerki i tzw. parki kieszonkowe, gdzie tylko się da. Zieleni to także dobry zamiennik dla „twardych” elementów infrastruktury takich jak kanalizacja deszczowa i kosztowne systemy odwodnienia.

Retencja wody?

M.K.: Wodę trzeba zatrzymywać na miejscu, można ją wykorzystać do podlewania zieleni, a przez to do kształtowania lokalnego klimatu o lepszych parametrach do życia. O mieście należy myśleć jak o gąbce, która łatwo chłonie wodę, a potem ją oddaje w czasie upałów, parując. Czyli nie projektujemy i nie chcemy mnożyć „wielkich rur”, która będą łąpać wodę i szybko ją odprowadzać do Wisły. Musimy być przygotowani na zjawiska ekstremalne, by sobie radzić z deszczami nawalnymi, ale zielona infrastruktura też jest konieczna. Betonowanie, asfaltowanie i układanie kilometrów rur na pewno nie rozwiąże problemu ani nie stanowi właściwej odpowiedzi na zmiany klimatu.

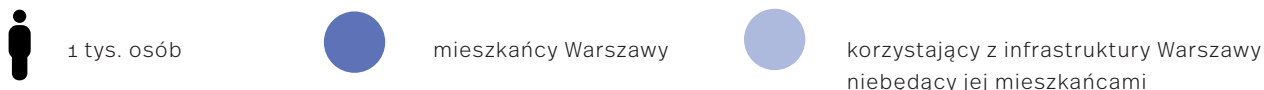
W nowym Studium chcecie uwolnić dawne
tereny przemysłowe pod zabudowę, między
innymi w rejonie ulicy Szwedzkiej, Starych
Świdrów na terenie po fabryce domów czy na
obszarze FSO Żerań. Co tam będzie?

Dla ilu osób działa Warszawa?

Warszawa ma blisko **1,97 mln**
mieszkańców, ale z jej infrastruktury korzysta nawet **2,5 mln ludzi**



21





M.K.: Nowa polityka przestrzenna polegać ma na tworzeniu samowystarczalnych jednostek osiedlowych z mieszkaniami, miejscami pracy, wypoczynku, szkołami, przedszkolami, wszystkimi usługami publicznymi oraz zielenią. Warszawa powinna być policentryczna, chcemy wykorzystać ten atut i go wzmacniać. Miejsca pracy powinny być rozłożone bardziej równomiernie w mieście, huby biurowe czy składowo-przemysłowe nie aż tak skoncentrowane. Monocentryczność jest niekorzystna, wymaga budowy kosztownej infrastruktury, która jest wykorzystywana głównie w godzinach szczytu, kiedy połowa lub nawet większość mieszkańców jedzie do centrum do pracy, a potem z niego wraca. Miasto musi być bardziej zrównoważone, a kierunki podróży po mieście bardziej zbalansowane.

A co z przemysłem, jeśli tyle terenów poprzemysłowych trafi pod zabudowę?

B.R.: W Warszawie tę funkcję pełni Targówek Przemysłowy. Firmy dobrze się czują i rozwijają na Annopolu, gdzie odbywa się produkcja, są magazyny i centra logistyczne. Kolejnym takim miejscem, gdzie może się utrzymać przemysł, a także rozwijać inna produkcja to tereny huty Arcelor-Mittal. Choć akurat w tej lokalizacji w pewnym stopniu mogłaby się pojawić także

zabudowa mieszkaniowa. Firmy magazynowe, składowe, kurierskie rozwijają się bardzo dobrze w rejonie lotniska Chopina na Okęciu. Tam obowiązują różne ograniczenia dotyczące zabudowy ze względu na hałas.

Przemysł i produkcję warto w mieście utrzymać?

M.K.: Tak, koniecznie. Teraz Warszawa stoi gospodarczo na jednej nodze – to usługi. Mamy już prawie 6 milionów metrów kwadratowych nowoczesnej powierzchni biurowej, około 700 tysięcy jest w budowie. Wszystko wynajmuje się niemal na pniu. Pytanie: co się stanie, jeśli nadejdzie kryzys w tej branży? Będzie dużo pustostanów, zmniejszą się dochody miasta. W harmonijnym i zrównoważonym rozwoju gospodarczym potrzebna jest druga noga, która musi się dopiero wykształcić. To powinien być nowoczesny przemysł, nowe i zaawansowane technologie, które mogą się rozwijać dzięki współpracy uczelni wyższych z biznesem. Takie zaplecze badawczo-rozwojowo-produkcyjne może się znaleźć blisko miejsc zamieszkania i zieleni. Warszawa zgodnie z zapisami strategii rozwoju do 2030 roku ma być miastem inspirowanym świat. Tej inspiracji możemy szukać między innymi w naszej innowacyjności w sektorze przemysłu, wytwórczości i sektorze kreatywnym.

Czy mamy przykład terenu, na którym daje się dobrze pogodzić funkcję mieszkalną z produkcją w sąsiedztwie?

B.R.: Dobrze zapowiada się Ursus z terenami po dawnej fabryce traktorów. Mamy obowiązujący plan miejscowy, który można uznać za modelowy, bo pokazuje jak wyposażyć planowane osiedla w zaplecze usługowe i zapewnić różne miejsca pracy w otoczeniu. W planie są zarezerwowane tereny pod wszystkie funkcje publiczne. Mieszkańcy będą mieć blisko do szkoły, sklepu czy lekarza. Dojazd do centrum jest łatwy, szybki i proekologiczny dzięki linii kolejowej. Północna część terenów pofabrycznych jest przewidziana w planie pod produkcję i przemysł ze wskazaniem na zaawansowane technologie. Tylko, że działa specustawa mieszkaniowa, lex deweloper, która pozwala wprowadzić mieszkaniówkę nawet tam, gdzie jest to niezgodne z ustaleniami zapisanymi w studium czy w planie.

Co zaskoczyło w pracach nad Studium?

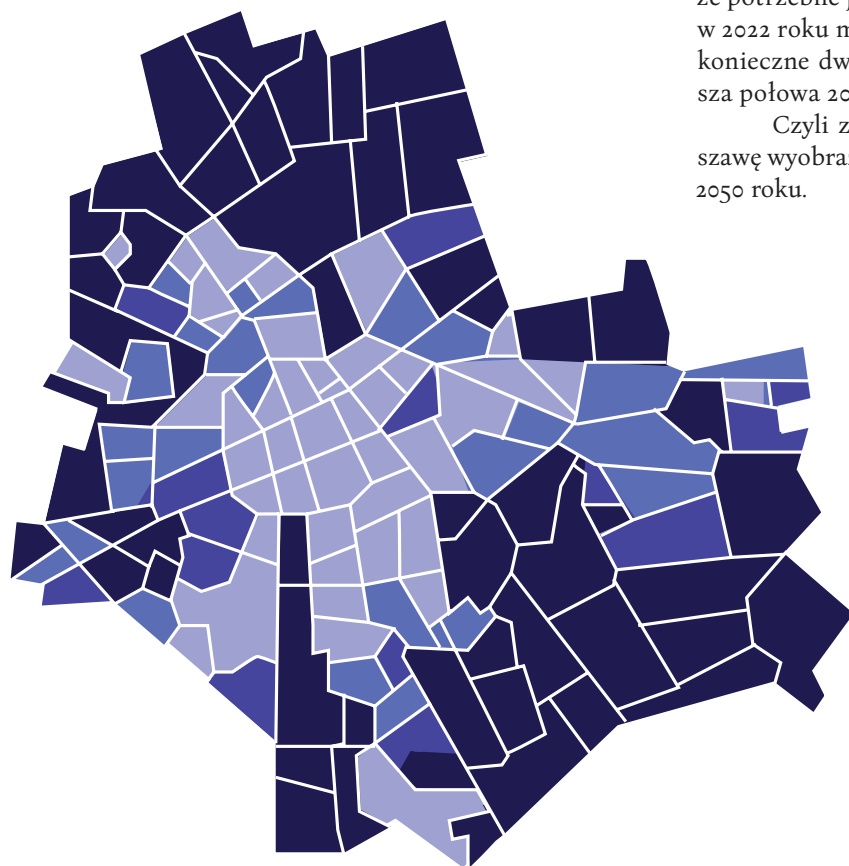
M.K.: Jak bardzo pokryły się nasze przewidywania z percepcją i oczekiwaniami mieszkańców dotyczącymi odległości od domu do szkoły, sklepu, przychodni, zieleni czy punktów lokalnych usług kultury. Przeprowadziliśmy badania ankietowe, które objęły 1000 osób w różnych częściach naszego miasta. Wynika z nich, że ta odległość nie powinna być większa niż 10 minut spacerem, czyli około 800 metrów. Potwierdzają się oczekiwania mieszkańców – i nasze – chcemy miasta policentrycznego składającego się z samowystarczalnych jednostek osiedlowych, gdzie wszędzie jest blisko pieszo, rowerem czy transportem publicznym. Pasuje to idealnie do wygodnej lokalności, która jest zapisana w strategii #Warszawa2030.

Na jakim etapie są prace nad nowym Studium?

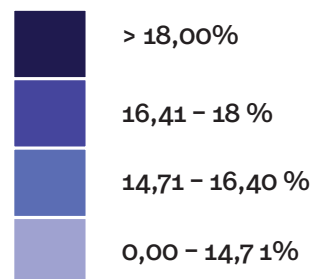
M.K.: Kończymy etap diagnozy stanu istniejącego. Następnie wyciągamy wnioski, wskazujemy silne i słabe strony miasta, podpowiadamy, na czym budować, co niwelować. Do połowy 2020 roku będziemy mieć wariantowe wizje rozwoju Warszawy, tę ostateczną wybiera prezydent. Do końca 2020 roku zostanie przygotowany projekt w oparciu o wariant optymalny dla Warszawy. Ten wybór nie będzie arbitralny, ale dokona się na podstawie wskaźników. Projekt Studium musi być przedstawiony wcześniej bardzo wielu urzędów, instytucjom i organizacjom: wojewoda, marszałek województwa, ochrona zabytków, przyrody, lotnictwo, wojsko, policja, koleje itd., co zajmie około pół roku. Dopiero po różnych uzgodnieniach może nastąpić jego publiczne wyłożenie. Przewidujemy, że nastąpi to w drugiej połowie 2021 roku. Jeśli okaże się, że potrzebne jest tylko jedno wyłożenie publiczne, to w 2022 roku można by uchwalać Studium, jeśli będą konieczne dwa wyłożenia realna jest dopiero pierwsza połowa 2023 roku.

Czyli za około dwa lata zobaczymy, jaką Warszawę wyobrażamy sobie w perspektywie 30-letniej do 2050 roku.

Gdzie mieszkają młodzi warszawiacy?



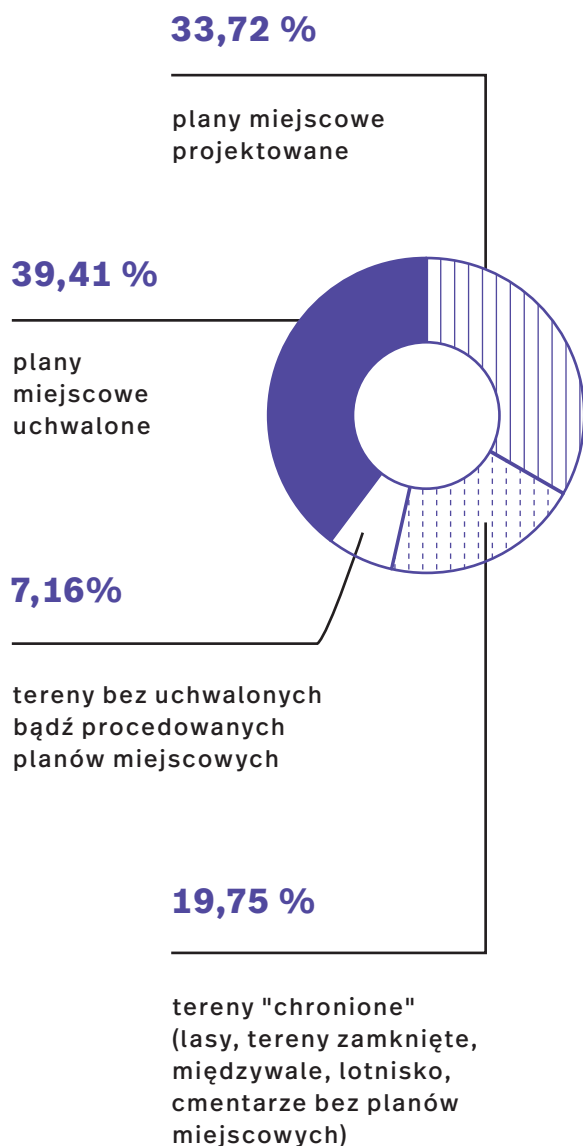
% mieszkańców Warszawy poniżej 18. roku życia



Plany miejscowe w Warszawie

Dane aktualne do końca 2019

Pokrycie miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego (w %)



Procent powierzchni miasta objęty obowiązującymi planami

Plany miejscowe to scenariusze przestrzennego rozwoju miasta. W Warszawie definiują to, jak nasze miasto będzie wyglądało w przyszłości, w jaki sposób mogą być budowane i przebudowywane domy, ulice, place czy sieć infrastruktury, jak zostaną urządzone tereny zielone, czyli parki i skwery. Plany miejscowe sporządzają architekci i urbanisci przy wsparciu wielu ekspertów i – co bardzo ważne – z rosnącym zaangażowaniem mieszkańców.

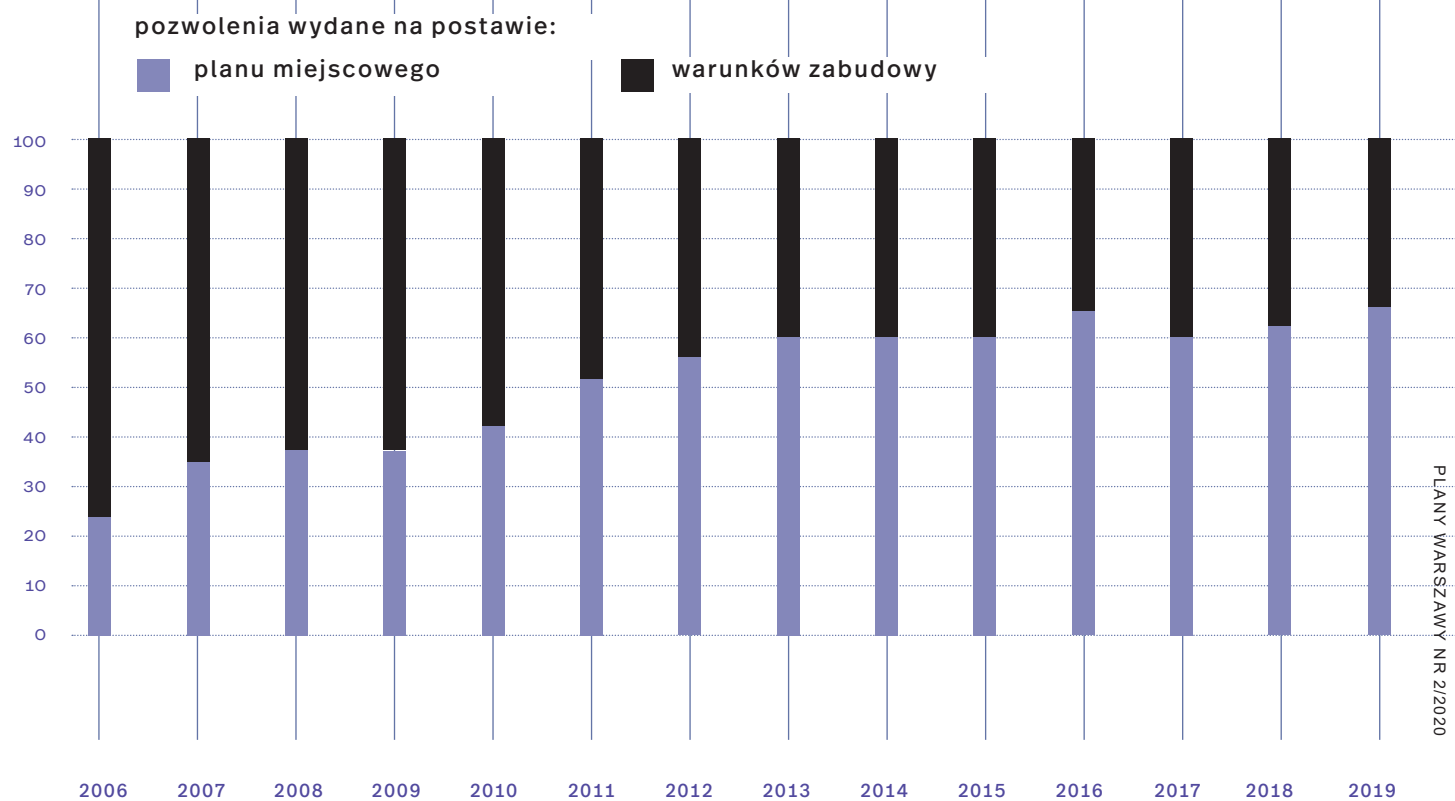
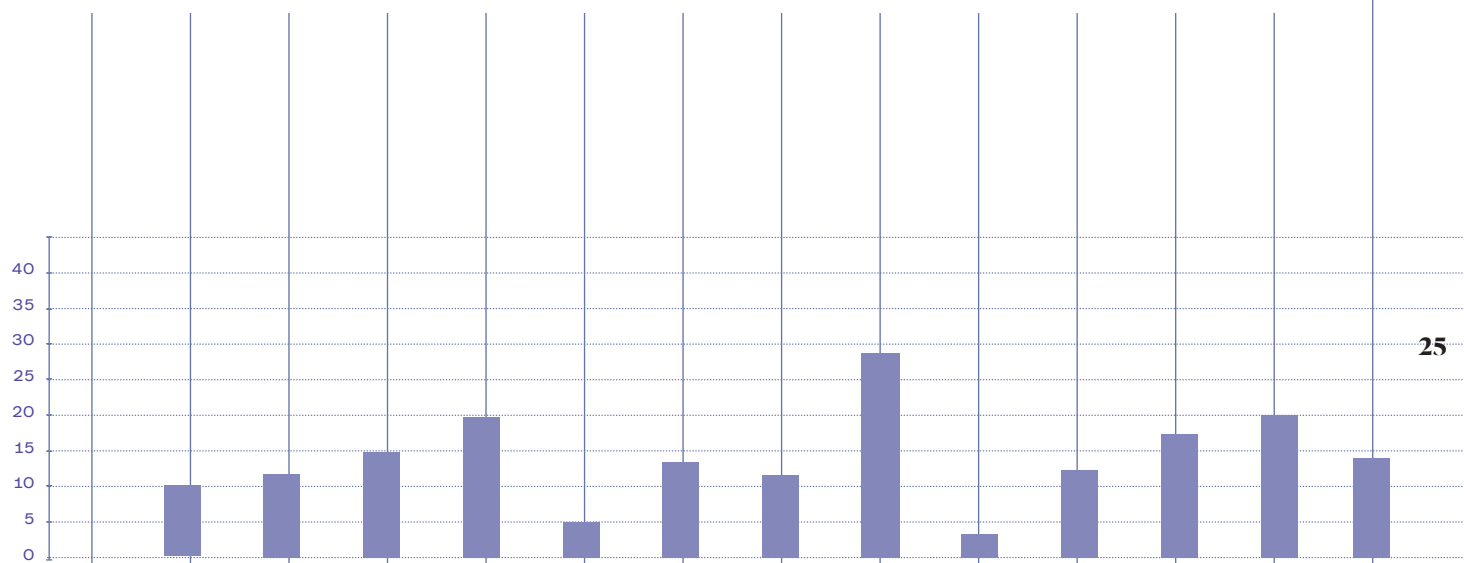
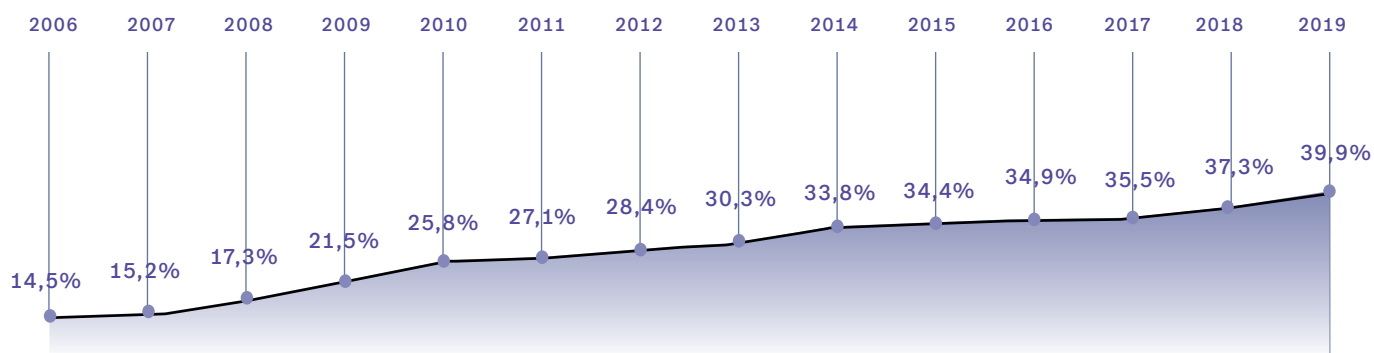
Liczba uchwalonych planów miejscowych

W Warszawie obowiązuje obecnie 296 miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, kolejnych 217 jest w trakcie sporządzania.

Pozwolenia na budowę

Plany miejscowe nie są martwymi dokumentami. Ilekroć inwestor występuje o pozwolenie na budowę, musi przedstawić projekt architektoniczny zgodny z ustaleniami planu. To chroni miasto przed chaosem urbanistycznym, który jest skutkiem rozwoju na podstawie tzw. warunków zabudowy. Plany stanowią zatem gwarancję utrzymania ładu przestrzennego w przyszłości.

Wydano 1625 pozwoleń na budowę, z czego: 1017 na podstawie planów miejscowych (to znaczy, że 62,6% pozwoleń na budowę wydano w oparciu o miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. W 2003 roku na podstawie planów wydano 5,25%) a 608 na podstawie decyzji o warunkach zabudowy oraz lokalizacji inwestycji celu publicznego.



Warszawa na razie bez uchwały krajobrazowej

Miało być ładniej. Ale wojewoda mazowiecki uchylił warszawską uchwałę krajobrazową. Chaos zostanie z nami na dłużej.

– Decyzja wojewody oddala nas o kilkanaście miesięcy, a może o kilka lat od osiągnięcia ważnego celu, jakim jest przywrócenie stolicy wyglądu godnego jej rangi i ambicji. W konsekwencji pozostajemy nadal zakładnikami rywalizacji kilkunastu przedsiębiorstw reklamowych. Wierzę jednak, że prawo stoi po naszej stronie, dlatego odwołujemy się od tej decyzji do Sądu Administracyjnego – mówi Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy.

Budynki mogą więc dalej pełnić rolę wieszaków na reklamy. Największe billboardy będą się piętrzyć i mnożyć tak jak dotąd, a ogromne i migające wyświetlacze nadal oślepiać kierowców i przechodniów. Uchylenie uchwały krajobrazowej oznacza zgodę na dalsze zawłaszczanie przestrzeni publicznych, stanowiących dobro wspólne. A przecież reklama nie powinna przesłaniać architektury, zabytków, ograniczać światła w budynkach mieszkalnych czy zagrażać bezpieczeństwu na drogach.

Jeszcze kilka miesięcy temu pisaliśmy: nadciąga koniec chaosu reklamowego na stołecznych ulicach i placach! Będzie ładniej! Radni Warszawy przyjęli uchwałę krajobrazową. Finał czterech lat pracy nastąpił 16 stycznia 2020 roku. Po niemal jednogłośnym głosowaniu radnych Warszawy, w mediach społeczno-sciowych wybuchła radość. Przekazywano sobie dobrą

wiadomość, robili to urzędnicy, dziennikarze, aktywiści miejscy i społecznicy. Świat reklamy był powściągliwy, bo uchwała krajobrazowa wprowadzała szczegółowe regulacje i kończyła wolnoamerykankę tej branży na ulicach i placach naszego miasta. Ale sami też przyznawali, że regulacje w zakresie reklamy zewnętrznej są potrzebne.

Lecz 24 lutego 2020 roku wojewoda mazowiecki Konstanty Radziwiłł uchylił w całości uchwałę krajobrazową. W 42-stronicowym rozstrzygnięciu za zasadniczy powód swojej decyzji uznał brak ponownych uzgodnień i kolejnego wyłożenia projektu uchwały do publicznego wglądu po uwzględnienia części uwag zgłoszonych przez mieszkańców. Zanim projekt uchwały trafił pod obrady Rady m.st. Warszawy, był dwukrotnie bardzo gruntownie konsultowany oraz uzyskał wszystkie niezbędne uzgodnienia ustawowe.

Zapisy Ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym,



27

mat. m.st. Warszawy

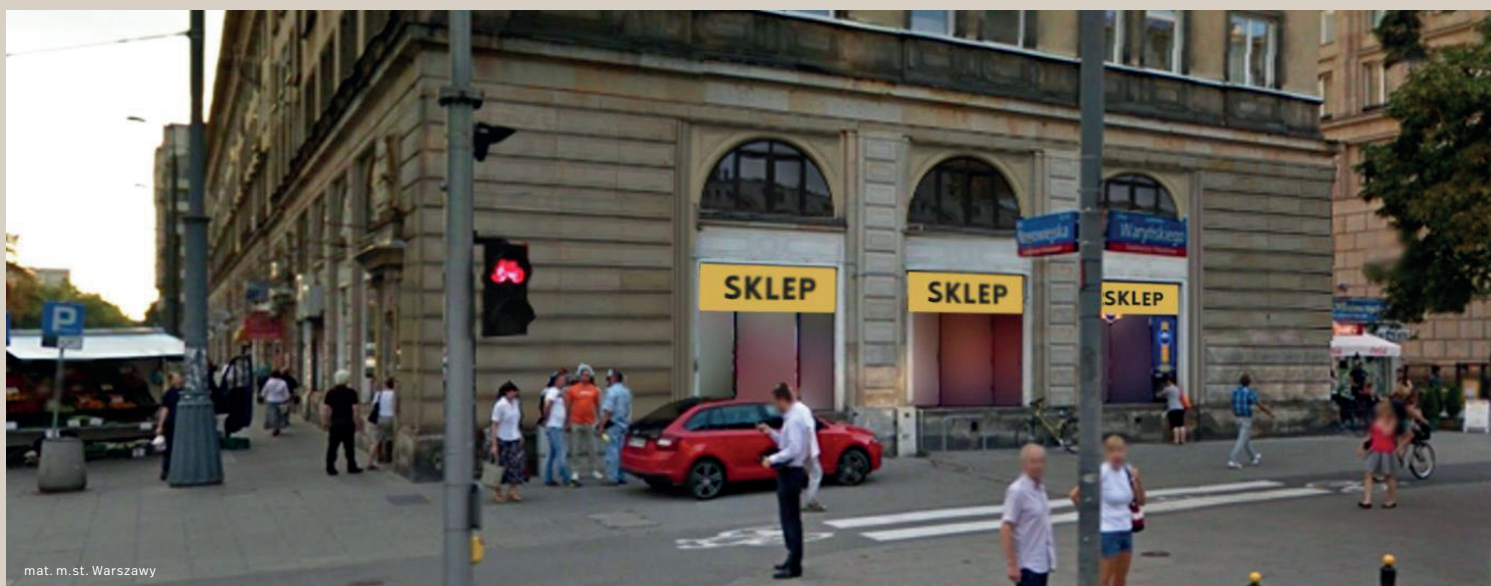
SZYLDY I BANERY
REKLAMOWE
PRZED I PO



mat. m.st. Warszawy



mat. m.st. Warszawy



mat. m.st. Warszawy

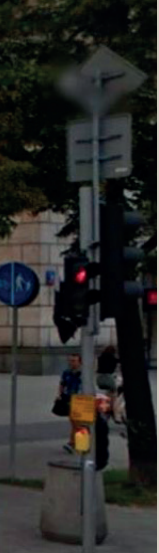
dotyczące procedury przyjmowania uchwał krajobrazowych, nie wspominają o obowiązku ponownego uzgadniania i wykładania dokumentów w przypadku uwzględniania uwag zebranych w trakcie pierwotnego wyłożenia do publicznego wglądu. Brak jest też podstaw, by stosować proste analogie do procedur obowiązujących w przypadku uchwalania planów miejscowych i Studium, na które w swoim uzasadnieniu powołuje się wojewoda. Potwierdza to zresztą szereg wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (w Gdańsku, Łodzi czy Opolu), które mówią jasno: „ustawodawca nie przewidział w takich wypadkach obowiązku ponowienia procedury w szczególności uzgodnień, opiniowania lub wyłożenia do publicznego wglądu”. Warto wskazać, że jest to jedyne dostępne w tej chwili orzecznictwo dotyczące tego zagadnienia.

– Procedura nie przewidywała ponownego wyłożenia projektu uchwały do konsultacji. Wojewoda uchylił uchwałę, bo uważa, że należało postąpić inaczej. A to właśnie kolejne wyłożenia bez odpowiedniej podstawy prawnej stworzyłyby twardy argument, by uchylić dokument – przekonuje Rafał Trzaskowski, prezydent stolicy.

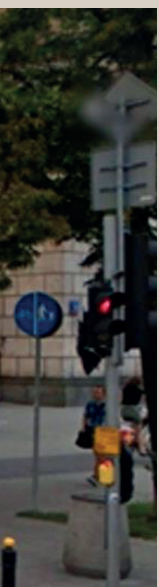
Nad uchwałą krajobrazową władze Warszawy pracowały kilka lat. Odbły się szerokie konsultacje społeczne, pierwsze w połowie 2017 roku, drugie pod koniec 2018 roku w trakcie wyłożenia dokumentu do wglądu publicznego. Wpłynęło blisko 2600 uwag, wniosków i różnych stanowisk. Przekazywali je mieszkańcy, społecznicy i przedstawiciele branży reklamowej. Potem toczyły się dyskusje nad kształtem dokumentu z radnymi m.st. Warszawy.

– Wszyscy chcemy piękniejszej Warszawy, ładu przestrzennego, porządku estetycznego w nośnikach reklamowych i małej architekturze. Dlatego tak bardzo byliśmy zaangażowani w pracę nad uchwałą krajobrazową. Nie rozumiemy decyzji wojewody – przyznaje Marlena Happach, dyrektor Biura Architektury i Planowania Przestrzennego.

Z pisma wojewody wynika bowiem, że każda zmiana uchwały



SZYLDY I BANERY
REKLAMOWE
PRZED I PO



krajobrazowej wymagałaby ponownego uzgodnienia i wyłożenia projektu do publicznego wglądu. Po nich wpływałyby kolejne uwagi i zmiany. Projekt znów trzeba by było wyłożyć. Cała procedura trwałaby bez końca.

Prezydent Rafał Trzaskowski: - Nie rozumiemy również, dlaczego wojewoda zarzuca miastu brak ponownego uzgodnienia projektu uchwały przez Wojewódzkiego Mazowieckiego Konserwatora Zabytków, mimo iż uwzględnione wskutek wyłożenia uwagi w żaden sposób nie pogarszają ochrony obiektów o charakterze zabytkowym.

Wojewoda podniósł też kilka zarzutów o charakterze szczegółowym. Podważają one zapisy uchwały i szereg regulacji dotyczących reklam, szyldów i obiektów małej architektury. Tworzy to istotny wyłom w spójności i racjonalności całego dokumentu. Zarzuty wojewody opierają się na bardzo niekorzystnej i zawężającej interpretacji Ustawy o planowaniu przestrzennym i odbiegają od dotychczasowego orzecznictwa.

– Uchwała krajobrazowa to akt prawa przypominający nieco plan miejscowy. Ustanawia obowiązujące wszystkich przepisy, ma podobny poziom szczegółowości, komplikacji i wielostopniową procedurę uchwalania. Czym się różni? Plan dotyczy wydzielonego obszaru, a uchwała krajobrazowa obejmuje całe miasto – przypomina Wojciech Wagner, zastępca Dyrektora Biura Architektury i Planowania Przestrzennego.

Wygląd naszego otoczenia, sposób jego ukształtowania mają kluczowy wpływ na jakość życia i decydują o tym, jak czujemy się w przestrzeni publicznej. Warszawska uchwała krajobrazowa miała uregulować różne kwestie dotyczące reklam, szyldów, małej architektury oraz ogrodzeń, usystematyzować wielkości szyldów i reklam, określić ich dopuszczalne typy oraz miejsca, w których mogą być sytuowane.

Marlena Happach: - Chcemy zatrzymać degradację przestrzeni i realizować ambicje mieszkańców stolicy, którzy pragną mieszkać w coraz bardziej atrakcyjnym otoczeniu. Dlatego będziemy walczyć o uchwałę krajobrazową i uprawnienia samorządu do ustanawiania standardów jakościowych przestrzeni publicznej.

W uchwale krajobrazowej zapisy dotyczące szyldów precyzyjnie określiły, jakie i jak duże nośniki mogą ozdabiać witryny sklepowe. Chodziło o poprawienie wyglądu parterów przyulicznych, estetykę

i spójność przestrzeni, lepsze wkomponowanie szyldów w architekturę budynków.

Wytyczne dotyczące obiektów małej architektury miały wprowadzić standardy materiałowe dla ławek, koszy na śmieci, stojaków rowerowych, osłon na drzewa oraz wszystkich elementów wystroju przestrzeni publicznych w mieście. Osobne regulacje dotyczyły ogrodzeń. Uchwała zawierała wykaz osiedli mieszkaniowych z zakazem grodzienia. Modernistyczne zespoły domów wielorodzinnych, zbudowane przed 1989 rokiem i od początku projektowane bez płotów, pozostałyby otwarte. W przypadku nowo budowanych osiedli miał zacząć obowiązywać zakaz wyłączania z przestrzeni miasta zbyt rozległych terenów o rozpiętości ponad 200 metrów lub łącznej powierzchni ponad 2 hektarów.

Ustalenia uchwały krajobrazowej miały na celu poprawienie wyglądu warszawskich przestrzeni publicznych zarówno w ścisłym centrum, jak i na osiedlach peryferyjnych.

Gdyby firmy nie dostosowały się do proponowanych przepisów, zaczęłoby się nakładanie kar w trybie dziennym. Za nielegalną reklamę o powierzchni 1 metra kwadratowego właściciel nośnika płaciłby ponad 112 zł, a w przypadku siatki 500-metrowej – ponad 4700 zł dziennie.

Do tej pory niektóre firmy z branży reklamowej nagiwały lub wręcz łamały przepisy obowiązującego prawa. Oplacało się bowiem zarabiać na nielegalnych nośnikach przez kilka miesięcy i dłużej, gdyż zawodziły mechanizmy egzekucyjne, polegające na usuwaniu konstrukcji przez Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego. Uchwała od razu zatrzymałaby stawianie nowych, nielegalnych nośników. Po decyzji wojewody reklamowa wolnoamerykanka może trwać dalej w najlepsze.



Europejska nagroda Access City 2020 dla Warszawy

Warszawa zdobyła nagrodę Komisji Europejskiej Access City 2020 za poprawę dostępności dla osób niepełnosprawnych! W krótkim czasie dokonała się wielka zmiana na lepsze. To powód do dumy, ale też wyzwanie, by wszystkie inwestycje spełniały stołeczne standardy dostępności.

– Warszawa, laureat 10. edycji Access City 2020, jest wzorem dla innych, dowodząc, że nawet w bardzo krótkim czasie można zrobić wiele w kwestii dostępności. Miasta, które borykają się z podobnymi wyzwaniami, mogą uczyć się od zwycięzców – mówiła w Brukseli Marianne Thyssen, członkini Komisji Europejskiej, a do niedawna komisarz do spraw zatrudnienia, spraw społecznych, umiejętności i mobilności pracowników w UE.

Komisja Europejska doceniła fakt, że Warszawa zaangażowała osoby niepełnosprawne w proces przekształcania miasta w bardziej przyjazne i lepiej dostosowane do ich potrzeb.

Podczas ceremonii w Brukseli nagrodę odebrał wiceprezydent Paweł Rabiej. Dziękując, zaznaczył, że Warszawa bardzo się zmieniła, jeśli chodzi o systemowe rozwiązania zapewniające dostępność. – W krajobrazie Warszawy, jej infrastrukturze, przestrzeni publicznej nastąpiły w ostatnich latach ogromne zmiany. Ale

przede wszystkim nastąpiły ogromne zmiany w kwestiach związanych z dostępnością. Było to konieczne, by zagwarantować naszym obywatelom równe prawa, poprawić jakość życia i zapewnić równy dostęp do zasobów i usług, które oferujemy jako miasto – podkreślał wiceprezydent.

„Standardy dostępności dla Miasta Stołecznego Warszawy” obowiązują od dwóch lat. To zbiór wymogów opisujących, jak projektować i realizować inwestycje, by każdy mógł z nich korzystać: senior, dziecko, osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Szeroko rozumiana dostępność wpisuje się też w program prezydenta Rafała Trzaskowskiego „Warszawa dla wszystkich”.

Hanna Malik – Trocha

Architektka

Doświadczona architektka z praktyką w Polsce, Irlandii, na Litwie. Specjalistka z zakresu efektywności energetycznej oraz dostępności budynków, (konsultantka dostępności i członkini NRAC w Wielkiej Brytanii). Pracuje w Urzędzie m.st. Warszawy, w zespole Pełnomocnika Prezydenta ds. dostępności.



31

Rozmowa z Hanną Malik-Trochą z zespołu Pełnomocnika Prezydenta m.st. Warszawy ds. dostępności

Czy budynki w Warszawie są dostępne dla wszystkich użytkowników bez względu na wiek i stan zdrowia? Czy nowe realizacje spełniają obowiązujące standardy?

– Zgodnie z prawem budowlanym tak powinno być, ale często nie jest. Na dostępność składają się między innymi wygodne i bezpieczne dojścia piesze, łatwość odnalezienia wejścia do budynku, możliwość parkowania, korzystania z dostępnych usług i funkcji budynku. Dostępność to również bezpieczna ewakuacja wszystkich, w tym osób z niepełnosprawnością. Tylko znikoma część nowych realizacji podlega audytowi dostępności. Być może to się zmieni za sprawą wprowadzenia certyfikacji budynków, która na razie nie jest obowiązkowa.

Czy po wprowadzeniu w Warszawie standardów dostępności widać zmiany na lepsze?

– Standardy dostępności obowiązują dopiero od listopada 2017 roku. Z przeprowadzonego przez nas monitoringu miejskich inwestycji kubaturowych z 2018 roku wynika, że w ponad 64% z nich zastosowano zapis dotyczący obowiązku zapewnienia dostępności. Wynik można by uznać za niezły. Niestety, tylko niecałe 1,5% nowo budowanych obiektów poddawanych

jest szczegółowej analizie i ocenie zapewniania dostępności. Taka analiza przeprowadzona na podstawie listy pytań do sprawdzenia, stanowiłaby podstawę do wykazania, co wymaga dalszej poprawy, gdzie są znaczne ograniczenia w dostępności, a gdzie wystarczą jedynie niewielkie korekty.

A co z przestrzeniami publicznymi? Są dostępne dla wszystkich?

– Kiedy mówimy o przestrzeni miejskiej, myślimy o przestrzeniach pomiędzy budynkami, naszym najbliższym otoczeniu, ale również o wszystkich obszarach zurbanizowanych, jak place, skwery, ulice, parki, przystanki komunikacji zbiorowej. Dostępna przestrzeń to taka, która sprzyja integracji i samodzielnej mobilności.

Projektując przestrzeń miejską, należy zadać sobie pytanie, jak będziemy w niej funkcjonować, czy ta przestrzeń pozwoli zaspokoić potrzeby mieszkańców, czy ułatwi dotarcie do wyznaczonego celu, pozwoli ominąć bariery w sposób bezpieczny i samodzielny. Dlatego tak ważny jest dostęp do komunikacji miejskiej, poprawa stanu chodników, ale również zapewnienie bezpieczeństwa podczas prac remontowych, o czym często zapominamy. Przestrzeń miejska może ułatwiać nam przemieszczanie się, spotykanie z innymi, ale może też prowadzić do wykluczenia z życia społecznego.

Obowiązujące w Warszawie standardy dostępności są oparte o koncepcję projektowania uniwersalnego. Krawężniki obniżone, w celu ułatwienia poruszania się osobom na wózkach, służą też rodzicom z wózkami, rolkarzom czy seniorom z balkonikami. Ułatwiają życie pieszym z bagażami, dostawcom towarów do sklepów czy do naszych domów. Istnieje też szereg innych ważnych rozwiązań, chociażby dotykowe oznakowanie przejść czy sygnalizacja dźwiękowa, która wspiera osoby niewidome. Wymagania standardów są ważne, bo dzięki nim rozwiązania stają się ujednolicone i powtarzalne.

Z doświadczenia wiemy, że równie istotne jest określenie wymagań w tzw. postępowaniach o udzielenie zamówień publicznych, na przykład pozacenowe kryteria oceny wyboru wykonawcy i projektanta, zapewnienie konsultowania i analizy projektów pod kątem dostępności, przeprowadzenie audytów, zatrudnianie koordynatora ds. dostępności.

Warszawa, ze względu na swoją skalę, doświadcza wielu wyzwań. Jednym z nich jest czas, co oznacza, że rezultaty – rozwiązania decydujące o dostępności – są widoczne dopiero po kilku latach. Zanim to się stanie, trzeba intensywnie pracować nad ich systemowym wdrożeniem.

Jak Warszawa wypada na tle innych miast?
Który kraj wyznacza najwyższe standardy
w projektowaniu uniwersalnym?

– Warszawa otrzymała nagrodę Access City 2020, stanowiącą potwierdzenie dokonania w krótkim czasie wielu zmian podnoszących dostępność oraz zaangażowania i współpracy z osobami z niepełnosprawnościami. Ale to nie oznacza, że możemy spocząć na laurach. Na tle innych miast w Polsce wypadamy dobrze, jednak z uwagi na skalę miasta i złożoność jego problemów, pracy do zrobienia jest wciąż bardzo wiele. Dużo zależy od pełnego zaangażowania, planowania działań, koordynacji i weryfikacji projektów przez stały zespół konsultantów opiniujących inwestycje, aktywnej partycypacji społecznej, w tym osób z niepełnosprawnościami.

Dla mnie inspiracją jest Londyn. Miasto bardzo dobrze przygotowało infrastrukturę na olimpiadę i paraolimpiadę w 2012 roku. To wydarzenie stało się katalizatorem działań przed i po igrzyskach, zarówno w Londynie, jak i w całym kraju. W instytucjach publicznych pojawiło się stanowisko koordynatora i konsultanta dostępności (Access Officer i Access Consultant) wspierającego zespoły projektowe. W 2018 roku miałam okazję spotkać się z Rachel Smalley i Julie Fleck, które są głównymi doradczyniami w Londynie ds. dostępności i włączania (Principal Advisor Access and Inclusion). To ekspertki z ogromną wiedzą i doświadczeniem. Zarówno dostępność, jak i włączanie (inclusive design) są ważne w każdym strategicznym działaniu miasta. Jest tam stała grupa ekspertów, należą do nich także osoby z niepełnosprawnością, którzy

opiniują i wspierają projektantów. Poznałam również Neila Smitha, eksperta od „inclusive design” z Buro Happold oraz Iaina McKinnona, dyrektora Global Disabilities Innovation Hub. To specjaliści z ogromną wiedzą, których doświadczenie podczas przygotowań do olimpiady zaowocowało opracowaniem specjalnego programu – *London's Paralympic Legacy Programme*. Jego celem jest zmiana myślenia o niepełnosprawności i dostępności poprzez co-design, współpracę i innowacje. W Wielkiej Brytanii funkcjonuje wielu specjalistów zrzeszonych w krajowym rejestrze konsultantów dostępności NRAC (National Register of Access Consultants). Ich wiedzę oraz doświadczenie sprawdzają zawodowi egzaminatorzy. Mam nadzieję, że i u nas powstanie podobny rejestr profesjonalnych ekspertów, audytorów, którzy zaoferują swoje usługi i doradztwo instytucjom publicznym i projektantom na co dzień.

Czy oprócz Londynu są inne miasta, od
których warto się uczyć, jak poprawiać
dostępność budynków i przestrzeni
publicznych?

– Jeszcze jednym szczególnym dla mnie miastem jest Barcelona. Wśród koordynatorów ds. dostępności pracują tam osoby z niepełnosprawnością. Dzięki zaangażowaniu ekspertów takich jak Francesc Aragall czy Sergi Morera Vizcaino powstał plan dostępności dla miasta. Zrealizowano projekt współfinansowany ze środków europejskich o miejscach niedostępnych. W program zaangażowano 40 ankietowanych, których dużą część stanowiły osoby z niepełnosprawnością. Oceniano przestrzenie miejskie, budynki publiczne, transport miejski, szkoły, obiekty sportowe. To przykład, że osoby z niepełnosprawnością mogą być źródłem wiedzy o mieście i tego, jak ono funkcjonuje.

Co według Pani doświadczenia sprawia
architektom największe trudności, by spełnić
wymogi projektowania uniwersalnego?

– Architektom wyraźnie brakuje obowiązkowych szkoleń z zagadnień projektowania uniwersalnego, by lepiej uwzględniać potrzeby osób z niepełnosprawnością i osób starszych. Rozporządzenia, warunki techniczne nie mają w Polsce wystarczających interpretacji graficznych, które pozwoliłyby projektantom na lepsze przyswojenie wiedzy. „Technical Guidance Document” – warunki techniczne obowiązujące w Irlandii – czy „Approved Documents” w Wielkiej Brytanii są podzielone na części. I tak „Part M” – część odnosząca się do projektowania dostępu i użytkowania budynków („Access and Use”) składa się nie tylko z zapisów prawnych, ale także z czytelnych rysunków. W Irlandii projektanci traktują te wytyczne o dostępności (ponad 120 stron) jako minimum, które trzeba spełnić, gdyż każdy projekt budowlany jest dodatkowo uzgadniany z urzędem

i musi otrzymać certyfikat dostępności „Disability Access Certificate”.

Interpretacje prawne są potrzebne i muszą być upowszechniane. Na stronie Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju opublikowany jest praktyczny przewodnik inwestora: „Budowlane ABC”, ze standardami projektowania budynków dla osób z niepełnosprawnością. Niestety, poradnik ten nie jest obowiązkowy, a projektanci nie wiedzą często o jego istnieniu. Ale nawet najlepsze poradniki nie zastąpią osobistych doświadczeń, na jakiego typu ograniczenia natrafiają na co dzień osoby z ograniczeniami w mobilności czy percepcji. Szkolenia przy użyciu różnych form sprzętu – wózków, chodzków, symulatorów wad wzroku, białych lasek, kombinezonów, wózków ewakuacyjnych – z pewnością dłużej pozostaną w pamięci. Wiele fundacji prowadzi takie szkolenia, ostatnio podobne odbyły się w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury. Warto, by podobne programy pojawiły się na studiach i w naszym życiu zawodowym na stałe.

Przeprowadziła Pani audyt dostępności
wszystkich realizacji nominowanych do
Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st.
Warszawy. Najlepiej wypadło Centrum Praskie
Koneser, choć to inwestycja z wieloma
obiektami zabytkowymi.

– W Koneserze działa muzeum, centrum konferencyjne, hotel, budynki biurowe, mieszkalne i centrum handlowo-usługowe, a przy tak ogromnej skali poziom dostępności jest wyrównany i satysfakcjonujący. Mimo różnych ograniczeń przy przekształcaniu obiektów zabytkowych, udało się zapewnić wejścia do większości budynków bez żadnych stopni.

W Koneserze wypatrzyłam wiele udogodnień dla osób z niepełnosprawnością. W pokoju hotelowym dla osób z niepełnosprawnością, oprócz minimum takiego jak dobrze zaprojektowana łazienka czy przestronna sypialnia, znalazło się też wyposażenie typu „safe guard”, czyli urządzenie wibrujące i wybudzające osoby głuche ze snu podczas alarmu ewakuacyjnego. Innym przykładem udogodnień jest bogata oferta programowa Muzeum Wódki: dostęp do tłumacza języka migowego, audiodeskrypcja, asystowanie, a także szkolenia pracowników w zakresie dostępności. Parking podziemny ma bardzo czytelnie oznakowane miejsca dla osób niepełnosprawnych. W budynkach znajdują się toalety przystosowane dla osób z niepełnosprawnością. Wnętrza mają właściwie dobraną paletę materiałów, pozwalającą na uzyskanie optymalnych kontrastów. Windy są dobrze wyposażone. Oznakowanie zarówno wewnątrz, jak i terenu zewnętrznego jest czytelne i wyraźne.

W Koneserze są również miejsca niedostępne lub takie, nad którymi warto jeszcze popracować. Właściciele obiektu rozpoczęli starania o certyfikat Obiekt bez barier. To krok w dobrą stronę, mam nadzieję, że

zakres certyfikatu obejmie również budynki mieszkalne. Warto też udostępnić ostatnią kondygnację Muzeum Wódki, poprawić dostępności drzwi do toalet, wyposażyć sale konferencyjne i punkty recepcji w pętle indukcyjne, oznakować stopnie w sposób kontrastowy czy zaplanować procedury oraz asystowania podczas ewakuacji.

Nie oglądałam lokali mieszkalnych na terenie Konesera. Na tym etapie wciąż możliwe są pewne drobne zmiany, ale trzeba wiedzieć jakie. Rozważyłabym przygotowanie planu adaptacji mieszkań do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, tak aby sprawdzić, na ile są możliwe zmiany w ustawieniu ścianek działowych, wykonania toalety z prysznicem bez progu czy bezkolizyjnego wyjścia na taras. Mam nadzieję, że nagroda dla Konesera stanowić będzie motywację do dalszych działań. Potrzebne są nam takie miejsca, które mogą stanowić inspirację dla innych realizacji w Warszawie.

Standardy dla szkół przyszłości

Szkoły powinny pobudzać wyobraźnię dzieci,
odzwierciedlać postęp w kulturze i technologii.
Obiekty dla edukacji muszą być elastyczne
i wielofunkcyjne, projektowane zgodnie z ideami
zrównoważonego rozwoju, z dbałością o detal i formę
architektoniczną – Warszawa będzie mieć swój własny
przewodnik architektoniczno-budowlany, który ułatwi
projektowanie i realizację nowoczesnych szkół.

„Standardy architektoniczne i funkcjonalne dla szkół podstawowych i zespołów szkolno-przedszkolnych m.st. Warszawy” to przewodnik zarówno dla architektów, wydziałów inwestycyjnych w dzielnicach, kierowników projektów i innych specjalistów zaangażowanych w projektowanie i planowanie obiektów szkolnych, jak i dyrektorów placówek. Został skonstruowany w formie zaleceń i wytycznych. Opracowanie usprawni planowanie, projektowanie i ocenę obiektów nowo powstających, modernizowanych, rozbudowywanych i przebudowywanych.

Lista kontrolna zawiera pytania sprawdzające zgodność projektu z wytycznymi. Będzie pomocna na wszystkich etapach inwestycji, począwszy od planowania programu, przez przygotowanie konkursu i wybór najlepszego projektu, a skończywszy na realizacji i jej ocenie. W przewodniku znajdują się też zdjęcia najlepszych obiektów szkolnych w Polsce i na świecie.

Standardy dla szkół będą obowiązywać w odniesieniu do wszystkich nowych projektów finansowanych lub współfinansowanych z budżetu m.st. Warszawy. Zostały opracowane przy założeniu, że wielkość działek pozwoli na zrealizowanie zespołu oświatowego zapewniającego uczniom miejsce na wypoczynek, sport oraz naukę na otwartym terenie. Przewidziano dwa modele szkoły podstawowej, z trzema i czterema ciągami równoległych klas, czyli dla około 645 i 860 uczniów. W ramach tego samego kompleksu budynków oświatowych ma się też znaleźć przedszkole cztero- lub ośmiooddziałowe. Standardy opisują budynek szkolny, w którym da się zrealizować podstawę programową bez konieczności

organizowania nauki dwuzmianowej, odpowiednio dla 24 i 32 oddziałów.

Nowy budynek szkolny powinien pełnić funkcje wykraczające poza ustawowe wymogi oświatowe, w tym związane z pracą na rzecz lokalnej społeczności. Może też zostać wyposażony w dodatkowe pomieszczenia i obiekty, wspierające realizację zadań oświatowych w szerszej skali, na rzecz kilku okolicznych szkół, dzielnicy lub nawet całej metropolii.

Szkoła powinna być zlokalizowana w miejscu z dostępem do komunikacji miejskiej i przy ulicy, na której położono nacisk na wysoki poziom bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów, na przykład poprzez uspokojenie ruchu samochodowego. Budynek wraz z jego najbliższym otoczeniem powinien być pozbawiony wszelkich barier architektonicznych i technicznych, które mogą utrudniać swobodę ruchu lub stawać się bezpośrednią przyczyną wykluczenia części użytkowników niepełnosprawnych, starszych czy czasowo niesprawnych.

AKADEMEIA HIGH SCHOOL
W WARSZAWIE
PROJ. MEDUSA GROUP



fot. Jędrzej Sokotowski, dzięki uprzejmości medusa group

*Standardy są przygotowywane do wprowadzenia w 2020 r.



fol. Jędrzej Sokółowski, dzięki uprzejmości medusa group

AKADEMEIA
HIGH SCHOOL
KANTYNA
I KAFETERIA



fol. Michał Matejko



fot. Jędrzej Sokołowski, dzięki uprzejmości medusa group

37

SALA
GIMNASTYCZNA

SZKOŁA PODSTAWOWA
NR 360 W WARSZAWIE
PROJ. PIOTR BUJNOWSKI

Od tysiąclatek do szkół lat 20. XX wieku



fot. Krzysztof Pacholak

Natalia Paszkowska, architektka, projektantka przestrzeni wystawienniczych, współzałożycielka pracowni WWAA. Współautorka m.in. Polskiego Pawilonu Expo w Szanghaju, Stulewskiego Domu Kultury, planu urbanistycznego Soho Factory, a także wnętrz publicznych m.in. Hotelu Raffles Europejski. Wraz z zespołem opracowała standardy funkcjonalne dla nowo projektowanych warszawskich szkół i przedszkoli.



Na lekcje czy zajęcia dotrzemy bezpieczne pieszo, rowerem lub na hulajnodze. Szkoła przyszłości będzie otwarta, wielofunkcyjna, elastyczna i zrównoważona – o tym jakie standardy będą obowiązywać przy projektowaniu szkół, opowiada architektka Natalia Paszkowska, ich współautorka (z zespołem z pracowni WWAA).

Pracowałaś nad standardami, według których powinno się projektować, budować i urządzić szkoły. Czy to zapowiedź nowych „tysiąclatek”, tylko że XXI wieku?

Zdecydowanie nie. Myślę że to dobrze, że mamy doświadczenie standaryzacji na polu budynków edukacyjnych, jest to zresztą ten typ funkcji, który wydaje się idealny do budowania powtarzalnych schematów: podstawowy moduł, czyli klasa, już od wieku opiera się na mniej więcej tych samych parametrach.

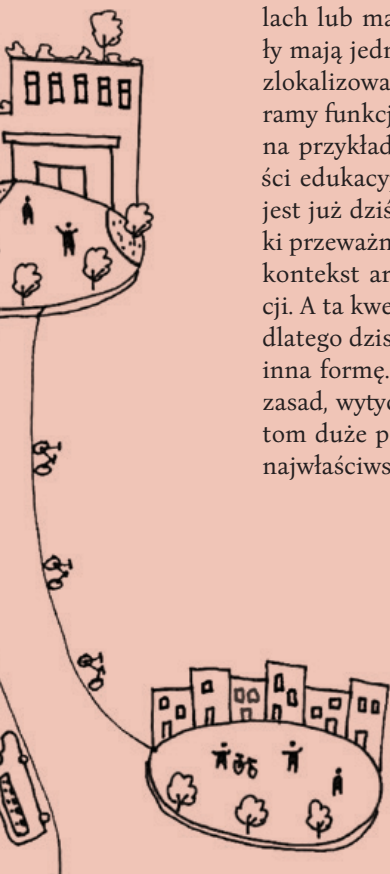
Tysiąclatki, których tylko w Warszawie wybudowano ponad pięćdziesiąt, i nadal większość warszawskich uczniów się w nich kształci, to z dzisiejszej perspektywy dość komfortowo projektowane szkoły, przeważnie realizowane z rozbudowanym terenem rekreacyjno-ogrodowo-sportowym, przestronnymi korytarzami, które w latach wyzów demograficznych często funkcjonalnie uzupełniały sale sportowe, ale dawały też możliwość organizacji apeli czy przedstawień. To szkoły z pełnym blokiem kuchennym, dobrze doświetlone. W wielu pojawia się nawet aspekt sztuki zintegrowanej z architekturą, w postaci ceramicznych mozaik w holach lub małej architektury przed wejściem. Te szkoły mają jednak też swoje wady, na przykład opresyjne, zlokalizowane w piwnicach szatnie, czy dość sztywne ramy funkcjonowania, które dyktują wydzielone bloki, na przykład kuchенно-stołowy oderwany od części edukacyjnej. No i przede wszystkim, co może nie jest już dziś po tylu latach oczywiste, szkoły tysiąclatki przeważnie nie były projektowane w odpowiedzi na kontekst architektoniczno-społeczny danej lokalizacji. A ta kwestia jest absolutnie kluczowa w XXI wieku, dlatego dzisiejsze standardy muszą przybrać zupełnie inną formę. Tworzyć pewien zestaw dobrych praktyk, zasad, wytyczając kierunki, ale zostawiając projektantom duże pole do kreatywności i szukania rozwiązań najwłaściwszych dla danej lokalizacji.

Jaki powinien być dziś budynek nowoczesnej szkoły? Co jest najważniejsze?

– W trakcie pracy nad standardami wyłoniło się kilka haseł, które dobrze opisują wyznaczony kierunek dla warszawskich „szkół przyszłości”. Pierwsze to **szkoła otwarta**. Rozumiem to przede wszystkim jako wyznaczenie dla tego typu budynku nowej roli w organizacji przestrzeni i jej funkcjonowania, w ramach dzielnicy. Budynek, który staje się ważny w przestrzeni publicznej i generuje wokół siebie nową jakość życia w mieście. Przechodząc do konkretów, może to być otwarty, wielofunkcyjny plac wejściowy przed szkołą, który staje się atrakcyjnym lokalnie miejscem spotkań, dostępne tereny sportowo-rekreacyjne, oświetlone i wyposażone w niezbędną infrastrukturę (prysznice, toalety), wreszcie rozwiązania komunikacyjne w bezpośredniej bliskości szkoły, ułatwiające bezpieczne dotarcie pieszo, rowerem lub na hulajnodze. Jeśli lokalnie istnieje taka potrzeba, poszczególne funkcje, na przykład biblioteka, mogą zostać zaprojektowane tak, by działać nie tylko w ramach budynku szkoły. Co więcej, określenie na etapie planowania inwestycji konkretnej, dodatkowej funkcji może pozwolić na jej realizację wraz ze szkołą stosunkowo niewielkim kosztem. Przykładem może być harcówka w dzielnicy z prężnie działającą drużyną harcerską.

Kolejne hasło?

– To **szkoła wielofunkcyjna**. Szukamy w tym klucza do optymalizacji, projektowania budynków spełniających dzisiejsze potrzeby, a nie takich „na wyrost”, przewymiarowanych, za dużych. Warszawa nie chce już budować szkół molochów, jako górną granicę stawiając sobie „model czterociągowy” – cztery klasy równoległe, optymalnie realizowany wraz z przedszkolem. To połączenie jest pierwszym krokiem do ograniczenia wielkości budynku, bo można nie dublować na przykład bloku pomieszczeń administracyjnych lub kuchni. Ale szkoła wielofunkcyjna to też sale lekcyjne, które po godzinach nauki przejmują rolę świetlic lub stołówka tak zlokalizowana i wyposażona,



że działa przez cały dzień, jako miejsce jedzenia kanapek i spożywania obiadów, ale także odrabiania lekcji, popołudniowych spotkań z rodzicami czy zebrania w sprawie dyskusji nad miejscowym planem zagospodarowania.

Trzecie hasło to **szkoła elastyczna**. Standardy opisują program szkoły realizującej podstawę programową w trybie jednej zmiany. Jednak historia, także ta najnowsza, uczy że budynki edukacyjne muszą udźwignąć zarówno zmiany demograficzne, jak i nagłe reformy programu nauczania. Nadrzędnym celem jest, by działało się to jak najmniejszym kosztem dzieci, rodziców i nauczycieli. Stąd już same sale lekcyjne mają proporcje pozwalające na elastyczne rekonfiguracje wyposażenia, a ich ściany mogą dawać możliwość łączenia wybranych pomieszczeń. Budowanie odpowiednich relacji wybranych funkcji, na przykład pomiędzy holem wejściowym a stołówką, pozwala potencjalnie na rozwinięcie całego spektrum działań w danej przestrzeni.

Jak łączyć zrównoważone projektowanie z tworzeniem przyjaznej przestrzeni dla dzieci, zarazem wspierającej budowę lokalnej społeczności?

– **Szkoła zrównoważona** to nasze czwarte, ostatnie hasło. W oczywisty sposób łączy się z podniesieniem jakości czasu spędzanego w szkole przez wszystkich jej użytkowników. Poczynając od momentu bezpiecznego dotarcia do szkoły, optymalnie pieszo lub jednośladem, wygodnego zaparkowania swojego roweru lub hulajnogi, poprzez zapewnienie w budynku odpowiedniego nasłonecznienia, jakości powietrza czy nawet odpowiednich materiałów budowlanych, wykończeniowych i wyposażenia.

Ważnym tematem jest sposób zagospodarowania przestrzeni rekreacyjnych, odpowiednie nawierzchnie, nasadzenia. W standardach proponujemy wraz z miejskim Zarządem Zieleni wprowadzenie na choćby niewielkim fragmencie terenu szkoły „enklawy ekologicznej”, w ramach której nie kosi się trawy, nie grabi liści, pozwala różnym gatunkom roślin i zwierząt swobodnie się rozwijać. Takie miejsca mają duży walor edukacyjny, jednocześnie mogą tworzyć w ramach dzielnicy, wraz z innymi terenami zielonymi, coraz większy system funkcjonalnej zieleni, która jest jedynym ratunkiem dla naszych przegrzanych i przesuszonych miast.

Co było najtrudniejsze przy sporządzaniu standardów dla nowych szkół?

– To była praca zespołowa w najszerszym rozumieniu tego słowa. Nasz zespół architektów z pracowni WWAA ściśle współpracował z zamawiającym, czyli Biurem Architektury i Planowania Przestrzennego, ale także z Biurem Edukacji, zespołem inżynierów z Buro Hap-pold, Zarządem Zieleni, Fundacją Szkoła z Klasą. Odbiliśmy szereg wizyt studialnych w wybranych szkołach, a także warsztaty z osobami odpowiedzialnymi za inwestycje z ramienia poszczególnych dzielnic, dyrektorami szkół, innymi architektami. Był to proces pełen kolejnych iteracji, szukania kompromisów, ścierania się na pewnych polach. Ale bardzo pozytywnie oceniam fakt, że spory dotyczyły raczej detali, nigdy generalnych założeń. Co chyba dobitnie świadczy o tym, że na wszystkich zaangażowanych wpływa ten sam „zeitgeist”, czyli duch czasu. Ponieważ mocno wierzę, że architektura budynków publicznych odzwierciedla stan duszy i umysłu społeczeństwa, a nie tylko architekta, i ma siłę kształtować następne pokolenia, to mam nadzieję, że nasza wspólna praca przyczyni się do powstania wielu wyjątkowych projektów szkół.

Monika Wróbel

– architektka, urbanistka i badaczka, współzałożycielka i wiceprezeska fundacji Skwer Sportów Miejskich. W latach 2010 - 2016 projektantka zespołów mieszkaniowych w pracowni KAPS - Architektki, laureatka głównej nagrody dla prac doktorskich w konkursie Dyplomy dla Warszawy, Stypendystka Ministra Edukacji Narodowej. W publikacji "Szkoła dobrze zaprojektowana" pełniła rolę redaktora naukowego.



41 _ 66

Projekt „Osiedla Warszawy” pozwala szukać najlepszych pomysłów na zagospodarowanie terenów poprzemysłowych. Robimy to z ekspertami, mieszkańcami i aktywistami miejskimi. Wiemy, jak powinny wyglądać tereny Starych Świdrów, rejon ulicy Szwedzkiej, Portu Żerańskiego. Mamy koncepcję Warszawskiej Dzielnicy Społecznej na Woli. Poza myśleniem o nowych osiedlach koncentrujemy się na siatce centralnych przestrzeni publicznych np. szukamy pomysłów na docelową zmianę placu Bankowego.

Stare Świdry jak nowe

Na poprzemysłowych terenach Żerania ma powstać nowa dzielnica mieszkaniowa. Największą zaletą lokalizacji jest sąsiedztwo Wisły i łatwy dojazd od strony mostu Marii Skłodowskiej-Curie.

– Chcemy, by powstało osiedle kompletne i wielofunkcyjne. To nie będzie sypialnia, tylko dobra przestrzeń do życia, pracy i wypoczynku. Nad koncepcją Starych Świdrów pracowaliśmy z ekspertami, urbanistami, mieszkańcami, społecznikami i różnymi organizacjami w ramach szerokich konsultacji i warsztatów projektowych z cyklu „Osiedla Warszawy” – przypomina Marlena Happach, architekt miasta.

Na Białolece, pomiędzy trasą mostową z aleją Pułkownika Kuklińskiego, Wisłą i ulicami Świderską i Myśliborską, w latach 70. XX wieku działała fabryka domów. Produkowano tutaj prefabrykaty na potrzeby budowy osiedla Tarchomin, nazywanego Północną Dzielnicą Mieszkaniową. W latach 1963–2007 na brzegu Wisły powstało składowisko popiołów i żużli z elektrociepłowni Żerań. Zostało zamknięte w 2011 roku, a teren z odpadami zrekultywowano.

– To kolejny obszar poprzemysłowy, który zmieni swoją funkcję. W 2018 roku pracowaliśmy nad koncepcją przekształcenia okolic portu Żerańskiego i terenów dawnej fabryki samochodów FSO Żerań. Miasto ma tam swoje działki, co ułatwia projektowanie i realizację nowej, atrakcyjnej części Warszawy – mówi Michał Olszewski, wiceprezydent Warszawy. Przekonuje, że możliwe jest stworzenie osiedla złożonego w dużej mierze z mieszkań społecznych, które zapewni wysoki standard przestrzeni i jakości życia oraz zminimalizuje negatywne oddziaływanie na środowisko. Na obszarze Starych Świdrów działają już dwie placówki edukacyjne – przedszkole nr 428 oraz nowy zespół szkolno-przedszkolny. Na terenach sąsiednich są już budowane osiedla mieszkaniowe.

Warsztaty projektowe i konsultacje odbyły się w pierwszym kwartale 2019 roku. Na ich podstawie pracownia A2P2 Architecture and Planning przygotowała masterplan. Frekwencja na spotkaniach konsultacyjnych była wysoka. Na każdy z warsztatów przyszło około 50 osób, na spacer dla mieszkańców blisko 70. Część z nich pojawiała się kilkakrotnie. Mieszkańcy wymieniali pilne inwestycje do realizacji, takie jak nowe placówki opiekuńcze i edukacyjne czy rozwój linii tramwajowej wzdłuż ulicy Myśliborskiej.

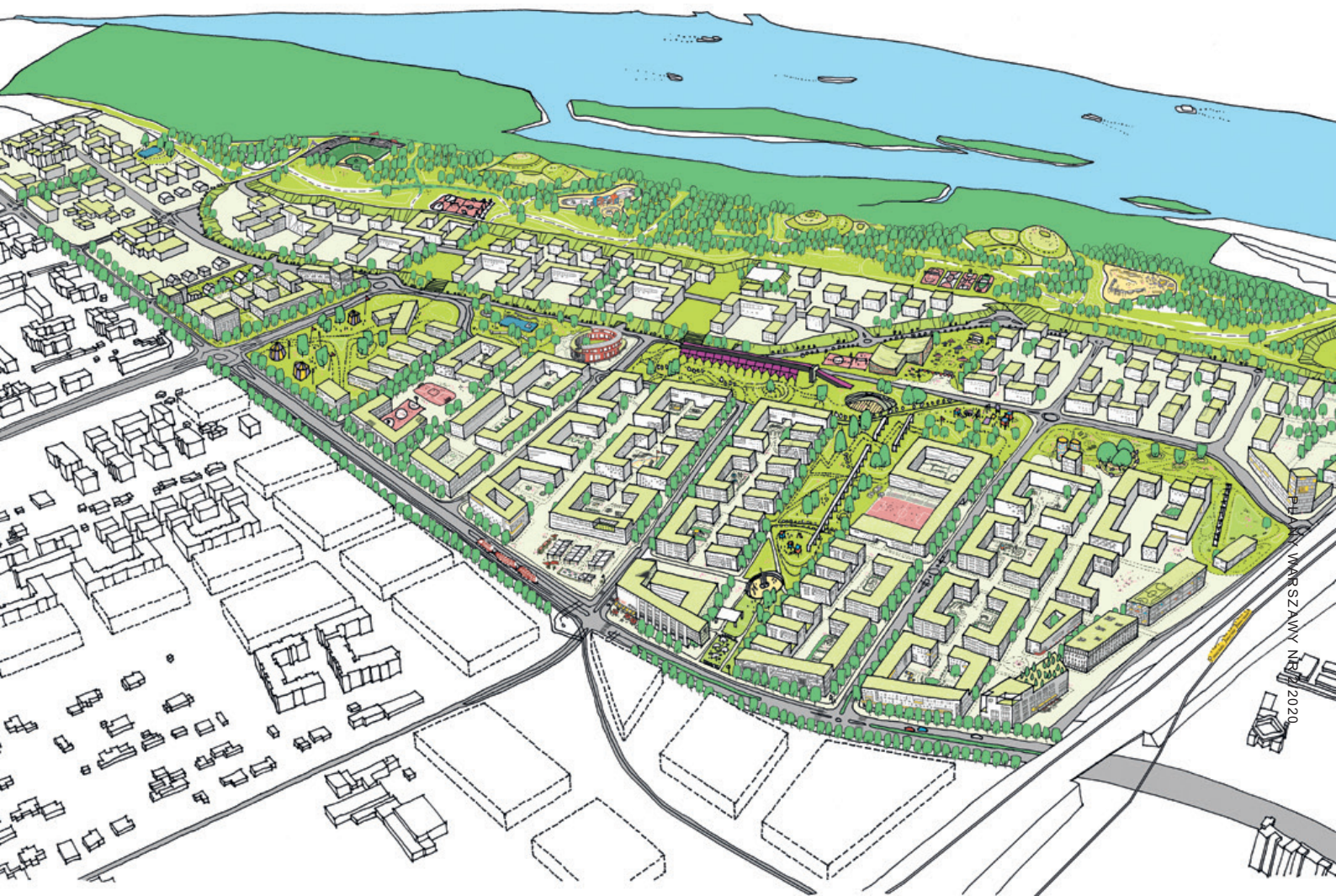
Teren opracowania obejmuje około 125 hektarów. Jedną trzecią obszaru włada miasto (41 hektarów), z czego 29,6 hektara stanowi dawna fabryka domów. Tereny Skarbu Państwa zajmują łącznie około 67,6 hektara, największą częścią z nich zarządza spółka PGNiG Termika (około 46 hektarów), która na zrekultywowanych już działkach o powierzchni około 16,5 hektara chciałaby budować domy z mieszkaniem nad Wisłą. Obecni podczas konsultacji przedstawiciele spółki PGNiG zadeklarowali chęć przekazania dwóch zrekultywowanych przez nich kwater (dawniej z hałdami popiołów) pod zielenią ogólnodostępną.

WIDOK Z LOTU PTAKA
NA PLANOWANE
OSIEDLE POMIĘDZY UL.
MYŚLIBORSKĄ, AL. PĘK.
R. KUKLIŃSKIEGO I WISŁĄ
RYS. O. KORNIŁOVA

Wprowadzenie nowych funkcji na terenach dawniej przemysłowych jak na razie jest niezgodne z obowiązującym Studium Warszawy. Trwają jednak prace nad całkiem nowym dokumentem, który uwzględni potrzeby miasta i wyznaczy nowe obszary rozwojowe. Stare Świdry będą jednym z nich. Grunty w znaczącym stopniu są scalone.

Autorzy masterplanu powtarzają, że Stare Świdry mają być osiedlem kompletnym, z miejscami do mieszkania i pracy. Poszczególne etapy projektu nie stanowią usługowych monokultur, a zabudowa mieszkaniowa może powstawać dopiero po zapewnieniu całej infrastruktury, nie tylko technicznej ale też tej „miękkiej”, społecznej – z przedszkolami, szkołami i przychodniami zdrowia. Zagospodarowanie terenów przewiduje powstanie co najmniej trzech nowych szkół podstawowych i jednej szkoły średniej.

Obsługa komunikacyjna osiedla opierałaby się w głównej mierze na transporcie miejskim. By tak się stało, konieczna jest budowa planowanej linii tramwajowej na Tarchomin, której część przebiegałaby ulicą Myśluborską. Drogi wewnątrz osiedla miałyby ułatwiać wygodne i bezpieczne przemieszczanie się rowerem lub pieszo. Układ ulic zapewniłby też łatwy dostęp do terenów zieleni, głównych usług, przedszkoli i szkół oraz węzłów transportu publicznego. Najbardziej intensywna zabudowa byłaby lokalizowana w sąsiedztwie przystanków tramwajowych i autobusowych. Dalej od nich, a bliżej Wisły, domy muszą być niższe i mniejsze. Ośnowę kompozycyjną Starych Świdrów stanowiłby układ ulic ze szpalerami drzew, placów i parków. Wnętrza kwartałów zabudowy też byłyby zielone. Zieleni pełniłaby różne funkcje, ułatwia ona bowiem retencjonowanie wód opadowych, tworzy lepszy mikroklimat. Wspiera też bioróżnorodność i podnosi estetyczne walory osiedla. Zieleni zaprojektowana i ogólnodostępna zajmowałaby około 49 hektarów, czyli 39% terenu. Jeśli uwzględni się także zieleni wewnątrz kwartałów zabudowy i wzdłuż ciągów pieszych to ten wskaźnik powiększa się do 70 hektarów i 56%.





WIDOK NA
KONCEPCJĘ PARKU
CENTRALNEGO NA
TERENIE STARYCH
ŚWIDRÓW
RYS. O. KORNILOVA

Zespoły nowej zabudowy w formie prostych kwartałów z usługami mają tworzyć zwarte kolonie rozdzielone terenami zieleni. Koncepcja urbanistyczna wyznacza pierzeje, skalę budynków i wymogi dotyczące zasobu mieszkaniowego w formie wytycznych dla dalszych projektów architektonicznych. Autorzy mówią też o czwartym wymiarze w swoim opracowaniu. Projekt dużego założenia musi bowiem dopuszczać modyfikacje w trakcie realizacji z powodów zmieniających się potrzeb społecznych, stylu życia i oczekiwań użytkowników (w tym preferencji transportowych). To zakłada duży poziom elastyczności koncepcji oraz logiczne etapowanie.

Staranne zaprojektowanie i przygotowanie inwestycji na Starych Świdrach może zapoczątkować pozytywne zmiany na Białoleścu. Struktura przestrzenna tej dzielnicy jest niekorzystna. Dominują wydzielone obszary o jednej funkcji, na przykład mieszkaniowej, usługowej i (po)przemysłowej. Brakuje lokalnych centrów handlowo-usługowych, placówek kultury i sztuki, rozproszonych usług generujących miejsca pracy lokalnie. Za mało jest też szkół i przedszkoli, a to wszystko pogłębia problem codziennych dojazdów do domu i pracy. Układ i stan przestrzeni publicznych, terenów ogólnodostępnych również jest oceniany źle. Niewykorzystany pozostaje potencjał naturalnej zieleni wzdłuż Wisły, co udało się już miastu zmienić na Pradze-Północ i na Pradze-Południe.

Zagospodarowanie terenów dawnej fabryki domów daje szansę na wyrównanie dysproporcji w rozwoju poszczególnych obszarów Białoleśki. Chodzi

zwłaszcza o niedobór szkół, przedszkoli, centrów lokalnych i miejsc pracy. Nowe osiedla ze wszystkimi usługami społecznymi pozwolą zaspokoić potrzeby dynamicznie rozwijającej się młodej dzielnicy.

Masterplan określa, gdzie, w jakiej kolejności (w odniesieniu do powstających budynków mieszkalnych), w jakiej formie i wielkości powstawać będą obiekty użyteczności publicznej. Chodzi głównie o szkoły, przedszkola, żłobki oraz obiekty sportowe. Ich lokalizacja została zaproponowana w takich miejscach, by mogły się stać punktami charakterystycznymi wśród zabudowy mieszkaniowej, a zarazem, by tworzyły pierzeje ulic.

W sumie na Starych Świdrach mogłoby powstać 6689 mieszkań, a szacunkowa liczba mieszkańców to nawet 15 386. Przewiduje się, że 20% mieszkań stanowiłoby ofertę dla seniorów, dla rodzin – 45%, dla par – 20 %, kawalerki – 15%.

Znalazłyby się też powierzchnie biurowe (84 570 metrów kwadratowych) oraz handel i usługi (34 464 metrów kwadratowych) z 13 526 miejscami pracy. Maksymalne wypełnienie terenu przewiduje realizację 447 398 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej zabudowy.

Tylko na terenie dawnej fabryki domów znajdującym się we władaniu miasta na ponad 30 hektarach można zbudować około 2824 mieszkań dla 6495 mieszkańców, przy zachowaniu co najmniej 12 hektarów pod zieleni. Liczba miejsc pracy w biurach i usługach jest szacowana na 3177.

Na terenie fabryki domów są planowane mieszkania miejskie w czterech segmentach: społeczne, komunalne (łącznie 20-25%), Towarzystwa Budownictwa Społecznego (35-40%) oraz najmu komercyjnego dla osób o wyższych dochodach (domy realizowane przez spółki miejskie lub sektor prywatny, na przykład w formule partnerstwa publiczno-prywatnego, w sumie 35-40% lokali).

– Masterplan to propozycja, jak ten teren może zostać zagospodarowany. Pamiętajmy, że z uwagi na skalę ta inwestycja będzie powstawać przez następne 20,30 lat – tłumaczą autorzy koncepcji. W czasie konsultacji mieszkańcy wyrażali obawy o organizację logistyki procesu budowy. Mówili: - Obecna infrastruktura i układ dróg nie nadają się do przejazdów wielu betoniarek i samochodów ciężarowych. Wiceprezydent Michał Olszewski uspokajał: – Jesteśmy tego świadomi, chcemy uniknąć efektu wiecznej budowy i minimalizować jej uciążliwość. Cały obszar zostanie podzielony na logiczne etapy.

Mieszkańcy w czasie warsztatów projektowych i konsultacji zwrócili uwagę na potrzebę zapewnienia rezerwy na budowę kościoła i szpitala. Podpowiadali, że miejsca na centrum aktywności lokalnej czy dom kultury powinny się znaleźć możliwie jak najbliżej ulicy Myśliborskiej. Ułatwiłoby to korzystanie z oferty mieszkańcom już istniejących osiedli. Przedstawiciele stowarzyszeń białoleńskich oczekiwali wysokobudżetowych, ponadlokalnych i zróżnicowanych inwestycji sportowych, takich jak stok narciarski, park wodny, także z basenem otwartym, tor kartingowy czy boiska wielofunkcyjne.

Część oczekiwań została uwzględniona. Różne boiska, w tym do baseballu, a także ścieżki dla biegaczy czy szlaki rowerowe, autorzy Starych Świdrów wkomponowali w park nad Wisłą. Jeden z postulatów powracał w pracy zawsze: cały teren powinien być tak zaprojektowany, by nie zamykać wygodnego, pieszego dostępu nad rzekę.

Stare Świdry to:

125 ha

terenów przemysłowych

34 ha

scalonych gruntów
miejskich

w tym:

70 ha

terenów zieleni

15 000

mieszkańców

13 500

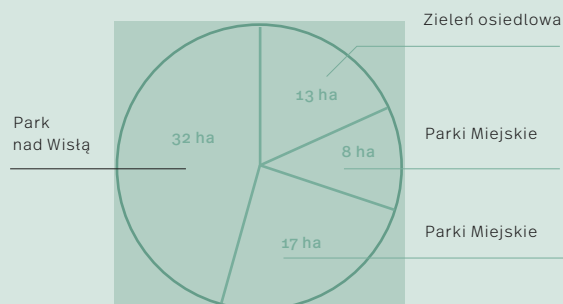
pracowników

6 700

mieszkań

82 400 m²

powierzchni biurowej





fol. Maciek Jaźwiecki

WARSZTAT

46

WARSZTATY
Z MIESZKAŃCAMI,
2019

Szwedzka enklawa na Pradze

Wysiadamy na stacji Szwedzka. Dawniej dymiły tu kominy fabryczne, teraz powstaje nowa część miasta. Prywatni deweloperzy już ją budują. Miasto na swoich gruntach dopiero planuje osiedla i 1650 nowych mieszkań.



Co to są „Osiedla Warszawy”

„Osiedla Warszawy” to pilotażowy projekt Miasta Stołecznego Warszawy. Polega na analizowaniu obszarów, na których możliwy jest rozwój funkcji mieszkaniowej zgodnej ze współczesnymi standardami, czyli w powiązaniu z miejscami pracy i wypoczynku, z usługami i zielenią oraz łatwym dojazdem komunikacją miejską. Kolejnym celem jest opracowanie dla wybranych lokalizacji konkretnych pomysłów na nowe, wielofunkcyjne osiedla, które zapewnią wysoki standard pod względem użytkowym, ekonomicznym, komunikacyjnym i estetycznym. Szukanie najlepszych rozwiązań odbywa się w formie dialogu pomiędzy miastem, inwestorami i stroną społeczną. Zebrane doświadczenia zostaną wykorzystane przy tworzeniu nowego Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Warszawy oraz planów miejscowych.

Dojazd jest łatwy i wygodny. W przyszłości jeszcze się poprawi. Powstaną tu bowiem domy dla tysięcy ludzi. Nie zabraknie usług. Będą też miejsca pracy, szkoły, przedszkola czy przychodnia zdrowia. Projektowane są parki i skwery. Szybkie powiązanie z Targówkiem i centrum miasta zapewnia II linia metra ze stacją Szwedzka, która działa od jesieni 2019 roku. W planach jest przedłużenie linii tramwajowej. Pętla znalazłaby się przy torach kolejowych, w miejscu zapowiadanej stacji PKP Targówek. Jest szansa nie tylko na zaprojektowanie modelowego osiedla, ale i węzła przesiadkowego, który połączy wszystkie typy komunikacji szynowej. Koncepcja zagospodarowania nowej części miasta w rejonie ulicy Szwedzkiej została wypracowana w ramach projektu „Osiedla Warszawy”, w formule warsztatów charrette. Metoda ta opiera się na współpracy jak najszerzego grona interesariuszy związanego z tematem: mieszkańców, inwestorów, przedsiębiorców, instytucji miejskich i wielu innych, podczas intensywnych, codziennych sesji warsztatowych. Sesje z kolei poprzedzone są pogłębianiem wiedzy, by zapewnić wszystkim równy start. Celem pozostaje wypracowanie wspólnej wizji, w tym znalezienie odpowiedzi na priorytety rozwojowe. Warsztaty, na zlecenie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego, prowadził zespół projektowy

47



MAU Mycielski Architecture & Urbanism oraz moderatorka. W ramach rozszerzonej metody konsultacyjnej zaplanowano spacer po terenie (w lutym 2019 roku), sesję wprowadzającą i pracę warsztatową. Działało tzw. studio otwarte, w którym wszyscy zainteresowani mogli porozmawiać z projektantami, zasięgnąć informacji lub zgłosić swoje propozycje. W Praskiej Świątotece otwarto czasowy punkt konsultacyjny. Najpierw powstały cztery wstępne koncepcje zagospodarowania, z których ostatecznie wybrano jedną. Wnioski wypracowane z udziałem ekspertów, urzędników, mieszkańców i właścicieli nieruchomości są teraz wykorzystywane w pracach nad nowym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz w planach miejscowych.

W rejonie ulicy Szwedzkiej znajdują się grunty należące do miasta, Skarbu Państwa, PKP SA, a także prywatnych właścicieli. Dużą rezerwę terenową stanowi zajezdnia autobusowa przy ulicy Stalowej, która w ciągu najbliższych lat ma zostać przeniesiona w inne miejsce. Uwolni to działkę o powierzchni 5,7 hektara, co pozwoli na budowę osiedla z wszystkimi niezbędnymi usługami. Własnością miasta oraz Skarbu Państwa jest także 7,5 hektara wokół zajezdni, pomiędzy nasypem PKP a ulicą Szwedzką. Własność prywatna bądź w użytkowaniu wieczystym podmiotów prywatnych (Kaufland, Uczelnia Medyczna im. Marii Skłodowskiej-Curie, dawniej Uczelnia Warszawska, osiedle Bohema) obejmuje obszar 14,8 hektara. Teren PKP to 10,4 hektara, co ułatwi kolejarzom budowę wspomnianej stacji Targówek.

Zabytkowa przeszłość i tożsamość miejsca

Obszar w rejonie ulicy Szwedzkiej ma unikatowy charakter i bogatą historię przemysłową. Przetrwało tu wiele interesujących obiektów wznoszonych i rozbudowywanych od lat 80. XIX wieku do 1939 roku. Wchodziły w skład dużych kompleksów fabrycznych: Stalowni Praskiej i Zbrojowni nr 2, dawniej Fabryki Lamp Towarzystwa Akcyjnego Braci Brunner, Hugo Schneidera i R. Ditmara, Fabryki Produktów Chemicznej „Praga”, później Zakładów Pollena-Uroda. Przetrwało kilkanaście budynków.

Na terenie dawniej Fabryki Lamp przy ulicy Szwedzkiej powstaje teraz osiedle Bohema (proj. Grupa 5 Architekci). Budynki mieszkalne wielorodzinne z kompleksem usługowym i przestrzeniami otwartymi realizuje firma OKAM Capital. W ramach inwestycji

obiekty zabytkowe zostaną odrestaurowane i zaadaptowane do nowych funkcji. Charakterystycznym elementem stanie się zabytkowy komin pofabryczny z czerwonej cegły, który ma 70 metrów wysokości.

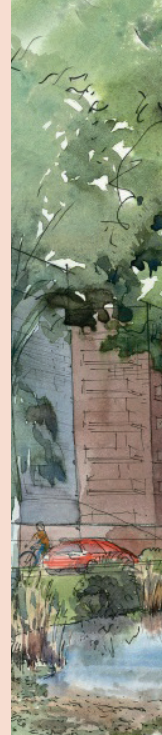
Część z budynków fabrycznych i domów mieszkalnych, w sumie 20 obiektów, znajduje się w rejestrze zabytków. Są w nim układy ulic z historyczną nawierzchnią jak Stolarska, Lęborska, Letnia. Do rejestru trafiły także obiekty kolejowe (nastawnia przy ulicy 11 Listopada 70, przyczółki i filar wiaduktu nad tą ulicą). Układ urbanistyczny i zespół budowlany Nowej Pragi są ujęte w gminnej ewidencji zabytków.

Metro z placem i parkiem

Przy stacji metra Szwedzka, w kwartale pomiędzy ulicami Strzelecką i Stalową, ma powstać plac miejski oraz skwer. Najbardziej wartościowe drzewa zostaną zachowane. Istniejące kamienice, które wymagają remontu, uzupełni nowa zabudowa z mieszkaniami oraz usługami w parterach. Pozwoli to stworzyć pierzeje ulic Stalowej i Szwedzkiej zgodnie z historycznym układem.

Zieleń kształtowana poza skwerek jako park linearny łączyłaby się z ulicą Szwedzką po śladzie dawnej bocznic kolejowej. Ciąg zieleni, prowadzący od stacji metra, przez centralną część parku, kończyłby się wybiegiem dla psów w sąsiedztwie terenu kolejowego.

Pomiędzy stacją metra z placem i parkiem na terenie 1,2 hektara jest lokalizowana szkoła podstawowa dla około 800 uczniów z halą sportową i boiskami, które po lekcjach byłyby ogólnodostępne dla wszystkich mieszkańców. Część usług społecznych – przedszkola czy żłobki – ma się znaleźć w parterach budynków od strony parku.





wizualizacje akwarelowe: Joanna Pętkowska



wizualizacje akwarelowe: Joanna Pętkowska

U GÓRY – LINEARNA
CZĘŚĆ PARKU NA
TERENIE PLANOWEJ ALEI
TYSIĄCLECIA; PONIŻEJ
– CENTRALNA CZĘŚĆ
PARKU PRZY WYJŚCIU ZE
STACJI METRA SZWEDZKA

Na terenie Uczelni Medycznej im. Marii Skłodowskiej-Curie przy alei Solidarności 12 trwa realizacja szpitala z budynkiem dydaktycznym. Powstają też wielorodzinne domy mieszkalne. Nowa zabudowa wytworzy pierzeje ulic, a w centralnej części jest planowany plac z podwójnym szpalerem drzew. W wyremontowanych obiektach można zlokalizować różne funkcje usługowe. Z kolei istniejącą halę Kauflandu zastąpi zapewne w przyszłości duży kompleks usługowo-biurowy ze sklepami.

Rogatka z muzeum i Ogród Pamięci

W zabytkowym budynku Rogatki Bródnowskiej, który powstał około 1900 roku przy ulicy 11 Listopada 68, jest planowana funkcja muzealna, która utrwali tragiczną historię tego miejsca. W latach 1944-1945 działał tu sowiecki Trybunał Wojenny. Ofiary NKWD grzebano w sąsiedztwie nasypu kolejowego. Przy dawnej katowni architekci sugerują realizację Ogrodu Pamięci, który łączyłby się z parkiem linearnym wzdłuż planowanego dawniej przebiegu alei Tysiąclecia. Zabytkowa piekarnia mechaniczna przy ulicy Stolarskiej 2/4 oraz nowy obiekt wzbogaciłyby tę część miasta o dom kultury czy bibliotekę.

Nowa koncepcja funkcjonalno-przestrzenna w tej części Pragi ma być rozwijana z uwzględnieniem zachowanego układu urbanistycznego, z ukształtowanymi kwartałami, siatką ulic i przebiegiem historycznych linii kolejowych. Istotne jest uzupełnianie zwartą zabudową pierzei ulic w kwartałach: Letnia, 11 Listopada, Szwedzka oraz Stalowa, Szwedzka, Strzelecka. Gabaryty nowych domów powinny nawiązywać do zachowanej zabudowy historycznej.



WIDOK NA BASEN ŚRODKOWY
WRAZ Z PARKIEM WODNYM

Zielone miasto w Porcie Żerańskim

Autorski wariant wizji rozwoju obszaru Portu Żerańskiego, z prezydenckimi poprawkami, próbuje pogodzić sprzeczne oczekiwania: zieleni i zabudowę. Bo na marzenie „wielki park” trzeba by znaleźć w budżecie 210 milionów złotych.



Może powstać wielofunkcyjny i samowystarczalny fragment Warszawy. Zielona enklawa dla obecnych i przyszłych mieszkańców Portu Żerańskiego, a także dla ptaków, które mają tu swoje sztuczne wyspy lęgowe.

Dzisiejszy stan Portu Żerańskiego nikogo nie satysfakcjonuje. Lokalnej społeczności doskwiera hałas z kruszarni betonu. Mieszkańcy skarżą się na dzikie wysypiska śmieci. Część terenów w porcie znajduje się w rękach prywatnych inwestorów, którzy myślą o możliwości realizacji zabudowy mieszkaniowej z usługami. Miasto też ma tu swoje działki, co sprawia, że Biuro Polityki Lokalowej chciałoby budować mieszkania miejskie. Jak na razie teren portu to martwa, hałaśliwa i miejscami „brudna” plama na mapie Warszawy. Wykorzystanie jej pod zrównoważone inwestycje musi uwzględniać walory krajobrazowe i przyrodnicze.

Port Żerański został zaliczony na potrzeby nowego Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m.st. Warszawy do tzw. obszaru zwartego. Na takich terenach, m.in. przemysłowych, mających już potencjał, by pełnić funkcje miejskie (dostępność lub bliskość transportu zbiorowego, infrastruktury technicznej oraz

drogowej), należy szukać rezerw po nową zabudowę.

W pierwszej połowie 2017 roku zorganizowaliśmy warsztaty z cyklu „Osiedla Warszawy”. Chodziło o wypracowanie jak najlepszej wizji rozwoju obszaru Portu Żerańskiego. W całym procesie brała udział strona społeczna, inwestorzy oraz przedstawiciele władz dzielnicy oraz różnych biur Urzędu m.st. Warszawy. Powstały cztery, całkiem różne i wykluczające się warianty rozwoju.

Warsztaty wzbudziły skrajne emocje. Strona społeczna i dzielnicowa opowiedziały się za realizacją wariantu z dużym parkiem na całym obszarze portu. Strona inwestorska i Biuro Polityki Lokalowej szukały lokalizacji dla zabudowy mieszkaniowej. Po warsztatach Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego zleciło opracowanie „Wariantowej koncepcji urbanistycznej dla obszaru Portu Żerańskiego wraz z prognozą skutków finansowych”.

Dziesięcioletni bilans zysków i kosztów poszczególnych wariantów, od wersji z największym udziałem zieleni do wariantu maksymalnie inwestycyjnego, wyniosły kolejno: wariant A – minus 210 mln zł; wariant B – minus 70 mln zł; wariant C – minus 42 mln zł; wariant D – plus 43 mln zł. Powstał także wariant autorski E, w którym starano się pogodzić postulat utworzenia dużego parku z możliwością zagospodarowania portu zabudową o charakterze miejskim. Wariant ten wzbogaciłby nieznacznie budżet miasta na poziomie 6 mln zł.

Wariant autorski E stanowi kompromis między oczekiwaniami społecznymi (dużym obszarem parkowym, wariant A) a chęcią włączenia obszaru Portu Żerańskiego w strukturę urbanistyczną miasta i poszukiwaniem terenów pod rozwój mieszkalnictwa zbiorowego przez prywatnych deweloperów (wariant D). Wariant E zakłada urządzenie dużego kompleksu parkowego wokół portowego basenu środkowego, w którym proponuje się realizację tzw. parku wodnego – z naturalną roślinnością wodną, wyspami lęgowymi oraz pływającymi drewnianymi pomostami dla pieszych.

Temat przyszłości Portu Żerańskiego jest wysoce konfliktowy. Przez lokalną społeczność i aktywistów proponowany był scenariusz „zielony” na powierzchni 24,5 hektara. Na szkołę trzeba by przeznaczyć 2,2 hektara. Tereny usługowe (ok. 130 tysięcy

metrów kwadratowych) rozpościerałyby się na 27,1 hektara. Nie mogłaby powstać żadna zabudowa komercyjna i mieszkaniowa, a takie myślenie – zero deweloperki – oznacza właśnie konieczność poniesienia nakładów publicznych w wysokości ok. 210 mln zł. Złożone zostały liczne wnioski do Studium w celu ustanowienia na tym terenie dużego parku. Władze dzielnicy też popierają ten kierunek, choć miasto zaciśka budżetowego pasa.

Biuro Architekta Miasta wydawało dotąd odmowne decyzje o warunkach zabudowy ze względu na brak formalnego dostępu do drogi publicznej i proponowane gabaryty zabudowy. Należy też pamiętać, że Kanał oraz Port Żerański władze Rzeczypospolitej Polskiej rozpatrują jako istotny element drogi wodnej łączącej Morze Czarne z Morzem Bałtyckim, związanej z transportem i przeładunkiem towarów. Decyzja podjęta na szczeblu centralnym może unieważnić działania lokalne.

Zaproponowana wizja rozwoju obszaru Portu Żerańskiego w tzw. wariantie autorskim – E, zmodyfikowanym dodatkowo przez Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego po uwagach prezydenta Warszawy, daje szansę na wykreowanie wielofunkcyjnego i samowystarczalnego fragmentu miasta oraz harmonijnego włączenia go w strukturę urbanistyczną. Autorski wariant wprowadza nowe, zwarte tereny



zieleni, których nie przewidują zapisy obowiązującego obecnie Studium Warszawy. Aby takie tereny mogły jednak dobrze pełnić swoją funkcję, powinny podlegać naturalnemu nadzorowi społecznemu. Można to osiągnąć poprzez łączenie zieleni z uczęszczanymi przestrzeniami publicznymi oraz zabudową o różnych funkcjach, w tym także mieszkaniową.

Realizacja koncepcji „zielonego miasta w Porcie Żerańskim” wymaga dużych nakładów inwestycyjnych na budowę dróg, szkoły, urządzenie zieleni, dostosowanie nabrzeży i infrastrukturę techniczną. Większych nakładów po stronie miasta wymagałaby koncepcja urządzenia dużego parku na tym obszarze. Elementem rozmów z właścicielami gruntów i zainteresowanymi stronami musi być partycypacja w kosztach wyposażenia obszaru w powyższe elementy. Ewentualne wydawanie decyzji o warunkach zabudowy byłoby możliwe na podstawie uzgodnionego masterplanu oraz po ustaleniu sposobu realizacji niezbędnych elementów infrastruktury społecznej i technicznej z inwestorami prywatnymi.

WIDOK NA BASEN POŁUDNIOWY.
W TLE ELEKTROCIĘPŁOWNIA ŻERAŃ



wizualizacja ROOVEN INT

Wariant E zagospodarowania Portu Żerańskiego w liczbach

15,4 ha

Tereny zieleni
(4,5 ha las; 6,3 ha park;
4,6 ha park wodny)

5 ha

woda

2,3 ha

Usługi publiczne

25,8 ha

Tereny usługowe
(ok. 130 000 m kw. powierzchni użytkowej)

11,6 ha

Tereny zabudowy mieszkaniowej

4 260

mieszkańców

WDS, czyli mieszkania na każdą kieszeń

Warszawska Dzielnica Społeczna (WDS) to zapowiedź modelowej części miasta, dobrej do życia i dostępnej dla wszystkich. Powstanie na Ulrychowie przy granicy z Bemowem.

Osiedle WDS planowane jest na terenie dawnej Fabryki Domów. Przy ulicy Górczewskiej w latach 70. XX wieku produkowano prefabrykaty budowlane. Powrót do pierwotnej funkcji nabiera symbolicznego znaczenia. Znów w tym miejscu zaczną powstawać mieszkania dostępne na każdą kieszeń, dla różnych grup wiekowych. Na osiedlu zaplanowano przedszkola i szkoły, dom kultury, skwery i ogródki, sklepy i lokalne miejsca pracy. Wszystkie potrzebne usługi będą dostępne na osiedlu.

Dzieci bezpiecznie dojdą do szkół i przedszkoli, bo między domami zamiast ulic z samochodami architektki projektują zieleni. Starsi w takiej przestrzeni bez barier, z drzewami i ogrodami, też poczną się lepiej. W całej idei WDS-u chodzi o to, by połączyć wartości społeczne i środowiskowe, zapewnić przestrzeń dla wielopokoleniowej i zintegrowanej wspólnoty mieszkańców, gdzie nikt ze względu na wiek, możliwości finansowe czy model życia nie będzie wykluczony.

- Zgodnie ze strategią #Warszawa2030 propagujemy tworzenie budynków i osiedli mieszkaniowych, które stanowią integralną część otoczenia,

zapewnią wysoką jakość przestrzeni wspólnych oraz uwzględniają wymogi osób w różnym wieku – przypomina Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy.

Koncepcja WDS-u jest zgodna z miejską polityką mieszkaniową Mieszkania2030, którą Rada m.st. Warszawy przyjęła 14 grudnia 2017 roku. Wyznacza ona kierunki rozwoju mieszkalnictwa w mieście. Inwestycje obejmą mieszkania komunalne, powiększą zasób stołecznych Towarzystw Budownictwa Społecznego, uwzględnią także inwestycje na rynku prywatnym. Do 2030 roku liczba mieszkań miejskich ma się zwiększyć do 100 tysięcy.

Miasto zamierza wspierać projekty, które racjonalnie gospodarują zasobami naturalnymi i są kształtowane z poszanowaniem środowiska naturalnego. Nowe osiedla powinny powstawać w sposób zrównoważony, z wykorzystaniem nowoczesnych rozwiązań, które pozwalają oszczędzać energię, ciepło i wodę. WDS pokaże też, jak projektować, by miasto i jego mieszkańcy łatwiej radzili sobie z uciążliwościami zmian klimatycznych. Przewidziano retencję wody i ogrody deszczowe. Zieleni na gruncie rodzimym zajmie prawie jedną



trzecią działki (około 29%). Prawie drugie tyle przewidziano na tarasach nad garażami, dachach, ścianach. Działki jednostek sąsiedzkich będą zagospodarowane przez mieszkańców w parterach oraz w formie ogródków działkowych przez osoby z wyższych pięter. Całość uzupełnią skwery, ścieżka sąsiedzka, łąki kwietne. W racjonalnym i oszczędnym gospodarowaniu energią pomogą rekuperacja (wentylacja mechaniczna z odzyskiem ciepła), pompy ciepła i instalacje fotowoltaiczne.

- Planując rozwój miasta, musimy pamiętać o kosztach, by w optymalny sposób wykorzystywać i rozbudowywać już istniejącą infrastrukturę. Najpierw należy zagospodarować obszary, które teraz można nazwać postindustrialnymi nieużytkami. Przyszłe inwestycje muszą uwzględniać infrastrukturę społeczną, tereny rekreacyjne i zieleni. Trzeba zagwarantować mieszkańcom przyjazną, funkcjonalną i estetyczną przestrzeń do życia, pracy i wypoczynku – mówi prezydent Rafał Trzaskowski.

Dojazd do WDS-u będzie łatwy. Przy ulicy Górczewskiej, na wprost Wola Parku, powstanie stacja metra. Kolej planuje budowę stacji PKP Warszawa-Górczewska, wzdłuż torów planowana jest trasa N-S.

Cały teren ma ponad 16,6 hektara, wiele działek należy do miasta, dlatego udało się zaprojektować modelową dzielnicę. Wstępna koncepcja masterplanu jest gotowa, makieta też. Była prezentowana w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury przy okazji wystawy „Future Living. Duńskie miasta przyszłości”.

- Poprzemysłowy obszar Warszawy ma szansę ożyć, nie jako miejska monokultura mieszkaniowa, ale jako wielofunkcyjny kawałek miasta, gdzie można mieszkać, uczyć się, pracować

PRZESTRZEŃ
SĄSIEDZKA
W ZIELENI





i spędzać czas wolny – mówiła Marlena Happach, architekt miasta.

Część dziedzictwa poprzemysłowego da się wykorzystać. I tak suwnice ze stali pełniłyby rolę symbolicznej bramy – arkady. Silosy z żelbetu mają 25 m wysokości i mogą posłużyć jako konstrukcja pod ściankę wspinaczkową. Tory dawnej bocznicy kolejowej nadają się na wytyczenie drogi – skrótu prowadzącego przez całe osiedle w zieleni. Z kolei główne hale idealnie nadają się, by pełnić różne funkcje jako zadaszona przestrzeń publiczna z centrum aktywności miejskich i boiskami. Ceglana hala dałaby się wykorzystać jako oranżeria (520 m kw.) z kawiarnią czy restauracją.

WDS składać się będzie z czterech megakwartalów zabudowy. To swoiste ramy wokół dużych przestrzeni wspólnych podzielonych na jednostki sąsiedzkie z półotwartymi dziedzińcami z ogródkami. W sumie powstaną 2182 mieszkania miejskie dla 5128 mieszkańców. 20% to mieszkania społeczne, 50% będzie dostępne cenowo, z czynszem, który nie przekracza 70% rynkowego. Pozostała część (30%) to mieszkania komercyjne z wynajmem po cenach rynkowych (ok. 45-55 zł za 1 m kw. miesięcznie).

Inwestycja będzie prowadzona w etapach. Każdy z nich zapewni wszystkie wygody i usługi potrzebne mieszkańcom w codziennym życiu. Na zespół szkolno-przedszkolny dla ok. 500 dzieci przewidziano działkę o powierzchni 1,2 hektara. Część z tego terenu będzie też dostępna po godzinach lekcyjnych. Nad dachem fragmentu szkoły planuje się budowę akademika, by w obrębie jednej inwestycji zapewnić różne funkcje. Miks programowy to jedna z idei WDS-u, zarówno w skali kwartału, jak i poszczególnych budynków. Od strony ulicy Górczewskiej staną biurowce, w których znajdą się miejsca pracy. Budynki komercyjne stanowić będą też barierę akustyczną. Wytlumią hałas z ruchliwej arterii.

Bardzo ważna jest zielen. Prawie jedną trzecią Warszawskiej Dzielnicy Społecznej zajmą skwery, ogródki warzywne i kwiatowe, ścieżka sąsiedzka.



PASAŻ CENTRALNY
WARSZAWSKIEJ
DZIELNICY
SPOŁECZNEJ

Drugie tyle pojawi się w formie ogrodów dachowych i pionowych – na ścianach.

W Warszawskiej Dzielnicy Społecznej 20% mieszkań przewidziano dla seniorów, tyle samo dla par, 45% to mieszkania rodzinne, pozostałe 15% stanowią będą kawalerki i mieszkania studenckie. Pojawia się w różnych typach budynków, takich jak korytarzowce, klatkowce (galeriowce), domy w zieleni, szeregówka. Koncepcja architektoniczno-urbanistyczna powstała w pracowni BBGK Architekci. Autorzy proponują, by przy okazji realizacji osiedla WDS-u skorzystać z nowoczesnej prefabrykacji. W ten symboliczny sposób historia zatoczyłaby koło, a przy wznoszeniu domów można by skorzystać z linii i bocznicy kolejowej, co usprawniłoby proces budowy.

Ze wstępnej analizy wynikało, że przy zakładanej na około 150 000 m kw. powierzchni użytkowej o różnych funkcjach, łączny koszt nakładów związanych z realizacją osiedla wyniosłby 600-650 milionów złotych. Był to poziom cen z końca 2017 roku. Łącznie z wydatkami na infrastrukturę techniczną i urządzenie terenu, lecz bez kosztów finansowych i wartości gruntu, która była szacowana na około 200 milionów złotych.

Realizacja WDS-u pomoże wykreować nowe centrum dzielnicy. Wzmocni też zielony korytarz zieleni przy pobliskiej linii kolejowej z terenami flankującym fort wchodzący w skład Twierdzy Warszawa. Pozwoli też otworzyć dostęp do atrakcyjnych terenów osiedla Przyjaźń.

WDS w liczbach

WDS w liczbach

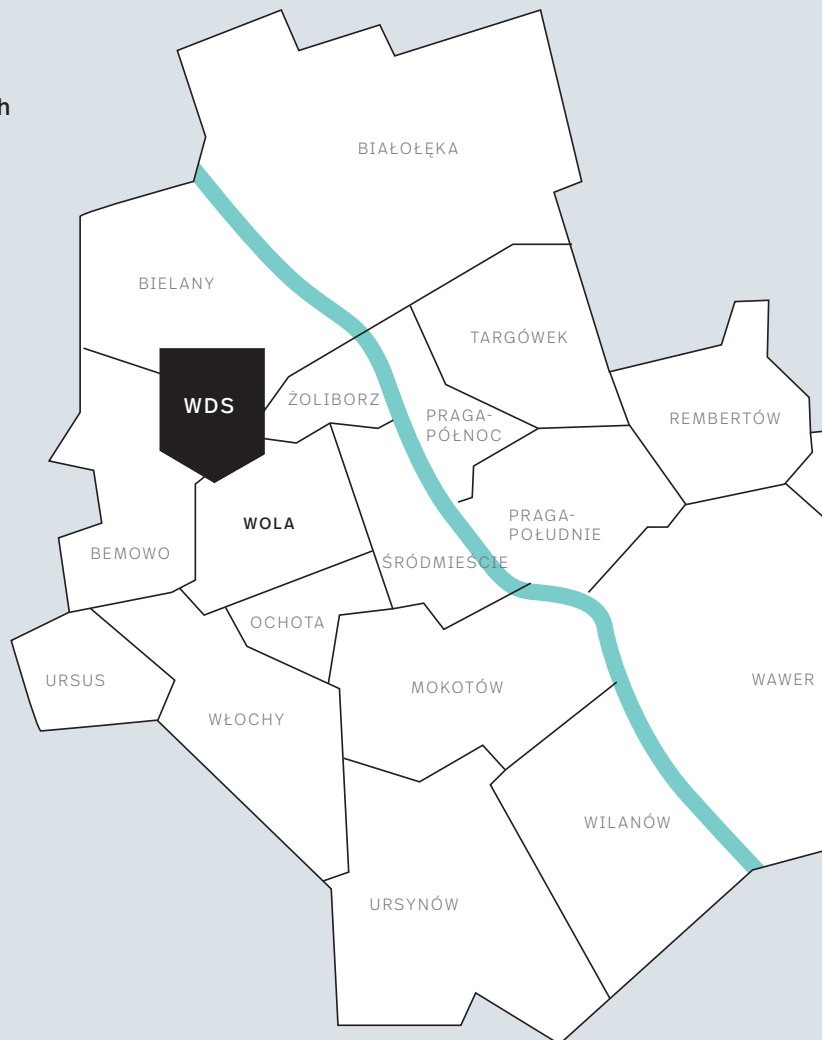
Powierzchnia zabudowy – ponad 59 000 m kw. (35,5%). – 22,1%
 Powierzchnia całkowita – 243 tys. 118 m kw., w tym mieszkalna, która stanowi 73,1% - 177 613 m kw.).
 Powierzchnia biurowa 10% (24 375 m kw.). Oświata 3,7% (9 000 m kw.), usługi społeczne 1,9% (4 600 m kw.).

59 000 m kw.
 35,5%

Powierzchnia zabudowy

22,1%

Powierzchnie utwardzone



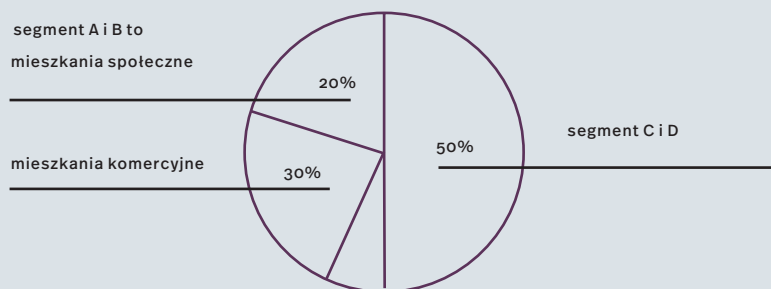
Ile jakich mieszkań: 20% segment senioralny, 45% mieszkania rodzinne (M3 - 25%, M4 - 15%, M5 - 5%), 20% - mieszkania M2 dla pary, kawalerki i mieszkania studenckie - 15% (M1 - 27 m kw., M2 - 42 m kw., M3 - 60 m kw., M4+ - 84 m kw.).

Miks społeczny - podział ze względu na wiek i cykl życia



Struktura mieszkań: segment A i B to mieszkania społeczne - 20%; segment C i D - 50% (dostępne cenowo, czynsz nie przekracza 70% rynkowego oraz zasób TBS), mieszkania komercyjne - 30% (wynajem po cenach rynkowych 45-55 zł/ m kw.).

Miks programowy



Miastotwórczość

Warszawska Dzielnica Społeczna jest pełnoprawną częścią Warszawy i miejscem spotkań mieszkańców. Osiedle stanowi łącznik pomiędzy Wolą i Bemowem, który wzmacnia i uatrakcyjnia otaczające tereny.

Wspólnota

W mieście dobro wspólne jest ważniejsze niż interes indywidualny – park ma większe znaczenie niż prywatny ogródek. Projektujemy osiedle, które wzmacnia więzi społeczne i sprawia, że łatwiej mieszka się razem.

Różnorodność

Osiedle nastawione na wspólnotę nie oznacza, że zapominamy o indywidualnych preferencjach mieszkanki i mieszkańców. WDS to osiedle dostępne dla każdego, niezależnie od wieku czy dochodów. Oferuje różnorodny program – mieszkania, biura, szkoły, centra kultury.

Zrównoważona mobilność

Przyszłość wymaga od nas efektywnego planowania mobilności – ograniczamy użytkowanie samochodów prywatnych na rzecz transportu publicznego, rowerów i chodzenia pieszo. Promujemy rozwiązania uzupełniające transport publiczny, takie jak car-sharing.

Zrównoważone środowisko

Zieleń w mieście nie powinna być kosztem. Zieleń to zintegrowany samowystarczalny system, który jednocześnie współtworzy dobre środowisko życia. Krajobraz WDS-u reguluje mikroklimat, poprawia samopoczucie i przygotowuje na zmiany klimatyczne.

Zrównoważone budownictwo

Efektywne i ekonomiczne budowanie musi być korzystne w długoterminowej perspektywie – zaczyna się na etapie powstawania osiedla, przekłada się na rozwiązania pozwalające ograniczać zużycie energii i produkcję energii odnawialnej.

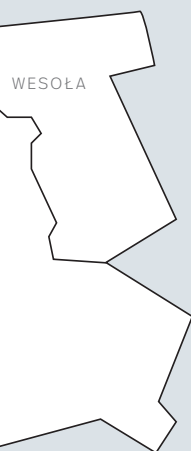
Idea i inspiracja

Projekt WDS-u stanowi reakcję na powszechną krytykę komercyjnego modelu mieszkaniowego, który jest z natury konserwatywny: nie odpowiada na wiele potrzeb mieszkańców, traktując ich jako klientów, a nie członków wspólnoty miejskiej. WDS to dzielnica, które wskazuje dobre wzorce i prototypuje rozwiązania. Mamy nadzieję, że projekt ten sprawi, że na mapie stolicy będą pojawiały się kolejne osiedla społeczne, co pobudzi do refleksji i zachęci prywatnych inwestorów do nowego sposobu myślenia o mieście jako wspólnocie.

Badania, analizy, wytyczne

Wytyczne i rekomendacje do masterplanu WDS-u powstały w oparciu o analizy przeprowadzone przez ekspertów i ekspertki. Część badawcza obejmowała analizę działki, terenów sąsiednich, a także zrealizowanych europejskich osiedli społecznych – m.in. GWL Terrein w Holandii, Clichy Batignoles w Paryżu i Mehr als Wohnen w Zurychu. Zachodnie przykłady badane były pod kątem wprowadzania zróżnicowania społecznego, sposobów kształtowania architektury wspierającej integrację sąsiedzką, zrównoważonego rozwoju oraz modeli finansowania i zarządzania. Efektem opisanych analiz było sformułowanie ambicji WDS oraz narzędzi, które pomogą zrealizować założone cele.

Inicjatorami pomysłu WDS-u są: Joanna Erbel, Tomasz Andryszczyk oraz Wojciech Kotecki. Prace badawcze i wstępną koncepcję masterplanu wykonała pracownia BBGK Architekci przy współpracy ekspertów.



Teraz wspólnota



Wojciech Kotecki

architekt i urbanista
z pracowni BBGK
Architekci. Współautor
zespołów mieszkaniowych
i budynków użyteczności
publicznej, takich realizacji
jak Międzynarodowe
Centrum Kongresowe
w Katowicach, budynek
mieszkalny przy Sprzecznej
4, osiedle Górczewska
Park czy kompleks
biurowy Generation
Park w Warszawie.
Współprojektant koncepcji
odtworzenia stołecznego
pawilonu Emilia.

Zamiast powtarzać, że „się nie da”, przygotowaliśmy odpowiedź jak można projektować osiedla dobre do życia, mieszkania i wypoczynku – mówi architekt Wojciech Kotecki, współautor koncepcji Warszawskiej Dzielnicy Społecznej.

Główny wniosek po pracy nad Warszawską
Dzielnica Społeczną?

Wojciech Kotecki: Mieszkalnictwo to jest coś znacznie więcej niż tylko cztery ściany i dach nad głową. To nie jest produkt na wolnym rynku ani inwestycja. Od tego, jak mieszkamy, zależy jak żyjemy: źle czy dobrze. Cały projekt WDS powstał z niezgody na to, jak dziś wygląda mieszkalnictwo. Domy są budowane w skrajnie komercyjnym modelu.

Przekreślamy 30 lat?

Nie przekreślamy ostatnich 30 lat. One dużo dały jeśli chodzi o jakość architektury i budownictwa. Coś zyskaliśmy, ale też coś straciliśmy.

Co?

Wspólnotę. Nowe osiedla nie mają dobrej infrastruktury, nie tylko technicznej, ale także społecznej. Zamiast mówić, że jest źle, postanowiliśmy stworzyć katalog rozwiązań, z których inni mogliby czerpać – politycy, deweloperzy, architekci, a także szukający i kupujący mieszkania. Chcieliśmy pokazać, że może być inaczej. Szukaliśmy takiej koncepcji osiedla społecznego, która jest możliwa do realizacji we współczesnych czasach, tu i teraz.

Koncepcje osiedli społecznych powstawały też w PRL-u. Mam na myśli Ursynów Północny z ideą jednostek sąsiedzkich, pasaży pieszych, ogródków, wspólnych pralnio-kawiarni, punktów usługowych i małych sklepów w parterach, żłobków, przedszkoli, centrum sportu i rekreacji. Wiele pomysłów pozostało na papierze, bo w tamtych realiach w Polsce nie dało się ich zrealizować.

Wiem coś o tym, bo najpierw mieszkałem na Ursynowie, do którego mam wielki sentyment, a potem w Miasteczku Wilanów. Wzdycham za dzielnicą swojego dzieciństwa i młodości.

Początkowo myśleliśmy, że pracując nad WDS-em, odkrywamy jakiś nowy i nieznaną świat. Szybko się okazało, że model mieszkalnictwa uspołecznionego to temat gorący w Zachodniej Europie i każde państwo ma jakieś swoje projekty. Mają je w Austrii, Holandii, Belgii, Niemczech, Szwajcarii, we Francji. Przeprowadziliśmy proces badawczy, który objął dziewięć osiedli zagranicą, trzy z nich odwiedziliśmy. Następnie sformułowaliśmy ambicje WDS-u, zapisując je w sześciu rozdziałach, tak by osiedle społeczne dało się zrealizować w polskiej rzeczywistości. Na końcu powstał masterplan. Zamiast powtarzać, że „się nie da”, przygotowaliśmy odpowiedź „jak się da”.

Miasto wcale nie mówi, że się nie da.

Wiem to doskonale, bo cały projekt finansował przecież Urząd m.st. Warszawy, mieliśmy wsparcie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego na czele z Marleną Happach. WDS bardzo wszystkich zainteresował. Na prezentację w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury przyszedł tłum, było wielu deweloperów i ich przedstawicieli.

Świadomość deweloperów się zmienia?

Tak, na korzyść. Ale świadomość deweloperów podąża tylko za zmieniającą się wrażliwością i oczekiwaniami klientów, którzy pytają: gdzie są przystanki komunikacji publicznej? Jak daleko jest do usług publicznych, szkoły, przychodni, domu kultury? Gdzie jest park? A plac zabaw?

Pracujemy teraz nad dwoma masterplanami, tym razem robimy je już dla firm prywatnych, które chcą mieć swoje wersje Warszawskiej Dzielnicy Społecznej, choć w mniejszej skali. Już to dowodzi sukcesu projektu, który realizowaliśmy z miastem. Idea innego projektowania zrównoważonych osiedli chwyciła. Mam nadzieję, że jesteśmy świadkami wielkiej, systemowej zmiany w myśleniu o mieszkalnictwie.

Plac Bankowy. Najgorętszy plac wakacji 2019 roku

Woiciech Kacperski

Czy wszędzie w centrum muszą być samochody i parkingi? Przestrzenie publiczne mogą wyglądać inaczej. Pokazała to tymczasowa aranżacja placu Bankowego, która latem ubiegłego roku wywołała wielkie emocje i przyciągała tłumy.

Jednym z priorytetów prezydenta Rafała Trzaskowskiego jest tworzenie przyjaznych przestrzeni publicznych. Wiele placów warszawskich zamieniło się w rozległe węzły komunikacyjne z parkingami, które ograniczają – jak to ujęła Fundacja Bęc Zmiana – „placowość tych placów”. O takich „placach minus” można mówić w przypadku Teatralnego, Trzech Krzyży i Konstytucji. Prezydent jeszcze w czasie swojej kampanii wspominał, że trzeba się zastanowić, jak to zmienić.

Zanim nastąpi trwałe przekształcenie ważnych przestrzeni publicznych, warto sprawdzić, jak działa ich czasowa aranżacja, to tzw. prototypowanie. Tego typu rozwiązania są stosowane od Nowego Jorku po Moskwę. W końcu idea „próbuj

i sprawdzam, potem wyciągam wnioski”, trafiła również do Warszawy.

Na placu Bankowym, w miejscu wielkiego parkingu, od 12 lipca do 1 września pojawiło się coś zupełnie nowego. Zaczęła działać tymczasowa kawiarnia, stanęła tężnia butelkowa i liniowa, które skutecznie odgradzały przestrzeń letniej aranżacji od ruchliwej ulicy Marszałkowskiej. Pomiedzy stoliki i krzesła wkomponowano zadaszzone altany z huśtawką, wielofunkcyjną ławkę parkour oraz wiele drzew i parasoli, które dawały cień i umilały czas spędzany w tym miejscu.

Przez blisko dwa miesiące trwania projektu mieszkańcy, którzy przybywali na plac Bankowy mogli się zatrzymać i wypocząć, napić się i zjeść posiłek. Atrakcję stanowiły foodtrunki, które wzbogacały gastronomiczną ofertę placu. Wieczorami publiczność przyciągały koncerty z muzyką na żywo. W weekendy odbywały się całodniowe imprezy gastronomiczne oraz warsztaty. Nie zabrakło spacerów





fot. Ewelina Lach / m.st. Warszawa

63



fot. Ewelina Lach / m.st. Warszawa

PLAC BANKOWY.
SPOTKANIE Z PISARZEM
KRZYSZTOFEM VARGĄ
(Z MIKROFONEM)



fot. Ewelina Lach / m.st. Warszawa

GRA
ZRĘCZNOŚCIOWA
JENGA

varsavianistycznych, podczas których uczestnicy mogli dowiedzieć się więcej o historii placu Bankowego, związkach z tym miejscem Juliusza Słowackiego, którego pomnik stoi w samym centrum. Specjalny, okolicznościowy spacer odbył się też z okazji obchodów rocznicy wybuchu Powstania. Wszystkie wydarzenia łączyła troska o środowisko oraz idea „zero-waste”. Na terenie letniej aranżacji śmieci były segregowane. Oblegany był recyklat, do którego codziennie ustawiały się kolejki. Można było pozbyć się butelek szklanych i plastikowych oraz aluminiowych puszek, zbierając przy okazji punkty w specjalnej aplikacji, która pozwalała uzyskać zniżki w wybranych kawiarniach oraz miejskich teatrach i kinach.

Letnia aranżacja placu Bankowego skupiła też na sobie uwagę mediów. Była wielokrotnie opisywana i komentowana w prasie stołecznej, a nawet ogólnopolskiej. Na temat placu Bankowego swoje opinie, również krytyczne, wyraziło wiele osób. W internecie zaroilo się od okolicznościowych memów. Jedni byli przeciwko, a inni za, ale

plan, by zachęcić warszawiaków do zajęcia stanowiska w sprawie placu Bankowego, został zrealizowany w pełni. Projekt nikogo nie pozostawił obojętnym.

Przez 53 dni plac odwiedziło blisko 45 000 osób. Większość korzystała z kawiarni i różnych miejsc do siedzenia (huśtawka w zacienionych altanach była prawie zawsze zajęta wieczorami). Użytkowników recyklatu łatwo było rozpoznać już z daleka, przybywali obciążeni siatkami z butelkami i karnie ustawiali się w kolejce do maszyny lub siadali w jej pobliżu. Festiwale gastronomiczne przyciągały wielu zainteresowanych, w ich trakcie plac zdecydowanie żył najintensywniej. Powodzeniem cieszyły się dwa festiwale lodów (w połowie sierpnia oraz na początku września), którym towarzyszyły wielkie bitwy na śnieżki.

Plac Bankowy przyjmował gości przez całe wakacje. Z okazji zakończenia projektu odbyła się kilkudniowa feta, połączona z festiwalem wina oraz lodów i koncertami na żywo. Następnie przez trzy dni trwał demontaż mebli i tymczasowych konstrukcji. Zgodnie z obietnicą Michała Olszewskiego, wiceprezydenta Warszawy, wszystkie elementy, które składały się na letnią aranżację placu Bankowego zostały wykorzystane przez różne jednostki miejskie. Większość ławek, stołów oraz konstrukcji z drewna trafiła do Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w dzielnicy Śródmieście, część zostanie wykorzystana na potrzeby różnych organizacji i stowarzyszeń



65

działających w domkach fińskich na Jazdowie. Niektóre meble trafiły do ZODIAKU Warszawskiego Pawilonu Architektury. Będą udostępniane przez platformę spółdzielni kultury, która pozwala organizacjom pozarządowym wypożyczać różne sprzęty do działań lokalnych. Inne zostały przekazane do Służewskiego Domu Kultury oraz do Parku Kultury w Powsinie. Drzewa i krzewy trafiły na warszawskie skwery, zostały zagospodarowane przez Zarząd Terenów Publicznych oraz Zarząd Zieleni. Skorzystali nie tylko ludzie, ale również zwierzęta – kilka mebli, konstrukcji z drewna, trafiła do schroniska na Paluchu.

MIŁE ORZEŻWIENIE
W CIEPŁE DNI
ZAPEWNIŁA TĘŻNIA
BUTELKOWA. DO
JEJ ZBUDOWANIA
WYKORZYSTANO BLISKO
1900 BUTELEK.

**Przez 53 dni trwania
projektu plac
odwiedziło blisko
45 000 osób.**



mat. m.st. Warszawa

WARSZTATY
„ROŚLINY
UDMOWOWIONE”

**Przez blisko
dwa miesiące
mieszkańcy, którzy
odwiedzali plac
Bankowy, mogli się
zatrzymać, spotkać
z przyjaciółmi
i spojrzeć na plac
z innej perspektywy.**

67 _ 80

Do tej pory były plany, program, słowa i zapowiedź wielkich pieniędzy na program rewitalizacji na praskim brzegu Wisły. Teraz są konkrety: wyremontowane kamienice i budynki użyteczności publicznej. Wiele inwestycji jest w fazie realizacji. Cieszą także małe zmiany – nowe i estetyczne szyldy na Pradze-Południe.

Rewitalizacja Pragi: fakty i liczby

Zmiany widać gołym okiem. W ramach Zintegrowanego Programu Rewitalizacji Pragi stare kamienice odzyskują dawny blask. Powstają nowe centra aktywności i przestrzenie publiczne. Podsumujemy ostatnie działania na prawym brzegu Wisły.

Wyremontowane domy widać z daleka. Są jasne. Wcześniej były „gołe”, z czerwonej cegły, pozbawione tynków i detali. Stare kamienice mają nowe dachy, okna i drzwi. Na swoje miejsce powróciły balkony, wcześniej w ich miejscu straszyły fragmenty pordzewiałych wsporników.

Ze starych kamienic znikają piece nazywane kopciuchami. Wyremontowane mieszkania są podłączone do miejskiej sieci ciepłej. Poprawia się jakość życia mieszkańców. Jest wygodniej, ładniej i zdrowiej. Lokatorzy płacą mniej za ogrzewanie, także dlatego, że budynki zostały docieplone, a nowe okna spełniają wyśrubowane normy energooszczędności. Zaniedbane przestrzenie między budynkami zamieniają się w skwery i place zabaw. Przybywa drzew.

Liczba adresów i miliony złotych inwestowanych w poszczególne kamienice robią wrażenie. Wszystkie mieszkania i lokale użytkowe nadal pozostają w zasobie m.st. Warszawy. Prace obejmują nieraz remont budynków od piwnic aż po dach. Czasem trzeba wzmacniać fundamenty, wymieniać wszystkie stropy między kondygnacjami. Remont obejmuje też klatki schodowe, montaż nowych instalacji wodno-kanalizacyjnych, elektrycznych, gazowych i teletechnicznych. W każdym mieszkaniu jest teraz łazienka i kuchnia. W części

starych kamienic udaje się zamontować windy. Porządkowane są podwórka.

To dopiero początek zmian na Pradze. Wiele budynków zasłaniają rusztowania. Każdy z nich remontowany w ramach Zintegrowanego Programu Rewitalizacji jest oznaczony pomarańczową tablicą, z której mieszkańcy i mieszkańcy oraz przyszli użytkownicy mogą się dowiedzieć o zakresie prowadzonych prac, kosztach inwestycji i planowanym terminie jej zakończenia.



fol. m.st. Warszawy



fol. m.st. Warszawy

STALOWA 29
PRZED
I PO REMONCIE

Kamienica Międzypokoleniowa przy ulicy Stalowej

Nowatorskim projektem w Warszawie jest inwestycja na Pradze-Północ przy ulicy Stalowej 29. To Kamienica Międzypokoleniowa, w której realizowane są zasady cohousingu, tak w języku angielskim określa się rodzaj kooperatywy mieszkaniowej. Podobne projekty cieszą się coraz większą popularnością na świecie. Mieszkania i wspólne pomieszczenia są tak projektowane, by mogli z nich korzystać przedstawiciele wszystkich pokoleń: seniorzy, którzy są sprawni i chcą mieszkać samodzielnie, osoby młode poszukujące miejsca „na start” samodzielnego życia, ludzie w średnim wieku oraz rodziny z dziećmi. W praskiej kamienicy działać będzie także placówka pieczy zastępczej. Dolne kondygnacje są przewidziane dla seniorów, a górne dla osób z młodszego pokolenia. Mieszkania będą miały charakter rotacyjny. W budynku działać mają pralnia, gabinet lekarski i klubokawiarnia. Na podwórku zostanie urządzony ogródek.



Centrum Lokalne przy ulicy Lubelskiej

Rewitalizacja obejmuje też zabytkową kamienicę przy ulicy Lubelskiej 30/32, która w całości zostanie przeznaczona na potrzeby instytucji kultury i organizacji społeczno-kulturalnych. Wraz z otoczeniem ma pełnić funkcję centrum lokalnego. Budynek powstał w latach 20. XX wieku. W ciągu ostatnich stu lat działały tu: schronisko dla bezdomnych, kąpielisko publiczne, jadalnia dla ubogich, fabryka odzieżowa, były też mieszkania. W listopadzie 2004 roku z inicjatywy księdza Krzysztofa Uklei w kamienicy otwarto największą w Warszawie jadalnię św. Brata Alberta „Caritas” Diecezji Warszawsko-Praskiej. Wprowadziły się też organizacje pozarządowe, głównie o profilu kulturalno-artystycznym. Część najemców to uczestnicy dzielnicowego programu „Artystyczna Skaryszewska”. Działały Teatr Scena Lubelska przy stowarzyszeniu Pracownia Twórcze Lubelska 30/32, Komuna Warszawa oraz Szkoła Aktorska Haliny i Jana Machulskich przy Polskim Ośrodku ASSITEJ. Funkcjonowała drukarnia i studio fotograficzne. Centrum Lokalne przy ulicy Lubelskiej 30/32 ma wzmacniać tożsamość najbliższej okolicy i służyć potrzebom lokalnej społeczności, stać się miejscem spotkań i podejmowania sąsiedzkich inicjatyw. W budynku powstanie filia biblioteki publicznej, w planach jest też kawiarnia. Prace związane z utworzeniem Centrum Lokalnego są prowadzone w ramach projektu „Rewitalizacja wspólna sprawa”, finansowanego z Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna 2014-2020.

ODREMONTOWANA
KAMIENICA
UL. ŁOMŻYŃSKA 26

Centrum Lokalne przy ulicy Lubelskiej 30/32 ma wzmacniać tożsamość najbliższej okolicy i służyć potrzebom lokalnej społeczności, stać się miejscem spotkań i podejmowania sąsiedzkich inicjatyw.



fol. m.st. Warszawy

BUDYNEK MIESZKALNY
TBS-U PRZY ULICY
TADEUSZA KORZONA

CENTRUM KULTURY
I AKTYWNOŚCI
UL. SIARCZANA 6



fol. Piotr Krajewski

Mieszkania TBS w nowych i starych domach

W ramach Zintegrowanego Programu Rewitalizacji powstają też miejskie mieszkania na wynajem realizowane przez Towarzystwo Budownictwa Społecznego w nowych budynkach, a także w remontowanych kamienicach. Na Pradze-Południe na rogu ulic Targowej i Skaryszewskiej budują nowy dom z 85 mieszkaniami. Na Pradze-Północ w remontowanej kamienicy przy ulicy Łomżyńskiej 26 będzie 13 mieszkań. Na tej samej ulicy pod numerem 20 został oddany budynek po remoncie. W zabytkowej kamienicy jest 46 mieszkań. Podobna przemiana objęła adres przy Małej 15. W kamienicy po remoncie jest osiem mieszkań i jeden lokal użytkowy. W nowym, właśnie ukończonym budynku TBS-u przy ulicy Tadeusza Korzona na Targówku, przybyły 64 mieszkania. Przy ulicy Radzywińskiej, Remiszewskiej i Handlowej powstaje całe osiedle z 215 mieszkaniami. Inwestycja ma być gotowa w 2020 roku.

71

Centrum Siarczana na Targówku

Pod koniec 2018 roku na Targówku Fabrycznym zaczęło działać Centrum Kultury i Aktywności przy ulicy Siarczanej 6. Ponadstuletnia willa właściciela fabryki chemicznej Kijewski, Scholtze i Spółka była w opłakanym stanie. Remont trwał dwa lata i kosztował około 10 milionów złotych. Zabytkowy obiekt powiększył się o nową część z przeszklonym łącznikiem ze strefą wejścia w środku. Centrum Siarczana tętni życiem, przyciąga użytkowników z różnych grup społecznych i wiekowych. Odbývają się tu kursy, zajęcia i spotkania. Samorządowa instytucja kultury skupia też lokalnych aktywistów. I choć najbliższe otoczenie wymaga jeszcze lepszego urządzenia, miejsce od początku jest oblegane. Centrum Siarczana znalazło się wśród 17 najlepszych realizacji i wydarzeń nominowanych w 5. edycji do Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy.



PROJEKT
MODERNIZACJI
TEATRU BAJ, UL.
JAGIELLOŃSKA 28

To jeden z najbardziej charakterystycznych gmachów na Starej Pradze

Pożydowskie dziedzictwo kulturowe na Pradze i teatr BAJ

Trwa modernizacja budynku przy ulicy Jagiellońskiej 28, który połączy funkcje kultury oraz oświaty. Swoją siedzibę będzie tu miał teatr BAJ i przedszkole nr 183. To jeden z najbardziej charakterystycznych gmachów na Starej Pradze. Powstał w 1914 roku. Fundatorem był zamożny kupiec i filantrop Michał Bergson, a autorami projektu Henryk Stifelman i Stanisław Weiss. Działał tu ośrodek wychowawczy Warszawskiej Gminy Starozakonnych. Była ochronka dla 150 dzieci, szkoła żydowska dla 550 uczniów, przytułek dzienny dla 100 dzieci w wieku od 2 do 5 lat, mieszkania personelu oraz biura praskiego wydziału dobroczynności. W jednym z większych pomieszczeń znajdowała się synagoga. W 1940 roku personel i wychowanków przesiedlono do getta, większość została zamordowana przez Niemców. Zaraz po wojnie działającą w gmachu synagogę przebudowano początkowo na potrzeby Teatru Żydowskiego, a później, w 1953 roku, na siedzibę Państwowego Teatru Lalki i Aktora BAJ. W pozostałych pomieszczeniach urządzono mieszkania lokatorskie oraz przedszkole nr 183.





PROJEKT
MODERNIZACJI
PAŁACYKU
KONOPACKIEGO

Pałacyk Konopackiego jako Centrum Lokalne

W 2020 roku zakończy się remont tzw. Pałacyku Konopackiego przy ulicy Strzeleckiej 11/13. To dawny dom Ksawerego Konopackiego, założyciela Nowej Pragi. Neorenesansowa willa powstała około 1865 roku według projektu Aleksandra Jana Woydego. W PRL-u pełniła funkcję domu z mieszkaniami komunalnymi, od kilkunastu lat stała jednak pusta i popadała w ruinę. Inwestycję poprzedziły konsultacje z mieszkańcami przeprowadzone wiosną 2016 roku. Na parterze budynku przewidziano przestrzeń wystawienniczą, kawiarenkę społeczną, pracownię kulinarną, pokój dla seniorów, przestrzeń do zabawy dla najmłodszych oraz pokój dla matki z dzieckiem. Na pierwszym piętrze zaprojektowano nowoczesną pracownię, tzw. Fab-Lab dla działań kreatywnych i rozwijających pasje artystyczne czy naukowe. Użytkowników przyciągnie 12 stanowisk komputerowych, pracownię prototypowa, krawiecka, strefa druku 3D i sitodruku oraz warsztat dla majsterkowiczów. W pałacyku przewidziano też przestrzeń coworkingową dla

organizacji pozarządowych i lokalnych artystów. Na poddaszu zostaną urządzone dwie sale z zapleczem na zajęcia ruchowe, taneczne, muzyczne oraz teatralne. Umiejętności techniczne można będzie rozwijać w pracowni frezarsko-ślusarskiej z oddzielnym wejściem.

Rozbudowa i pogłębienie piwnic pałacyku pozwoli urządzić salę wielofunkcyjną z garderobą i foyer. Powstanie też duży taras, który może służyć jako scena letnich wydarzeń. Wokół pałacyku zostanie urządzony ogród i przestrzeń do wspólnego spędzania czasu dla mieszkańców. Sąsiednia ulica Śródkowa zamieni się w przyszłości w pierwszy praski woonerf, czyli deptak z ulicą o spowolnionym ruchu.



74 fot. m.st. Warszawy

SKWER KAROLA SZYMANOWSKIEGO PRZED



fot. Wojtek Radwański

KONSULTACJE SPOŁECZNE



Skwery jak nowe po konsultacjach społecznych

Modernizacja obejmuje też przestrzenie publiczne. Między zabytkowymi i nowymi budynkami przy ulicach Letniej i Kamiennej na Pradze-Północ było klepisko i kałuże, działał dziki parking. Teraz jest skwer. W 2019 roku posadzono 25 nowych drzew, ponad 2200 krzewów i blisko 50 bylin. Są nowe ławki, latarnie, plac zabaw, minisiłownia. Koncepcja skweru powstała we współpracy z mieszkańcami podczas konsultacji społecznych.

Zmiany zaszły też na zaniedbanym skwerze przy ulicy Karola Szymanowskiego na Pradze-Północ. Inwestycja była realizowana w ramach dwóch projektów z budżetu partycypacyjnego. Ostateczny projekt modernizacji skweru powstał we współpracy z mieszkańcami podczas konsultacji społecznych. Na skwerze wymieniona została nawierzchnia, pojawiła się mała architektura: ławki, kosze na śmieci. Jest karmnik dla ptaków. Usunięto siedem chorych drzew (topól kanadyjskich). Posadzono 27 nowych, wśród nich są jabłonie, grusze, robinie akacjowe. Przybyło około 2110 krzewów.



fot. m.st. Warszawy



SKWER PO



fol. m.st. Warszawy

SKWER PRZY
UL. LETNIEJ
I KAMIENNEJ
PRZED



fol. Fundacja Pole DIALOGU

KONSULTACJE
SPOŁECZNE



75

Liczby mówią same za siebie

W latach 2015-2019 prace remontowe i modernizacyjne ukończono w 22 budynkach z 380 lokalami. Zawarliśmy już 25 umów z wykonawcami, którzy mają wyremontować 31 budynków z ponad 500 lokalami.

Do miejskiej sieci grzewczej udało się podłączyć 133 budynki z ponad 2600 lokalami. Podpisaliśmy 94 nowe umowy. Miejskie centralne ogrzewanie będzie miało kolejnych 108 budynków z 1787 mieszkaniami.

Dużo kamienic i miliony złotych

Na Pradze-Północ zakończyły się remonty kamienic przy ulicach: Łochowskiej 37 i 39, Łomżyńskiej 27 i 29, Siedleckiej 25 i 29, Strzeleckiej 10, 10a i 12, Targowej 40. W trakcie remontu są kamienice przy ulicach: Otwockiej 7 (szacowany koszt inwestycji 5 700 000 zł), Śródkowej 12 (8 960 500 zł), Śródkowej 14 (5 008 000 zł), Stalowej 33 (11 500 000 zł), Ząbkowskiej 36 (6 200 000 zł), Kłopotowskiego 30 (7 650 000 zł), Siedleckiej 25 (4 702 000 zł), Łochowskiej 31 (5 082 803 zł), Łochowskiej 38A (6 085 600 zł), Łochowskiej 40 (2 000 000 zł), Łochowskiej 43 (4 000 000 zł).

Na Kamionku (Praga-Południe) wyremontowano kamienice przy ulicach: Kamionkowskiej 39, Mińskiej 24/26/28, Skaryszewskiej 13 i 15, Grochowskiej 297. W trakcie remontu są domy przy Rybnej 8 (szacowany koszt inwestycji 2 660 331 zł), Rybnej 10 (6 577 218 zł), Rybnej 24 (3 208 763 zł), Rybnej 28 (2 263 541 zł), Wawerskiej 19 (2 990 303 zł).



fol. m.st. Warszawy

SKWER
PO



W opracowaniu danych
pomagała Agnieszka Stępień

PRZED I PO
SZYLD SERWISU RTV
„KOBEX”
PROJ. UVMW,
UL. MIĘDZYBORSKA 115



Nowe szyldy na Grochowie i Kamionku „instagram-friendly”

Designerskie szyldy ozdobiły witryny małych lokali usługowych na Pradze-Południe, w tym zakładu krawieckiego, warsztatu rowerowego i punktu naprawy parasolek. To kolejna edycja programu realizowanego we współpracy z czołowymi polskimi projektantami.



fol. Rafał Kotsut

77

PRZED I PO
SZYLD SKLEPU PLASTYCZNEGO,
PROJ. MARTA PRZECISZEWSKA,
UL. SKARYSZEWSKA 2



fol. Rafał Kotsut



fol. Rafał Kolsut

PRZED I PO SZYLD SKLEPU
„KALINKA”, PROJ. PAWEŁ RYŻKO,
UL. SIENNICKA 23



fol. Rafał Kolsut

Dwa lata temu miasto zorganizowało akcję „Nowe Szyldy dla Pragi”, która polegała na odświeżeniu i zaprojektowaniu na nowo witryn niektórych miejskich lokali użytkowych na Pradze-Północ. Inicjatywa spotkała się z uznaniem mieszkańców, mediów tradycyjnych i społecznościowych. Pokazaliśmy, że może być ładniej, a pożądanego efektu da się uzyskać w krótkim czasie i przy ograniczonym budżecie.

Nie spoczęliśmy na laurach. Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego postanowiło w 2019 roku powrócić na obszar rewitalizacji z nowym projektem szyldowym. Przy jego realizacji ponownie współpracowaliśmy ze

Stowarzyszeniem „Traffic Design”. Tym razem na miejsce działań wybraliśmy rejon Grochowa oraz Kamionka na Pradze-Południe, które także objęte są programem miejskiej rewitalizacji.

Nowe szyldy pojawiły się na ulicach: Siennickiej, Skaryszewskiej, Grochowskiej i Kobielskiej. Ozdobiły witryny między innymi zakładu krawieckiego, sklepu z farbami, warsztatu rowerowego, punktu naprawy parasolek. Do współpracy nad projektowaniem szyldów wspólnie z Traffic Design zaprosiliśmy czołowych rodzimych projektantów, również warszawskich: Martę „Martiszu” Ludwiszewską, Pawła Ryżko, UVMW czy Zespół Współ.



PRZED I PO
SZYLD ZAKŁADU KRAWIECKIEGO
PROJ. ZESPÓŁ WSPÓŁ
UL. KOBIELSKA 85



fot. Rafał Kotsut



fot. Rafał Kotsut

PRZED I PO
SERWIS ROWEROWY,
PROJ. HAKOBO STUDIO,
UL. KOBIELSKA 64



fot. Rafał Kołsut



fot. Rafał Kołsut

– To już druga edycja przemiany szyldów rzemieślników przeprowadzona na nasze zlecenie. Taka transformacja doskonale pokazuje, w jaki sposób dobra reklama może wzbogacić wygląd przestrzeni publicznych. Mam nadzieję, że zmiany zostaną przychylnie przyjęte przez mieszkańców Grochowa oraz Kamionka – mówił Michał Olszewski, wiceprezydent Warszawy.

Punktowe interwencje na Pradze-Południe polegały na realizacji dziewięciu szyldów.

– Bardzo cieszymy się z powrotu do Warszawy z kolejnym projektem. Mamy doświadczenie, wiemy, jak to robić, by reklama korespondowała z architekturą i klimatem danej ulicy. Przy okazji powstał krótki dokument, prezentujący rzemieślników przy pracy w lokalach, które uzyskały nowe szyldy – mówi Monika Domańska z Traffic Design.

Prezentacji nowych szyldów towarzyszył spacer. W słoneczny i prawie wiosenny dzień, a taki był 16 marca 2019 roku, Jacek Wielebski z Traffic

Design oprowadził chętnych po miejscach, które zostały poddane interwencji i opowiedział historię ich powstawania.

Odsłonę nowych szyldów na Pradze-Południe wzbogaciła dyskusja w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury. W jej trakcie podsumowano obie edycje projektów szyldowych. Wydarzenie cieszyło się dużą frekwencją, a dyskusja przedłużała się w związku z licznymi pytaniami publiczności.

Kolejny raz przekonał się, że warszawiacy cenią sobie dobry design. Nowe szyldy są często i chętnie fotografowane przez przechodniów. Jak to ujął jeden z uczestników spaceru, „te szyldy są bardzo instagram-friendly”.

WISŁA

81 _ 88

Kiedy wybuchła epidemia koronawirusa, władze centralne kazały zamknąć między innymi bulwary nad Wisłą. Wtedy lepiej zrozumieliśmy, jak rzeka i jej brzegi są ważne w życiu miasta i nas wszystkich. Cieszymy się najnowszym odcinkiem bulwarów w rejonie pomnika Syreny – fontannami i zielenią. Przypomnijmy sobie, jak zmieniało się Powiśle na przestrzeni lat.

Zmienna tożsamość Powiśla

Mieszkać lub prowadzić biznes w samym centrum miasta, z widokiem na rzekę i zielen praskiego brzegu. Powiśle, kiedyś zapuszczone, stało się jednym z najbardziej pożądanym adresów w Warszawie.

Cudu nie było. Był mózół, praca, pot i łzy. Przemiana miasta nad rzeką nie dokonała się z dnia na dzień. Proces przekształceń trwał sto lat. Dziś Powiśle plasuje się na szóstej pozycji wśród najlepszych obszarów do życia, spędzania wolnego czasu i biesiadowania w Europie. W rankingu sporządzonym przez dziennikarzy gazety „The Guardian” w 2020 roku znalazło się w gronie najlepszych dzielnic Berlina, Rzymu, Brukseli czy Goeteborga.

Aktywiści miejscy lubią powtarzać, że nad rzeką nic się nie działo, dopóki oni się nie pojawili. Ale ani działania poszczególnych organizacji, ani sezonowe knajpy czy różne atrakcje i festiwale organizowane nad brzegiem Wisły nie zadziałyby aż tak mocno, gdyby nie wysiłek wcześniejszych pokoleń. I planowanie rozwoju miasta na wiele lat do przodu. Pod koniec XIX wieku nad rzeką panowały brud i powrotna nędz: „Wokulski doszedł do brzegu Wisły i zdumiał się. Na kilkumorgowej przestrzeni wznosił się tu pagórek najobrzydliwszych śmieci, cuchnących, niemal ruszających się pod słońcem, a o kilkadziesiąt kroków dalej leżały zbiorniki wody, którą piła Warszawa” – pisał Bolesław Prus w „Lalce”. Na przełomie XIX i XX wieku Powiśle nadal nie cieszyło się dobrą sławą. Choć tętniło tu życie, przyływały łodzie piaszkarzy, cumowały galary dowożące owoce i warzywa, przewodnik po Warszawie z 1893 roku zalecał zachowanie ostrożności ze względu na kradzieże i napady: „Przy wale przeciwpowodziowym znajdują się liczne

niezabudowane place, na których pasie się bydło i wyleguje na słońcu mnóstwo próżniaków płci obojej, noszących techniczną nazwę w żargonie miejskim andrusów lub łobuzów nadwiślańskich. (...) Spacer nocą pod wałem nie należy do najbezpieczniejszych. Wkrótce może jednak te typy i ta część miasta należeć będą do historii, grono kapitalistów złożyło projekt urządzenia tu bulwarów zabudowanych wspaniałymi kamienicami”.

Ówczesna prasa wciąż tylko zapowiadała budowę nadrzecznej promenady. Udało się ją częściowo zrealizować dopiero na początku XX wieku. Bulwary z Wybrzeżem Kościuszkowskim i parkiem zostały ukończone w 1916 roku. Notabene ich elementy, jak zabytkowe balustrady z żeliwa czy tzw. kocie łby służące do umocnienia skarp, wykorzystano w trakcie budowy nowych, oddanych do użytku w 2017 roku. Na początku ubiegłego stulecia Powiśle wciąż było biedne, ale miało już charakter dzielnicy robotniczej, nad którą dominowały między innymi kominy uruchomionej w 1904 roku elektrowni. Brzegiem rzeki kursowały

Zdjęcia archiwalne pochodzą z książki Dariusza Bartoszewicza „Warszawski przewodnik wiślany”. Wydawca: Muzeum Powstania Warszawskiego, 2018 r.





WYŚCIG PŁYWACKI
„WPŁAW PRZEZ WISŁĘ”,
1933 R.

NA PLAŻY
PONIAŁÓWKA,
1927 R.



pociągi z węglem. Stopniowo zaczęły się pojawiać inwestycje, które rozpoczęły proces, używając współczesnych określeń, gentryfikacji. W 1914 roku przy Wybrzeżu Kościuszkowskim 37/39, na działce przekazanej przez miasto, powstała siedziba Szkoły Sztuk Pięknych (dziś ASP), co udało się dzięki Eugenii Kierbedziowej, która ufundowała gmach. W okresie dwudziestolecia międzywojennego zaczęło przybywać kamienic. Pojawił się nowy typ mieszkańców. Zamiast kaszkietów, chust na głowie, rozchełstanych koszul, nosili kapelusze, zimą futra, „czego się przedtem nigdy nie widziało”. Z nowymi mieszkańcami pojawiły się nowe czworonogi, już nie kundle. „Teraz biegały tu jakieś pudle, ratlerki, mopsy, kroczył dostojnie wielki bernardyn u boku siwowłosego pana noszącego sztylpy i binokle” (Włodzimierz Krzemiński, „Mój przedwojenny świat”, Warszawa 2001 rok.).

Powisłe zmieniało się coraz szybciej. Związek Zawodowy Pracowników PKP w 1927 roku wzniósł na swoje potrzeby imponujący gmach w stylu art-deco, dziś mieszczący m.in. teatr Ateum. Swoje królestwo – duży kompleks

budynków przy Wybrzeżu Kościuszkowskim – stworzył też Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ukształtowała się nowoczesna i niezwykle uporządkowana zabudowa ulicy Juliana Smulikowskiego, z kamienicami zarówno luksusowymi, jak i skromniejszymi dla ówczesnej klasy średniej. W 1939 roku u zbiegu Tamki i Wybrzeża Kościuszkowskiego stanął budynek administracyjny Towarzystwa Elektrycznego Powiśle, a niedaleko, nad samą rzeką, odsłonięto pomnik Syreny. Cała Warszawa i ta jej część symbolicznie zyskała swoją nową tożsamość.

Po 1945 roku poprzemysłowe dziedzictwo Powiśla praktycznie zniknęło. Pas pod skarpą został przekształcony w ciąg parków. Kolejny etap przekształcania i nadawania nowego charakteru Powiślu rozpoczął się w latach 90. XX wieku. Urbanista Jan Rutkiewicz nakreślił ideę warszawskiej dzielnicy łacińskiej. Jako burmistrz Śródmieścia wydał decyzję, by na terenach pełniących dawniej funkcję zaplecza dla przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji wznieść nowy gmach Biblioteki Uniwersyteckiej. Realizacja projektu Marka Budzyńskiego i Zbigniewa Badowskiego z zespołem stała się nową atrakcją na turystycznej mapie Warszawy. Pierwsza biblioteka z otwartym dostępem do zbiorów, z komercyjną częścią usługową oraz dużym ogrodem na dachu przyciągała mieszkańców, turystów, a nawet nowożeńców na sesję ślubną. Rozpoczął się proces odwracania miasta w stronę Wisły. Kolejne decyzje i inwestycje tylko go przyspieszyły – budowa niskowodnego mostu Świętokrzyskiego (2000 rok), schowanie kilometrowego odcinka Wisłostrady w tunelu (2003), otwarcie Centrum Nauki Kopernik (2010), rozbudowa ASP (2014), realizacja II linii metra ze stacją Centrum Nauki Kopernik (2015) i wreszcie oddanie do użytku bulwarów na odcinku od mostu Śląsko-Dąbrowskiego do mostu Świętokrzyskiego (2017) i kolejnej części wokół pomnika Syreny (2019).



fot. m.st. Warszawy

WIDOK NA CENTRUM
NAUKI KOPERNIK



fot. m.st. Warszawy

PRZYKŁADOWE MEBLE
MIEJSKIE W NOWEJ
CZĘŚCI BULWARÓW



fol. m.st. Warszawy

85

Końca tego procesu – na szczęście – nie widać. W 2020 roku nastąpi otwarcie Elektrowni Powiśle – wielofunkcyjnego centrum w zabytkowej i postindustrialnej przestrzeni ze sklepami, kawiarniami, mieszkaniami, hotelem, placem z fontannami. Konkursowy projekt kolejnego odcinka bulwarów, od mostu Świętokrzyskiego aż do Portu Czerniakowskiego autorstwa pracowni WXCA, czeka na realizację. W przyszłości powstanie most dla pieszych i rowerzystów, który połączy ulicę Karową z Okrzei przy Porcie Praskim. Wtedy z pewnością na nowo odkryjemy nie tylko Powiśle, ale Pragę, Wisłę i Warszawę, bo na wszystko spojrzemy z całkiem innej perspektywy. I być może zaczniemy mówić: ten most zmienił wszystko.

BULWARY PO LEWEJ
STRONIE WISŁY, W TLE
STARE MIASTO



WISŁA

86

NAJNOWSZA CZĘŚĆ BULWARÓW
NAD WISŁĄ, WIDOK W STRONĘ
MOSTÓW ŚREDNICOWEGO
I PONIATOWSKIEGO

Syrena w zieleni i z wodą

Pomnik Syreny ma teraz efektowną oprawę. Jest wyeksponowany na dużym placu z założeniem wodnym, szpalerami drzew i krzewów. Pomnik przyciąga wycieczki, turystów i jeszcze więcej mieszkańców.



fot. Rafał Motyl/ m.st. Warszawa



fot. Rafał Motyl/ m.st. Warszawa

GÓRNY POZIOM BULWARÓW
Z POMNIKIEM SYRENY,
W TLE STADION NARODOWY

W tej części bulwarów zawsze panuje większy ruch. Przy pomniku Syreny działa stacja II linii metra Centrum Nauki Kopernik. Są też rowery miejskie Veturilo. Turyści chcą się fotografować z pół kobietą, pół rybą, bo to symbol naszego miasta. Pomnik odsłonięty w 1939 roku jest dziełem rzeźbiarki Ludwiki Nitschowej. Artystce pozowała młoda poetka Krystyna Krahelska, autorka m.in. tekstu „Hej chłopcy, bagnet na broń”, harcerka i żołnierka Armii Krajowej, która zginęła na samym początku Powstania Warszawskiego.

Przy okazji fotografowania Syreny, w kadrze można uwiecznić: Wisłę, bulwary, most Świętokrzyski, Stadion Narodowy, Centrum Nauki Kopernik. Wszystkie te obiekty i miejsca na zdjęciach zawsze prezentują się efektownie, stanowią atrakcje same w sobie.

– To ostatni z trzech odcinków modernizowanego nadbrzeża rozciągającego się od ulicy Tamka do ulicy Bolesław. Stanęły tu ławki, śmietniki i stojaki na rowery. Zamontowaliśmy monitoring i dodatkowe oświetlenie. Działa miejska sieć wi-fi – mówiła Justyna Glusman, dyrektorka koordynatorka ds. zrównoważonego rozwoju i zieleni, otwierając w marcu 2019 roku najkrótszą, ale i najszerszą część bulwarów, bo ciągnącą się od Wisły aż do Wybrzeża Kościuszkowskiego.

Na osi ulicy Tamka i pomnika Syreny powstał duży plac z nawierzchnią z granitu. Jego centralna część jest minimalnie obniżona; w zagłębieniu latem działa fontanna. Ukryte w nawierzchni dysze wytwarzają w powietrzu mgiełkę. Skwer u zbiegu ulic Tamka, Wybrzeże Kościuszkowskie i Zajęcej ozdobili dęby, cisy i kwiaty. Z cokołu pomnika Syreny od strony Wisły spływa woda, która pojawia się i znika w nawierzchni głównego poziomu bulwarów, by spłynąć kaskadą do rzeki. Na bulwarach można wypoczywać na czterech całorocznych hamakach, które zrealizowano w ramach budżetu obywatelskiego.



fot. Adam Bury

ZIELEŃ I HAMAKI NA
BULWARACH W REJONIE
POMNIKA SYRENY,
W TLE ŚREDNICOWY MOST
KOLEJOWY

Pod mostem Świętokrzyskim działają strefa street workoutu oraz skatepark.

Plac i promenada w rejonie pomnika Syreny były ostatnim, brakującym elementem dwukilometrowych bulwarów nad Wisłą. Miasto realizowało inwestycję etapami. Najpierw powstała część bulwarów od mostu Śląsko-Dąbrowskiego do wysokości ulicy Bolesław (2015). Później ukończono odcinek między mostem Śląsko-Dąbrowskim a Centrum Nauki Kopernik (2017). Fantastyczna przestrzeń zyskała uznanie ekspertów, warszawianek i warszawiaków. W czwartej edycji Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy bulwary zdobyły Grand Prix, nagrodę w kategorii najlepsza przestrzeń publiczna oraz nagrodę mieszkańców.

Bulwary przy Syrenie były remontowane na końcu ze względu na prace przy budowie II linii metra oraz stacji Centrum Nauki Kopernik. Łączny koszt tej części inwestycji wyniósł ok. 21 mln zł.

89 _ 100

W czasach kryzysu będziemy zaciskać pasa. Ale ważne i już rozpoczęte inwestycje są kontynuowane. Zmieni się w końcu ścisłe centrum Warszawy, dzięki budowie Muzeum Sztuki Nowoczesnej i przekształceniu placu Defilad w przyjazny plac Centralny z wodą i zielenią. Inny w przyszłości będzie też plac „pięciu rogów” na przecięciu pięciu ulic z Chmielną po środku.



Plac Pięciu Rogów i nowa polityka transportowa

U zbiegu ulic Kruczej, Brackiej, Chmielnej, Zgoda i Szpitalnej powstanie przestrzeń z zielenią nazywana roboczo placem Pięciu Rogów. To przykład na zmianę polityki transportowej miasta.

W godzinach szczytu ruch pieszzy jest tu ponad dwukrotnie większy niż samochodowy. W sposobie zagospodarowania zbiegu ulic Kruczej, Brackiej, Chmielnej, Zgoda i Szpitalnej tego jednak nie widać. Większość nawierzchni zajmują jezdnie, parking i różne przestrzenie o niezidentyfikowanej funkcji, zalane asfaltem. Rzeka samochodów przecina deptak Chmielnej.

Wkrótce to się zmieni. Na terenie przyszłego placu Pięciu Rogów podziemna infrastruktura została już przełożona. Realizacja projektu pracowni WXCA, Michała Kempnińskiego i Kacpra Ludwiczaka ma uporządkować przestrzeń i utworzyć prawdziwy plac, bez wydzielonych chodników i jezdni. Przejazd zostanie zachowany dla autobusów i rowerów w ciągu ulic Kruczej i Szpitalnej, ale to ruch pieszzy będzie

uprzywilejowany. Staną 34 siedziska i ławki. Pojawi się 18 dorodnych drzew i efektowna iluminacja. Po prezentacji projektu i przeprowadzeniu konsultacji społecznych, Zarząd Dróg Miejskich zdecydował, by plac uzupełnić także o założenie wodne. Mieszkańcy sugerowali, że może to być fontanna, sadzawka lub kurtyna wodna. Plac stanie się jeszcze bardziej przyjazny dla mieszkańców.

Z pomiarów wynika, że na ulicach Szpitalnej i Zgody ruch samochodowy w szczycie nie przekracza 1400 pojazdów na godzinę w obu kierunkach. Znacznie więcej jest pieszych.



DRZEWNA NA PLACU PIĘCIU ROGÓW,
WIDOK Z ULICY CHMIELNEJ W STRONĘ
DOMU JABŁKOWSKICH I DOMÓW
TOWAROWYCH „CENTRUM”

W ciągu ulicy Chmielnej przemieszcza się 2000 osób na godzinę, a w ciągu ulic Złota, Szpitalna, Krucza – 900.

Przebudowa odciążą zakorkowane ulice w kwartale otaczającym plac. Symulacje pokazują, że na Jasnej, Złotej, Kruczej, Szpitalnej i placu Powstańców Warszawy natężenie ruchu spadnie odpowiednio między 1000 a 200 pojazdów na godzinę. Co prawda wzrośnie nieznacznie na bardziej oddalonych ulicach, którymi kierowcy będą omijać plac Pięciu Rogów, ale będzie ono rozproszone na większym obszarze. Ten wzrost jest przewidywany na poziomie od 50 do 300 pojazdów na godzinę w rejonie ronda Dmowskiego, na ulicach Marszałkowskiej, Grzybowskiej, Królewskiej, na Tamce, Wioślarskiej i Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Przebudowa ulic i placów w centrum, uspokojenie ruchu, dawanie priorytetu pieszym, poprawianie ich bezpieczeństwa, przywileje dla transportu publicznego, sadzenie drzew przyulicznych wpisują się w systemowe zmiany, które ograniczą smog i emisję gazów cieplarnianych. Mniejsza liczba samochodów oraz zieleni w centrum stolicy to fundamenty miejskiej polityki klimatycznej.

91



SKRZYŻOWANIE
PRZEBUDOWANE NA
PLAC, WIDOK Z ULICY
BRACKIEJ W STRONĘ ULIC
SZPITALNEJ I ZŁOTEJ.



wizualizacja: pracownia architektoniczna WXCA

PLAC PIĘCIU ROGÓW Z LOTU
PTAKA Z ZABYTKOWYM I NOWYM
DOMEM JABŁKOWSKICH

– Warszawa dusi się od samochodów. Zmiany klimatyczne i smog to realne zagrożenie, dlatego zdecydowałem o istotnych zmianach w polityce transportowej – mówi Rafał Trzaskowski, prezydent m.st. Warszawy. – Nasze projekty będziemy wdrażać stopniowo, ale w sposób kompleksowy. Stawką jest walka o zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców. Poszerzenie strefy płatnego parkowania, nowe buspasy oraz czysty transport wpłyną na lepszą jakość powietrza.

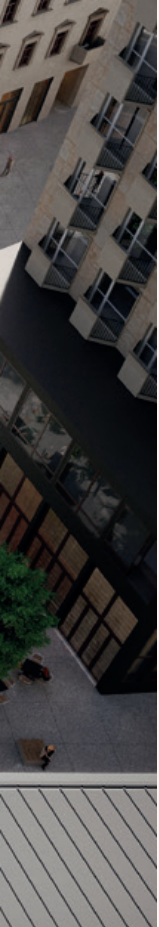
Twarde dane pokazują, jak bardzo Warszawa odstaje od innych stolic zachodnioeuropejskich pod kątem nowoczesnych rozwiązań komunikacyjnych. Duża liczba samochodów przestała być wskaźnikiem rozwoju i wysokiej jakości życia. Przeciwnie, jest dowodem odstawiania od standardów charakterystycznych dla nowoczesnych metropolii. Aktualnie liczba zarejestrowanych pojazdów w Warszawie wynosi 859 na 1000 mieszkańców, w Wiedniu to 374, w Londynie – 351, w Berlinie – 326.

Prezydent Warszawy zapowiedział pierwszą Strefę Czystego Transportu. Miałaby ona objąć ulice Nowy Świat (od Alej Jerozolimskich na północ), Krakowskie Przedmieście, a także obszar Starego Miasta pomiędzy ulicami: Miodową, Schillera, Bonifraterską, Świętojerską, Franciszkańską, Koźłą,

Mostową oraz ulicę Bugaj aż do Zamku Królewskiego (do wysokości mostu Śląsko-Dąbrowskiego).

W przygotowywanym nowym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego pojawi się zapis, który w przyszłości ułatwi wytyczenie takiej strefy. Można by ją też rozszerzać na większy obszar Śródmieścia. Strefa Czystego Transportu byłaby dostępna tylko dla pojazdów zeroemisyjnych. Dlatego miasto zakupiło 130 przegubowych autobusów elektrycznych, te napędzane silnikami diesla znikną z całego Traktu Królewskiego. W 2020 roku ma też być likwidowany parking autobusowy pod Pałacem Kultury i Nauki.

O tym, jak mogą wyglądać przyjazne i bezpieczne miejskie ulice krzyżujące się z deptakami przekonamy się już niedługo na placu Pięciu Rogów.



WIDOK NA
UL. CHMIELNĄ
W KIERUNKU
UL. NOWY ŚWIAT



wizualizacja: pracownia architektoniczna WXCA



WIDOK NA
UL. BRACKĄ PO
PRZEBUDOWIE

wizualizacja: pracownia architektoniczna WXCA



Muzeum w budowie. Warszawa z nowym placem i centrum

Kończy się budowa podziemnych części Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Projektowanie zielonego placu Centralnego jest na ukończeniu. W sercu Warszawy będzie wielkomiejsko i kulturalnie.



MUZEUM SZTUKI
NOWOCZESNEJ,
PROJEKT
I WIZUALIZACJA
THOMAS PHIFER
AND PARTNERS

Wiecha na dachu Muzeum Sztuki Nowoczesnej zawiśnie w 2020 roku. Budynek ma zostać oddany do użytku dwa lata później. Skalę projektu łatwiej zrozumieć, widząc głębokość wykopu, wielkość fundamentów i ogrodzonego placu budowy.

- To jedna z naszych najważniejszych inwestycji kulturalnych. Centrum miasta zyska zupełnie nowe oblicze. Od lat staramy się, by budynki realizowane przez miasto były funkcjonalne i tworzyły nową jakość przestrzeni – mówi Rafał Trzaskowski, prezydent Warszawy.

Gmach o białych elewacjach odmieni plac Defilad, wytworzy brakującą część zachodniej pierzei ulicy Marszałkowskiej na wprost Domów Towarowych „Centrum”. Fasada ciągnąć się będzie na długości ponad 100 metrów. Powstanie z monolitycznego betonu wylewanego na budowie. Próbkę elewacji (tzw. mock-up) pracownicy generalnego wykonawcy z firmy Warbud wykonali na terenie bazy na Odolanach przy ulicy Gniewkowskiej. Użyli mieszanki składającej się z cementu, piasku szklarskiego i barwnika.

Muzeum będzie mieć około 20 000 metrów kwadratowych powierzchni całkowitej, cztery kondygnacje nadziemne i dwie podziemne. Minimalistyczny projekt pracowni Thomasa Phifera z Nowego Jorku został wybrany w 2014 roku. Architekt porównał proste bryły muzeum do „białej chmury”, która dzięki przeszkleniu parterów da efekt unoszenia się nad placem i miastem. Phifer tak opisuje główną ideę: „Wielkie drzwi z audytorium, galeria, przestrzeń edukacyjna i wszystkie sale otwierają się na główny plac, park, ulicę Marszałkowską oraz Pałac Kultury i Nauki. Każdy jest mile widziany i każdy jest uczestnikiem”.

Nowojorska pracownia realizuje swój projekt we współpracy z warszawską pracownią APA Wojciechowski.

Za konstrukcję i instalację odpowiada BuroHappold Engineering. Funkcję inżyniera kontraktu sprawuje konsorcjum Ecm Group Polska i Portico Project Management.

Projekt przewiduje znaczne powiększenie parku Świętokrzyskiego w kierunku muzeum. W miejscu, w którym nie koliduje to z tunelami metra, zostaną posadzone wysokie drzewa. Po między ciemnym gmachem TR Warszawa, projektowanym bliżej Teatru Studio, a muzeum znajdzie się – jak pisze Phiifer – „wspólna przestrzeń forum: salon Warszawy”. To będzie miejsce działań kulturalnych, łącznik pomiędzy placem Centralnym a parkiem Świętokrzyskim.

Punkt widokowy MSN

Postępy na budowie Muzeum Sztuki Nowoczesnej będzie można obserwować z punktu widokowego. Jego projekt został wybrany w konkursie we wrześniu 2019 roku, wpłynęły 33 zgłoszenia. Główną nagrodę zdobył zespół



PLAC CENTRALNY WYKROJONY
Z PLACU DEFILAD Z DRZEWAMI
I OCZKIEM WODNYM, Z PRAWEJ
– BUDYNEK TEATRU TR WARSZAWA

KAMIENNA TRYBUNA
HONOROWA, CZARNY
TEATR TR WARSZAWA
I BIAŁE MUZEUM SZTUKI
NOWOCZESNEJ (PROJEKT
BUDYNKÓW: THOMAS PHIFER
AND PARTNERS; KONCEPCJA
PLACU: A-A COLLECTIVE)



z pracowni 94 Studio z Poznania w składzie: Klaudia Gołaszewska, Marek Grodzicki, Kinga Grzybowska, Michał Hondo, Jakub Wójtowicz, Filip Zieliński. Autorzy zaproponowali wielką ramę o konstrukcji sześcienniej kratownicy, na której oparta jest platforma obserwacyjna. Tak opisali główną ideę: „Muzeum Sztuki Nowoczesnej jest miejscem będącym symboliczną ramą obrazu. To przestrzeń kadrująca, nakierowująca zwiedzających na oryginalne wizje artystów”.

Wyboru koncepcji punktu widokowego dokonało jury z składzie: Mikołaj Mundzik (Muzeum Sztuki Nowoczesnej), Małgorzata Nowaczyk (Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego), Justyna Siemiradzka (Warbud) i Szymon Wojciechowski (APA Wojciechowski).

Plac Centralny z drzewami

Projekt koncepcyjny placu został przyjęty pod koniec sierpnia 2019 roku, projekt budowlany będzie gotowy w połowie 2020 roku. Nowa i mniejsza przestrzeń, stanowiąca część placu Defilad, powstanie przed budowanym Muzeum Sztuki Nowoczesnej, TR Warszawa i wejściem głównym do Pałacu Nauki i Kultury.

Do realizacji została wybrana koncepcja międzynarodowego zespołu A-A Collective. W jego skład wchodzi teraz: Zygmunt Borawski, Martin Marker Larsen,

Furio Montoli, Srdjan Zlokapa. Dołączyła do nich Pracownia Architektury Krajobrazu Marty Tomasiak z Pauliną Rduch oraz Capite Engineering Mateusz Komenda (instalacje sanitarne).

Autorzy opracowali odwzorowanie przedwojennej siatki ulic oraz obrysów kamienic czynszowych i ich dziedzińców, które zamienią się w „archipeląg małych placów”. Dawne ulice Zielna, Złota i Wielka zostaną wybrukowane drobną kostką granitową z odzysku, z obecnej nawierzchni placu. W centralnej części, na terenie zajmowanym niegdyś przez budynki, pojawią się powierzchnie kamienisto-trawiaste z zielonymi fugami. Obrisy dziedzińców zostaną wyłożone jednolitymi blokami kamiennymi o regularnych kształtach. Ważną warstwą będzie poprawne odwzorowanie przebiegu muru getta, utworzonego przez Niemców w 1940 roku.

Kamienna trybuna honorowa z 1955 roku zmieni położenie, by lepiej wpisać się w nowe zagospodarowanie. Zostaną też wykorzystane kandelabry

wizualizacje: A-A Collective

WIDOK Z PLACU Z WODĄ I ZIELENIĄ NA
MUZEUM SZTUKI NOWOCZESNEJ.
(PROJEKT BUDYNKU: THOMAS PHIFER
AND PARTNERS, PROJEKT PLACU:
A-A COLLECTIVE)



oraz większość posadzki płyty głównej Pałacu Kultury i Nauki wraz z prowadzącymi na nią schodami. Plac ozdobi „nierregularna siatka drzew, które zasadzone zostaną w sposób organiczny”. Jak przekonują architekci, „drzewa staną się symbolem zwycięstwa natury nad historią i pozwolą wpisać się przestrzeni placu w szerszy kontekst miasta Warszawy, które znane jest ze swoich pięknych zielonych terenów”.

Niesymetryczna kompozycja zieleni i chodników stanowić będzie „fantomową” mapę, wspomnienie po nieistniejącym już mieście i układzie dawnych ulic, ciasno zabudowanych kamienicami. Całość utworzy swoisty palimpsest. Tak zaaranżowana przestrzeń ułatwi korzystanie z niej w sposób różnorodny, łatwo będzie można organizować koncerty, wystawy plenerowe, targi czy inne wydarzenia.

Projekt architektów ewoluował. Początkowo autorzy proponowali kompozycję składającą się głównie z trawników i niskiej zieleni. W najnowszej koncepcji w „archipelag małych placów” udało się wkomponować około stu drzew. Będzie też oczko wodne o obrysie dziedzińca przedwojennej kamienicy. Taki plac bez samochodów zachęcać ma do wypoczynku i rekreacji, a gmachy z bogatą ofertą kulturalną przyciągną mieszkańców i turystów.



mat. Marta Ejsmont / MSN

99



mat. Marta Ejsmont / MSN



mat. Marta Ejsmont / MSN



mat. Marta Ejsmont / MSN

KONKURSY

101_ 132

Projekty budynków publicznych należy wyłaniać w konkursach architektonicznych. Tak wybraliśmy koncepcję domu z mieszkaniami miejskimi w Rembertowie, rozbudowy stadionu Polonii czy biurowca przy placu Starynkiewicza. Za nami 5. edycja Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy oraz konkurs na wielki projekt przy ulicy Ratuszowej na Pradze-Północ w ramach programu Mieszkanie Plus.

Miejski dom w Rembertowie

Będzie niewielki, niedrogi i dostępny. W 2019 roku Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego zorganizowało konkurs na koncepcję budynku wielorodzinnego z mieszkaniami miejskimi przy ulicy Cyrulików w Rembertowie.

Obszar planowanej inwestycji leży w granicach Starego Rembertowa i jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (uchwała nr XIII/270/2019 Rady m.st. Warszawy).

Budynek powstanie u zbiegu ulicy Cyrulików z lokalną ulicą Republikańską, która umożliwi łatwy dojazd samochodem. W sąsiedztwie przeważa zabudowa mieszkalna – domy jednorodzinne i kameralne obiekty wielorodzinne o wysokości od jednej do czterech kondygnacji, a także garaże, warsztaty i budynki gospodarcze.

Na konkurs wpłynęło 20 prac. Pierwszą nagrodę zdobył projekt Damiana Florczykewicza i Mateusza Mindziaka z Warszawy. Autorzy w opisie swojej pracy zwrócili uwagę na nieład urbanistyczny panujący w tej części Rembertowa, dość chaotyczną zabudowę o zróżnicowanych funkcjach, a także przypomnieli wojskowe tradycje dzielnicy. Zaproponowali dom pomyślany jako „nowoczesny bastion miejski”, który składałby się z dwóch części – betonowej bazy i białej nadbudowy z „kostką mieszkalną”. Taki podział bryły ma swoje zalety. Nad częścią usługową, techniczną i garażową architekci mogli zaprojektować tarasy oraz zieleni.

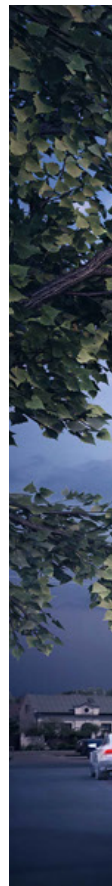
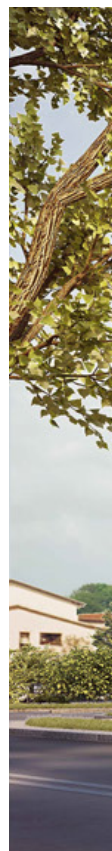
Jury konkursowe chwaliło syntetyczną i powściągliwą formę zwycięskiej pracy. „Ciekawa koncepcja zabudowy narożnej działki stwarza szansę na powstanie budynku niebanalnego, który w dyskretny

sposób zaznaczając swoją obecność, pozwoli wkomponować projektowany obiekt w istniejącą tkankę zabudowy Rembertowa. Dzięki zastosowaniu uskoków i tępnięć w bryle możliwe jest stworzenie atrakcyjnej i zróżnicowanej typologii mieszkań z tarasami, ogródkami zewnętrznymi”. Jury miało do zwycięskiej pracy jedynie drobne uwagi dotyczące lokalizacji strefy śmietnika i pomieszczeń technicznych oraz gospodarczych.

Drugą nagrodę zdobyła pracownia 22Architekci w składzie: Wojciech Conder, Aleksander Drzewiecki, Maciej Kowalczyk, Michał Tatjewski, Aleksandra Zubelewicz, Michał Bala, Alicja Kanigowska, Weronika Misiak, Tomasz Saracen.

Dwie trzecie nagrody trafiły do spółki POTEARCHITEKCI z Gdańska (zespół autorski: Paweł Szczygiał, Karol Mikulski, Ewa Gizler, Joanna Szufler, Stanisław Łuszcz) oraz do Inicjatywy Projektowej (zespół autorski: Piotr Straszak, Mikołaj Zdanowski, Szymon Chwazik, Marta Moźdzysłowska).

BETONOWA BAZA,
A NAD NIĄ „KOSTKA”
Z MIESZKANIAMI – DOM
W REMBERTOWIE





wizualizacje: Damian Florczykiewicz, Mateusz Mindziak

103



wizualizacje: Damian Florczykiewicz, Mateusz Mindziak

RSZAWY NR 1/2020



Plac Starynkiewicza. Konkursowa przebudowa

Przedwojenny gmach u zbiegu Alej Jerozolimskich z placem Sokratesa Starynkiewicza zawsze należał do miasta. Jest efektowny, ale wymaga remontu. Zostanie przebudowany na wygodny i elegancki biurowiec.





HOL
WEJŚCIOWY



WIDOK
POCZEKALNI



W przyszłości będzie tak: wejdziemy do jasnego i przestronnego holu z samego narożnika Alej Jerozolimskich i placu Sokratesa Starynkiewicza 7/9. Przestrzeń będzie otwarta, jasna i czytelna ze strefą obsługi klienta na parterze. Dwie nowe windy ułatwią komunikację między piętrami, zapewnią dostęp osobom o ograniczonej mobilności. Kolorystyka wnętrz będzie stonowana, a zastosowane materiały elegancie i dobrze zharmonizowane z modernistycznym charakterem budynku. Tak ma wyglądać budynek zmodernizowany i rozbudowany według projektu wyłonionego w konkursie zorganizowanym przez Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego, który został rozstrzygnięty 11 marca 2020 roku.

Pierwszą nagrodę i 30 tysięcy złotych jury przyznało projektowi, który powstał w pracowni AMC - Andrzej M. Chołdzyński. W skład zespołu autorskiego weszli: Andrzej M. Chołdzyński, Bogumił Kidziak, Jacek Hawrylak, Daniel Ciesielski, Patryk Ruszkowski, Izabela Bartosik, Piotr Dynowski.

Atrakcyjnie zapowiadają się wszystkie rozwiązania funkcjonalno-przestrzenne zaproponowane w zwycięskiej pracy, przestrzeń strefy obsługi klienta na parterze budynku, podział na strefy ogólnodostępne i te z kontrolą dostępu. Architekci pokazali jak najlepiej powiększyć powierzchnię biurową. Nowe pomieszczenia wraz z nowymi windami pojawią się od strony dziedzińca, a cały budynek zostanie podwyższony. Pozwoli to na stworzenie „pełnowartościowych pomieszczeń biurowych na dodanej kondygnacji z doświetleniem oknami umieszczanymi w ścianie oraz serią dodatkowych pomieszczeń archiwum (...). Rozwiązanie to nie ingeruje w widok bryły budynku od strony Alej Jerozolimskich oraz placu Starynkiewicza” – czytamy w ocenie jury konkursowego.

Nagrodzoną pracę charakteryzuje też najlepsze dopracowanie części opisowej, zwłaszcza pod względem proponowanych rozwiązań branżowych – konstrukcji i systemów instalacyjnych, części kosztorysowej oraz analizy zgodności z planem miejscowym. Dodatkowo zwycięski zespół architektów wskazał możliwość wprowadzenia miejsc parkingowych na terenie działki poprzez autorską propozycję urządzenia całego kwartału tej części miasta, co spotkało się z uznaniem jako przykład kompleksowego myślenia o przekształceniu istniejącej zabudowy.



wizualizacja: AMC Choldziński

Od samego początku, czyli od 80 lat, narożny gmach u zbiegu Alej Jerozolimskich z placem Starynkiewicza 7/9 należał do miasta. Ostatnio działały tu różne urzędy. Jury konkursowe miało wyłonić najlepszą pod względem wizualnym, użytkowym i ekonomicznym koncepcję dostosowania zabytkowego gmachu na potrzeby urzędu. Należało zapewnić dostęp i możliwość korzystania z obiektu i jego otoczenia przez osoby o ograniczonej mobilności zgodnie z definicją „projektowania uniwersalnego”. Ważne były rozwiązania proekologiczne, stosowane już w biurach komercyjnych, choćby takie, które pozwolą odzyskiwać tzw. wodę szarą, na przykład do spłukiwania toalet. Przy budynku nie zabraknie też stojaków rowerowych, taki był wymóg konkursowy.

Budynek ma teraz ponad 7,5 tysiąca metrów kwadratowych netto, sześć kondygnacji nadziemnych, w tym poddasze użytkowe oraz jeden poziom podziemny. W rzucie przypomina wielką literę V o dwóch skrzydłach połączonych zaokrąglonym narożnikiem. Gmach powstał w latach 1937-1939 według projektu architekta Władysława Borawskiego jako hotel turystyczny dla wycieczek, głównie szkolnych, odwiedzających stolicę. Inwestorem było miasto. Budynkiem zarządzał Związek Propagandy Turystycznej m.st. Warszawy.

Architekturę można określić jako klasycyzujący modernizm lat 30. Detal jest uproszczony i zgeometryzowany. Elewacje mają wyraźną artykulację pionową. Wielki porządek pilastrów o pięciu kondygnacjach od strony placu Starynkiewicza i Alej Jerozolimskich nadaje budynkowi cechy monumentalne i reprezentacyjne. Nowoczesność architektury podkreśla rytm okien, duże przeszklenia klatek schodowych

i zaokrąglony narożnik z loggiami na czterech piętrach. Nie oszczędzano na jakości. Elewacje są wykończone piaskowcem o grubości 2-3 centymetrów i tynkiem szlachetnym z boniowaniem imitującym płyty kamienne.

Od strony dziedzińca, na poziomie piwnicy oraz parteru, w zaokrąglonej części rzutu budynku jest poszerzony. Zadaszenie tej części tworzy obszerny taras, dostępny z poziomu pierwszego piętra. Od strony dziedzińca znajdują się też niewielkie, zaokrąglone balkony.

Kondygnacja parteru ma zróżnicowaną wysokość. Część skrzydła od strony placu Sokratesa Starynkiewicza jest wyniesiona w stosunku do poziomu wejścia do budynku o około 150 centymetrów, co pozwala na doświetlenie znajdujących się pod spodem pomieszczeń w piwnicach. W dwóch miejscach parteru znajdują się niskie antresole, połączone z parterem klatkami schodowymi. Główne wejście znajduje się w centralnej części okrągłego westybulu.

Gmach został uszkodzony w czasie II wojny światowej i Powstania Warszawskiego. Został odbudowany w 1947 roku według projektu Ireny Poniatowicz-Głazek na potrzeby Domu Samopomocy Chłopskiej. W latach 1949-1989 działała tu redakcja „Trybuny Ludu”, a później „Rzeczpospolitej”.



ZAGOSPODAROWANIE DZIEDZINCA

POCZEKALNIA
I STANOWISKO
OBSŁUGI KLIENTA



wizualizacje: AMC Choldziński

107

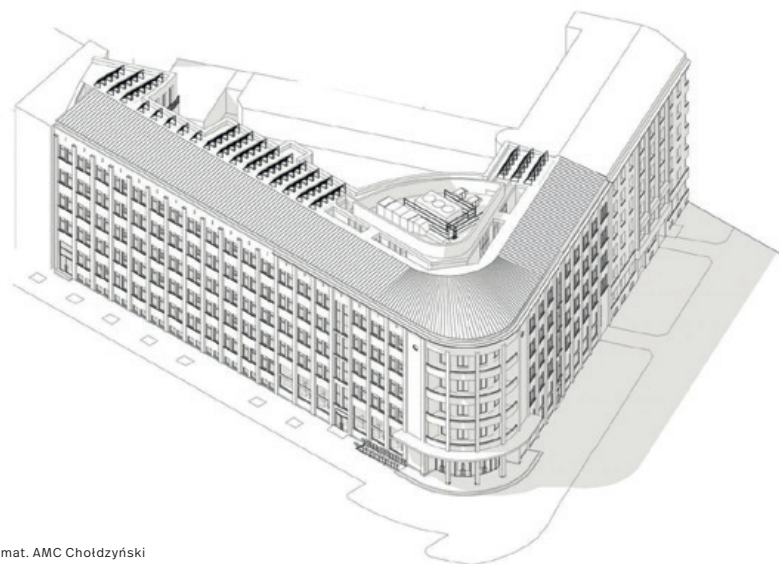
Budynek znajduje się na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego części II obszaru położonego wzdłuż linii średnicowej PKP, na odcinku od Dworca Centralnego do Dworca Głównego (Uchwała nr XCIV/2808/2010 Rady m.st Warszawy z 9 listopada 2010 roku).

W konkursie przyznano jeszcze dwie nagrody.

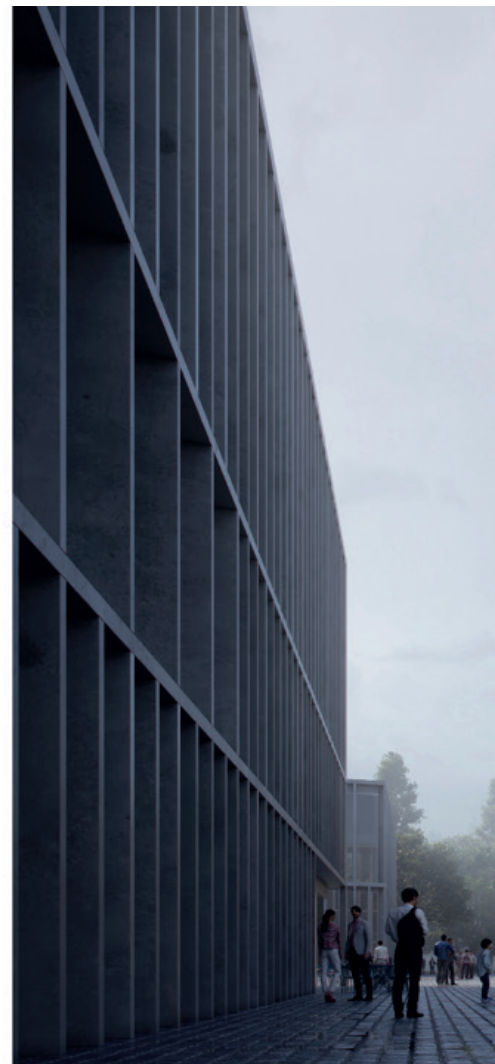
Drugą nagrodę i 20 tysięcy złotych zdobyły biura Dynamo Produce – Marek Kruk z Sopotu oraz Hago Architekci – Andrzej Gołębiowski z Gdyni. W skład zespołu projektowego wchodzi: Marek Kruk, Andrzej Gołębiowski, Adrian Mania, Filip Kozarski, Tomasz Sroczynski, Krystian Balcerowicz, Mariusz Walczak, Dawid Żyliński. „Praca została nagrodzona za konsekwentne połączenie rozwiązań funkcjonalno-przestrzennych ze stonowanym, dojrzałym i eleganckim wyrazem wnętrza”. Jury za mankament uznało między innymi zbyt małą szerokość holu windowego, który utrudnia lub wręcz nie pozwala na swobodny dostęp osób o ograniczonej mobilności.

Trzecią nagrodę i 10 tysięcy złotych przyznano pracowni INTERURBAN Łukasz Piankowski z Gdyni i zespołowi projektowemu w składzie: Łukasz Piankowski, Bartłomiej Zabój, Weronika Juszczyk, Sebastian Grochowski.

„Praca otrzymała nagrodę za dobre połączenie wymagań konkursowych z rozwiązaniami funkcjonalnymi”. Uwagę jury zwróciło stworzenie przestronnej strefy wejściowej poprzez otwarcie pomieszczeń położonych w skrzydłach budynku, co jest pomysłem czytelnym i atrakcyjnym przestrzennie. Spodobała się także propozycja stworzenia atrakcyjnego, zielonego dziedzińca. Za niekorzystne uznano rozwiązania dla rozładunku i dostaw, w tym do archiwum poprzez zewnętrzny podnośnik.



mat. AMC Choldziński



Polonia dla kibiców i mieszkańców

W konkursie architektoniczno-urbanistycznym na rozbudowę obiektów Polonii przy ulicy Konwiktorskiej wygrała pracownia JSK Architekci, która zaprojektowała m.in. Stadion Narodowy i stadion Legii.



Polonia to najstarszy klub piłkarski działający w Warszawie. Powstał w 1911 roku, ale dopiero teraz doczeka się profesjonalnego stadionu na ponad 15 tysięcy widzów. Obok niego powstanie też hala sportowa na 1200 miejsc, budynek wsparcia sportowego dla młodzieży oraz parking podziemny.

- Udało nam się zjednoczyć poszczególne sekcje i środowisko kibiców Polonii, a także zachęcić klub do wytypowania delegatów, którzy pracowali z nami nad przygotowaniem założeń do konkursu – mówiła Renata Kaznowska, wiceprezydent Warszawy.

Konkurs został ogłoszony 15 listopada 2018 roku, wpłynęło 17 prac. Oceniał je 13-osobowy sąd konkursowy pod przewodnictwem Marleny Happach, architekt miasta. 13 maja nastąpiło rozstrzygnięcie. Jury przyznało główną nagrodę koncepcji, która powstała w pracowni JSK Architekci.

Trybuna zachodnia jest pod ochroną konserwatora zabytków, dlatego zostanie wkomponowana w nową bryłę stadionu. - Mecze będą się rozgrywać

dosłownie na wyciągnięcie ręki widzów. Trybuny znajdą się bowiem bardzo blisko murawy – przekonywał w prasie Zbigniew Pszczulny z pracowni JSK Architekci.

Atrakcyjnie zapowiada się hala koszykówki, która jest planowana po północnej stronie placu przy ulicy Bonifraterskiej. Jedna ściana będzie przeszklona, zapewniając widok na pobliską zielen.

Po ustaleniu kosztorysu, władze miasta zaprosiły zwycięski zespół do negocjacji umowy projektowej. Koszt całej inwestycji jest szacowany na blisko 400 mln zł, z czego tylko budowa stadionu pochłonie 150 mln zł. Według zakładanego harmonogramu prace budowlane miałyby zacząć się około 2021 roku. Wybuch pandemii i kryzys gospodarczy mogą jednak zweryfikować te plany.

KOLUMNADA PROWADZĄCA
DO WEJŚCIA NA
ROZBUDOWANY STADION
POLONII



TRYBUNY
STADIONU
POLONIA BĘDĄ
ZADASZONE



Opinie jury konkursowego o projekcie JSK Architekci

Zwycięską koncepcję cechuje spójność, prostota i kompletność. Autorom projektu udało się wytworzyć prawidłowe relacje urbanistyczne i architektoniczne zarówno ze stroną parkową, jak i miejską. Architektura i konstrukcja tworzą zintegrowaną całość, umiejętnie oddającą sportowy charakter zespołu. Zastosowane rozwiązania funkcjonalne zapewnią wygodne korzystanie z nowego kompleksu zarówno profesjonalnym zawodnikom klubu, jak i amatorom, pracownikom oraz kibicom – czytamy w uzasadnieniu.

Autorów doceniono za łatwą dostępność stadionu ze wszystkich stron, kolumnadę i wyeksponowanie elewacji zabytkowego budynku „przestrzenną ramą”. „Nowa architektura nie naśladuje form historycznych, ale przez zastosowanie klasycznej osiowości i rytmiczności bardzo pasuje do charakteru Muranowa”. Uwagę

zwraca przy tym zintegrowanie formy i funkcji w bryle – kubatura została domknięta tylko tam, gdzie wymagała tego wprowadzona funkcja; większa część stadionu pozostaje otwarta, ażurowa, bez parawanowych ścian, przesłaniających spodnią część konstrukcji trybun.

Zadaszenie opiera się na ażurowej konstrukcji, a nowe bryły nie stykają się bezpośrednio z obiektem historycznym, co pozwoliło na uzyskanie przestrzennego dystansu i podkreśliło rangę zastanego kontekstu. Zlokalizowanie funkcji klubowych, administracyjnych, ekspozycyjnych w bryle stadionu od ulicy Konwiktorskiej pozwoliło na wytworzenie żywej miejskiej pierzei.



III

I nagroda **100 tys. zł**

JSK Architekci, Warszawa

ZESPÓŁ AUTORSKI: Zbigniew Pszczulny, Mariusz Rutz, Piotr Bury, Jakub Podgórski, Marcin Bieńka, Hubert Stelmasiewicz, Antoni Murza-Mucha, Mikołaj Kącki, Aleksandra Antkowiak, Konrad Kowalczyk, Krzysztof Drewniak.

II nagroda **50 tys. zł**

OPEN architekci, Warszawa

ZESPÓŁ AUTORSKI: Daniel Mermer, Przemysław Kokot, Paweł Paradowski, Kacper Guranowski, Michał Ruman, Anna Frączkowska, Anna Trzaskowska, Piotr Skaliński, Monika Kalita, Paulina Kalska, Karolina Szalbót, Katarzyna Trochimowicz, Sebastian Przestrzelski, Emil Kotowski, Marta Sójka.

III nagroda **25 tys. zł**

JEMS Architekci

ZESPÓŁ AUTORSKI: Aleksandra Dutkowska, Katarzyna Kuźmińska, Mateusz Biskupek, Łukasz Chaberka, Aleksander Gadomski, Łukasz Krzesiak, Grzegorz Moskała, Bartłomiej Najman, Maciej Rydz, Łukasz Stępnik, Maciej Miłobędzki, Paweł Majkusiak.

Wyróżnienie **12,5 tys. zł**

Heinle, Wischer and Partner Architekci, Wrocław

ZESPÓŁ AUTORSKI: Edzard Schultz, Anna Stryszewska-Słońska, Katarzyna Skowronek, Łukasz Umiński, Łukasz Kaczmarek, Karol Mądrecki, Joanna Pittner, Tomasz Padło, Marta Wróblewska.

Wyróżnienie **12,5 tys. zł**

ARPA Architektoniczna Pracownia Autorska Jerzego Gurawskiego; GAB Piotr Grabowski Architekt; SKI Studio Błażej Szurkowski, Poznań

ZESPÓŁ AUTORSKI: Jerzy Gurawski, Bartosz Gurawski, Piotr Grabowski, Błażej Szurkowski.

Nagroda Architektoniczna Prezydenta m.st. Warszawy. Edycja 05

Dobrze zaplanowane miasto, funkcjonalne oraz dostępne budynki i przestrzenie publiczne wpływają na jakość naszego życia. Przypomina o tym piąta edycja Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy.

Gala finałowa piątej edycji Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy odbyła się w Teatrze Studio w Pałacu Kultury i Nauki 12 grudnia 2019 roku. Na konkurs wpłynęło ponad 140 zgłoszeń. Jury wybrało spośród nich 17 realizacji nominowanych do nagrody, a następnie zwycięzców. – To nie jest konkurs piękności. Nie tylko forma jest ważna. Zmiany klimatu są faktem. Musimy projektować i budować inaczej. Dlatego po raz pierwszy przyznajemy nagrodę specjalną za rozwiązania proekologiczne. Zdrowsza Warszawa to jeden z naszych priorytetów. Miasto dla wszystkich to też miasto bez barier. Po raz pierwszy przyznajemy również drugą nagrodę specjalną – za rozwiązania zapewniające dostępność – mówił Michał Olszewski, wiceprezydent Warszawy i przewodniczący jury Nagrody Architektonicznej.

Oprawa gali także miała ekologiczne przesłanie. Do aranżacji sceny użyto donic z betonu i rusztowań budowlanych „z odzysku”. – Zmiany klimatyczne, efekt miejskich wyspa ciepła, dostępność budynków i przestrzeni dla wszystkich użytkowników to główne wyzwania, jakie stoją przed architektami i urzędnikami planującymi rozwój Warszawy. Z uwagi na coraz szybsze starzenie się społeczeństwa musimy też kłaść coraz większy nacisk na usuwanie barier w mieście – przypomniała Marlena Happach, architekt miasta. Audyty obiektów pod kątem dostępności uświadomiły

nam, jak wiele jeszcze trzeba zrobić, by poprawić jakość architektury i przestrzeni, w której funkcjonujemy.

„Finał Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy zbiega się z podsumowaniem pierwszego roku mojego urzędowania. Miasto dobrze zaplanowane i dla wszystkich to jeden z priorytetów, które sobie wyznaczyłem. Wyróżnione i nagrodzone realizacje wpisują się w miejskie uwarunkowania przestrzenne, potrafiły świetnie sprostać wyzwaniom współczesności. Wyróżnia je wysoka jakość architektury i szacunek dla otoczenia” – przypomniał Rafał Trzaskowski, prezydent m.st. Warszawy we wstępie do katalogu Nagrody Architektonicznej.



FINAŁOWY KONCERT.
GRAJĄ MARCIN MASECKI
I JERZY ROGIEWICZ



fot. Piotr Krajewski

Najlepszym budynkiem komercyjnym oraz zdobywcą Grand Prix okazał się biurowiec Nowogrodzka Square. Powstał w Alejach Jerozolimskich na obszarze, gdzie obowiązuje plan miejscowy autorstwa Andrzeja Kicińskiego. Jego zapisy i regulacje są bardzo szczegółowe. Ograniczają nawet wielkość przeszkleń. Inwestor stworzył przy budynku zielony pasaż łączący Nowogrodzką z Alejami. Biurowiec ma szkatułkową budowę, beton, onyks i szkło na elewacji. Zarówno środki wyrazu, jak i użyte materiały są współczesne przy zachowaniu tradycyjnego podziału bryły, który nawiązuje do tektoniki budynków z lat trzydziestych XX wieku w sąsiedztwie. Projekt powstał w pracowni HRA Architekci.

Biurowiec może stać się wzorem dla innych. Nic więc dziwnego, że jury konkursowe postanowiło przyznać mu także Grand Prix. – To dla nas wyróżnienie i zobowiązanie, by realizować jeszcze lepsze budynki, takie, które sprawdzą się i za 50, i za 100 lat. Warszawa szybko się zmienia i zasługuje na to, by być piękna – mówił Eric Dapoigny, prezes spółki Yareal Polska, która jest inwestorem obiektu.

BIUROWIEC
NOWOGRODZKA SQUARE.



115

fot. Grzegorz Zielińska / HRA Architekci

Stanisław Rewski, współautor z pracowni
HRA Architekci

– Największym wyzwaniem przy projektowaniu nowego biurowca było odniesienie się do szlachetnej zabudowy, cennego dziedzictwa architektonicznego z okresu dwudziestolecia międzywojennego tej części Alej Jerozolimskich. Nowogrodzka Square wchodzi w dialog z dwoma budynkami – najbliższymi sąsiadami – i wpisuje się w regulacje planu miejscowego. Zaprojektowaliśmy świetny budynek, co potwierdziły aż dwie nagrody. Szczególnie cieszy nas Grand Prix, gdyż dotąd pokutowało przekonanie, że budynek komercyjny nigdy nie może być dość dobry ani ambitny, bo przecież powstaje dla pieniędzy. Nasza realizacja pokazuje, że jakość może iść w parze z sukcesem komercyjnym inwestora. Bardzo dbaliśmy o środowisko pracy użytkowników budynku. Wnętrza są dobrze doświetlone światłem dziennym, także części biurowca z przestrzeniami komunikacji. Powstały piękne hole, dużo powierzchni wspólnych, dobrze wyszedł pasaż pieszy z zielenią, który rozpościera się nad stropem parkingu podziemnego. Tak został zaprojektowany, by zachować stare

drzewo. Mądry plan miejscowy wpłynął na ukształtowanie uskoków w bryle. Jako że okna miały obejmować 25-30 procent elewacji, dodaliśmy płyty przezierne z onyksem. Tak też zaprojektowaliśmy całą tektonikę i filary budynku, by w skrótach perspektywicznych dawał on wrażenie mniej szklanego niż naprawdę jest.



fol. Juliusz Sokolowski



ZODIAK WARSZAWSKI PAWILON ARCHITEKTURY

Najlepszy budynek użyteczności publicznej to

ZODIAK Warszawski Pawilon Architektury przy pasażu Stanisława Wiecheckiego „Wiecha” 4, dzieło zespołu pracowni Kalata Architekci i Mateusza Święto-rzeckiego. Miejski obiekt nagrodzono za wrażliwość, kulturę i finezję oraz zachowanie stylistyki pierwo-wzoru z lat 60. ZODIAK jest architektonicznie spójny, ma dopracowane wnętrza i detale. Ożywił tę część pasażu w centrum. W pawilonie toczy się pogłębio-na dyskusja o architekturze, przestrzeni, gospodarce Warszawy. Odbývają się wystawy, debaty, warsztaty dla dzieci.

Zwycięstwo w kategorii budynek użyteczności publicznej to nie jedyna nagroda dla obiektu. – Kto jest najważniejszym odbiorcą architektury? – pytał Michał Olszewski, wiceprezydent Warszawy. I dopowiadał: – Mieszkańcy, użytkownicy. Ich zdanie jest niezwykle ważne. To oni „głosują nogami” i narzekają, jeśli jakieś rozwiązania nie sprawdziły się w codziennym życiu. Najlepszym krytykiem architektury jest użytkownik. Dlatego tak ważna jest dla nas nagroda mieszkańców. To warszawianki i warszawiacy spośród 17 nominacji



fot. Juliusz Sokolowski

wskazanych przez jury wybierają, kogo i za co nagrodzić – mówił wiceprezydent Warszawy.

W głosowaniu internetowym oddano 3042 głosy. Wygrał ZODIAK, zdobywając tym samym **nagrodę mieszkańców**.

Szymon Kalata z pracowni Kalata Architekci

– Bardzo cieszymy się z dwóch nagród za nasz projekt. ZODIAK stanowił wielkie wyzwanie, czuliśmy też wielką odpowiedzialność. Projektowaliśmy przecież miejsce, w którym mieli się spotykać architekci, choć nie tylko. Jakość oryginalnego projektu z lat 60. zobowiązywała. Przyjęliśmy zasadę „po pierwsze nie szkodzić”, odnieść się do tego, co stało w tym miejscu wcześniej, i kontynuować wartości modernistycznego pawilonu autorstwa prof. Jana Bogusławskiego. Należało więc stworzyć lekką konstrukcję, zastosować cienkie profile elewacji, przywrócić charakterystyczną pergolę z betonu. Najtrudniejsze okazało się otoczenie, bardzo gęsta zabudowa, sąsiedztwo wysokiego budynku. Którędy poprowadzić przyłącza? Jak spełnić wyśrubowane wymagania przeciwpożarowe? Nagle się okazało, że

wszystkie instalacje i urządzenia techniczne mogą zająć więcej powierzchni niż ta, z której będzie można korzystać. Na szczęście udało się rozwiązać wszystkie problemy. Nie ma efektu biurowca z sufitami podwieszanymi. Jest strop żelbetowy, instalacje są schowane pod posadzką z lastriko. Pogodziliśmy aspekty techniczne z estetycznymi, a architektura stanowi tło dla spotkań i wydarzeń.



fot. Piotr Krajewski

BUDYNEK PRZY
UL. WITEBSKIEJ 6.

Najlepszy obiekt mieszkalny to budynek przy ulicy Witebskiej 6. Projekt pracowni architektonicznej TZA został zrealizowany wśród peerelowskich mrówkowców i punktowców na Targówku. Budynek jest niewielki (26 mieszkań), ma pięć pięter, elewacje urozmaicają różnej wielkości „wcięcia” – okna i loggie z detalem z cegły. Obiekt został nagrodzony za jakość architektury i dopracowany wyraz estetyczny. Inwestycja pokazuje, że nieduży budżet nie stanowi przeszkody w tworzeniu wybitnych realizacji.



fot. Piotr Krajewski

Aleksandra Targońska, współautorka
z pracowni TZA

– Byliśmy w komfortowej sytuacji, bo inwestor dał nam wolną rękę w projektowaniu. Dostaliśmy ogólne wytyczne dotyczące struktury i powierzchni mieszkań. Wiedzieliśmy, że preferowane są raczej niewielkie metraże, ale z dwoma, trzema pokojami. Musieliśmy trzymać się rozsądnego budżetu, bo to nie jest miejsce na drogi budynek. Najtrudniejsze okazało się szukanie odpowiedzi, jak powinien wyglądać dom w otoczeniu mało inspirującym, o bardzo niejednorodnej zabudowie. Nie chcieliśmy nawiązywać ani do bloków z czasów PRL-u, ani do nowych realizacji. Stąd pomysł, by Witebską 6 wyróżniała grafika – rysunek elewacji, detale, przeszklone loggie w narożnikach i na środku fasad. Do tego doszła wyrazista identyfikacja wizualna studia graficznego Podpunkt oraz okładziny ceglane, bo chcieliśmy też wprowadzić choć mały detal wewnątrz.





fot. Piotr Krajewski

CENTRUM PRASKIE
KONESER

Za najlepiej zrewitalizowany zespół jury uznało Centrum Praskie Koneser, które zdobyło też nagrodę za rozwiązania zapewniające dostępność. Ode-
staurowano zabytkowe budynki, a pomiędzy nimi zre-
alizowano nowe. Cała przestrzeń z placem Konesera
jest dostępna tylko dla pieszych. Dawna Wytwórnia
Wódek z końca XIX wieku nabrała charakteru miasta
w mieście, które przyciąga mieszkańców z sąsiedztwa
i całej Warszawy. Realizacja inwestycji objęła blisko
pięciohektarowy teren między ulicami: Żąbkowską,
Markowską, Białostocką i Nieporęcką. Konesera na-
grodzono za stworzenie wielofunkcyjnego fragmentu
miasta z mieszkaniami, miejscami pracy, rekreacji
i odpoczynku. Zwraca uwagę wysoka jakość wykona-
nia i detalu, harmonijne wkomponowanie nowej za-
budowy. Inwestycję wyróżnia też szczególna dbałość
o kwestie dostępności osób z ograniczoną mobilno-
ścią i percepcją.

Rafał Szczepański, szef Juvenes Projekt i wiceprezes BBI Development – Koneser to 19 budynków, w tym
9 zabytkowych i 10 nowych, ponad 50 wydanych po-
zwoleń na budowę. Zawsze wierzyliśmy w potencjał
Pragi, jako jedyni przystąpiliśmy do przetargu na za-
kup Konesera w 2007 roku. W 2014 roku dołączył do



fot. Piotr Krajewski

121

nas drugi inwestor, firma Liebrecht & wood, z którą otworzyliśmy zrewitalizowane Centrum Praskie Koneser. To kamień milowy w odnowie Pragi.

Po odebraniu nagrody inwestor zaapelował do władz miasta, by zachować równowagę w standardzie życia pomiędzy dwoma brzegami Wisły, nie rezygnować z pieszej kładki, która ma połączyć ulice Okrzei z Karową ani z dokończenia obwodnicy mającej odciążyć zakorkowaną ulicę Targową.

Projekty wszystkich budynków Konesera powstały w biurze Juvenes-Projekt, spośród których dwa w pracowni ARE.

**Koneser to 19
budynków, w tym
9 zabytkowych
i 10 nowych,
ponad 50 wydanych
pozwoleń na budowę.**



fot. Piotr Krajewski

Tytuł najlepszej przestrzeni publicznej i nagrodę proekologiczną przyznano tężni na placu gen. Józefa Hallera. Pomysł takiej inwestycji zgłosił do budżetu obywatelskiego Kamil Ciepieńko, radny dzielnicy ze Stowarzyszenia Kocham Pragę. Powstała nowa przestrzeń spotkań i wypoczynku. Drewniana tężnia z solanką z Ciechocinka wprowadza klimat uzdrowiska na socrealistycznym osiedlu Praga II, a jednocześnie wpisuje się w dyskusję na temat tworzenia zdrowego klimatu miasta, w którym kwestie czystego powietrza mają kluczowe znaczenie. Tężnię zaprojektował zespół w składzie: Dorota Wachowska-Dyszkiewicz, Marek Kolasa, Piotr Kurpienik, Sławomir Wochniak.

TĘŻNIA NA PLACU
GEN. JÓZEFA HALLERA



Dorota Wachowska-Dyszkiewicz, architektka
i współautorka tężni

– Nasza firma, DKT PROJEKT, już od kilku lat zajmuje się projektowaniem tężni. Każdy obiekt to inne warunki i otoczenie. Wyzwania mogą być różne: mała działka, złe warunki gruntowe, wpisanie się w istniejącą tkankę miasta. Tężnia na placu Hallera należy do moich ulubionych, ponieważ ma nowoczesną formę i została wkomponowana w mocno zurbanizowaną przestrzeń. Bardzo mnie cieszy jej pozytywny odbiór przez mieszkańców Warszawy i członków jury.



fot. Wolskie Centrum Kultury

Za najlepsze wydarzenie architektoniczne 2018 roku jury uznało wystawę „Muzeum szklanych domów” w Wolskim Centrum Kultury przy ulicy Obozowej 85. Nagrodzono ją za interesujące i przystępne przedstawienie tradycji osiedli TOR i BGK na Kole, także powojennego zespołu domów autorstwa Heleny i Szymona Syrkusów. Wystawa, choć kameralna, jest ważnym głosem w dyskusji o architekturze Warszawy. Głównymi bohaterami stali się sami mieszkańcy Koła. Ich wspomnienia z czasów okupacji i po 1945 roku, a także pamiątki i zdjęcia, dopełniły opowieść o tej części Warszawy. Do powstania i sukcesu wystawy przyczynił się duży zespół osób na czele z Hanną Radziejowską.



fot. Piotr Krajewski



Hanna Radziejowska, kuratorka wystawy
„Muzeum szklanych domów”

– To był pomysł Krzysztofa Mikołajewskiego, dyrektora Wolskiego Centrum Kultury, by zaprosić mieszkańców osiedli Koła i razem przygotować wystawę i naszą opowieść o tej części Warszawy. Chcieliśmy nawiązać do 100-lecia odzyskania niepodległości, marzeniach o nowoczesności. „Szklane domy” kojarzą się z „Przedwiośniem”, Stefanem Żeromskim i mrzonką, a przecież ta idea częściowo naprawdę się zmateriałizowała, m.in. na Kole.

Zainteresowanie akcją przerosło nasze oczekiwania. Na spotkania przychodziło po kilkadziesiąt osób. Mieszkańcy przynosili oryginalne plany domów, pomagali rozwikłać różne zagadki architektoniczne. Nagrywaliśmy wspomnienia. Okazało się, że jest ich wiele także z czasów II wojny światowej. Dowiedzieliśmy się o ratowaniu żydowskich dzieci. Mieszkania na Kole są małe, trudno było o całkowitą konspirację, co dowodzi, że tu była prawdziwa wspólnota i przed 1939, i po 1945 roku. Wystawa jest owocem prawdziwej partycypacji społecznej. Na wernisaż przyszło około 200 osób. Bardzo cieszymy się, że ten wspólny wysiłek – całego zespołu i mieszkańców – został doceniony.

125

Więcej informacji o nominowanych
i nagrodzonych można znaleźć na stronie:
www.nagroda-architektoniczna.pl

500 mieszkań przy Ratuszowej

Nowe osiedle z tanimi mieszkaniami na wynajem z rządowego programu Mieszkanie Plus powstanie przy ulicy Ratuszowej na Pradze-Północ. Działkę pod inwestycję wskazała Poczta Polska.

Lokalizacja jest atrakcyjna, mieszkańcy będą mieć widok na zieleni ogrodu zoologicznego. W odległości krótkiego spaceru znajdują się zarówno park Praski, jak i plac Hallera z różnymi punktami usługowymi i popularną tężnią otwartą w 2018 roku (Najlepsza Przestrzeń Publiczna 2018 i Nagroda za Rozwiązania Proekologiczne w konkursie Nagroda Architektoniczna Prezydenta m.st. Warszawy).

Działka pod realizację osiedla z programu Mieszkanie Plus ma 1,7 hektara. Baza zakładu transportu samochodowego Poczty Polskiej rozpościera się pomiędzy ulicami: Ratuszową, Jagiellońską, Brecha i Borowskiego. Na tym terenie będzie można zbudować blisko 500 mieszkań w budynkach o wysokości od czterech do siedmiu kondygnacji, z lokalami usługowymi na parterze. Przewidziano też plac zabaw oraz miejsce wypoczynku dla seniorów. Blisko jedną trzecią powierzchni zajmie zieleni.

Konkurs na koncepcję osiedla przy Ratuszowej zorganizował Polski Fundusz Rozwoju Nieruchomości we współpracy z Oddziałem Warszawskim Stowarzyszenia Architektów Polskich. Zgłosiło się 93 uczestników. Do drugiego etapu zakwalifikowało się sześć zespołów, z czego aż cztery z Warszawy (Fiszer atelier 41, BBGK Architekci, BDM Architekci, TZA Aleksandra Targońska), a także holenderska pracownia MVRDV i krakowskie biuro BE DDJM Architekci. Pierwszą nagrodę zdobył zespół z pracowni BE DDJM Architekci, drugie miejsce zajęło studio MVRDV, a trzecie Fiszer atelier 41. Sąd konkursowy na czele z Bolesławem Stelmachem, dyrektorem Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki, chwalił zwycięską koncepcję za twórczą

kontynuację oraz interpretację niepowtarzalnej struktury przestrzeni okolic placu Hallera, nazywanego praskim MDM-em. Nagrodzony projekt „w zdyscyplinowany sposób, przy użyciu lapidarnych środków, w najlepszy sposób kształtuje nowe przestrzenie w istniejącej tkance urbanistycznej. Te nowe przestrzenie służą integracji obecnych i przyszłych mieszkańców okolicznych domów, oferując im możliwości dodatkowych wspólnych aktywności. Przestrzeń nowego placu publicznego obudowanego ogólnodostępnymi usługami, (...) mądrze uzupełnia osiowe założenie placu Hallera” – czytamy w opinii jury konkursowego.

Na drugim końcu projektowanego wnętrza kwartału architekci przewidzieli przedszkole z ogólnodostępnym placem zabaw dla dzieci. Ośią planowanego osiedla jest pasaż – aleja z wysokimi drzewami prostopadła do podłużnego i zielonego placu Hallera.

– Brak dostępnych mieszkań w Polsce to ogromny problem społeczny. To nie jest problem tylko przysłowiowego Kowalskiego i jego rodziny. Projektowanie Mieszkań Plus to ważne i ambitne zadanie. Te mieszkania muszą być z jednej strony ekonomiczne, a z drugiej wysokiej





Wizualizacje konkursowe: BE DDJM Architekti

jakości. PFR Nieruchomości oczekuje od projektantów nie tylko bardzo ustawnych, przestrzennie dobrze zaprojektowanych mieszkań, ale i pięknych przestrzeni wspólnych i przestrzeni, które będą tonąć w zieleni i będą jednym z istotnych elementów tkanki miejskiej – mówi prof. Bolesław Stelmach.

W ocenie sądu konkursowego czytamy: „Przekonująca jest powściągliwa morfologia i tektonika nowych domów. Daje wymagany w tym miejscu Warszawy ponadczasowy, elegancki wyraz przestrzenny, dobrze korespondujący z otoczeniem. Uznanie budzą znakomite proporcje i detale zaproponowanej koncepcji. Jej prostota i minimalizm w użyciu środków urbanistycznych i architektonicznych pozwalają wierzyć obliczeniom autorów o możliwie najmniejszym

budżecie realizacji inwestycji. Przekonujący jest zaproponowany układ budynków wewnątrz kwartału, który w pełni jest zgodny z zaleceniami konserwatorskimi”.

Projektowane osiedle jest zgodne z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, który – oprócz zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej – przewiduje także usługi, handel i gastronomię. Projekty konkursowe oceniali także przedstawiciele warszawskiego magistratu i Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Mieszkanie Plus na Mazowszu w liczbach

To ponad 40 analizowanych lokalizacji o potencjale 27 000 mieszkań. Pod koniec września zaczęła się budowa 138 mieszkań w Mińsku Mazowieckim przy ulicy Klonowej. Mieszkanie Plus w Warszawie to oprócz planowanego zespołu domów przy ulicy Ratuszowej także osiedle Nowe Jeziorki z 3 000 mieszkań w południowej części Ursynowa, które będzie jedną z największych inwestycji przygotowywanych w ramach tego programu.

Pod koniec października 2019 roku PFR Nieruchomości poinformował o zakupie działki u zbiegu ulic Modlińskiej i Płochocińskiej. Wstępna koncepcja przewiduje tam powstanie 12 budynków mieszkalnych oraz jednego budynku usługowego. Budowa osiedla z ponad tysiącem mieszkań zacznie się w II kwartale 2022 roku.

European 15. Ekosystem warszawskiej huty

Produkcja trwa w najlepsze, a obok jest projektowana całkiem nowa część miasta. Warszawa zgłosiła teren huty ArcelorMittal na Bielanach do 15. edycji Europeanu, europejskiego konkursu dla młodych architektów.

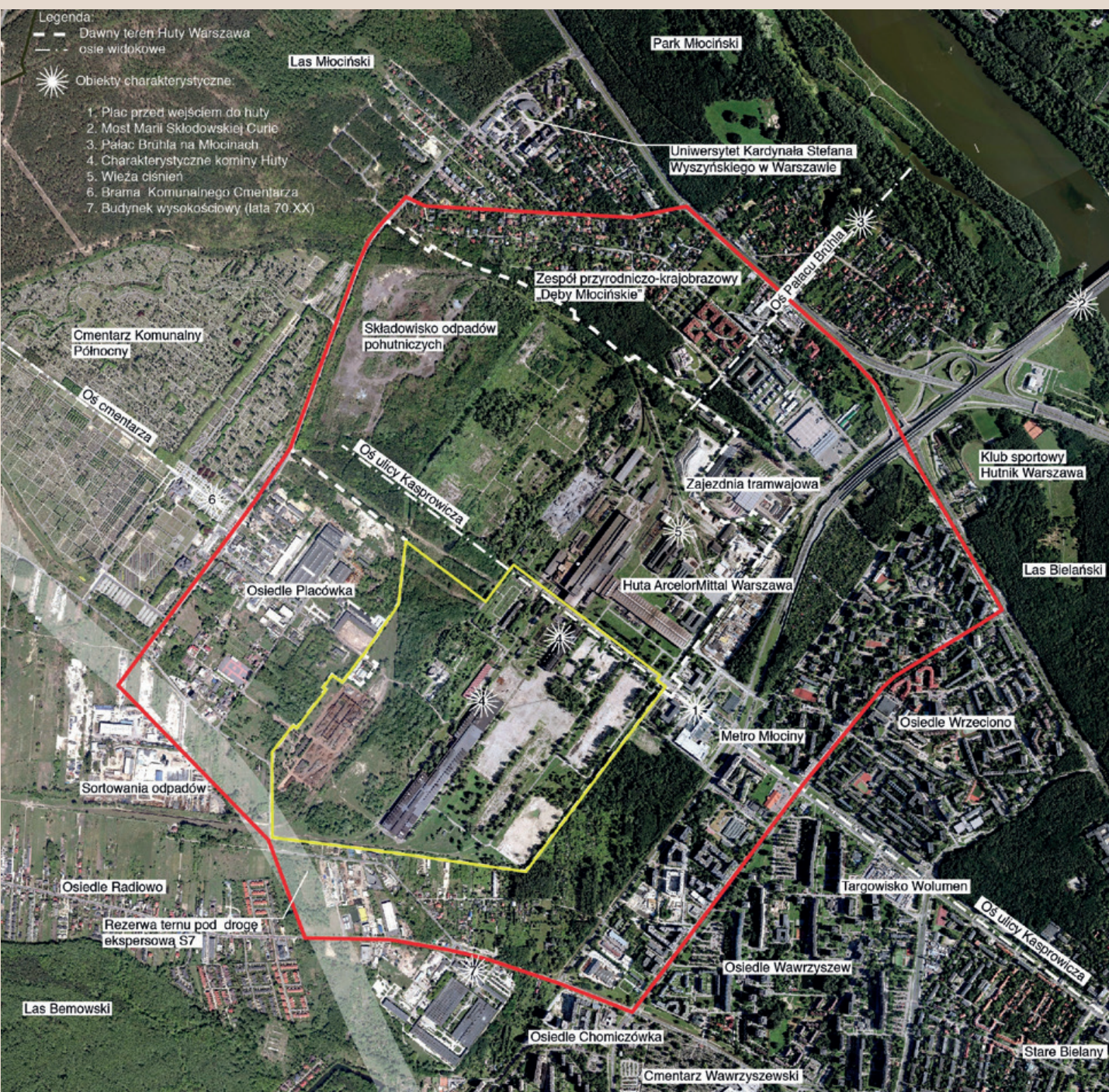
Widać rząd kominów. Już nie dymią. W hucie ArcelorMittal działają tylko piece elektryczne, które złom przetapiają na wysokiej jakości stal. Tu odbywa się między innymi produkcja prętów zbrojeniowych na potrzeby budownictwa, w dużym stopniu jest ona zautomatyzowana.

W Warszawie trwa boom inwestycyjny. Pręty zbrojeniowe mogą trafić szybko na place budowy. Na tym też polega rozwój zrównoważony i walka ze smogiem – potrzebne materiały i surowce nie muszą być dostarczane z drugiego końca świata i pokonywać setek tysięcy kilometrów.

Huta Warszawa została otwarta w 1957 roku. Wtedy była zlokalizowana na peryferiach miasta. Dziś w sąsiedztwie powstały nowe osiedla, sklepy i centra handlowe. Zmiana technologii produkcji w hucie sprawiła, że tak rozległe tereny nie są już potrzebne. Wiele budowli przemysłowych zostało wyburzonych. Atrakcyjność całego obszaru wzrosła, od kiedy działa wygodny węzeł przesiadkowy ze stacją końcową metra Młociny, pętlą autobusową i tramwajową oraz parking wielopoziomowy typu Park+Ride. Połączenie z drugim brzegiem Wisły zapewnia most Marii Skłodowskiej-Curie.

Problemem dynamicznie rozwijającej się Warszawy jest rozlewanie się zabudowy na peryferie (suburbanizacja, „urban sprawl”). Prowadzi to do powstawania monofunkcyjnych osiedli mieszkaniowych i dzielnic biurowych. Głównym wyzwaniem polityki przestrzennej staje się przekształcenie metropolii w miasto bardziej kompaktowe i zrównoważone. Nieużytki po-przemysłowe są wskazywane jako obszar strefy zabudowy zwartej z łatwym dostępem do transportu publicznego, usług społecznych i infrastruktury miejskiej. Dlatego atrakcyjnie położone tereny dawnej i rozległej Huty Warszawa stanowiły przedmiot 15. edycji konkursu European.

Lokalizacja huty na Młocinach ograniczyła rozwój Warszawy w kierunku północnym, stała się barierą dla niepożądanego suburbanizacji, podobnie jak znajdujące się w sąsiedztwie Kampinoski Park Narodowy, Las i Park Młociński

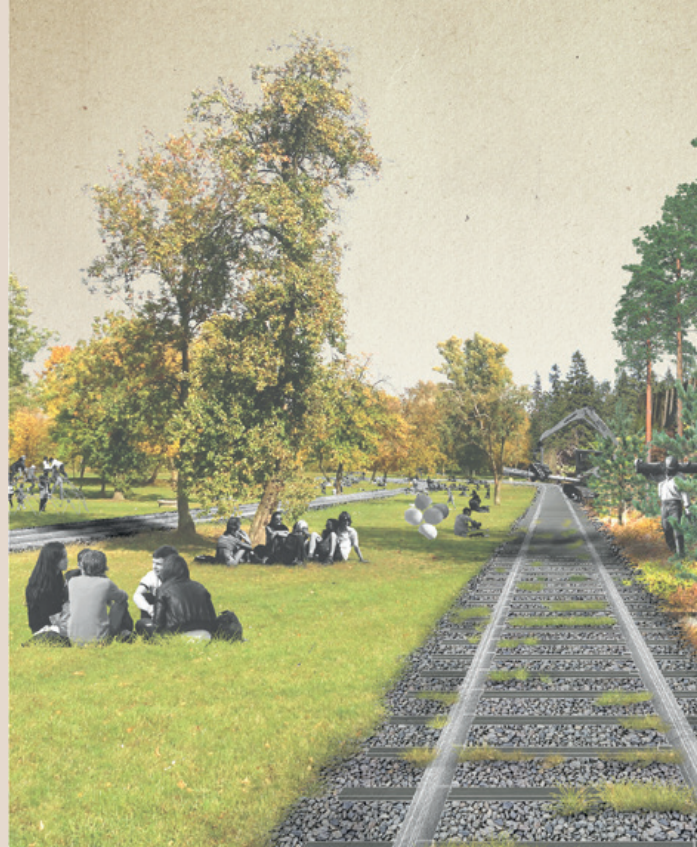
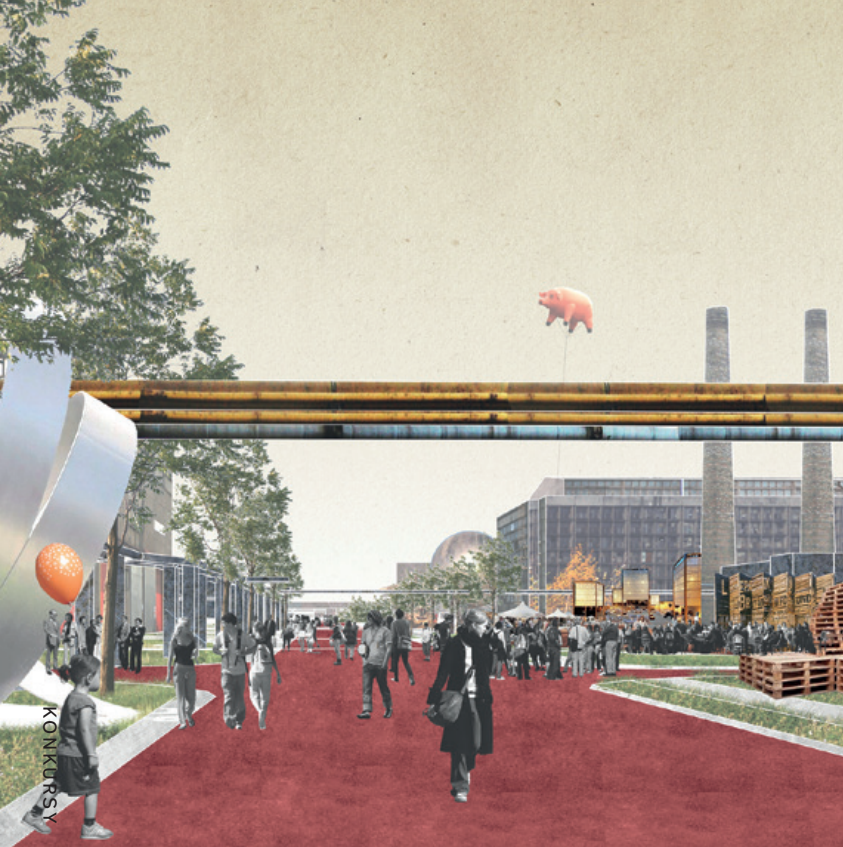


oraz Komunalny Cmentarz Północny. Huta może być dziś postrzegana jako wielki zakład odzyskiwania i przetwarzania surowców wtórnych – złomu stalowego. To swoiste „ogniwo rodzącej się lokalnej gospodarki obiegu zamkniętego” wspierającej recykling.

W materiałach przygotowanych dla uczestników konkursu czytamy: „wyzwaniem stojącym przed planistami jest stworzenie warunków przestrzennych dla utrzymania i rozbudowy wielofunkcyjnego ekosystemu w oparciu o produkcję przemysłową, istniejącą i możliwe synergie, zasoby ludzkie i materialne – w tym odzyskane tereny przemysłowe. Daje to szansę na wykreowanie w miejscu zamkniętego dotychczas terenu, wielofunkcyjnej, otwartej, komunikacyjnie dostępnej dzielnicy zintegrowanej z tkanką miejską i – co istotne – środowiskiem społecznym. Przez ponad 60

lat nieprzerwanego funkcjonowania wykształciło się wokół huty zintegrowane, wielopokoleniowe środowisko wykwalifikowanych pracowników”.

Utrzymanie przemysłu ciężkiego, pogodzenie go z rozwojem miasta i dodanie nowych funkcji mieszkaniowych w bliskim sąsiedztwie nie jest łatwe i wymaga rozwiązania wielu problemów. Jednym z nich jest hałas, od którego trzeba izolować nowe osiedla. Może w tym pomóc wprowadzenie zieleni, rzędów drzew, nowej zabudowy o różnych funkcjach jak biurowa czy usługowa. Miasto przy hucie? To możliwe!



I nagroda

Praca „Feedback Placemaking”, autorzy: Ada Jaśkowiec, Michał Strupiński (Delft, Holandia)

Praca nie proponuje szczegółowych rozwiązań przestrzennych tylko strategiczny zarys procesu rozwoju tego terenu na przestrzeni kilkunastu lat. Autorzy wyznaczają kilka stref, w tym strefę innowacji i eksperymentowania, na której „slow urbanism” (powolna urbanizacja) oznaczałaby tymczasowe aranżacje przestrzeni przed dokonaniem ostatecznych wyborów o funkcji i rozwiązaniach przestrzennych, a potem architektonicznych.

W opinii jury konkursowego czytamy: „Praca w istotny sposób czerpie z wartości zastanego terenu, podkreśla je i docenia stan istniejący. Zintegrowanie części produkcyjnej z przestrzeniami publicznymi jest

WIZUALIZACJE
ZWYCIĘSKIEJ
PRACY

celną odpowiedzią na tematykę bieżącej edycji Europeanu. Układ przestrzeni publicznych na osi ulicy Kasprówicza krystalizuje układ przestrzenny terenu. Praca w przemyślny sposób nawiązuje do strategii #Warszawa2030. Wątpliwości budzi kwestia zapewniania bezpieczeństwa relacji między produkcją a przestrzenią publiczną. Część sądu konkursowego miała zastrzeżenia odnośnie bardzo niewielkiego stopnia dopracowania propozycji przestrzennych”.



II nagroda

Praca „NEW neighbourHUT”, autorzy: Edyta Nieciecka, Stanisław Tomaszewski, Michał Niemyjski, 3D DESIGNER (Warszawa)

Zdobywcy II nagrody są przekonani, że obszary miejskie i przemysłowe da się powiązać, a nawet wzbogacić o rolnictwo, stawy rybne. Wskazują miejsca pod zabudowę mieszkaniową między hutą a Cmentarzem Komunalnym Północnym, usługowo-mieszkaniową czy rekreacyjną z wesołym miasteczkiem. Proponują nową inwestycję infrastrukturalną – dworzec kontenerowy, który obsługiwałby całą Warszawę. Na terenie huty działa bocznicą kolejowa, a w jej sąsiedztwie są trasy szybkiego ruchu. Autorzy uważają, że z opróżnionych kontenerów po wyremontowaniu można wznieść tymczasową wioskę kontenerową w południowej części całego założenia, stosunkowo niedaleko stacji metra Młociny. Jury konkursowe zwraca uwagę, że „stanowiłaby [ona] dynamicznie zmieniającą się przestrzeń z funkcją gastronomiczną, rekreacyjną i co-workingową”. Wioska kontenerowa spełniałaby „kryterium tymczasowości, jednocześnie dając realną szansę na stworzenie w tym miejscu dobrze funkcjonującej przestrzeni publicznej,

współgrającej z potrzebami pracowników i mieszkańców”.

Ciekawą propozycją jest usytuowany w pobliżu kompleks szklarni, które do uprawy warzyw wykorzystywałyby ciepło wytwarzane przez hutę oraz wodę odpadową.

Wyznaczone cztery strefy nowej dzielnicy wokół huty dzieliłyby na poszczególne części zielone korytarze powiązane z terenami zieleni, parkami i lasami w sąsiedztwie. Autorzy uważają, że dodanie dwóch stacji metra na linii M1 oraz obwodowej linii tramwajowej zapewniłoby wygodną komunikację. Jury zwróciło jednak uwagę, że jej „przebieg wymagałby istotnej korekty, podobnie jak proponowane lokalizacje stacji metra”.

Wyróżnienie honorowe

Praca XI652, „Volcano – Huta Warszawska”, autorzy: Michał Purski, współpraca: Inez Wawarczyk (Kielce)

Jury uznało, że „teren został prawidłowo podzielony na strefy funkcjonalne wynikające z lokalnych uwarunkowań związanych z trwającą produkcją i wynikających z niej ograniczeń takich jak strefy bezpieczeństwa, emisje hałasu i ciągi technologiczne. Zróżnicowane formy zagospodarowania obejmujące produkcję, rekreację, zamieszkanie przewidują ich rozwój i zmienność w czasie w zależności od uwarunkowań i aktualnych potrzeb”.

W projekcie ważne są osie urbanistyczne. Jedna wiąże się z ulicą Kasprowicza i jest prowadzona w stronę Puszczy Kampinoskiej, druga prowadzi w stronę Wisły i pałacyku Brühla na Młocinach, zaś w przeciwną stronę – do rezerwatu Łosiowe Błota. „Projektowane układy zieleni rekreacyjnej i izolacyjnej łączą się z otaczającymi miejskimi obszarami przyrodniczymi, tworząc spójny system ekologiczny”.

Autorzy projektu kładą nacisk na kwestie ekologiczne i gospodarkę obiegu zamkniętego, a także na samowystarczalność, poczynawszy od energetycznej, a na rozrywce i rekreacji skończywszy. Istotna jest segregacja i recyrkulacja odpadów. Ciepło z produkcji miało by zostać wykorzystane na miejscu (idea parku wodnego), podobnie jak wody opadowe. Obok działałaby

też biologiczna oczyszczania ścieków, a panele fotowoltaiczne produkowałyby energię ze słońca. Jury uznało jednak, że „zapropozowane formy zabudowy są zarówno pod względem urbanistycznym, jak i kubaturowym zbyt szczegółowe, a zarazem schematyczne, oderwane od kontekstu i odbiegają od stosunkowo wysokiego poziomu projektu, przez co obniżają jego walory”.

_____ **Liczby:**

648 ha

obszar studialny z hutą dla
warszawskiej edycji Europanu 15

115 ha

obszar projektu

MIEJSCA

133_ 162

Jakie będzie miasto przyszłości?
Czy zdążymy zadbać o środowisko,
zanim zmieni się klimat? Co
z kryzysem mieszkaniowym?
A place, co z nimi? ZODIAK
Warszawski Pawilon Architektury
był najmodniejszym miejscem
w 2019 i na początku 2020 roku
dla wszystkich miłośników miasta.
W wystawach, debatach i różnych
wydarzeniach wzięło udział tysiące
uczestników.

ZODIAK w liczbach

Aż trudno uwierzyć, że ZODIAK Warszawski Pawilon Architektury działa dopiero od grudnia 2018 roku. Ma już wierną publiczność. Przyciąga tysiące odwiedzających.

W ZODIAKU odbyły się dziesiątki wydarzeń, wystaw, spotkań, konferencji i debat. Wyraźnie brakowało dotąd takiego miejsca dyskusji o architekturze i potencjale gospodarczym Warszawy. Fantastyczna jest już sama lokalizacja, w centrum miasta przy pasażu Wiecha. Wszystkim jest po drodze, zawsze można zajrzeć do środka, niejako przy okazji.

ZODIAK wyróżnia się minimalistyczną architekturą. Ma kameralną i efektowną przestrzeń, pełną światła. Wzbudza nostalgię za architekturą i wzornictwem lat 60. W twórczy sposób rozwija to, co w tamtych czasach było najlepsze. Zwracają uwagę posadzki z lastriko, betonowe detale, nowa mozaika wykorzystująca relikty po starej czy neon o liternictwie przypominającym odręczne pismo. ZODIAK w nowej odsłonie na trwale wpisał się już w tę część miasta, kształtuje jego tożsamość, dba o modernistyczny genius loci Ściany Wschodniej Marszałkowskiej.

W ZODIAKU odbyło się dotąd dziewięć wystaw: „Futurama”, „Future Living. Duńskie Miasta Przyszłości”, „Place. Instrukcja użycia”, „Plany na przyszłość”, „Pomnikomania” Festiwalu Warszawa

w Budowie, „Iconic Ruins? Architektura krajów wyszechradzkich 1945-1989” oraz prezentacja prac z Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy i konkursu na projekt pomnika Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Wystawa „Przekrój kino!” o kinach Warszawy początkowo była do obejrzenia tylko w internecie, a po zniesieniu ograniczeń związanych z pandemią została udostępniona publiczności w połowie maja.

W wydarzeniach związanych z architekturą typu wykład czy debata udział wzięło dotychczas około 13 tysięcy osób. Dużym powodzeniem cieszą się też warsztaty kreatywne dla dzieci i młodzieży. Wszystkie wydarzenia o charakterze publicznym w pawilonie mają charakter edukacyjny, a wstęp na nie – podobnie jak i na wystawy – jest bezpłatny.

190

liczba wydarzeń
od otwarcia

11660

liczba uczestników
wydarzeń

3

partnerów programowych
ZODIAKU

m.st. Warszawy

Oddział Warszawski
Stowarzyszenia Architektów
Polskich

fundacja ZODIAK

135

48

liczba zrealizowanych
warsztatów od otwarcia
do końca 2019

131

spotkań, dyskusji,
debat

2

dni targów książek
o architekturze i mieście

3

pokazy filmu

6

liczba wykładów
on-line w 2020

860

liczba uczestników
spotkań on-line

Futurama Warszawa, czyli problem z miejskimi nieużytkami

Otwarcie ZODIAKU było połączone z wernisażem wystawy „Futurama Warszawa” opowiadającej o potencjałach przestrzennych miasta i pomysłach, jak je wykorzystać. Własne odpowiedzi przygotowało osiem pracowni architektonicznych.

Tematem przewodnim ekspozycji była Trasa Tysiąclecia, obecna tylko na mapach i w strategiach rozwojowych miasta. Jej koncepcję nakreślił jeszcze prezydent Warszawy Stefan Starzyński w latach trzydziestych XX wieku. Arteria zapewniłaby szybki przejazd pomiędzy Pragą-Północ i Pragą-Południe. Nie ma jej do dziś, ale idea trasy łączącej Wał Miedzeszyński z rondem Żaba, z przebiegiem przez ogródki działkowe pomiędzy aleją Stanów Zjednoczonych a aleją Waszyngtona, ożywa co pokolenie. Rezerwa terenowa pod jej budowę nadal obowiązuje w Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m.st. Warszawy, jednak sensowność takiej inwestycji jest coraz częściej kwestionowana. Zwolennicy przekonują: „musi powstać, bo miasto się korkuje!”, sceptycy przypominają, że budowa nowych dróg nigdzie i nigdy nie zmniejszyła korków samochodowych, dlatego sugerują: „jeśli budować, to skromniej, jako ulicę miejską”. Przeciwnicy mają pogląd jasno zdefiniowany: „zamiast asfaltu i betonu – park, zieleni, woda, tereny wypoczynku i rekreacji, jeśli trasa to tylko rowerowa i piesza”.

Miastu udało się pozyskać środki na zaprojektowanie i budowę linii tramwajowej o długości 3,6 kilometra, która zostanie wytyczona także przez ogródki działkowe „Waszyngtona”. Koszt inwestycji z wykupem terenów i urządzeniem wzdłuż torów parku linearnego o szerokości 45 metrów to 215 milionów złotych. Jeśli dodamy do tego zakup taboru potrzebnego do obsługi nowego odcinka linii tramwajowej,

kwota urośnie do 396 milionów złotych, z czego dofinansowanie z Unii Europejskiej wyniesie 62 miliony złotych. W ramach kompensacji przyrodniczej inwestor musi wyznaczyć między innymi także dodatkowe miejsca lęgowe dla kaczek krzyżówek z pobliskiego Kanału Wystawowego. Tramwaj śladem Trasy Tysiąclecia, od alei Waszyngtona do pętli na Gocławiu przy ulicy gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, zapewni łatwy, szybki i najbardziej ekologiczny przejazd wielu pasażerom, a wyeliminowanie z ulicy samochodów skróci podróż. Decyzja w sprawie ewentualnej budowy arterii także dla zmotoryzowanych musi zapaść wkrótce, gdyż powstaje nowe Studium Warszawy.

Kuratorem i projektantem wystawy był Jakub Szczęsny, prowadzący biuro SZCZ. Zaprosił on osiem zespołów, by potraktowali Trasę Tysiąclecia jako pretekst do wypowiedzi na temat przyszłości tej części miasta. Pytał: jak będzie wyglądać przestrzeń, krajobraz, architektura i infrastruktura? Jak będziemy żyć i wypoczywać jutro i za kilkadziesiąt lat?





MANIFESTY NA TEMAT TRASY TYSIĄCLECIA

WWAA (Natalia Paszkowska, Sara Łapińska, Krzysztof Jakubów). Zespół z tej pracowni zarysował ideę rowerostrady łączącej Pragę-Północ z Pragą Południe. Byłoby to szybkie, wygodne i przyjemne rozwiązanie, gdyż oprócz funkcji komunikacyjnej pełniłoby też różne funkcje społeczne. Przewidziano miejsca spotkań i wypoczynku w zieleni i nad wodą. „Chcemy, by Trasa Tysiąclecia wpisała się w podstawowy układ transportu ludzi w Warszawie. Niech do rowerzystów dołączą hulajnogowcy, kajakarze i monocykliści!” – apelowały autorki i autor koncepcji.

JEMS Architekci (Maciej Mitobędzki, Natalia Kędziorek, Katarzyna Kuźmińska, Beata Momot, Maciej Rydz, Łukasz Stępnik). Autorzy zaproponowali nie miasto ogród, ale miasto ogródki, z farmami miejskimi na terenie



fot. pracownia architektoniczna WWAA

działek pracowniczych. Kanałami wokół Gocławia i Saskiej Kępy miałyby kursować tramwaje wodne podobne do tych w Wenecji. „Naszym hasłem jest radykalna prostota. Stawiamy struktury uniwersalne, adaptujące się do zmieniających się potrzeb i użytkowników”. Zamiast arterii z korkami mielibyśmy więc zielone płuca Warszawy.

Pracownia Otwarty Jazdów (Andrzej Górzyński, Magda Koźluk, Martyna Obarska, Jan Szewczyk, Weronika Reroń; koordynacja: Mateusz Potemski). Autorzy zaprosili wszystkich do zabawy w partycypacyjne miasto „zrób to sam”, bo w naszych czasach „nie ma miejsca dla demiurgów i skończonych rozwiązań”. Każdy mógł coś zaproponować, narysować, przylepić na wystawie kartkę ze swoim pomysłem. Tak kształtowałoby się „miasto eksperymentów” tworzone za pomocą rozwiązań prototypowych. Głos mieszkańców byłby równie ważny, co opinia specjalistów. Nowa część Warszawy zamiast Trasy Tysiąclecia zyskałaby „miasto sąsiedztw”, zrównoważone i łatwo reagujące na zmiany klimatu.

WXCA (Szczepan Wroński, Paweł Grodzicki, Małgorzata Dembowska, Łukasz Szczepanowicz, Adam Mierzwą). Pracownia zaproponowała „Obwodnicę”, ale nie drogową, lecz wodną, w formie „drugiej rzeki”, z układem zieleni. Architekci pytali: Może to nie jest utopijna wizja, ale długoterminowa inwestycja w nasze szczęście?

Centrala (Małgorzata Kucewicz, Simone De Iacobi). Architekci z tej pracowni zarysowali koncepcję „Hydrotrasy Tysiąclecia z Wodnymi Ogródkami Działkowymi”, rozlewiskami, stawami kąpielowymi i różnymi atrakcjami. Przypomnieli, że Wisła to nie linia nurtu na mapie, ale obszar, bo to rzeka roztokowa (warkoczowa) i kapryśna. – Chcemy, by między wałami przeciwpowodziowymi powstał Park Przemian Wysp — zmieniająca się w rytmie dwukrotnych w ciągu roku wylewów rzeki oraz rzeźbiona przez wędrujący nurt struktura piaszczystych osadów, odsypów i usypisk. Przekonywali, że należy

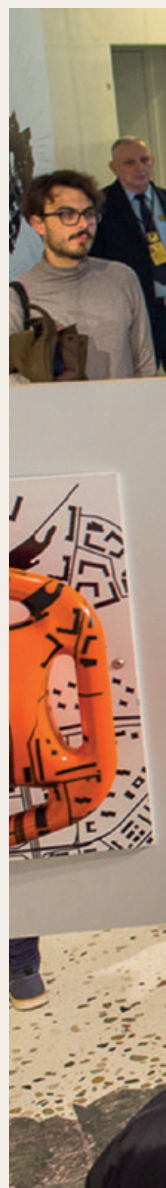
miejskiej przyrodzie pozwolić ponownie zdziczeć, bo to właśnie jest najlepsza odpowiedź na wyzwania klimatyczne przyszłości.

Mąka Sojka Architekci. Zamiast wielkiej arterii „1000-lecia” autorzy zaproponowali stworzenie jednego parku miejskiego, stąd nazwa ich opracowania – „1/1000?”. Architekci przypominają, że tereny zieleni między Gocławiem, Saską Kępą i Grochowem są unikatowe, ale podzielone teraz na setki ogródków służą jedynie zamkniętej grupie użytkowników. Nad ulicami miałyby powstać bezkolizyjne przejścia dla pieszych i przejazdy dla rowerzystów.

A-A Collective (Zygmunt Borawski, Martin Marker Larsen, Furio Montoli, Srdjan Zlokapa). Zespół zaprezentował opracowanie „A Bigger Splash”. Tereny rezerwowane pod Trasę Tysiąclecia oraz ogródki działkowe miałyby się zamienić w wielki park wodnych rozrywek. Dawny Kanał Wystawowy zapewniłby wypoczynek wśród dzikiej przyrody z naturalnymi, publicznymi kąpieliskami. Aranżację przestrzeni dopełniałaby cała sekwencja mostków: pomostu do nurkowania, klubu sportowego z urządzeniami do ćwiczeń na świeżym powietrzu, siłownią „za szybą” oraz sauną.

Marek Budzyński z zespołem (Krystyna Ilmurzyńska; współpraca: Małgorzata Barlik Bokowy, Jan Mazur, Jan Perzyński; model: Jakub Gadomski). Zespół zaproponował „Cud nad Wisłą”. Nowa część Warszawy składałaby się z osiedli skąpanych w zieleni i otoczonych przez założenia wodne dla 15-90 tysięcy mieszkańców. Jego wyróżnikiem stałby się stalowo-szklany most nad rzeką na 100-lecie Niepodległości. Przeprowadzona na wieżach symbolicznego Cudu wskazywałaby „jak Światowid drogę Solidarności ludzi we współdziałaniu Natury i Kultury”.

Wystawę uzupełniły projekty studenckie. Autorkami i autorami zaprezentowanych prac byli: Olga Czernowska-Panufnik, Karolina Zdeb, Joanna Gatecka, Aleksander Swinarski, Agnieszka Radomska, Joanna Cudziło, Agnieszka Misiuk, Iga Ostrowska, Magdalena Wachowiak, Urszula Grabowska, Zuzanna Sekuła, Żaneta Boryń. Ekspozycja została otwarta 1 grudnia 2018 roku i trwała trzy miesiące.





fot. Wojciech Lipiński / www.ngo.pl

OPROWADZANIE
KURATORSKIE PO
WYSTAWIE

**Projektujemy lepszą
przyszłość, bo nie
da się zaprojektować
lepszego przeszłości**

Planowanie przyszłości

Jakub Szczęsny

pracuje na skraju różnych dziedzin projektowania - od ubiorów po architekturę.

W swojej twórczości chętnie mierzy się z tematami społecznymi.

Współtworzy jako architekt i dyrektor artystyczny markę energooszczędnych domów drewnianych

Simple House.

Jego instalacja architektoniczna Dom Kereta została włączona do kolekcji MoMA w Nowym Jorku, a w 2019 roku projekt trafił na listę najbardziej ikonicznych budynków świata.



Kształt polskich miast i przestrzeni przypomina, że jesteśmy narodem nieciągłości. Wyjaśnienia tego stanu rzeczy i usprawiedliwienia wciąż szukamy w naszej historii – o konieczności weryfikacji dawnych koncepcji pod kątem wyzwań i wymogów naszych czasów rozmawiamy z Jakubem Szczęsnym, architektem i kuratorem wystawy „Futurama Warszawa”.

Mamy jakieś korzyści z projektów niezrealizowanych?

Jakub Szczęsny: Naturalnie, to ważna część praktyki intelektualnej. Na wystawie, która towarzyszyła otwarciu ZODIAKU Warszawskiego Pawilonu Architektury, pokazaliśmy wyłącznie projekty niezrealizowane, stare i nowe. Świątynia Opatrzności Bożej, dzielnica Marszałka Piłsudskiego na Polu Mokotowskim, różne projekty nad Wisłą. One inspirują, stają się punktami wyjścia do pogłębionej refleksji, są tylko na rysunkach i planach, choć w końcu mogą się zmaterializować jako konkret w przestrzeni.

Skąd pomysł, by poprosić osiem zespołów architektów o wymyślenie na nowo tak zwanej Trasy Tysiąclecia?

Fascynuje mnie, że od lat 30. XX wieku żyje idea połączenia dwóch Prag: Północ i Południe. To była pewna wizja i obietnica polityczna przedstawiana od początku jako zapowiedź polepszenia jakości życia mieszkańców. Powraca ona od pokoleń, jest zapisywana w planach i Studium Warszawy. Ma charakter widmowy i „szkieletowy”, bo istnieją konkretne adresy z Trasą Tysiąclecia w nazwie oraz duże rezerwy terenowe, gdyż jej przebieg i wielkość pozostają niedoprecyzowane. Kształt polskich miast i przestrzeni przypomina, że jesteśmy narodem nieciągłości. Wyjaśnienia tego stanu rzeczy i usprawiedliwienia wciąż szukamy w naszej historii.

Która z propozycji nowej Trasy Tysiąclecia najbardziej Cię zaciekała?

Szczególnie mocno utkwiała mi koncepcja „Mokradeł” Centrali z Hydrotrasą Tysiąclecia oraz propozycja rowerostrady pracowni WWAA. Z Natalią Paszkowską z WWAA zrobiliśmy sobie wycieczkę rowerową. Okazało się, że rezerwa terenowa pod arterią zapowiada od blisko stu lat jest doskonale wykorzystywana. Mieszkańcy z niej korzystają, przemieszczają się pieszo i na rowerach, to ważny skrót dla nich, by szybko i bezpiecznie dostać się w różne ważne miejsca.

Jakie jest Twoje zdanie na temat przyszłości Trasy? Wpisać ją ponownie w nowe Studium? Budować?

To na pewno nie powinna być bombastyczna autostrada dla samochodów. Jeśli już rozważać realizację, to raczej ciąg pieszo-jezdnego, który ułatwi życie

mieszkańcom – chodnik, trasa dla rowerów czy hulajnóg. Dojazd karetki lub samochodu z meblami pod dom byłby możliwy. Tak to zostało pomyślane w latach 70. XX wieku na Ursynowie Północnym. Sprawdziło się i dobrze działa.

Samochodów wszędzie już nie chcemy?

Musimy zacząć myśleć o mieście, w którym samochodowy ruch indywidualny będzie się zmniejszał. Ekspresja wolności po 1989 roku zlepiła się nam w jedno: paradygmat samochodu, możliwość parkowania, gdzie tylko zechcą. I do tego wszechobecna reklama. Tylko, że Warszawa to nie Las Vegas. I u nas, i na świecie, nawet w Indiach, można zaobserwować odwrót od neoliberalnych dogmatów. Mieszkańcy oczekują coraz więcej kontroli społecznej, także wpływu na kształtowanie przestrzeni, czasem wręcz tęsknią za państwem opiekuńczo-regulacyjnym, które rozwiąże wszystkie problemy, nie chcą już wolnoamerykanki.

Jakie wnioski po wystawie w ZODIAKU?

Okazało się, że zarówno młodzi architekci, jak i „stare wygi” bardzo dobrze „pływają” projektowo, ale w rzeczywistości pełnej ograniczeń, bo są przyzwyczajeni do tego, by swoje pomysły zrealizować. Dużo trudniej przychodzi im tworzenie wyobrażeń abstrakcyjnych, dotyczących przyszłości. W takiej sytuacji paradoksalnie łatwiej potrafią się odnaleźć architekci starsi, którzy pracowali jeszcze przed 1989 rokiem. Wtedy co prawda mniej było możliwości realizacyjnych, za to więcej planowania i czasu na głębszy namysł. W gospodarce neoliberalnej odzwyczailiśmy się już od futurologii, liczy się szybki efekt, reagowanie na tu i teraz.

ZODIAK okazał się idealnym miejscem do wyobrażania sobie przyszłości w długiej, urbanistycznej perspektywie, obejmującym nawet kilka dekad. Ten pawilon tak naprawdę powstał od zera, przybrał nowy kształt, choć zawiera czytelne dla wszystkich aluzje i odniesienia do przeszłości. Już sama nazwa podpowiada gwiazdy, kosmos i astrologię, czyli gdybanie o przyszłości. Tu powinny rodzić się pomysły na przyszłość. Nie tylko tą bliską, jak na wystawie „Plany na przyszłość”, lecz także tę bardziej odległą. W ZODIAKU ścierają się różne wizje, poszerzamy pole inspiracji, z którego możemy czerpać jako obywatele. To miejsce edukacji nas wszystkich, nie tylko architektów.

Miasta przyszłości według Duńczyków

**Jak budować przyszłość w sposób zrównoważony?
Na wystawie „Future Living. Duńskie miasta przyszłości”
można było zobaczyć lokalne i uniwersalne rozwiązania
wobec globalnych wyzwań związanych między innymi ze
zmianami klimatu.**

W rankingach jakości i zadowolenia z życia duńskie miasta zawsze zajmują najwyższe lokaty. Przyczyną składających się na taki dobrostan obywateli jest wiele, ale niezwykle ważna jest jakość przestrzeni, jej racjonalne planowanie i kształtowanie, architektura, stan środowiska. Modelowe ekobudynki, osiedla wielofunkcyjne, przyjazne i bezpieczne ulice można oglądać nie tylko w Kopenhadze, ale w całym kraju, także w małych miejscowościach. Dania jest z nich dumna, dlatego realizacje z ostatnich lat prezentowała na międzynarodowej wystawie „Future Living. Duńskie miasta przyszłości”. Ekspozycja została przygotowana w ramach Europejskiej Stolicy Kultury Aarhus 2017, a swoją zagraniczną podróż rozpoczęła w warszawskim ZODIAKU.

– Stawiamy na wielofunkcyjny rozwój przestrzenny Warszawy m.in. na obszarach poprzemysłowych, dlatego uważnie przyglądamy się rozwiązaniom z Danii. Chcemy wzmocnić strukturę miasta, wzbogacić ją o nowe centra, dzielnicowe i osiedlowe, które pozwolą na wygodne życie lokalnie. Nowe domy i mieszkania mogą powstawać blisko miejsc pracy, terenów zieleni, a także w sąsiedztwie obiektów m.in. z nowoczesną i nieuciążliwą produkcją – mówił Michał Olszewski, zastępca prezydenta m.st. Warszawy.

Na wystawie oglądaliśmy ambitne projekty architektoniczne i urbanistyczne, zarówno te już ukończone, jak i będące w trakcie realizacji. Wszystkie łączą myślenie o zrównoważonym rozwoju miasta oraz terenów peryferyjnych. Architekci, urbaniści

i samorządowcy pamiętają, że należy zapewnić wysoką jakość życia i oferty edukacyjnej. Trzeba też tak projektować i budować, by osiedla i miasta dostosować do zmian klimatycznych.

– Duńczycy wiedzą, jak projektować nowe części miasta i poprawiać jakość przestrzeni i życia na osiedlach już istniejących. Mają śmiałe projekty architektoniczne i realizacje, inspirujące pomysły dotyczące m.in. rozwiązań proekologicznych z zielonymi dachami, ogrodami deszczowymi czy warzywnymi urządzanymi na tyłach miejskiej zabudowy – tłumaczyła Marlena Hapach, architekt miasta.

Szukając najlepszych rozwiązań lokalnych, Duńczycy pamiętają o wyzwaniach globalnych. Ograniczenie emisji dwutlenku węgla i innych zanieczyszczeń to jedno z najważniejszych. Swoją wystawę chcą zachęcić do dyskusji na temat naszej przyszłości. Przypominają, że do 2050 roku na Ziemi będzie żyło 10 miliardów ludzi, z czego dwie trzecie w coraz szybciej rozrastających się metropoliach. Dlatego trzeba przemyśleć przyszłość, przetwarzać śmieci, zacząć je postrzegać jako bogactwo i zasób do wykorzystania. Supermarket



można przebudować w efektowny sposób na bibliotekę, nowe domy realizować z wykorzystaniem materiałów rozbiórkowych. Duńczycy pokazali też, jak cenne są tereny poprzemysłowe położone w atrakcyjnych częściach miasta. W dawnym porcie kontenerowym powstaje nowa część Aarhus Ø (Wschód). Architektura każdego kwartału jest inna, często po duńsku nowatorska i śmiała. Dlatego nie dziwią spiczaste i białe domy wielorodzinne nazwane Górą lodową, bo właśnie tak mogą się kojarzyć. Ikoniczna architektura stała się już znakiem rozpoznawczym nowej części miasta i plakatu, który zachęcał do obejrzenia wystawy w ZODIAKU.

Polska edycja ekspozycji została przygotowana przez organizację Rising Culture and Business we współpracy z Miastem i Gminą Aarhus oraz Duńskim Instytutem Kultury w Polsce. Współpraca organizacyjna: Miasto Stołeczne Warszawa i Oddział Warszawski SARP. Wystawa była prezentowana od 9 marca do 26 maja 2019 roku. Towarzyszyły jej dyskusje, oprowadzanie kuratorskie z Cariną Serritzlew i warsztaty dla dzieci „Przepraszam, którą do przyszłości?”.



143

fol. m.st. Warszawa

WYSTAWA „FUTURE
LIVING. DUŃSKIE MIASTA
PRZYSZŁOŚCI” W ZODIAKU



fol. m.st. Warszawa

Architektura Warszawy w projektach, czyli 24. edycja wystawy „Plany na przyszłość”

Jaka będzie Warszawa za kilka lat? Można było przekonać się o tym w ZODIAKU na wystawie „Plany na przyszłość. Architektura Warszawy w projektach”.

To była już 24. edycja „Planów na przyszłość”, które co roku organizuje Centrum Łowicka i Miasto Stołeczne Warszawa. Na wystawie zaprezentowano 80 projektów z 43 pracowni architektonicznych, zarówno inwestycje prywatne, jak i publiczne.

- Bardzo się cieszę, że po raz pierwszy „Plany na przyszłość” trafiły do ZODIAKU. Coroczna wystawa jest już wydarzeniem środowiskowo-towarzyskim, cenionym nie tylko przez architektów, ale także przez dziennikarzy i mieszkańców, którzy interesują się rozwojem naszego miasta i nowymi inwestycjami – mówi Marlena Happach, architekt miasta.

Na wizualizacjach, rysunkach i makietach oglądaliśmy planowane budynki mieszkalne, obiekty kultury, szpitale, szkoły i przedszkola, a także biurowce. Miasto zaprezentowało swoje ważne inwestycje, które zostały poprzedzone konkursami architektonicznymi. Poznaliśmy koncepcję modernizacji i rozbudowy obiektów na terenie stadionu „Skra” na Polu Mokotowskim. Były też projekty dużego kompleksu oświatowego na Ursynowie przy ulicy Zaruby, który jest już w trakcie realizacji, oraz domu kultury Twórcza Twarda. Miasto przypomniało, jak będzie wyglądał tzw. plac Pięciu Rogów u zbiegu ulic: Kruczej, Brackiej, Chmielnej, Zgody i Szpitalnej po przebudowie, planowanej na najbliższe lata.

Na wystawie nie mogło zabraknąć informacji o Zintegrowanym Programie Rewitalizacji, o Targowej 80 czyli Centrum Kreatywności Nowa Praga. Była też informacja o projekcie Na_prawa ulic, który ma na celu przekształcenie praskich arterii

w przestrzenie publiczne przyjazne dla wszystkich użytkowników, a nie tylko zmotoryzowanych.

Wystawę uzupełniały dyplomy studenckie z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania, makiety oraz film pod tytułem „Dzielnica Wisła”.

Zorganizowaliśmy też dyskusję o planowanych w Warszawie inwestycjach. Odbędzie się ona 6 czerwca 2019 roku, a udział wzięli w niej: architekt miasta Marlena Happach, Maria Saloni-Sadowska, ówczesna prezes Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Architektów Polskich oraz Robert Szumielewicz, prezes Mazowieckiej Okręgowej Izby Architektów Rzeczypospolitej Polskiej. Uczestnicy byli zgodni, że dzięki corocznym wystawom „Plany na przyszłość” możemy łatwo zaobserwować, jak bardzo na lepsze zmieniła się jakość projektów architektonicznych i urbanistycznych na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza.

Wystawa była prezentowana w ZODIAKU od 1 do 23 czerwca 2019 roku. Zespół organizujący „Plany na przyszłość” zdobył Nagrodę Architektoniczną Prezydenta m.st. Warszawy w kategorii wydarzenie 2016 roku.





fot. Rafał Motyl / m.st. Warszawa

145



fot. Marek Sobolewski



fot. Rafał Motyl / m.st. Warszawa

MODEL WARSZAWY
Z WIELOFUNKCYJNYM
KOMPLEKSEM TOWAROWA
22 PROJEKTU DUŃSKIEJ
PRACOWNI BIG

Plany na przyszłość w ZODIAKU

Dorota Katner – z wykształcenia historyczka sztuki, absolwentka Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Szefowa działu programowego w Centrum ŁOWICKA – Mokotowskim Domu Kultury. Od 25 lat kuratorka corocznej wystawy „PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ. Architektura Warszawy w projektach”. Wielka fanka architektury, miasta i roweru.



fot. Rafał Motyl
/ m.st. Warszawa

OTWARCIE
24. WYSTAWY.
PRZY
MIKROFONIE
DOROTA KATNER,
WICEPREZYDENCI
PAWEŁ RABIEJ
I MICHAŁ
OLSZEWSKI
SŁUCHAJĄ
ROZBAWIENI



fot. Rafał Motyl / m.st. Warszawa

„Planami na przyszłość” chcemy zainteresować wszystkich – warszawianki i warszawiaków, turystów z kraju i z zagranicy. To nie może być wystawa branżowa, adresowana do architektów i osób, których pasją jest architektura, lecz wystawa popularna – o wizji rozwoju miasta i 25., jubileuszowej edycji ekspozycji rozmawiamy z Dorotą Katner, współtwórczynią „Planów na przyszłość” i kuratorką z Centrum Łowicka.

Jak oceniasz 24 edycję „Planów na przyszłość”, która w 2019 roku po raz pierwszy odbyła się w ZODIAKU?

Wystawa była mniejsza objętościowo, dostaliśmy o około jedną trzecią projektów mniej niż zwykle. Akurat dobrze się stało, bo dzięki temu mogliśmy zmieścić wszystkie plansze, projekty, zdjęcia i makiety na dwóch poziomach ZODIAKU. Frekwencja przeszła nasze najśmielsze oczekiwania. Choć wystawa trwała tylko 23 dni, mieliśmy aż 2973 odwiedzających. Okazało się, że ZODIAK w pasażu Wiecha to doskonała lokalizacja. Samo centrum, wszystkim jest po drodze. Przez wielkie okna widać, co jest w środku. To też nawiązanie do przeszłości. W PRL-u w pasażu śródmiejskim na tyłach Domów Towarowych „Centrum” odbywały się przecież wystawy architektoniczne.

Najnowsze „Plany na przyszłość”...

...są jubileuszowe i stanowią dla nas wyzwanie. Wystawa odbędzie się po raz 25. Tym razem wyjdziemy z nią na plac przed ZODIAKIEM. Chcemy zaskoczyć, plansze będą skomponowane z miejscami do siedzenia i oświetleniem. Ekspozycję opracowuje dla nas Wojciech Neubart, architekt wnętrz po ASP, który uczy w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych.

Nasza jubileuszowa wystawa ma trafić do wszystkich, zwłaszcza że ZODIAK z placem aż prosi się o masowego odbiorcę. To miejsce w ścisłym centrum tętni życiem. Pasażem Wiecha i Chmielną płynie rzeka ludzi. Przekaz musi być atrakcyjny i jasny – co i gdzie się będzie budować, jaką Warszawę zobaczymy

w najbliższej przyszłości. To nie może być wystawa branżowa, adresowana do architektów i osób, które interesują się architekturą, lecz wystawa popularna. Po raz pierwszy teksty będą też w języku angielskim, bo wtedy chodzi wielu turystów.

Co pokażecie?

Zgłoszenia zbieraliśmy od architektów i inwestorów do stycznia, nie wiemy jeszcze, ile projektów pokażemy. Działy będą takie same jak dotąd: użyteczność publiczna, mieszkaniówka, część studencka oraz plany i koncepcje. Przygotowujemy też dziesiąty film z cyklu „Wnętrze architekta”. Otwarcie planujemy na lipiec. Wystawa potrwa przez całe lato. „Planami na przyszłość” chcemy zainteresować wszystkich – warszawianki i warszawiaków, turystów z kraju i z zagranicy. Towarzyszyć im będą różne wydarzenia. Przygotowujemy też niespodzianki.

Place. Instrukcja użycia

W Warszawie mamy 67 placów i rynków. Jak wykorzystać ich potencjał? Odpowiedzi szukaliśmy na wystawie o placach, która latem 2019 roku prezentowana była w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury.



fot. Maciej Kruger

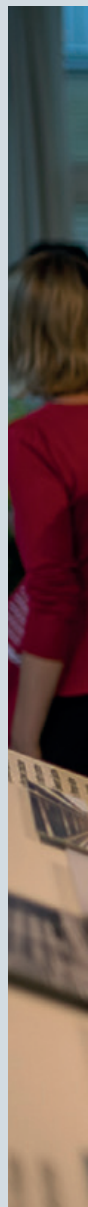
- Prawdziwe miejskie życie dowodzi, że placowy potencjał cechuje w Warszawie znacznie więcej miejsc niż tylko te przestrzenie, które zostały wytyczone przez urbanistów i architektów. Musimy stopniowo odzyskiwać place dla różnych użytkowników. Należy je tak przekształcać, by z przestrzeni tranzytowych, do przejeżdżania i parkowania, coraz bardziej stawały się miejscami do przebywania – mówiła Marlena Happach, architekt miasta.

W Warszawie 67 przestrzeni jest określonych administracyjnie jako place lub rynki. W większości są one zagospodarowane i pełnią funkcje komunikacyjne. Z czym się kojarzą? Plac Defilad to parking, co wynika z ankiety internetowej, tak uznało 28 procent jej uczestników, plac Bankowy też (25 procent). Rynek Starego Miasta kojarzy się z turystami (24 procent), plac Piłsudskiego z Grobem Nieznanego Żołnierza (23 procent), plac Trzech Krzyży z kościołem św. Aleksandra (21 procent), plac Grzybowski z kulturą i społecznością żydowską (22 procent), plac Europejski z nowoczesnością (10 procent). Zagłębienie przy przejściu podziemnym i stacji metra Centrum, nazywane Patelnią, to przede wszystkim tłum (14 procent wskazań). Wystawa „Place. Instrukcja użycia” proponowała nowe spojrzenie na najważniejsze przestrzenie publiczne, które są, jak to zostało określone, „wytworzone poprzez użytkowanie”. Bo na przykład bulwary nad Wisłą formalnie nie są placem, ale skupiają wiele funkcji charakterystycznych dla takich przestrzeni

publicznych. Mogą też stanowić pewną inspirację, jak lepiej zagospodarować przestrzeń wspólną w centralnych częściach naszego miasta.

Ciekawym przykładem są przekształcenia, jakie nastąpiły na placu Grzybowski. „Dotleniacz” Joanny Rajkowskiej z 2007 roku, tymczasowa instalacja artystyczna ze stawem, roślinnością i ławkami w sercu przestrzeni otoczonej przez parking, otworzył wszystkim oczy na potencjał tego miejsca. Miasto przeprowadziło konsultacje społeczne, zorganizowało konkurs architektoniczny. Powstał plac Grzybowski określany jako „plac oaza” – „schronienie na czas, gdy miejski gwar przestaje cieszyć, a zimno lub upał dają się we znaki”.

Wystawa stanowiła podsumowanie trzyletniego projektu badawczego „Place Warszawy (do odzyskania)” Fundacji Puszka, który był realizowany w partnerstwie z Fundacją Bęc Zmiana, a współfinansowany przez Miasto Stołeczne Warszawa. Z obserwacji i badań wynika, że na placach głównie przesiadamy się do autobusu, tramwaju i metra. Przez place przechodzimy, czekamy na nich na kogoś lub na środek



transportu. „Możemy ponarzekać, że funkcja niektórych z nich jest zredukowana do parkingu, skrzyżowania lub ronda i nie sprzyja innym formom spędzania czasu” – uważają kuratorzy wystawy Ola Litorowicz, Agnieszka Sural i Bogna Świątkowska. Przekonują jednak, że nawet w niesprzyjających okolicznościach możemy zrealizować jeden ze scenariuszy „praktykowania placów”. Na wystawie zaproponowano załączek ich typologii, z zastrzeżeniem, że nie ma jednego właściwego sposobu użytkowania. Bo przecież „jest też wiele rodzajów placów – sterowane, celowe, chwilowe czy oazy, zależnie od cech przestrzeni, ludzkiej aktywności, praw własności i procesów miejskich”.

Otwarcie wystawy w ZODIAKU miało charakter sąsiedzki i zmieniło przestrzeń zarówno placu przed pawilonem, jak i pobliskiego pasażu. Wpisało się jednocześnie w bogaty program Weekendu Architektury, który 28 czerwca 2019 roku rozpoczął letni cykl wydarzeń „Pasaż Wiecha – kultura

w samym centrum”, organizowany przez pobliskie Domy Towarowe Wars Sawa Junior oraz magazyn „Aktivist”.

Ekspozycji towarzyszyła publikacja „Place. Instrukcja użycia. Wiedza i wyobraźnia” wydana przez Fundację Bęc Zmiana. W słowie wstępnym Marlena Happach ostrzega: „Wyobraźmy sobie, że centrum miasta to wielkie mieszkanie licznej i wielopokoleniowej rodziny. Jeden z jej członków chce mieć auto blisko kanapy i zaczyna parkować w salonie. Po pewnym czasie okazuje się, że brak miejsca na większość mebli, na zieleń, stół dla całej rodziny. Nie ma jak się spotkać ani spokojnie porozmawiać”.

Takich placów jak ze złych snów nikt już chyba nie chce, a wobec zmian klimatu postulat mniejszej ilości asfaltu i betonu staje się już nie kaprysem, ale koniecznością.

W wystawie brało udział wiele artystów i artystek: Alicja Bielawska, Marcin Chomicki, Oskar Dawicki, Agnieszka Dąbek, Zofia Kofta, Kobas Laksa, Diana Lelonek, Post Noviki, Grupa Supermarket, Marta Ziółek. Kuratorzy: Ola Litorowicz, Agnieszka Sural, Bogna Świątkowska; konsultacja badawcza: Maciej Frąckowiak; opracowanie graficzne: Tomek Bersz; organizator: Miasto Stołeczne Warszawa; realizacja: Fundacja Bęc Zmiana, Fundacja Puszcza.



Rzut, kryzys, ZODIAK

Kwartalnik „Rzut” w 2019 i 2020 roku współorganizuje w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury cykl wykładów o architekturze i urbanistyce „Wieczny kryzys”. W dotychczasowych dyskusjach udział wzięli m.in. Kristien Ring, Felix Madrazo, Zbigniew Maćków, Magdalena Ruszkowska-Cieślak, Agata Twardoch, Kees Christiaanse i Michelle Provoost.

Kryzys nie jest już zdarzeniem krótkotrwałym, lecz nabiera charakteru stanu permanentnego, zmienia naszą codzienność i rzeczywistość. Kryzysy dotyczą różnych aspektów urbanizacji. Kryzys migracyjny nie został zażegnany. Wciąż zmienia strukturę społeczną. Powinniśmy raczej mówić o falach migracji, które z różnych powodów – klimatycznych, ekonomicznych – zmuszają ludzi do przeprowadzki do miast. Określenie „kryzys mieszkaniowy” często jest mylnie używane w kontekście możliwego załamania rynku i spadku cen nieruchomości, jednak w rzeczywistości polega on na ciągłym wzroście cen, co sprawia, że coraz trudniej zaspokoić podstawowe potrzeby bytowe. Wysoki popyt i związany z nim boom deweloperski sprawiają, że szybkość budowy jest ważniejsza od jakości projektów i realizacji. Z kolei kryzys klimatyczny to związane ze zmianą klimatu powodzie, tornada, ale także brak wody. Ten problem martwi burmistrzów wielu metropolii – najbardziej zagrożone deficytem są między innymi Londyn, Moskwa, Istambuł, Miami czy Tokio.

Warszawskie problemy

Wieczne kryzysy dotyczą także współczesnej Warszawy. W stolicy sprzedaje się rocznie ponad 20 tysięcy mieszkań, więcej niż w Londynie i trzy razy tyle co w Berlinie. Bije się kolejne rekordy oddanych do użytku mieszkań. Dlaczego więc młodym

warszawiakom coraz trudniej znaleźć odpowiedni dla siebie dom, a ceny na rynku nieruchomości szybują w górę?

Kolejny ważny temat nieschodzący z nagłówek gazet to zmiany klimatyczne. Czy w Warszawie będą rosły pomarańcze? Niestety, nie ma co marzyć – globalne ocieplenie będzie się wiązało z suszami występującymi na zmianę z ulewnymi deszczami. Jakie rośliny przetrwają? Co z ludźmi, których miejsca zamieszkania nie będą nadawały się do życia? Nowi warszawiacy przybywają z różnych stron. Około 100 tysięcy cudzoziemców już dziś mieszka w stolicy. Gdzie są, jak mieszkają, co robią? Czy jesteśmy w stanie zaprosić ich do współtworzenia Warszawy? I jak mieszkańcy mogą zmieniać miasto? Zmiany polityczne, ograniczenie kompetencji i budżetów samorządów sprawiają, że nawet lokalne władze mają kłopoty z inicjowaniem zmian w mieście. A my chcielibyśmy rozwoju demokracji, by mieć większy wpływ także na kształtowanie przestrzeni, w której żyjemy.

Jak adaptować się do nowej rzeczywistości?
Swoimi diagnozami podzielili się z nami
praktycy i badacze.



„Rzut”: Grupy budowlane (baugruppen)
nigdy nie będą zjawiskiem masowym. Czy
stosowane przez nie rozwiązania mogą więc
wpłynąć na typową mieszkaniówkę?

Kristien Ring, architektka, kuratorka i autorka istotnych publikacji dotyczących mieszkalnictwa, badaczka spółdzielczości i kooperatyw mieszkaniowych: Oczywiście – jeżeli ludzie widzą, że coś jest możliwe, to od razu starają się to naśladować. Innowacyjne budownictwo udowadnia na przykład, że życie w centrum miasta z dziećmi jest jak najbardziej możliwe. Dzięki temu mieszkańcy uświadamiają sobie, że dobre sąsiedztwo wymaga różnorodności. Monokultura młodych, starych, bogatych czy biednych nigdy się nie sprawdza, a różne rodzaje przestrzeni zapewniają obecność różnych typów ludzi.



„Rzut”: Przez dwa dni pracowaliśmy ze
studentami architektury, przed którymi
postawiliśmy zadanie dogadania się
przedstawicielami miasta, inwestora
i negatywnie nastawionych obywateli.
Pokazaliśmy, że proces projektowy to nie
tylko pomysł i praca przy desce, ale przede
wszystkim trudne negocjacje. Co możemy
poprawić w drugiej edycji?

Felix Madrazo z think- thanku The Why Factory stworzonego przy Uniwersytecie w Delft: W Warszawie przeprowadziliśmy eksperyment z odgrywaniem ról. Pierwszy raz spróbaliśmy czegoś takiego. Łatwo nie było. Wciąż nie wiemy, jak możemy przygotować młodych architektów do pracy w świecie ścierających się polityk. Po naszych warsztatach jedno nie ulega wątpliwości: nie należy przedstawiać deweloperów w sposób przerysowany, jako złych kapitalistów z cygarem i dolarami w oczach. Ale nie tak łatwo przedstawić też budownictwo społeczne jako przedsięwzięcie niepolityczne, bez ukrytych celów.

Urbanista, w przeciwieństwie do architekta, zawsze jest tylko trybikiem w maszynie.

Kees Christiaanse



„Rzut”: Zależy nam na większej dostępności cenowej mieszkań, czy to znaczy, że system mieszkaniowy, którego celem jest generowanie zysku musi być z założenia zły?

Agata Twardoch, architektka i urbanistka, badaczka alternatywnych modeli mieszkaniowych: To pytanie z haczykiem, bo czy w ogóle funkcjonujemy w jakimkolwiek systemie mieszkaniowym? Czy go mamy? Chciałabym, żebyśmy funkcjonowali w systemie, w którym nie chodzi tylko o zysk. Ale jest gorzej. W tej chwili nie ma żadnego systemu. Dziś mieszkanie możemy kupić u dewelopera, sami zbudować sobie dom pod miastem, możemy też je wynająć od prywatnych właścicieli, co obarczone jest wieloma problemami. Są jaskółki zmian – Nowe Żerniki, organizacja Habitat for Humanity Polska, pojawia się temat Warszawskiej Dzielnicy Społecznej, ale to projekty, które nie tworzą jeszcze systemu. Mówienie o nim to marzenie na przyszłość.



Zbigniew Maćków, współzałożyciel wrocławskiego biura Maćków Pracownia Projektowa, inicjator projektu Nowe Żerniki: Rzeczywiście, nie mamy systemu i za bardzo nie wiadomo, dlaczego go brak w przypadku mieszkalnictwa. W momencie, kiedy powstały ustawy o kredytach hipotecznych, czyli około 2004 roku, w przestrzeni gospodarczej bardzo aktywni stali się deweloperzy. Nagle samorząd i państwo, które miały nas chronić i się nami opiekować, abdykowały ze swoich funkcji, bo uznały, że wszystko „samo się buduje”.



Magdalena Ruszkowska-Cieślak, prezeska fundacji Habitat for Humanity Poland: Jest kilka samorządów, które nie próżnują. Zgadza się, że systemu, który odpowiadałby na różne potrzeby ludzi, nie ma. Jednak są samorządy, które starają się wprowadzać innowacje – choćby Warszawa, gdzie powstaje jedna piąta wszystkich lokali komunalnych w Polsce.



PLAKAT INAUGURUJĄCY
CYKL SPOTKAŃ
PROJ. ALINA RYBACKA-
GRUSZCZYŃSKA



153



„Rzut”: Twoje badania i ostatnia publikacja „The Grand Project”, dotyczących miejskich megaprojektów, przedstawiają inny obraz niż ten, z którym mamy do czynienia. W Polsce, przed upadkiem żelaznej kurtyny, z centralnie sterowanym zarządzaniem i ekonomią, planowanie urbanistyczne miało wielką moc. Dziś, w naszej kapitalistycznej rzeczywistości, wydaje się prawie nie istnieć. Czy można powiedzieć, że to trend globalny, że mamy do czynienia z kryzysem planowania?

Kees Christiaanse, profesor ETH w Zurychu, założyciel biura KCAP oraz instytutu badawczego Future Cities Laboratory: Trudno powiedzieć, czy istnieje kryzys planowania, bo kultura planistyczna w różnych krajach bardzo się od siebie różni. Są kraje, w których ma się ona świetnie, są inne, gdzie kiedyś rozkwitała, a teraz zanika i takie, gdzie dopiero się tworzy albo w ogóle jej brak. Są kraje, w których planowanie jest zdecentralizowane i takie, w których jest ono mocno scentralizowane. Ciekawe, że urbanisci, czyli projektanci tworzący wizje i idee, dobrze adaptują się do zmieniających się warunków. Znajdują miejsca, w których ich wpływ będzie miał znaczenie i gdzie mogą działać. Wynika to z ogólnego podejścia do zajmowania się złożonymi problemami miejskimi. Urbanista, w przeciwieństwie do architekta, zawsze jest tylko trybikiem w maszynie. Nabywa doświadczenia, uczy się, jak może operować tą maszyną i w jaki sposób jesteś w stanie na nią wpłynąć.

Michelle Provoost, dyrektorka New Town Institut, współtwórczyni Independent School for the City i współzałożycielka Crimson Historians & Urbanists: Dialog pomiędzy profesjonalistami zajmującymi się urbanizacją jest kluczowy. Nie przeczekamy kryzysów, musimy dostosować się do nowej rzeczywistości. Nasze miasta od wieków są definiowane przez dynamikę tymczasowych mieszkańców: ekspatów, uchodźców, zagranicznych studentów i migrantów zarobkowych, którzy na zmianę wprowadzają się i wyprowadzają do innych miejsc. Wciąż szukamy odpowiedzi, w jaki sposób architektura może wzmacniać strukturę miasta tak, by była w stanie sprostać potrzebom ciągłych migracji ludności, ale też czerpać z migracji to, co może je wzmacniać.

Świątynie filmu i królestwa rozrywki

Anna Brzezińska-Czerska

Od kin ukrytych w podwórkach, przez wolno stojące gmachy, po te w centrach handlowych – tak jak ewoluuje film, tak zmienia się towarzysząca mu architektura. Gdzie i jak oglądało się i ogląda filmy w Warszawie? I czemu kino to niezmiennie nasza ulubiona forma rozrywki?

Dziesiąta Muza jest krzykliwa i lubi dużą reklamę oraz rozgłos, dlatego też jej przybytki mogą być planowane swobodnie i odważnie pod względem plastycznym i nie wymagają powagi potrzebnej do trwania przez wieki, muszą jednak stosować się w swoim wyglądzie do pewnych wymagań estetycznych, wpływających raczej z funkcjonalności niż z rozwiązań plastycznych – pisał w 1938 roku Juliusz Żórawski w „Katalogu Przeglądu Budowlanego”.

W poradniku projektanta, twórca obchodzącego w tym roku 90-lecie kina Atlantic i zamkniętej przed kilku laty równie leciwej Feminy, skupił się przede wszystkim na rozwiązaniach użytkowych, opisał wielkości i relacje kolejnych pomieszczeń potrzebnych do sprawnego działania nowoczesnego kinoteatru. Potrzeby były ogromne. Panował tłok, a jak podkreśla Jerzy S. Majewski obyczaj w większości kin nie należały do eleganckich:

Gdy film cieszył się dużą popularnością widzów, w chwili otwarcia drzwi na salę tłum rzucał się do walki o miejsca, co spowodowane było nienumerowaniem foteli. Właściciele kin chcieli w ten sposób zmusić widzów do oglądania reklam – czytamy w tekście warsawianisty opracowanym na wystawę „Przekrój kino!” w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury.

Już nie oficyna

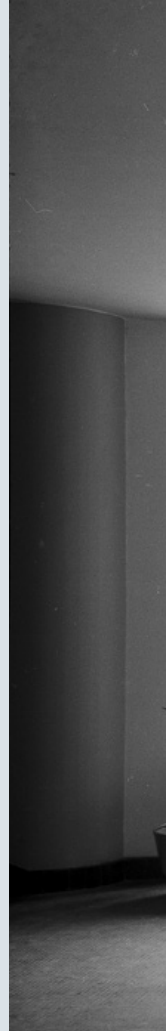
Do opisanych przez Żórawskiego rozwiązań odwołują się również powojenni architekci, choć po 1945 roku podejście do kina się zmieniło. Dla warszawiaków stało się najbardziej pożądaną rozrywką, a dla nowej władzy – narzędziem propagandy.

Z miejsca upaństwowiono i podporządkowano propagandzie cały przemysł filmowy. Po skomunalizowaniu gruntów nowo powstające kina stawały w eksponowanych miejscach odbudowywanej stolicy, nierzadko zyskując ciekawą formę architektoniczną.

Nie bez znaczenia były też względy bezpieczeństwa. Taśma filmowa należała do materiałów łatwopalnych, a w kinach panował tłok. Nowe myślenie o projektowaniu przestrzeni pozwoliło formować ruch ludzi – prowadzić od kasy, poprzez poczekalnię, bufet czy palarnię ku sali.

Budowa kin szła jednak powolnie. Dziesięć lat po wojnie Warszawa miała 16 kin, w tym 7 w nowych budynkach. Biletów się tu nie kupowało. Bilety się „zdobywało”.

A nie każdy przecież może lub chce poświęcać tyle starań czasu i wysiłku fizycznego (stanie w ogonku to także praca), aby w nagrodę uzyskać prawo wstępu do dużej (najczęściej) sali, na nie zawsze najlepszą projekcję filmu – czytamy w artykule o wymownym tytule „Kiedy przestaniemy tłoczyć się do kina” w „Stolicy” z 1955 roku. Nic więc dziwnego, że kina były bardzo wyciekowane. Tak jak chociażby Skarpa projektu Zygmunta Stępińskiego i Andrzeja Milewskiego, planowana na obszarze, na którym przed wojną działało aż 8 przybytków X muzy.





155

fot. Zbyszko Siemaszko, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

WNĘTRZA KINA SKARPA
PROJEKTU ZYGMUNTA
STĘPIŃSKIEGO
I ANDRZEJA
MILEWSKIEGO, 1960 R.

PREMIERA „KRZYŻAKÓW”
ALEKSANDRA FORDA W KINIE
SKARPA, 1960 R.



fot. Zbyszko Siemaszko, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe



fot. Zbyszek Siemaszko, źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

WIDZOWIE OCZEKUJĄCY
W KOLEJCE PRZED KINEM
STOLICA (DZIŚ ILUZJON)
PROJEKTU MIECZYŚŁAWA
PIPREKA, 1950 R.

Po sąsiedzku

Po powstaniu budynków takich jak Stolica, Praha czy Moskwa, zaczęto stopniowo odchodzić od projektowania wolno stojących obiektów. Pozwoliło to łączyć kino z innymi usługami, ale rodziło też problemy projektowe. Wkomponowanie Luny, Wisły czy Bajki w budynki wymuszało obniżenie sal widowiskowych w stosunku do wejścia, tak by ich gabaryty nie przesłaniały okien sąsiadom. Jeszcze pod koniec pierwszej połowy lat 60. inwestycje osłabły, choć nigdy nie osiągnęły zakładanych po wojnie wskaźników. Zainteresowanie pokazami jednak nie malało. W latach 60. i 70., w złotej erze Skarpy i Relaksu, frekwencja w kinach była najwyższa w Polsce!

Nie tylko film

Najniższą frekwencję kina odnotowały w latach 90. W kryzysie był cały przemysł kinematograficzny. Nowych obiektów właściwie nie projektowano, a stare były po prostu stare – niedoinwestowane i nieatrakcyjne. Trudno więc się dziwić euforii warszawiaków towarzyszącej pojawieniu się kin wielosalowych. Widzów, przyzwyczajonych przez dziesięciolecia, że na kina liczące więcej niż jedną salę mogą pozwolić sobie tylko duże osiedla jak Muranów czy Łatawiec, zachwylił komfort i mnogość doznań.

Dziś Warszawa ma ponad 30 kin, w tym tych wielosalowych – 14. A jej mieszkańcy niezmiennie wskazują wspólne seanse jako ulubioną formę uczestnictwa w kulturze. W ciągu ostatniego roku kina odwiedziła większość warszawiaków, z czego połowa kilkakrotnie.

Jak pisze na wystawie dr Anna Wróblewska, publicystka, wykładowczyni w Szkole Filmowej w Łodzi, rynek się polaryzuje: *Chodzimy do Muranowa, Atlantycu na laureatów Złotych Palm i Niedźwiedzi, ale nie pogardzimy także „Gwiezdnymi Wojnami” w największej sali Multikina Złote Tarasy. I choć nie zauważyliśmy, że po cyfryzacji zanikł tradycyjny terkot projektora, w sali kinowej wciąż jesteśmy jak mały Toto [bohater filmu „Cinema Paradiso” – przyp. red.] - czy to w Cinema City Arkadia, czy w ozdobionej warszawskimi syrenkami klimatycznej sali Iluzjonu. Nie ma co ukrywać, że multipleksy zrewolucjonizowały nie tylko rynek kin, ale i sam sposób projektowania przestrzeni do oglądania filmów. Są jedną z najbardziej pożądanых przez konsumentów atrakcji w centrach handlowych. Nie są to już tylko świątynie filmu, ale prawdziwe królestwa rozrywki.*

TŁUMY CZEKAJĄCE
NA OTWARCIE SALI
W KINIE APOLLO PRZY UL.
MARSZAŁKOWSKIEJ 106,
1926 R.



źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

BUDYNEK KINA ILUZJON
(DAWNEJ STOLICA) PROJEKTU
MIECZYŚŁAWA PIPREKA PRZY
UL. NARBUTTA 50A, 2020 R.



fot. m.st. Warszawy



O wystawie „Przekrój kino!”

W tym roku mija 90. lat od powstania kina Atlantic. To najstarsze działające kino Warszawy. A że sąsiedztwo zobowiązuje, tuż za rogiem – w ZODIAKU Warszawskim Pawilonie Architektury – powstała wystawa o miejskich przybytkach X muzy. To pierwsza tak duża prezentacja poświęcona temu tematowi, pierwsza w pełni opracowana przez zespół Biura Architektury i Planowania Przestrzennego.

Wernisaż miał odbyć się w piątek 13 marca. Tego dnia w Polsce został ogłoszony stan zagrożenia epidemicznego. Pawilon został zamknięty, wystawę udało się otworzyć dopiero w drugiej połowie maja.

Materiały z wystawy dostępne są na www.pawilonzodiak.pl i profilu Facebook ZODIAK Warszawski Pawilon Architektury. Od 20 maja wystawę można zobaczyć na żywo.

Kuratorka | Anna Brzezińska-Czerska z zespołem:
Katarzyna Sałbut, Artur Wosz i Katarzyna Zachara,
ZODIAK Warszawski Pawilon Architektury
Projekt i realizacja wystawy | Studio Robot

Partnerzy | Oddział Warszawski Stowarzyszenia
Architektów Polskich, Centrum Kultury Filmowej im.
Andrzeja Wajdy, Muzeum Neonów, kino Atlantic, kino
Iluzjon, FilMOTEKA Narodowa-Institut Audiowizualny,
Narodowe Archiwum Cyfrowe, W małym kinie
Patroni medialni | Aktivist, ARCH, Architektura
i Biznes, Architektura-murator, Autoportret, Bryła.pl,
Miesięcznik Stolica



Pomnikomania – 11. edycja festiwalu Warszawa w Budowie

A group of people, including police officers, are gathered outside a building at night. The scene is illuminated by streetlights and building lights. The police officers are wearing dark uniforms and caps. The building has a modern design with large windows and a glass facade. The people are standing on a paved area, and there are some plants in the foreground.

Wystawa przypominała, jaka jest nasza spżżowa „Pomnikomania”. To gżwnie opowieř o wojnie, o ofiarach, zniszczeniach, powstaniach, przywódcach. W upamiętnieniach zdecydowanie dominuję męzczyźni. Pojawiaję się, choć znacznie rzadziej, znane postaci ze řwiata kultury i nauki. Kobiet na postumentach jest zaledwie kilka, a i tak połowa z nich to figury alegoryczne. Jeden pomnik w řródmieřciu przypada juź na 1000 mieszkańców tej dzielnicy.

„Jak opuścić plac Piłsudskiego? Jak wyostać się z pułapki sporu o zaledwie kilka nadmiernie widocznych i niezwykle głośnych pomników? I zarazem: jak nie zrezygnować z idei pomnika – publicznego medium pamięci?” – pytali organizatorzy. Przypomnieli, że na placu Piłsudskiego mamy Grób Nieznanego Żołnierza, pomniki Józefa Piłsudskiego i Lecha Kaczyńskiego, upamiętnienie katastrofy smoleńskiej oraz mszy, którą odprawił w tym miejscu Jan Paweł II. To największe zagęszczenie monumentów w tej części Warszawy.

Na wystawie można było zobaczyć uwiecznione w filmie i dokumentach starania Anny Shimomury, by upamiętnić też brata Piłsudskiego, Bronisława, który był wybitnym etnografem badającym kulturę



fol. Daniel Chrobak



fol. Kuba Mozolewski

społeczności Ajnów. W Japonii ma on swoje pomniki, ale nie w Warszawie, wiele osób nawet o nim nie słyszało. Dla naukowca Bronisława Piłsudskiego zapewne nigdy nie będzie miejsca na placu marszałka, dlatego Anna Shimomura przywołała jego postać w happeningu, który rozegrał się pomiędzy krzyżem papieskim a Grobem Nieznanego Żołnierza.

Organizatorzy wystawy wierzą, że należy szukać nowych form pomnikowych, innych środków wyrazu. „Bez zmiany form nie uda nam się zmienić wizji i celu przywoływania historii. Bez zmiany form historia pozostanie domeną rzekomo wybitnych, niezłomnych jednostek, prowadzących społeczeństwa od jednego punktu zwrotnego ku kolejnemu”.

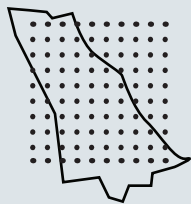
Wystawa w ZODIAKU była bardziej postulatem i wezwaniem do stawiania nowych pomników niż diagnozą zastanej sytuacji. Autorkami i autorami prototypów pomników ustawionych na placu byli: Karolina Brzuzan, Róża Duda i Michał Soja, Piotr Łakomy, Olga Micińska, Dominika Olszowy, Daniel Rycharski, Łukasz Surowiec. Na wystawie, prezentowanej w dniach 5 października – 3 listopada 2019 roku, swoje prace pokazali: Józef Gałązka, Karolina Gołębiowska, Daniel Malone i Stanisław Welbel, Gizela Mickiewicz, Jan Możdżyński, Franciszek Orłowski, Witek Orski, Krzysztof Pijarski, Liliana Piskorska, Aleka Polis, Alicja Rogalska, Szymon Rogiński, Daniel Rumiancew, Anna Shimomura, Łukasz Skąpski, Kolektyw Zbiorowy.

Kuratorzy to Łukasz Zaremba z Instytutu Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego i Szymon Maliborski z Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Projekt finansowało Miasto Stołeczne Warszawa.



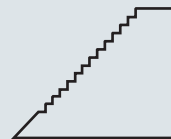
7

pomników przypada na kilometr kwadratowy w Śródmieściu,



100

w sumie w tej dzielnicy jest ich ponad 100



3

W 2018 roku w Śródmieściu powstały trzy nowe monumenty, dwa z nich na placu Piłsudskiego.



79%

upamiętnień przedstawia mężczyzn



21%

kobiety (jeśli wliczymy syreny)



4,3m

wysokość przeciętnego pomnika



50 lat

wiek przeciętnego pomnika



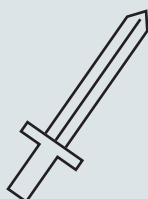
55%

pomników dotyczy wojny



25%

przedstawia indywidualne postaci nauki i kultury



1/3

Aż jedna trzecia figur z postumentów nosi broń – szable karabiny, pistolety, granaty, butelki z benzyną.



1644 r.

Najstarszym pomnikiem jest Kolumna Zygmunta III Wazy, która pochodzi z 1644 roku.

163 _ 195

Jaki jest największy potencjał Warszawy? Gdzie szukać inspiracji? Na co miasto powinno wydawać pieniądze? Odpowiadają: Marta Sękułska-Wrońska, Filip Springer, Robert Szumielewicz, Jacek Zengteler. Przemyślenia na temat Warszawy prezentuje też Lawrence Barth z londyńskiej AA School of Architecture. Wybuch pandemii koronawirusa zmienia perspektywę. Pytamy o to architektki i architektów: Aleksandrę Targońską, Stanisława Rewskiego i Macieja Miłobędzkiego.

Punkty widzenia

Marta Sękułska-
-Wrońska, architektka
z pracowni WXCA, prezes
Oddziału Warszawskiego
Stowarzyszenia
Architektów Polskich



fot. archiwum WXCA



fot. Lechosław Kwiatkowski

Filip Springer,
dziennikarz, fotograf
i autor książek
reporterskich,
m.in. „Źle urodzone.
Reportaże
o architekturze
PRL”, „Zaczyn. O Zofii
i Oskarze Hansenach”,
„Wanna z kolumnadą.
Reportaże o polskiej
przestrzeni”, „13
pięter”, „Księga
zachwyków”

Jacek Zengteler,
dyrektor generalny
Yareal Polska



fot. William Gagnadoux



Robert Szumielewicz,
architekt, prezes
Mazowieckiej
Okręgowej Izby
Architektów
Rzeczypospolitej
Polskiej

fot. archiwum prywatne

Pytamy ekspertów o ich pomysły na Warszawę.
Własne spojrzenie na miasto prezentują architekci,
dziennikarze, aktywiści miejscy.

1.

Jaki jest największy
potencjał Warszawy?

Filip Springer: Murray Bookchin, odwołując się do czasów przedkapitalistycznych i przednarodowych, pisał, że „decentralizacja wielkich miast nie jest ani romantyczną mistyfikacją samotnego miłośnika przyrody, ani odległym anarchistycznym ideałem. Jest koniecznością dla ekologicznie zdrowego społeczeństwa, które będzie żyło w trwałej i solidnej równowadze z naturą”. W przejściu władzy w miastach przez obywatelskie wspólnoty i powrocie do prawdziwej demokracji bezpośredniej (niemal na wzór greckiego polis) widzi Bookchin nadzieję na przemianę społeczną, która ma pomóc w walce z kryzysem ekologicznym. Ogromnym potencjałem Warszawy jest dziś rzesza ludzi (co wynika ze skali miasta) zaangażowanych w lokalne wspólnoty, ruchy obywatelskie i miejskie, dla których ta wizja nie stanowi jedynie utopii, a całkiem realną alternatywę osiągalną w dalekiej przyszłości.

Marta Sękulska-Wrońska: Jej mieszkańcy. Jedni nie opuścili jej, gdy prawie przestała istnieć, inni przyjechali, by ją odbudować, a kolejni, w tym ja, bo dają potencjał do tworzenia. Mieszkańcy Warszawy to ludzie czynu, dający jej niepowtarzalną energię.

Robert Szumielewicz: Na to oczywiste pytanie można udzielić tylko oczywistej odpowiedzi – największym potencjałem Warszawy są ludzie. Dlatego trzeba zareagować na ich potrzeby, żeby mogli godnie żyć i rozwijać potencjał miasta, powinni otrzymać: przestrzeń do mieszkania, sprawny i wygodny transport publiczny, dostęp do kultury, obszary do odpoczynku, sportu oraz integracji społecznej.

Doskonałym miejscem do realizacji tych zadań są tereny po obu stronach Wisły. Prawa strona, dzika i zielona, powinna pozostać w swojej naturalnej formie i należy zadbać o jej organiczność. Natomiast po lewej stronie Wisły warto jak najszybciej rozpocząć prace nad przedłużeniem tunelu Wisłostrady w kierunku północnym, do mostu Gdańskiego, a nawet do

ulicy Krasińskiego. Dalsze poprowadzenie Wisłostrady w tunelu spowoduje, że miasto odzyska pożądane przez mieszkańców tereny między Wisłą a Starym Miastem. Konieczne jest też zbudowanie mostów pieszo-rowerowych na Wiśle. Dzięki temu prawa i lewa strona Warszawy mają szansę na większą integrację społeczno-kulturową.

Jacek Zengteler: Ogromny potencjał naszego miasta tkwi w bardzo rozproszonej zabudowie centrum. Jesteśmy jedną z najluźniej zabudowanych stolic ze średnią 3430 osób na kilometr kwadratowy. Dla porównania, piękna i urzekająca Barcelona to aż 15 100 osób na kilometr kwadratowy, a dwa z 10 najlepszych miast do życia na świecie, czyli Wiedeń i Kopenhaga, to odpowiednio 4436 i 5876 osób na kilometr kwadratowy.

Rozsądnie dogęszczając centrum, możemy zapobiegać wywołującemu masę problemów rozlewaniu się Warszawy na przedmieścia, ograniczając tym samym wszystkie negatywne tego konsekwencje – głównie środowiskowe i społeczne, ale również ekonomiczne. Burzliwa historia naszej stolicy powoduje, że nadal mamy liczne „wyrwy” w tkance miasta. Należy łątać te „urbanistyczne dziury” z rozwagą, nie zabijając wielkiego atutu Warszawy, jakim są wspaniałe tereny zielone, takie jak choćby skarpa wiślana czy oba brzegi Wisły, które spektakularnie zyskały na znaczeniu.

Wielki potencjał tkwi w przeskalowanych arteriach miejskich stolicy. W ślad za zmieniającym się sposobem życia, rosnącą rolą komunikacji publicznej i tzw. transportu osobistego (rowery, hulajnogi) przestajemy potrzebować wielkich arterii jak Marszałkowska, czy Aleje Jerozolimskie. Zwężenie ulicy Świętokrzyskiej na korzyść szerokich chodników, ścieżek rowerowych i zieleni miejskiej udowodniło, że nie tylko nie powoduje to paraliżu komunikacyjnego, ale wręcz daje impuls do rozwoju ulic handlowych z gastronomią i rekreacją. Właśnie takie projekty tworzą wielkomiejski klimat przyjaznej, dostępnej i atrakcyjnej metropolii dla szczęśliwych mieszkańców i turystów.

2.

Gdzie Warszawa powinna szukać inspiracji?

Filip Springer: Większość inspiracji leży, dosłownie, na ulicy w Berlinie – stolicy w podobny sposób doświadczanej przez historię, która zмага się z problemami i wyzwaniami o wiele większymi niż Warszawa (ze względu na rolę Niemiec w Europie). Polityka transportowa, kwestie rewitalizacji i gentryfikacji, integracja imigrantów, problemy mieszkaniowe, zagadnienia związane z adaptacją i mitygacją do zmian klimatu – we wszystkich tych obszarach Warszawa może się uczyć od Berlina, także na jego błędach.

Marta Sękulska-Wrońska: Wewnętrznie, powinniśmy słuchać siebie nawzajem. Programy partycypacyjne już kilka lat z rzędu pokazały, że mieszkańcy potrafią dokonywać trafnych wyborów. Środowiska profesjonalne poszczególnych profesji mają potencjał intelektualny, by dostarczyć wartościowych danych do określenia kierunków rozwoju i podejmowania działań, by te cele osiągnąć. Uczymy się prowadzić konstruktywny dialog, udzielać kompetencji i obdarzać zaufaniem, działać razem. Czujemy tego rezultaty.

Robert Szumielewicz: Warszawa powinna rozbudowywać własną tożsamość estetyczną, wzmacniając obszar kultury. Trzeba wspierać działania artystów w przestrzeni publicznej, inwestować w rzeźby miejskie, instalacje przestrzenne, identyfikację wizualną. Każdy metr kwadratowy miasta powinien być ciekawie i spójnie zaprojektowany. Warszawa musi wypracować swoją tożsamość wizualną, tak jak stare miasta europejskie i niektóre azjatyckie. W tym celu powinna wykorzystać różnorodność kulturową.

Jacek Zengteler: Oczywiście marzyłoby mi się, żeby Warszawa mogła być drugim Wiedniem, Kopenhagą czy Vancouver... Jednak obserwując rozwój naszego miasta na przestrzeni ostatnich dwóch dekad, nie mam żadnych wątpliwości, że Warszawa sama dla siebie jest inspiracją. To miasto o wspaniałej tożsamości, bogatej historii, z ogromnym potencjałem. Inspiracje mamy tutaj na miejscu, w wielu mikrolokalizacjach. Szukajmy ich wewnątrz miasta, czyli na Saskiej Kępie, Żoliborzu, Śródmieściu Południowym, na Trakcie Królewskim, na Żąbkowskiej, obu brzegach Wisły czy na podlegających rewitalizacji przemysłowych terenach, a nawet w naszym nowym „city” na Woli. Nie musimy na ślepo szukać modnych, gotowych wzorców gdzieś daleko, ponieważ one są tutaj, na miejscu. Wystarczy, że umiejętnie i mądrze będziemy je wdrażać i rozwijać z poszanowaniem interesu wszystkich zainteresowanych, poczynając od mieszkańców, a skończywszy na przedstawicielach biznesu czy urzędnikach państwowych najwyższych szczebli. Miasto jest dla wszystkich, dlatego korzystne zmiany w Warszawie są i będą odczuwalne dla każdego.

3.

Masz dodatkowe pół miliarda złotych
w miejskim budżecie. Na co je wydać?

167

Filip Springer: To trudne pytanie, bo wymaga od odpowiadającego wręcz eksperckiej wiedzy dotyczącej budżetu miast i kosztów inwestycji w konkretnych obszarach. Zakładam jednak, że kryje się za nim próba zdefiniowania tych obszarów, które wymagają niezwłocznej rewolucji. Nie mam wątpliwości, że są dwa takie obszary. Pierwszy to kwestie mieszkaniowe – pół miliarda z pewnością nie wystarczy na zbudowanie zasobu dostępnych mieszkań komunalnych o zrównoważonych czynszach, ale pozwoli go znacząco rozbudować. Bo mieszkanie w Warszawie jest dziś zbyt drogie. Drugi obszar to transport. Stolica cały czas robi w tym aspekcie głównie ruchy pozorowane. Nowoczesne, europejskie miasto przygotowane do nadchodzących zmian klimatu to miasto transportu zbiorowego (od obrzeży po centrum), rowerzystów i pieszych. To miasto, w którym poruszanie się samochodem powinno być ograniczane wszelkimi możliwymi sposobami. Żeby przeprowadzić taką zmianę nie trzeba mieć jednak 500 mln złotych, wystarczy mieć we władzach osoby, które to rozumieją i nie są przyspawane do kierownicy.

Marta Sękulska-Wrońska: To niewiele dla tak dużego ośrodka, ale wystarczyłoby na zrobienie kroku w stronę zmiany sposobu produkcji energii dla miasta. Zainwestowałabym w badania naukowe na miejscowych uczelniach w celu znalezienia sposobu pozyskiwania energii ze źródła innego niż węglowe: z energii wiatru, nurtu Wisły czy wód podziemnych, a może ruchu kolejowego i samochodów, fal radiowych czy promieniowania Słońca. Obiekty infrastrukturalne znalazły się w wartościowych miejscach dla rozwijającego się miasta, zmiany w tym zakresie będą konieczne. Powinniśmy zacząć ich planowanie.

Robert Szumielewicz: Pół miliarda złotych to kropla w morzu potrzeb dla przemian w przestrzeni miejskiej, jakie czekają Warszawę. Przeznaczyłbym je w pierwszej kolejności na dokończenie przyszłego placu Centralnego, zabudowę placu Defilad od strony południowej i likwidację tzw. Patelni. Powstałoby wówczas prawdziwe, tętniące życiem centrum.

Budżet, i nie tylko ten dodatkowy, zainwestowałbym w zmniejszenie ruchu samochodów w centrum miasta, zwężając kilka kluczowych ulic, na przykład Marszałkowską i Aleje Jerozolimskie. Zbudowałbym parkingi podziemne i zaprojektowałbym pasy zieleni ze szpalerami drzew, szerokimi chodnikami oraz małą architekturą. Dzięki temu ruch aut ulegnie spowolnieniu, a ludzie będą mogli cieszyć się życiem w przyjaznej, estetycznej i bardziej użytecznej przestrzeni.

Jacek Zengteler: Na pewno warto solidnie dofinansować nowe etaty w tych wydziałach i biurach ratusza, które odpowiadają za rozwój miasta. Potencjał stolicy uruchamiają również urzędnicy, bez których profesjonalizmu i doświadczenia trudno aktywnie pobudzać rozwój europejskiej metropolii. Studium i plany miejscowe wprawdzie nie są namacalnymi inwestycjami, ale bez kompletu tych kluczowych dla miasta dokumentów i wytycznych trudno będzie o przemyślany i dobrze zaplanowany rozwój miasta. Dodatkowe pieniądze w budżecie ratusza przydałyby się na nowe ścieżki rowerowe wraz z pieszko-rowerowym mostem na Wiśle. Koniecznie trzeba zająć się również remontem i modernizacją komunalnych zasobów mieszkaniowych, ze szczególnym naciskiem na centrum Warszawy i najstarsze dzielnice. Metropolia taka jak Warszawa powinna też pamiętać o finansowaniu inicjatyw ekologicznych i dalszym rozwoju placówek edukacyjnych.

Ślęzak w Warszawie

Przemo Łukasik

urodził się w Chorzowie w 1970 roku. Ukończył Wydział Architektury na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Studiował również w Ecole d'Architecture Paris-Villemin w Paryżu. Po studiach pracował w P.P. Pabel Architekten w Berlinie oraz paryskich biurach Jean Nouvel Architecture i Odile Decq / Benoit Cornette. W 1997 roku wraz z Łukaszem Zagalą założył autorską pracownię architektoniczną medusa group. Przez rok wykładał w Ecole Speciale d'Architecture w Paryżu.



fot. Julisz Sokołowski

O śląskim klimacie warszawskiej Pragi,
nowych realizacjach w stolicy oraz o tym,
czym jest sukces w architekturze rozmawiamy
z Przemo Łukasikiem z bytomskiej pracowni
medusa group.

W Warszawie ma Pan mieszkanie
w budynku przy ulicy Sprzecznej 4 projektu
BBGK Architekci, który zdobył Nagrodę
Architektoniczną Prezydenta m. st. Warszawy
w kategorii Najlepszy obiekt mieszkalny
2016 roku.

Przemo Łukasik: – Odnajduje trochę Śląska w klimacie Pragi, odpowiada mi jej estetyka, ceglany kolor domów, swojska atmosfera.

Pana śląski dom, tzw. Bolko Loft, urządzony
w dawniej lampiarni przy szybie Bolko
w Bytomiu, to dom manifest?

To nie był manifest, choć mój loft takim się stał. Po prostu wyszła ze mnie śląska pragmatyka. Budynek starej górniczej lampiarni o powierzchni ok. 200 metrów kwadratowych kupiłem za 50 tys. zł, 80 tys. zł wydałem na remont i urządzenie. Za taką sumę tak dużego i oryginalnego domu nie miałbym nigdzie. Świetnie mi się tam mieszka.

Biuro medusa group działa od 20 lat. Ma
już stołeczną filię, zresztą w budynku,
który też jest jednym z laureatów Nagrody
Architektonicznej Prezydenta m. st. Warszawy
– w Cosmopolitanie. Porzuca Pan Śląsk?

Zostaję na Śląsku, ale od ponad trzech i pół roku pracuję też w Warszawie. Biuro w Cosmopolitanie otworzyliśmy z powodów pragmatycznych, z wygody dla inwestorów i dla nas. Mamy tu blisko do naszych klientów, na pociąg i na nasze budowy. Możemy lepiej pilnować i nadzorować projekty, które tu realizujemy.

Proszę przypomnieć te najważniejsze.

Dla firmy Tacit zrealizowaliśmy szkołę Akademeia High School w Wilanowie (Najlepszy budynek użyteczności publicznej 2017). Kończymy rozbudowę hotelu Rialto na hotel Nobu u zbiegu Wilczej i Emilii Plater, restaurację otworzy jej współwłaściciel – aktor Robert De Niro. Uroczystość jest planowana w 2020 roku. Jesteśmy dumni, że mogliśmy współpracować z pracownią JEMS Architekci przy Hali Koszyki (Najlepszy budynek komercyjny 2016 i Grand Prix). Byliśmy współautorami wnętrza tej hali i terenów zewnętrznych oraz autorami części wspólnych biur.

Czym jest sukces w architekturze?

Ważne, by dany obiekt był zrozumiały dla odbiorców. Ostateczny werdykt zawsze wydają użytkownicy. Bywa, że potrzeba czasu zanim nowy budynek zintegruje się dobrze z miastem i zdobędzie uznanie. Cenię sobie Nagrodę Architektoniczną Prezydenta m. st. Warszawy, bo wskazuje najważniejsze realizacje według profesjonalistów oraz mieszkańców. To nie jest tylko łechtanie ambicji architekta i inwestora, ale i zachęta: idź, zobacz, czy zgadzasz się z werdyktem.

Architekci dla Klimatu

Miasta i domy są prawdziwymi „pożeraczami” energii. Szczyty klimatyczny ONZ w Nowym Jorku i COP 24 w Katowicach stanowiły impuls, by coś z tym zrobić w Polsce. W Warszawie zaczęła się akcja #ArchitekciDlaKlimatu.

Klimat się zmienia. Trzeba ograniczać spalanie węgla, ropy i gazu. Za emisję 35 procent gazów cieplarnianych w Unii Europejskiej odpowiadają budynki, które zużywają aż 40 procent energii pozyskiwanej głównie ze źródeł nieodnawialnych. By Ziemia odetchnęła, a my wraz z nią, w miastach duszonych smogiem należy inaczej projektować i budować, pamiętać o wpływie na środowisko, mniej je obciążać.

Architekci musieli w końcu zareagować. Zespół Koła Architektury Zrównoważonej Oddziału Warszawskiego SARP na czele z Justyną Biernacką uznał, że należy rozpocząć pracę u podstaw. Powstała deklaracja. Jest w niej wszystko, co najważniejsze. Po pierwsze – czytamy – trzeba „podnosić świadomość na temat sytuacji klimatycznej i jej konsekwencji wśród naszych współpracowników, inwestorów i decydentów oraz wszystkich, z którymi będziemy mogli dzielić się tą wiedzą”.

Należy tak projektować i budować domy i mieszkania, by wymagały niskiego zapotrzebowania na energię. Powinno korzystać się z materiałów przyjaznych środowisku i w miarę możliwości dostępnych lokalnie, by ograniczać transport na etapie powstawania inwestycji. W obsłudze komunikacyjnej nowych domów i osiedli powinien przeważać transport zbiorowy oraz rowerowy.

Trzeba jak najbardziej racjonalnie korzystać z zasobów wody, zarówno tych naturalnych (retencja wód opadowych), jak i już oczyszczonej, pitnej kranówki (wtórne wykorzystanie wody szarej). Musimy redukować odpady, ograniczać zużycie nieodnawialnych surowców i źródeł energii. Ideałem jest „zamknięty/cyrkularny model życia budynku”. Nowe należy zatem oceniać w całym ich cyklu życiowym,

„pod kątem rozwiązań odpowiedzialnych klimatycznie”. Preferowana powinna być modernizacja istniejącej zabudowy oraz rewitalizacja terenów zdegradowanych. Większość deweloperów wybiera nadal urbanizację nieotkniętych jeszcze terenów albo rozbiórkę i budowę nowych obiektów. W przypadku konieczności rozbiórki istotne jest to, by dało się ponownie użyć tych samych komponentów.

#ArchitekciDlaKlimatu propagują najlepsze rozwiązania nie tylko ze świata, także z Polski. Za takie w kraju można uznać Park Wodny w Tychach (TKHolding - Architecture • BIM • VR), który jest samowystarczalny energetycznie dzięki systemom wykorzystującym zasilanie biogazem z oczyszczalni ścieków. Niezwykle interesujący jest obiekt dla bezdomnych osób niepełnosprawnych zrealizowany w 2019 roku przez Fundację Domy Wspólnoty Chleb Życia siostry Małgorzaty Chmielewskiej (projekt XY Studio) w Jankowicach w gminie Ożarów, dzięki wsparciu prywatnych donatorów. W budowie wykorzystano materiały dostępne lokalnie – stare cegły z wiekowego młyna oraz deski ze stodoł przeznaczonych do rozbiórki. Budynek miał być ekologiczny, tani w eksploatacji i samowystarczalny, zarazem jego architektura i wyraz estetyczny są najwyższej próby.



Justyna Biernacka,
architektka, Koło Architektury
Zrównoważonej, Oddział
Warszawski Stowarzyszenia
Architektów Polskich

– We wrześniu 2019 roku zainicjowaliśmy w mediach społecznościowych akcję #ArchitekciDlaKlimatu, której hasło brzmi „to, jak projektujemy nasze budynki, ma wpływ na klimat i jego zmiany”. Celem inicjatywy jest popularyzowanie wśród polskich architektów wiedzy na temat oddziaływania budynków na klimat oraz zadeklarowanie takiego projektowania, które będzie redukowało ich negatywny wpływ. Akcja, polegająca na fotografowaniu się z napisem #ArchitekciDlaKlimatu i poparciu w ten sposób opracowanej przez nas deklaracji, spotkała się z dużym zainteresowaniem, dlatego postanowiliśmy ją kontynuować. Uruchomiliśmy stronę internetową architekcidlaklimatu.pl, na której dostępna jest deklaracja #architekcidlaklimatu (cały czas można ją podpisywać). Zamierzamy tam gromadzić wiedzę na temat projektowania odpowiedzialnego klimatycznie

i prezentować najciekawsze projekty, przede wszystkim z Polski. Będziemy również informować o spotkaniach i seminariach organizowanych w ramach #ADK. Nasza akcja wpisuje się w podobne działania, które architekci podejmują na całym świecie. Identyfikujemy się z anglosaską akcją „Architects Declare” oraz holenderską „We are going circular”.

Uważamy, że wyzwania związane ze zmianami klimatu wymagają wspólnego działania i zapraszamy na pokład każdego, kto jest gotów przededefiniować swoje podejście do projektowania i wesprzeć cel, który służy nam wszystkim.

Zmiany klimatu są faktem, jeśli nie podejmemy natychmiastowych działań, konsekwencje mogą być zagrożeniem dla naszej cywilizacji i życia na Ziemi. Budownictwo jest zaliczane do kilku kluczowych sektorów generujących największy negatywny wpływ na otoczenie, wynikający ze zużycia energii w budynkach (40% energii wyprodukowanej rocznie w UE) oraz powiązanych emisji gazów cieplarnianych (36% emisji pochodzi z procesów budowlanych i budynków). Jako architekci pełnimy odpowiedzialną rolę w procesie budowlanym. Powinniśmy być nie tylko wykonawcami dokumentacji projektowej, ale przede wszystkim dobrymi doradcami, którzy rozumiejąc skomplikowane zależności zrównoważonego projektowania, wspierają inwestorów w dążeniu do budowania odpowiedzialnego klimatycznie.

171



Dariusz Śmiechowski,
architekt, wykładowca
w Akademii Sztuk Pięknych
w Warszawie

– Nasza akcja #ArchitekciDlaKlimatu polega na budowaniu świadomości, by w sytuacji antyśrodowiskowej, a taką jest przecież urbanizowanie i budowanie, oddać naturze to, co się jej zabrało. W podpisywaniu naszej deklaracji chodzi o wyrażenie intencji, bo architekci przyczyniają się w sporej mierze do globalnego ocieplenia i zmian klimatu. Możemy marzyć o wspaniałych rozwiązaniach budownictwa zrównoważonego, ale powinniśmy wymagać tego przepisy prawa, a legislacja i polityka potencjalnie zachęcająca do zmiany paradygmatu zależy już od władz państwowych, które troszczą się o powodzenie wśród wpływowych grup wyborców i stoją po stronie wielkich organizacji ekonomicznych

utrzymujących zasadę „business as usual”. Architekci zaczynają być bardzo aktywni, zmienia się język debaty. Trafiamy jednak w próżnię. Brakuje nam wiedzy. Mamy już świadomość, że coś trzeba zrobić, nie wiemy jednak jak. Brakuje zachęt ekonomicznych na większą skalę. Żywyoty natury postrzegamy wciąż głównie jako zagrożenie, a musimy się z nimi zaprzyjaźnić, korzystać z nich – z siły wiatru, mocy słońca i opadów nawalnych. Z myślenia linearnego, także w architekturze, musimy przejść do cyrkularnego – zakładającego zamykanie obiegu, obrotu zasobami. Na razie polegamy na różnych certyfikatach typu LEED czy BREEAM i audytach efektywności energetycznej, bo przyznają je eksperci. Warto jednak pamiętać, że takie „zielone etykietyzowanie” służy głównie promocji i lepszej sprzedaży obiektów komercyjnych o raczej sporej skali. Najważniejsze, by wszyscy poczuli, że to ich sprawa, że chodzi o ich życie i jego jakość, o przyszłość ich dzieci. Potrzebna jest edukacja i skierowanie twórczości na pozytywne tory, musimy być mądrzejsi. Nadzieję pokładamy głównie w młodych, dlatego wspieramy ich inicjatywy, np. Młodzieżowy Strajk Klimatyczny.

Warszawa: całkiem dobre miasto



Grzegorz Piątek

krytyk i historyk architektury, autor nowo wydanej książki „Najlepsze miasto świata” poświęconej powojennej odbudowie Warszawy.

fot. Jakub Celej

Warszawa miała być zielonym miastem, bez podwórek studni, z rozluźnioną zabudową, czytelną siatką głównych arterii, z funkcjonalnie zaprojektowanymi i oddzielonymi od stref przemysłowych osiedlami. Nie powstało „najlepsze miasto świata”, ale całkiem dobre, a na pewno znacznie lepsze niż przed wojną – mówi Grzegorz Piątek

Czy tytuł „Najlepsze miasto świata” to zamierzona prowokacja?

Grzegorz Piątek: Oczywiście! Z jednej strony tytuł ma wyrażać optymizm i idealizm, młodzińczy tupet, który towarzyszył odbudowie. Nie wziąłem go zresztą z głowy – to hasło z artykułu towarzyszącego pierwszej prezentacji planu odbudowy w 1946 roku. Z drugiej strony chciałem sprowokować nas do odważniejszego, ambitniejszego myślenia o przyszłości. Rzeczywistość zawsze nas czymś zaskoczy, ale jeśli postawimy poprzeczkę bardzo wysoko, to po uwzględnieniu wszystkich kompromisów osiągniemy bardzo wiele. Tak właśnie było w powojennej Warszawie – nie powstało „najlepsze miasto świata”, ale całkiem dobre, a na pewno znacznie lepsze niż przed wojną.

Swoją książką podbudowujesz mit Biura Odbudowy Stolicy: bohaterów, którzy podźwignęli Warszawę z gruzów. Dlaczego uznateś, że to dziś ważny temat?

W narracji o Warszawie dominuje martyrologia, w narracji o historii Polski też. A przecież są również inne wzorce. Oprócz heroizmu walki, jest też heroizm pracy. Ci sami ludzie, którzy walczyli w powstaniu warszawskim, wspomagali AK albo szli z armią Berlinga, później działali przy odbudowie. BOS zaczynał od zera – zrujnowane miasto, nieogrzewane biura, które trzeba było wyremontować własnymi rękami, walące się mury inwentaryzowanych kamienic, bandyci grasujący wśród ruin, brak papieru, biurek, prądu, telefonów. BOS też popełniał błędy, ale w ostatnich latach wszyscy tylko na tym się skupiali, niektórzy wręcz oskarżali bosowców o „miastobójstwo”. To absurd. BOS reanimował martwe miasto i zależało mi, żeby przypomnieć co się udało osiągnąć i jakim ogromnym wysiłkiem.

Dużo miejsca w swojej książce poświęcasz postaciom, które były zaangażowane w odbudowę, nieco mniej samym budynkom, lokalizacjom. Więcej piszesz o planach na odbudowę, mniej o tym, co zostało ostatecznie zrealizowane i jak to realizowano.

Zależało mi, żeby pokazać losy miasta także przez pryzmat losów ludzi – i konkretnych architektów, jak Zachwatowicz, Sigalin, Lachert czy Jankowski, i zwykłych warszawiaków, którzy układali sobie życie w powojennej rzeczywistości. Nie łudziłem się, że wyczerpię temat i opowiem o każdym projekcie, bo były ich setki, więc wolałem skoncentrować się na kilkunastu, zamiast powierzchownie katalogować wszystko co się da. Faktycznie, bardziej skupiłem się na ideach, bo efekty realizacji do dzisiaj możemy oglądać w postaci konkretnych budynków, a idee, które za nimi stały są niewidoczne, zapomniane.

Książkę kończysz na 1949 roku. Dlaczego?

1949 to ważna data i w historii politycznej, i w historii sztuki – koniec powojennego okresu przejściowego. Zaczyna się Plan Sześcioletni, program forsownej industrializacji i modernizacji kraju, któremu zostaje podporządkowany także rozwój Warszawy. Partia komunistyczna bierze pełnię władzy, a w architekturze zaczyna się socrealizm. W urbanistyce to koniec miesiąca miodowego – dotąd politycy dawali projektantom możliwości działania, ale nie oczekiwali w zamian ideologicznej wierności. Teraz wszystko trzeba było projektować na modłę radziecką, do kosza poszło wiele projektów, inne trzeba było mocno skorygować.



fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe / Stefan Rassalski

ŻOŁNIERZE I KOBIETA ŁADUJĄ GRUZ
NA CIĘŻARÓWKĘ. W TLE Z LEWEJ
KAMIENICA PRZY UL. BRACKIEJ 1
I OFICYNY KAMIENICY PRZY
UL. ŻURAWIEJ 2, OK. 1946-1948

Miało być najlepsze miasto świata. Udało się?
Jak oceniali to sami architekci?

Założenia planu odbudowy od początku były krytykowane, przede wszystkim za zbyt ni rozmach, za pewne oderwanie od rzeczywistości. Niektórzy urbaniści zwracali na przykład uwagę, że nie ma sensu zamieniać całego Powiśla w park – co ostatecznie na szczęście się nie udało. Kontrowersje wzbudzały też niektóre zaniechania – na przykład rezygnacja z odbudowy Pałacu Saskiego. Jeśli dobrze poszukać, to okaże się, że każdy projekt wzbudzał jakieś kontrowersje. Ale co do generalnego kierunku zmian panowała zgoda – Warszawa miała być zielonym miastem, bez podwórek studni, z rozluźnioną zabudową, czytelną siatką głównych arterii, z funkcjonalnie zaprojektowanymi i oddzielonymi od stref przemysłowych osiedlami. Nikt też nie kwestionował tego, że przy okazji odbudowy powinno się poprawiać zabytki, szukać ich idealnej formy.

Czy zgodziłbyś się, ze stwierdzeniem, że
odbudowa Warszawy trwa do dzisiaj?

Jeśli chodzi o odbudowę zabytków, to jej końcem była dla mnie rekonstrukcja Zamku Królewskiego i Ujazdowskiego. To dzieło ludzi, którzy pamiętali je sprzed zniszczenia, niektórzy z nich uczestniczyli w ratowaniu Zamku Królewskiego podczas wojny. Nie ma się co łudzić, że odtworzenie tej czy innej bryły rozwiąże nasze problemy urbanistyczne. Na przykład Pałac Saski – całe jego otoczenie jest inne niż 80 lat temu, więc do czego miałyby pasować rekonstrukcja? Inaczej korzystamy też z budynków i przestrzeni miejskiej – po co na siłę wypychać współczesne funkcje za kopie dawnych fasad? Czas iść do przodu.

NOWY ŚWIAT PRZED WOJNĄ. PO PRAWEJ STRONIE
PIERZEJA WSCHODNIA, ODCINEK MIĘDZY
UL. SMOLNĄ A FOKSAL, LATA 30.



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Jak pozszywać miasto?

Dr Lawrence Barth

starszy wykładowca
w Architectural
Association School of
Architecture w Londynie.

Zajmuje się tematyką
mieszkalnictwa oraz
planowaniem miasta.

Na Uniwersytecie
Kalifornijskim studiował
geografię, architekturę
oraz urbanistykę.

Współpracował jako
konsultant m.in. z biurem
Zaha Hadid Architects.



W Warszawie najbardziej zachwyca mnie piękno jej nowoczesności i niesamowita transformacja, której doświadczyła w najnowszej historii. Ale zszycie Mordoru z miastem to prawdziwe wyzwanie – mówi Lawrence Barth, wykładowca z londyńskiej AA School of Architecture

Na zaproszenie stołecznych władz i Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej do naszego miasta przyjechała grupa studentów z londyńskiej uczelni AA School of Architecture. Wspólnie ze swoim profesorem Lawrence'em Barthem pracowali nad pomysłami rozwoju Służewca Przemysłowego i jego okolic.

Na czym polegała Wasza praca w Warszawie?

Lawrence Barth: Zostaliśmy postawieni przed trudnym zadaniem: jak urbanistycznie „zszyc” tereny Starego Mokotowa, Wierzbna i Służewca Przemysłowego, a ściślej tzw. Mordoru, z miastem.

To bardzo ciekawe wyzwanie, ale trudne, bo mówimy o obszarach zupełnie różnych pod względem morfologii. Stary Mokotów ma przedwojenną zabudowę, Wierzbno było budowane w latach powojennych, zgodnie z urbanistyką modernistyczną. To jakby dwa odrębne kawałki miasta zrealizowane w oparciu o zupełnie inną logikę. Do zadań urbanistów należy jednak łączenie różnych logik oraz języków architektonicznych, staraliśmy się to wykonać. Większość naszych prac nie dotyczyła szukania odpowiedzi, gdzie co zbudować, tylko jak wykorzystać pewne potencjały różnych obszarów.

Jaki potencjał dostrzegasz w naszym mieście?

– W Warszawie najbardziej zachwyca mnie piękno jej nowoczesności. Nie do końca rozumiem, dlaczego tak mały nacisk w narracji o Warszawie kładzie się właśnie na ten aspekt. Niesamowita jest także cała ta transformacja, której miasto doświadczyło w najnowszej historii. Moim zdaniem to wielkie dziedzictwo.

Posłużę się pewną anegdotą. Dawny opiekun mojego doktoratu Ed Surgeon, który swoją naukową karierę oparł na analizie Los Angeles, pewnego razu polecał na wykład do Rzymu. I postawił tezę: „Los Angeles jest starsze od Rzymu”. Chodziło mu o coś innego niż wiek rozumiany metrykalnie. Próbował wyjaśnić, że współcześnie miasta są w dużej mierze uwarunkowane przez

swoje regiony metropolitarne. Kiedy zatem chcemy odpowiedzieć na pytanie: „Czym jest dane miasto?”, odpowiedzi powinniśmy szukać nie w jego granicach administracyjnych, ale poza nimi. Stolica Kalifornii zrozumiała to dużo wcześniej niż Rzym, stąd można wywieść tezę, że jest od niej starsza, bo bardziej doświadczona. To jest właśnie dla mnie cenne we współczesnej narracji na temat Warszawy – dzisiejsze miasto rozlewa się na obszarze o wiele większym niż jego granice administracyjne.

Jakie są największe wyzwania Warszawy?

– Jednym z zasadniczych to relacja pomiędzy centrum a wewnętrznymi peryferiami. Jako „wewnętrzne peryferie” rozumiem każdy obszar zlokalizowany poza głównym centrum oraz innymi centrami lokalnymi, w którym obserwujemy rozluźnienie integracji z pozostałymi częściami miasta i rozkład więzi społecznych. Mordoru nie nazywałbym wewnętrznymi peryferiami. Tak określiłbym raczej Wierzbno oraz część Starego Mokotowa. Mordorem zajmują się teraz władze miasta, bo on wymaga przededefiniowania swojego rdzenia. Monofunkcyjność wymusza interwencję, bo przysparza miastu wiele problemów. Intryguje mnie, dlaczego na Mokotowie brakuje myślenia, by lepiej wykorzystać potencjał rozległych terenów Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w rejonie Pola Mokotowskiego. Wraz z terenami Politechniki Warszawskiej można by stworzyć kreatywny klaster.

Gdy spojrzymy na takie miejsca jak Kings Cross w Londynie, które przeszło naprawdę fundamentalną zmianę, przekonamy się, że zmiana nie jest możliwa bez połączenia różnych interesów wielu instytucji obecnych w danym miejscu. Tworzenie klastrów jest kluczowe. Przemiana Kings Cross była możliwa dzięki temu, że koncentrowały się tam jedne z najlepszych badawczych ośrodków medycznych. To nie jest tak, że kiedy sprowadzisz Google'a, to od razu poprawisz dany obszar w mieście. Trzeba umieć wykorzystywać potencjał już istniejący i twórczo go rozwijać.

Mieszkasz i pracujesz w Londynie, jak
postrzegasz Warszawę na jego tle?

– Z jednym z moich przyjaciół – Hugo Hinsleyem, który odszedł kilka lat temu – prowadziłem wspaniałe dyskusje na temat tego, co jest charakterystyczne dla różnych miast w Europie. W Warszawie urzeka mnie poczucie wolności i optymizmu, które są tak bardzo charakterystyczne dla architektonicznej myśli XX wieku.

Z jakimi wyzwaniami mierzycie się teraz
w Londynie?

– Każde miasto ma nieskończoną listę wyzwań, które musi podejmować. W Londynie mierzymy się z kilkoma problemami, które wracają do nas jak bumerang. Najważniejszym z nich jest kwestia mieszkaniowa. Sposób mówienia o mieszkalnictwie został zdominowany przez liczby i koszty, a my usilnie staramy zwrócić uwagę na parametry jakościowe.

We współczesnym zainteresowaniu tematyką przestrzeni publicznych obserwuję nadmierne zainteresowanie tym, czym ona jest, a nie tym, jak ją tworzyć, szczególnie na nowych osiedlach mieszkaniowych. Przyjęło się zakładać, że istnieje bardzo wąski zakres potencjalnych rozwiązań, które tworzą dobre sąsiedztwo w Londynie, co bardzo ogranicza innowacyjność. Prowadzi to do powstawania bardzo nudnych osiedli realizowanych zarówno przez sektor prywatny, jak i publiczny. Każdy kolejny projekt traci swoją odrębność i wyjątkowość. Jest wiele powodów, dlaczego tak się dzieje. Jednym z głównych jest wiara, że „placemaking” odpowie na wszystkie nasze pytania związane z projektowaniem przestrzeni publicznych.

Starasz się ustalić wytyczne dla projektu mieszkaniowego, szukasz odpowiedzi na pytanie, jak wpisać go w to, co jest wspólne, jak powiązać nową inwestycję z przestrzenią publiczną. To bardzo ważne pytania. Ale w wymyślaniu dobrej przestrzeni do życia utraciliśmy pewien balans, powinniśmy być nieco bardziej pomysłowi.

Jak to się ma do rozwoju przestrzennego
miasta?

– Londyn jest często określany jako miasto policentryczne. Uważam to określenie za lekko mylące. Owszem, ma wiele centrów lokalnych, ale w Londynie najważniejsze jest jego bardzo rozległe główne centrum. Stworzenie dzielnic w dawnych dokach w pewnym sensie przełamało jego prymat. Wyobraź sobie, że stoisz na którejś z głównych stacji kolejowych – St. Pancras, Victoria, albo Waterloo. Zobaczysz przeogromny napływ ludzi do miasta. Ten potok ludzki przyływa zazwyczaj wczesnym rankiem, a wieczorem odpływa.

Spójrzmy na Kalifornię. Los Angeles, Dolina Krzemowa, San Francisco, San Jose – to kilka przykładów policentrycznych regionów metropolitalnych. Pomiedzy dużymi miastami jest cała konstelacja małych samorządów, osiedli mieszkaniowych, biznesów oraz różnego rodzaju infrastruktury. Londyn bardzo dobrze potrafi przekształcać swoje centrum. To co się stało na Kings Cross jest cudowne. Jednak Londyn bardzo słabo daje sobie radę w efektywnej przebudowie swoich peryferii – jak okolice wylotu Tamizy. Bierze się to z nieco prostackiego rozumienia rozwiązywania problemów miejskich, które polega na zagęszczaniu terenu, dokładania nowej zabudowy bez wykorzystania jego dotychczasowego potencjału, sprawdzenia jego społecznego charakteru. W planowaniu miasta nie zawsze najważniejsze są pomysły urbanistów i architektów. Gotowe rozwiązania często można znaleźć na terenie opracowania, tylko trzeba je umieć dostrzec.



PANORAMA LONDYNU. WIDOK
NA TAMIZĘ I MILLENIUM BRIDGE.
W TLE KATEDRA ŚW. PAWŁA
FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



O mieście i architekturze w czasach zarazy

179

Marlena Happach
architekt miasta

Warszawa czasu pandemii. Wyludnione ulice. Puste parki. Kontakty rodzinne, przyjacielskie i sąsiedzkie realizowane online. Miasto interfejs?

To bardzo trudny czas dla nas wszystkich, także dla samorządu i dla mnie jako architekta miasta. Obawy o zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców oraz o to czy Warszawa sprosta tej ciężkiej próbie. Przepisy dynamicznie się zmieniają, a ich interpretacja jest trudna. Nadciąga widmo kryzysu gospodarczego. Docierają do nas sygnały z branży architektoniczno-budowlanej o obawach, przestojach w inwestycjach i pracach projektowych, ryzyku upadłości. Postanowiłam wsłuchać się w te głosy.

Zaczynamy cykl rozmów pandemicznych z architektami. Jak sobie dają radę pracując zdalnie? Czy deweloperzy zamrażają projekty, czekając na lepsze czasy? Jak pandemia zmienia nasze myślenie o mieście? Co możemy zrobić, by Warszawa była bardziej odporna na różne wyzwania XXI wieku?

W czasach zarazy potwierdzają się nasze wyobrażenia o dobrym mieście, które powinno być policentryczne z różnymi usługami dostępnymi na odległość spaceru lub krótkiej wycieczki rowerowej. Lokalny sklep, apteka, zieleń podwórkowa i osiedlowa, parki kieszonkowe ułatwiają i umilają życie także w sytuacjach wyjątkowych. Miasto zwarte jest lepsze niż rozlane szeroko na peryferie, bo w takim łatwiej zorganizować transport, dostawy, pomoc i bliżej jest do lekarza. Pracujemy nad nowym studium Warszawy, uwzględnimy w nim doświadczenia z pandemii.

Co o tym wszystkim sądzą architekci, których realizacje zdobywały Nagrody Architektoniczne Prezydenta m.st. Warszawy albo trafiały do finału naszego konkursu? Jak projektować? Czy nadal warto budować tyle biurowców, jeśli da się pracować zdalnie – z domu?

Mam nadzieję, że włączycie się Państwo do dyskusji.

Kryzys jest eko. Pandemiczne rozmowy o architekturze



fot. Bartłomiej Witczak

Stanisław Rewski

z pracowni HRA Architekci
z zespołem zaprojektował
m.in. fantastyczny biurowiec
Nowogrodzka Square
dla dewelopera Yareal.
W 5. edycji naszej Nagrody
Architektonicznej ta
realizacja zdobyła Grand Prix
i została uznana za Najlepszy
budynek komercyjny 2018 r.

Będziemy mniej się tłoczyć na mieście, mniej wiercić i latać po świecie. Czekają nas zaciskanie pasa. I plany pandemiczne w planach zagospodarowania – mówi Stanisław Rewski, architekt z pracowni HRA.

Jak pandemia koronawirusa wpłynie na nasze myślenie o miastach? Czy zmieni się projektowanie osiedli, przestrzeni publicznych, domów?

Stanisław Rewski, HRA Architekci: Obawiam się, że ta epidemia wpłynie na kształtowanie się miast. Nie wiem, czy czeka nas zmiana na lepsze. Oglądamy na zdjęciach wyludniony Paryż. Wygląda jak makietka. Miasta i ich klimat tworzą głównie ludzie, a nie budynki.

I to mówi architekt! Po izolacji i kwarantannie znów tłumnie wyjdziemy na miasto?

- Czy będziemy się tak chętnie tłoczyć? A w Warszawie zaludnią się bulwary, place i ulice? Mam wątpliwości. Czekają nas okres kryzysu i biedy. Ograniczymy spędzanie wolnego czasu na mieście, bo korzystanie z jego oferty, z kawiarni i restauracji w przestrzeniach publicznych, kosztuje. Boję się, że ludzi będzie mniej. Strach pozostanie.

Jak doświadczenie pracy zdalnej wpłynie na rynek powierzchni biurowych?

- Różne firmy i inwestorzy dojdą do wniosku, że praca zdalna w wielu branżach działa w miarę dobrze. W związku z tym spadnie zapotrzebowanie na powierzchnię biurową. W czasie kryzysu wszyscy zaciskają pasa, zacznie się fala zwolnień. To może być dojmujący widok – pustawe przestrzenie publiczne i pustoszejące biura.

Co się jeszcze zmieni?

- Może przestaniemy tak strasznie wiercić się po mieście i świecie, a dzięki temu nasza matka Ziemia odetchnie. To jeżdżenie w kółko do biur i z powrotem okaże się już niepotrzebne, korki będą mniejsze, firmy zaoszczędzą,

jakość powietrza się poprawi. Odkryjemy, że najbardziej ekologiczny jest kryzys. Może w poważniejszy sposób zaczniemy szukać gospodarki zrównoważonej i zielonej. Na pewno zmniejszy się ruch lotniczy, nie będziemy już latać na trzy dni po nic.

Epidemie czy różne kryzysy, na przykład związane ze zmianą klimatu, mogą powracać. Co zrobić, by miasta były bardziej odporne na wyzwania XXI wieku?

- Dużo większą uwagę zaczniemy przywiązywać do lokalizacji szpitali, łatwych do nich dojazdów, terenów rezerwowych, dużych łąk z instalacjami i przyłączami, które pozwolą na szybką rozbudowę szpitali polowych. Teraz różne decyzje w miastach na świecie są podejmowane ad hoc. W przyszłości zostaną zapisane w prawie i planach zagospodarowania, trzeba będzie uwzględniać plany epidemiczne. Przenosząc zmiany na mniejszą skalę – budynków. Każda kondygnacja powinna mieć niezależny system wentylacji, windy też powinny być sprawniej wentylowane, bo w czasie epidemii okazują się rozsądnym rozwiązaniem. Drzwi do domów będą otwierały się same, a nie na przycisk i kody wprowadzane ręcznie. Co z tego, że mamy Home Office, jeśli wychodząc ze śmieci musimy pokonywać kilkoro drzwi, wstukiwać pin, dotykać klamek. Nowe technologie będą wdrażane wszędzie. Aplikacje otworzą nam śmietnik, a czytniki temperatury w środkach komunikacji publicznej sprawdzą, czy nie mamy gorączki. Domofony będą na kartę, bez klawiatury. W wielu budynkach będą projektowane śluzy sanitarne i strefy do obowiązkowej dezynfekcji, znajdzie to pewnie odzwierciedlenie w przepisach.

W pracy architekta bardzo ważny jest dialog z klientem i współpraca z wieloma osobami. Jak w czasach epidemii i izolacji udaje się Wam załatwić wszystko i projektować zdalnie, z domu?

- Dajemy radę, choć to jest trudne. Naszemu zespołowi daliśmy wybór, jak chcą pracować. Na 107 osób w naszym biurze, między 90 a 100 z nich uznało, że chce wypełniać swoje obowiązki zdalnie. Tak naprawdę komputer każdego z nas w domu to są tylko okna, przez które musimy „wyjść”, by połączyć się z serwerem w biurze. Już wiemy, że łatwiej pracować zdalnie na etapie projektu budowlanego i wykonawczego, niż na etapach koncepcyjnych. Architektura to także zawód humanistyczny, brakuje nam kontaktu z ludźmi, rozmowy. Nie ma dużych wydruków ani pracy na próbkach materiałowych. Tracimy mnóstwo czasu na komunikację.

Główny problem?

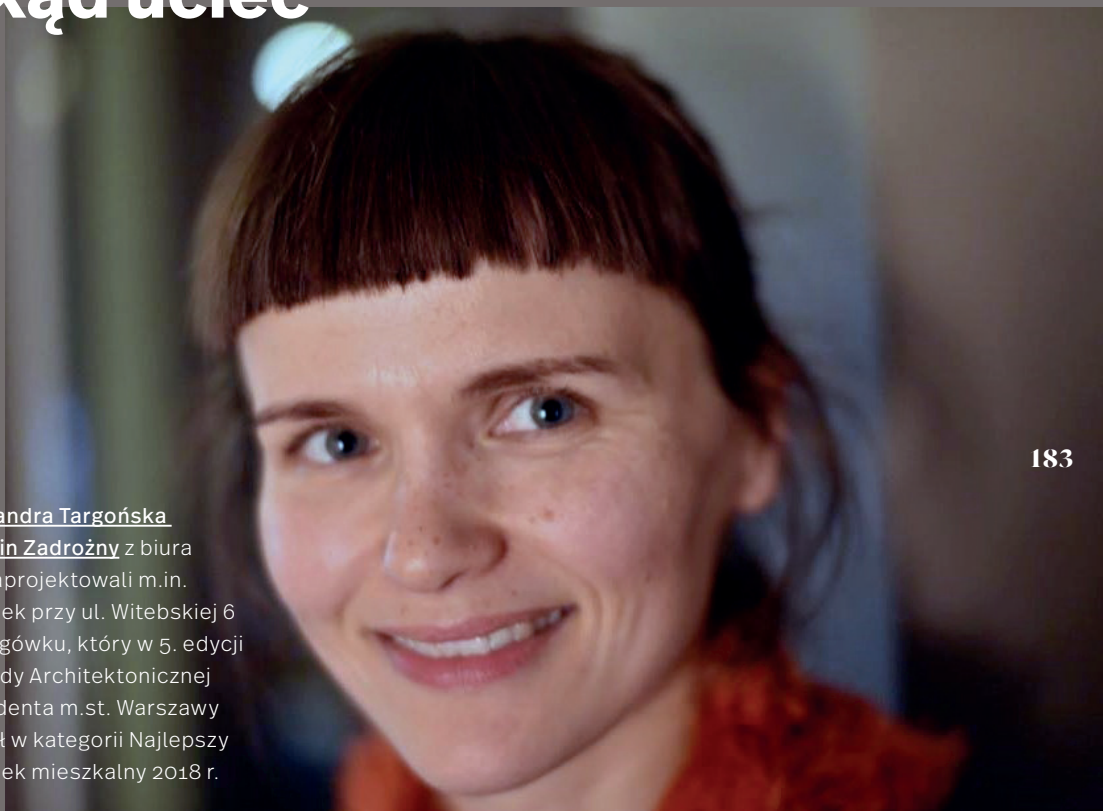
- Wszystko zwalnia lub staje: urzędy, pozwolenia na budowę, co ma odzwierciedlenie w pieniądzu. Walczymy, dajemy radę, ale różowo nie jest, choć na pewno dużo lepiej niż w turystyce czy gastronomii.

Jest mniej pracy i zamówień? Klienci zamrażają przygotowywane wcześniej projekty?

- Projekty zaawansowane prowadzimy do końca, ale te z pierwszej fazy i etapu koncepcji są zawieszane, inwestorzy boją się nawet myśleć i mówić o nich, nie wiedzą, jaka będzie i dalsza, i bliższa przyszłość. Kończy się budowa niższej części kompleksu Varso wzdłuż Alej Jerozolimskich projektu naszego biura. Prace trwają przy realizacji kompleksu biurowego Forest ze 120-metrowym budynkiem przy rondzie

Zgrupowania AK „Radosław”. Obawiamy się zatorów płatniczych, tak samo jak wszyscy uczestnicy rynku. Zmierzamy na pewno do innego świata, mam nadzieję, że do lepszego, bardziej zrównoważonego, bardziej lokalnego. Myślę, że istnieje pewien wspólny mianownik rozwiązań „anty – pandemicznych” oraz pro-ekologicznych, które wyjdą światu na dobre – jak na przykład skracanie odległości dostaw w skali globalnej, zmniejszenie przemieszczania się itd. Myślę też, że odchodzimy od paradygmatu wiecznego wzrostu gospodarczego, jest nas za dużo, a świat jest za mały.

Nie ma dokąd uciec



183

Aleksandra Targońska
i Marcin Zadrozny z biura
TZA zaprojektowali m.in.
budynek przy ul. Witebskiej 6
na Targówku, który w 5. edycji
Nagrody Architektonicznej
Prezydenta m.st. Warszawy
wygrał w kategorii Najlepszy
budynek mieszkalny 2018 r.

Doświadczenie pandemii może wzmocnić marzenie, by uciec z miasta na peryferie. To droga donikąd. Dobrze zaprojektowana i bardziej zielona przestrzeń miejska jest na wagę złota – przekonuje Aleksandra Targońska z TZA Architekci.

Pomarzmy: mamy koniec pandemii, sytuacja jest opanowana. Czy jest coś, czego się Pani boi?

- Fobii przed zbliżaniem się do innych, przed spotykaniem się i gromadzeniem, a to przecież esencja życia w mieście. Cały urok na tym polega.
Styl życia suburbii może zyskać większe uznanie. Zawsze mieszkałam w mieście, lubiłam centrum. A teraz – w czasie izolacji – łapię się czasem na tym, że fajnie byłoby mieć domek z ogródkiem, do którego można by wypuścić dzieciaki. Taka chwila słabości. Ale nie narzekam, mieszkam przecież na zielonym Żoliborzu.

Czy pandemia zmieni myślenie o miastach
i ich planowaniu?

- To mogą być zmiany na gorsze. Pojawi się więcej głosów za „urban sprawl”, rozlewaniem się miasta na peryferie. Będą naciski, by rozrzedzać zabudowę, budować w większych odstępach, poszerzać granice miasta, dokładać więcej szerokich chodników i miejsc sprzyjających izolacji. Z perspektywy środowiska rozlewaniem się zabudowy tylko sobie zaszkodzimy. Będzie więcej zanieczyszczeń, spalin, dojazdów z domu do centrum czy sklepu, przyspieszymy katastrofę klimatyczną, zamiast jej zapobiegać.

Czarny obraz. Żadnej nadziei?

- Wszyscy zaczynamy coraz bardziej cenić sobie zieleni w mieście – i to jakie mamy widoki z okna. Będzie presja społeczna, by sadzić, urządzać parki, skwery i zieleńce. Drzewo, krzewy, kwiaty blisko domu czy na podwórku dają wytchnienie, kiedy chcemy opuścić cztery ściany swojego domu i odetchnąć. Dobrze zaprojektowana i bardziej zielona przestrzeń miejska okazuje się teraz na wagę złota.

Musimy też przewartościować swoją hierarchię życiową i trochę zwolnić. Choć na razie nie odczuwam tego, bo pracujemy na zwiększonych obrotach. Warto jednak wykorzystać ten trudny czas, by się nauczyć nowych rzeczy, które mogą przydać się w przyszłości. Na pewno będzie inaczej, Eldorado nie może trwać wiecznie. Mówi się, że nasza profesja pozwala na mobilność. Tylko gdzie w innym miejscu na świecie można by szukać pracy? Nie ma dokąd uciec. Zarazą jest wszędzie.

Na co klienci zaczęli zwracać większą uwagę?

- Na wentylację w budynkach. Nagle bardzo ich to interesuje, jak działają różne systemy, czy można zamontować filtry. Czystość powietrza i łatwość utrzymania higieny stają się ważniejsze niż kiedykolwiek.

Jak radzi sobie Pani firma w kryzysie
pandemii?

– Nasze biuro architektoniczne jest małe, pracujemy w trzy, cztery osoby. Teraz z moim partnerem wprowadziliśmy system dwuzmianowy. Jedna osoba pracuje z rana w biurze, a druga opiekuje się dziećmi. Potem zmiana wieczorna. Wszystko się komplikuje, nie chcemy korzystać z metra, dojazd na rowerze trwa dłużej. Nigdy wcześniej nie pracowaliśmy tak długo zdalnie, co jest utrudnione w sytuacji, kiedy ma się dzieci w wieku przedszkolnym. Wszystko stoi na głowie. Ale cieszę się, bo żaden z naszych projektów nie został ani wycofany, ani zatrzymany. Sądzę, że jest to właśnie zasługa tego, że większość naszych klientów realizuje małe projekty. Zwłaszcza inwestorzy prywatni kontynuują to, co zaczęli, a obecną sytuację

postrzegają jako szansę na łatwiejsze pozyskanie ludzi na budowę czy zabicie ceny. Paradoks polega na tym, że duże firmy i deweloperzy w tak niepewnych czasach mogą znaleźć się w trudniejszej sytuacji niż małe.

Epidemie czy różne kryzysy związane na
przykład ze zmianą klimatu mogą powracać.
Jak przekształcać miasta, by były bardziej
odporne na różne wyzwania XXI wieku?

- Należy lepiej zadbać o powierzchnie biologicznie czynne, powinno ich przybywać, a nie ubywać. Trzeba zmniejszać powierzchnie dróg, bo latem z ulic bije gorąco. To dodatkowe grzejniki zwiększające problemy związane z tak zwaną miejską wyspą ciepła. Prawdę mówiąc myśleliśmy, czy nie pozbyć się samochodu, bo mieszkamy w mieście. Ale akurat teraz cieszę się, że go mam, bo pozwala udać się w trudniej dostępne miejsca, w których nie ma ludzi, by pospacerować z dziećmi. Dokonujemy różnych odkryć wycieczkowych zarówno w najbliższej okolicy - na przykład Boernerowo, jak i w miejscach bardziej oddalonych.

Czy doświadczenie pracy zdalnej z domu
wpłynie na rynek powierzchni biurowych?
Może nie trzeba już budować tylu nowych
biurowców?

- Nie jestem specjalistką od powierzchni biurowych. Nie wieszczyłabym jednak znacznego spadku zainteresowania nimi. Dla wielu osób sytuacja pracy zdalnej jest nowa i może się wydawać atrakcyjna. Za granicą część firm daje pracownikom możliwość tak wykonywanej pracy w jeden dzień w tygodniu. Elastyczność w gospodarowaniu czasem pozwala załatwić i sprawy zawodowe, i codzienne, daje więcej oddechu, poczucie większej wolności. Wydajność takiej pracy wcale nie musi być niższa. Przypuszczam jednak, że będzie to raczej tylko dodatkowy bonus w niektórych miejscach, a nie standard. Ważny jest też aspekt towarzysko-społeczny pracy w biurze, burza mózgów, interakcja. Zdalnie to nie to samo co na żywo. Tęsknię za kontaktami osobistymi, rozmową z pracownikami i klientami.

Wzrost, spekulacja i klimatyzacja – stop!

Maciej Mitobędzki – architekt, współzałożyciel i wspólnik JEMS Architekti. Współautor takich realizacji jak siedziba spółki AGORA, Hali Koszyki czy Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Wykładowca na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej.



foto: Piotr Waleszkiewicz

Uzależnienie od globalnych systemów jest groźne. Klimatyzacja powinna być zabroniona, bo rozprzestrzenia wirusy! Człowiek jest zwierzęciem społecznym, istnieją granice pracy w systemie konstelacji samotnych wysp. Powierzchnie biurowe i handlowe są przedmiotem krótkotrwałej spekulacji niszczącej przestrzeń społeczną miast – rozmowa pandemiczna z Maciejem Mitobędzkim z pracowni JEMS Architekti.

Jak doświadczenie pandemii koronawirusa
może zmienić nasze myślenie o miastach?
Czy wpłynie na projektowanie domów, osiedli,
przestrzeni publicznych? I nasz styl życia?

- Okazało się, że potrafimy z powodzeniem funkcjonować bez całej masy nie zawsze potrzebnych działań rytualnych, nic nie wnoszących spotkań, biznesowych podróży, rozbuchanej konsumpcji itd. Następuje pewne spowolnienie miejskiej dynamiki, ale mające też wiele dobroczynnych skutków. W naszym zawodzie można pracować harmonijnie, bardziej wydajnie, refleksyjnie...

Nasz styl życia też może ewoluować, podobnie jak tempo życia, świadomość współzależności środowiskowych, odpowiedzialność. Cenne okazują się rozmaite więzy i inicjatywy lokalne, uzależnienie od globalnych systemów okazuje się groźne. Nie sądzę, żeby to spowodowało znaczące przewartościowania w naszych preferencjach dotyczących przestrzeni publicznych, społecznych – te same marzenia i dążenia pozostają. Na pewno powinno się zrewidować nasz sposób budowania, który z jednej strony uzależnia nas od technologii, zwłaszcza tych dotyczących sztucznie kształtowanego klimatu. Klimatyzacja, która poprzez cyrkulację powietrza rozprzestrzenia wirusy i bakterie powinna być zabroniona! Większość przestrzeni biurowych, opartych o systemy powietrzne jest siedliskiem chorób, ciekawe dlaczego nie jest na liście miejsc, gdzie obowiązuje nakaz noszenia masek? Miałoby to większy sens niż na ulicach. Szkoda, że musimy poświęcać tyle energii na zwalczanie skutków technologicznych rozwiązań, które wciąż sobie narzucamy, są one równie groźne jak szalejąca administracyjna normatywność. Oczywiście wszystko to może „odbić” w zupełnie innym kierunku, pogłębiając kryzysy zdrowotne, klimatyczne, społeczne i inne.

Epidemie czy różne kryzysy, na przykład
związane ze zmianą klimatu, mogą powracać.
Jak przekształcać miasta, by były bardziej
odporne na różne wyzwania XXI wieku?

- Epidemie i kryzysy są nieodłączną częścią naszego życia, ostatnie dziesięciolecie tę świadomość tylko uśpiły. Nie da się żyć zgodnie ze współczesnymi technikami działania, które wobec kryzysów znają tylko jedną odpowiedź - izolację. Musimy nauczyć się współżyć ze środowiskiem, zrozumieć, że jesteśmy częścią żywych procesów. Procesy te mają charakter cykliczny. Może świadomość tego pozwoli nam uwolnić się od idei takich jak ciągły wzrost gospodarczy, upatrywania panaceum na kryzysy w stosowaniu coraz bardziej złożonych i oderwanych od naturalnych procesów technik. To dotyczy też nieograniczonego rozwoju miast, lekceważenie konieczności wykorzystywania istniejącej zabudowy, jej trwałego, łatwo modyfikowalnego, uniwersalnego charakteru.

Czy doświadczenie pracy zdalnej z domu
wpłynie na rynek powierzchni biurowych?
Może nie trzeba już budować aż tylu nowych
biurowców?

- Na pewno warto spojrzeć na to w szerszym kontekście: potrzeby wznoszenia nowych budowli w sytuacji, gdy wyburza się obiekty zbudowane kilkanaście lat temu. Powierzchnie biurowe, jak i handlowe, są przedmiotem krótkotrwałej spekulacji niszczącej przestrzeń społeczną miast i zgubnej dla środowiska naszego życia. Praca zdalna jest w wielu zawodach możliwa, ale człowiek jest jednak zwierzęciem społecznym i istnieją granice pracy w systemie konstelacji samotnych wysp. Praca architekta może odbywać się zdalnie, ale nie zastąpi żywych relacji. Widzimy to obecnie, gdzie wiele procesów trwa dłużej, a rezultaty napawają umiarkowanym optymizmem, np. w edukacji architektonicznej. Klasyczna jedność miejsca czasu i akcji ma sens!

W pracy architekta bardzo ważny jest dialog
z klientem i współpraca z wieloma osobami.
Jak to się udaje w czasach epidemii, izolacji
i pracy zdalnej?

- Relacje z klientami przebiegają zdalnie dość sprawnie, w mniejszym stopniu zakłócanie są przez niezliczone tabuny mało produktywnych doradców i konsultantów. Koordynacje pomiędzy różnymi specjalnościami też dają się zdalnie prowadzić. Najgorzej jest w przypadku wspólnej pracy nad koncepcyjną, ideową stroną projektów.

Pandemia a rynek architekta - czy mają
Państwo mniej pracy i zamówień, czy klienci
zamrażają przygotowywane wcześniej
projekty?

- Kontynuujemy większość zleceń, chociaż oczywiście wielu klientów zachowuje obecnie ostrożność, czeka na dalszy rozwój wypadków i spowolnia pracę. Niektórzy inwestorzy poszukują też, chociaż może mniej dynamicznie, nowych projektów. Paradoksalnie więcej problemów z kontynuacją i podejmowaniem nowych zadań wiąże się z zamrożeniem działań administracji, wstrzymywaniem procedur, z galopującym przerostem oderwanej od rzeczywistości normatywności formalnych procesów.

Realizacje JEMS Architekci wielokrotnie trafiały do finału konkursu Nagrody Architektonicznej Prezydenta m.st. Warszawy. Wśród nich są m.in. siedziba spółki Agora przy ul. Czerskiej 8/10, osiedle 19. Dzielnica przy ul. Kolejowej, Osiedle ażurowych okiennic przy al. Wilanowskiej, hala targowa Zieleniak przy ul. Grójeckiej 97.

Reset miasta. Lokalność, zieleń, autonomiczność

Eliza Kalata i Szymon Kalata
z pracowni Kalata Architekci
zaprojektowali z zespołem
m.in. ZODIAK Warszawski
Pawilon Architektury.
W 5. edycji naszej Nagrody
Architektonicznej ta
realizacja wygrała kategorię
Najlepszy budynek
publiczności oraz Nagrodę
Publiczności 2018 r. Są
współautorami pawilonu
Muzeum Sztuki Nowoczesnej
nad Wisłą.



foto. Rafał Motyl / m.st. Warszawa

Zieleń okazała się ważna, ogródek i choćby balkon. Wybawieniem okazał się rower, zapewniał ruch i poprawiał nastrój. Przydałoby się więcej centrów lokalnych – rozmowa z Elizą Kalatą i Szymonem Kalatą.

Jak pandemia może zmienić nasze myślenie
o miastach? Czy wpłynie na projektowanie
domów, osiedli, przestrzeni publicznych?
I nasz styl życia?

Szymon Kalata, Emilia Kalata: Trudno powiedzieć. Sytuacja jest nowa i bardzo dynamiczna. Wydaje nam się, że zaczniemy zwracać większą uwagę na sprawy związane z ekologią i zdrowym trybem życia. Okazało się, że praca w domu jest możliwa i część osób prawdopodobnie pozostanie już w takim trybie zdalnym online. Doświadczenie pandemii może prowadzić do zmniejszenia się liczby samochodów w miastach na korzyść komunikacji zbiorowej oraz rowerowej.

Ale wiele osób boi się teraz korzystać
z komunikacji zbiorowej, choć jazda metrem to
teraz czysta przyjemność, bo jest prawie puste.

My bardzo rzadko korzystaliśmy z samochodu, za to chętnie jeździliśmy na rowerach, z kilku powodów. Ulice opustoszały, jest przyjemniej i bezpieczniej. Kiedy skończyły się codzienne wyjścia do pracy czy szkoły i dużo przebywaliśmy w domu, zatęskniliśmy za ruchem i aktywnością fizyczną, przebywaniem na świeżym powietrzu. Dzięki rowerom można łatwo i bezpiecznie przemieszczać z punktu A do punktu B, przy okazji dało się załatwić jakieś sprawy. I poprawiał się nastrój. Rower okazał się wybawieniem.

Co jeszcze pokazała nam pandemia?

- Jak ważna jest zieleń w mieście, parki i skwery oraz jaką korzyść daje własny ogródek czy przynajmniej balkon. Zmiana stylu życia i pracy wpłynie na projektowanie osiedli, domów, przestrzeni publicznych. Należy rozwijać centra lokalne, by wzmocnić bardziej niezależne funkcjonowanie różnych rejonów miasta bez potrzeby udawania się do Śródmieścia. Uważam, że takich centrów lokalnych brakuje na przykład na Żoliborzu czy Bielanach.

Okazało się też jak istotna jest możliwość zorganizowania miejsca do pracy w mieszkaniu, jak ważne są wielkości powierzchni pokoju dziennego czy kuchni. Każdy powinien mieć swój kącik. Oglądaliśmy zabawne zdjęcia, jak ludzie organizują sobie biuro w domu. Z powodu ciasnoty czy braku biurka, dużego stołu, ktoś pracował przy desce do prasowania. Jeśli w mieszkaniach jest miejsce tylko na zaspokojenie podstawowych funkcji, urządzenie biura w domu może sprawiać trudności.

Epidemie czy różne kryzysy, związane
choćby ze zmianą klimatu, mogą powracać.
Jak przekształcać miasta, by były bardziej
odporne na wyzwania XXI wieku?

- Ostatnie wydarzenia pokazały, że spokój, stabilność nie są nam dane raz na zawsze i rozsądnie jest być przygotowanym na sytuację kryzysową. Coraz więcej mówi się o możliwości braku wody w miastach, o konieczności wprowadzaniu upraw miejskich, by skrócić łańcuchy dostaw i poprawić warunki klimatyczne. W swoich projektach uwzględniamy już przechwytywanie i magazynowanie wody deszczowej. Powinno się też wykorzystywać tak zwaną szarą wodę. To wszystko wymaga dodatkowych nakładów, ale zaowocuje w przyszłości. Musimy zmienić myślenie, postawić też na energię odnawialną.

Budynki i osiedla powinny być naszym zdaniem bardziej autonomiczne funkcjonalnie. Rozwijanie centrów lokalnych w poszczególnych dzielnicach zmniejszyłyby też ruch samochodowy, zanieczyszczenie powietrza i oszczędzały czas na dojazdy.

Czy doświadczenie pracy zdalnej z domu
wpłynie na rynek powierzchni biurowych?
Może nie trzeba już budować aż tylu nowych
biurowców?

W czasach pandemii okazało się, że praca zdalna w wielu zawodach jest możliwa. Naszym zdaniem będzie to miało wpływ na rynek biurowy, natomiast trudno wyrokować w jak dużym zakresie. Praca zdalna jest możliwa, chociaż nie zastąpi bezpośredniej pracy z zespołem. Możliwy jest scenariusz częściowej pracy zdalnej, na przykład dwa dni w tygodniu, i dzielenia jednego biurka przez kilka osób. W biurowcach projektowaliśmy już miejsca pracy rotacyjnej, ale one były dotąd przewidziane raczej dla gości, osób z zewnątrz pojawiających się sporadycznie. Nie przewidujemy jednak drastycznego spadku zapotrzebowania na powierzchnie biurowe.

W pracy architekta bardzo ważny jest dialog
z klientem i współpraca z wieloma osobami.
Jak to się udaje w czasach epidemii, izolacji
i pracy zdalnej?

– Naszym zdaniem architektura to gra zespołowa, a burza mózgów jest nieodzowna, aby znaleźć odpowiednie rozwiązania projektowe. Często łatwiej coś wyjaśnić na modelu czy rysunku. Praca zdalna na pewno nie daje takich możliwości jak osobisty kontakt, u nas spowolniło to cały proces. Wideokonferencje są narzędziem, którego możliwości będą się zwiększać i którego się uczymy. Natomiast izolacja przy pracy zdalnej nie pomaga w kreatywnej pracy zespołowej.

Pandemia a rynek architekta. Czy mają
Państwo mniej pracy i zamówień, czy klienci
zamrażają przygotowywane wcześniej
projekty?

– W obecnej chwili pracujemy głównie nad projektami, które zaczęliśmy wcześniej. Spodziewany się jednak spowolnienia na rynku, finanse ucierpiały, może być mniej konkursów i przetargów. Niedługo przekazujemy dokumentację projektową dom kultury Twórcza Twarda, jesteśmy na finiszu. Mamy nadzieję, że realizacja tak oczekiwanej przez mieszkańców inwestycji powstanie w zakładanym terminie.

Mądrzej, proszę! I oszczędniej!



mat. BBGK Architekci

To nie COVID-19 zmieni świat, tylko kryzys!
Można uczyć się poza szkołą, pracować poza
biurem i robić zakupy bez wychodzenia z domu.
Świat wirtualny przyspieszy zmiany w tym
realnym.

Jak będzie po pandemii? Gorzej, tak samo?
Czy w ogóle coś zmieni się na lepsze?

Konrad Grabowiecki, BBGK Architekci: COVID-19 zatrzyma pędzącą gospodarkę. Nadszedł czas na autorefleksję i postawienie fundamentalnego pytania.

Jakiego?

– Dokąd tak pędzimy. To również od nas zależy czy nastąpią zmiany i jakie będą – na lepsze, czy na gorsze. To nie COVID-19, nie wirus, ale kryzys gospodarki zmieni świat. Zaczniemy bardziej oszczędnie myśleć o wszystkim, także w budowaniu. Trzeba liczyć się z tym, że nigdy nie wrócimy do życia w kształcie, jaki znaliśmy sprzed pandemii.

Jak to doświadczenie może zmienić myślenie
o miastach? Czy wpłynie na projektowanie
domów, osiedli, przestrzeni publicznych?
I nasz styl życia?

– Nagle okazało się, że nie musimy tak często przemieszczać się po mieście. System drogowy i transportowy to swoisty krwioobieg miasta. Przez dziesiątki lat rozbudowywany i udoskonalany zatrzymał się. Dziś widzimy, że nie jest aż tak niezbędny, jak nam się dotąd wydawało. Czy nasze ulice zmienią sposób funkcjonowania? Może część z nich zacznie bardziej przypominać nowojorską Highline - liniowy miejski ekosystem?

Na naszych oczach świat wirtualny zmienia ten realny. Szybki Internet jest dziś dużo bardziej pożądanym niż szybki samochód. Świat zwalniając, wymusza na nas wprowadzanie innowacji. W BBGK nieśmiało wprowadzamy Holakrację. Obserwujemy decentralizację na różnych płaszczyznach naszej aktywności. Coraz więcej osób docenia życie z dala od centrum. Dla wielu osób stało się jasne, że można uczyć się poza szkołą i pracować poza biurem.

I robić zakupy z pominięciem centrów
handlowych, które już są otwarte, ale tłumów
w nich nie ma. Strach?

– Już rok temu słyszeliśmy, że duże centra handlowe czeka poważna transformacja. Dziś ta branża jest zagrożona szczególnie dużymi stratami. Z powodu izolacji zakupy dynamicznie przenoszą się do internetu i być może już tam w większości zostaną. W BBGK obserwujemy duże zainteresowanie przekształcaniem centrów handlowych w Centra Lokalne. W projektach urbanistycznych planujemy coraz częściej miks funkcji mieszkalnych, sklepów, różnorodnych miejsc pracy. Wydaje się, że jest to ogólna tendencja, która będzie zmieniać obraz naszych miast.

Czy wielkie „pudła” centrów handlowych da
się jakoś sensownie przekształcić?

– Trudno powiedzieć. To poważny problem który pokazuje, że planując duże obiekty powinno się brać pod uwagę możliwość zmiany funkcji budynków w czasie. Inaczej trzeba je wyburzać, co jest marnotrawieniem poniesionych kosztów, również tych środowiskowych. Wyobraźmy sobie struktury otwarte, bardziej elastyczne, które mogą trwać, a funkcje – jeśli to konieczne – zmieniać się.

Taki sposób myślenia zaproponowaliśmy w konkursie na budynek Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. Bednarskiej 2/4. Nie wiemy, jaki będzie świat za 10, 20 czy 50 lat. Wiemy natomiast, że zmienia się bardzo szybko i będzie inny niż ten obecny. Trudno wyobrazić sobie jak będzie wyglądać studiowanie za 30 lat. A w skali życia budynku taki okres to przecież ledwie początek. Dlatego budynek UW będzie miał otwartą strukturę i będzie mógł dostosowywać się do zmian zachodzących w nauce. Dlaczego nie myśleć podobnie i długofalowo, projektując centra handlowe, biurowce, parkingi wielopoziomowe?

Co teraz jest najważniejsze w architekturze?

– Odpowiedzialne projektowanie. Używamy bardzo zaawansowanych narzędzi projektowych. Mamy wiedzę o fizyce budowlanej i wpływie na środowisko. W budownictwie powszechny jest dostęp do dobrych materiałów. Korzystajmy z tego.

Czy naprawdę potrzebujemy okien od podłogi do sufitu? Po co, skoro wiemy, że generuje duże zapotrzebowanie na energię. Projektujemy racjonalniej, bardziej oszczędniej dla użytkownika. Prawie każdej nowej inwestycji towarzyszy projekt zieleni. Wykorzystujemy to. Możemy w prosty sposób tworzyć eko-systemy w mieście wzbogacające bioróżnorodność. Stosujemy naturalną retencję wody. To wcale nie musi więcej kosztować.

Jak Wasze biuro BBGK poradziło sobie z pracą zdalną?

– Tuż przed COVID-em zainwestowaliśmy w bardzo dobre serwery, swoją drogą z Chin... W BBGK na etap pracy zdalnej przeszliśmy później niż wiele pracowni. Zrobiliśmy to z rozmysłem, wprowadzając za to profesjonalne szkolenia z pracy zdalnej. Wzorowaliśmy się tu na systemach zarządzania projektami z branży IT. Postanowiliśmy na decentralizację organizacji: autonomię zespołów, większą ich sprawczość i samokontrolę. Jesteśmy na początku bardzo

ciekawych zmian. Wymaga to jednak od nas samych pozbycia się tradycyjnych przyzwyczajęń. Bardzo polecam zapoznanie się z konstytucją Scrum i Holakracji. Podejmowanie decyzji jest rozproszone w samoorganizujących się zespołach. To przeciwieństwo zarządzania pionowego, hierarchicznego.

Taki model pracy znamy ze Skandynawii. W Polsce wiele osób nadal skarży się na inne zarządzanie. Jest piramida podejmowania decyzji, na górze siedzi „faraon”, a potem są kolejne szczeble aż na sam jej dół...

– Ha ha, może dlatego Szwecja czy Dania są tak innowacyjne? Ale zapewniam, to działa, a rezultaty są jak dotąd naprawdę fajne.

Trzeba jednak pamiętać, że praca zdalna, w różny sposób oddziałuje na każdego z nas. Każdy jest inny. Część osób świetnie odnalazła się zdalnym projektowaniu. Niektórzy preferują pracę w biurze, kontakt bezpośredni i interakcje społeczne. To także zależy od predyspozycji psychicznych. Są też ograniczenia innego typu. Jeśli ktoś ma dwójkę dzieci i dorośli pracują, mieszkając zarazem w niedużym mieszkaniu, to praca w biurze jest niewątpliwie dużo bardziej komfortowa.

Ostatnio w BBGK, staramy powoli wracać do pracy w biurze, ale w sposób elastyczny dopasowując to do indywidualnych potrzeb.

Czy BBGK ma mniej pracy i zamówień, czy klienci zamrażają przygotowywane wcześniej projekty?

- Projekty rozpoczęte są kontynuowane. Widzimy jednak bardzo dużą ostrożność w podejmowaniu decyzji dotyczących nowych projektów. Wszystko wskazuje na to, że będzie mocna korekta w sektorze mieszkaniowym. W 2019 roku w kraju odnotowaliśmy największą produkcję i przyrost mieszkań porównywalny jedynie z boomem z czasów prefabrykacji w latach 70. XX wieku. Szacujemy, że w mieszkaniówce spadek będzie nawet 20-procentowy, zapowiada się raczej trudny czas dla pracowni architektonicznych i architektów.

Czarny obraz. Na koniec proszę o coś optymistycznego.

- Z natury jestem umiarkowanym optymistą. Być może pandemia sprawi, że zaczniemy bardziej odpowiedzialnie budować. Doświadczenie decentralizacji, razem ze zmianami pokoleniowymi, może zmienić system pracy z hierarchicznego na bardziej demokratyczny. A więcej demokracji i rozsądku w działaniu daje nadzieję na lepszy świat, miasto i życie.

Czy doświadczenie pracy zdalnej z domu wpłynie na rynek powierzchni biurowych? Może nie trzeba już budować aż tylu nowych biurowców?

- Kilkanaście procent powierzchni biurowych i stanowisk pracy może okazać się zbędna. W większym stopniu powszechna stanie się praca rotacyjna, na pewnych etapach w domu, na innych poza nim. Rynek biurowy był już przegrzany przed epidemią, zmiany na nim mogą teraz przyspieszyć. Co z budynkami, które okażą się już niepotrzebne? Niektóre biurowce można próbować przekształcać w budynki mieszkalne, np. na wynajem. Dotyczy to zwłaszcza obszarów miejskich monokultur takich jak np. warszawski Mordor. To mogą być zmiany na lepsze.

W pracy architekta bardzo ważny jest dialog z klientem i współpraca z wieloma osobami. Jak to się udaje w czasach epidemii, izolacji i pracy zdalnej?

- Specyfika pracy architekta opiera się na wygodności i często osobistych relacjach z klientami. Jeżeli zespoły po obu stronach się znają, dość łatwo pracować zdalnie. W pracy zdalnej łatwiej też jednak o nieporozumienia na płaszczyźnie komunikacji. W takim przypadku istotne jest wczesne rozpoznanie problemu i szybka reakcja. Gorzej jeśli nigdy wcześniej nie kontaktowaliśmy się z klientem osobiście – to dotyczy zwłaszcza nowych tematów. Wtedy znacznie trudniej rozpocząć współpracę.

Konsultacje społeczne w czasie pandemii. Testujemy nowe rozwiązania!

Specustawa wstrzymała bieg terminów w procedurach planistycznych. Ten okres wykorzystaliśmy na przygotowanie się do cyfryzacji partycypacji. Wcześniej już wprowadzaliśmy możliwość wypowiedzi online np. przez geonankietę na etapie wniosków do planu, ty razem chodziło jednak o przeniesienie do sieci spotkań z mieszkańcami. Przeprowadziliśmy pilotażowo dwa wydarzenia informacyjne online, które zastąpiły realizowane w Warszawie podczas wyłożeń planów miejscowych dyżury projektanta. Na pierwszy ogień poszedł projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla rejonu ul. Podskarbińskiej – cz. I, który wzbudza duże zainteresowanie. Na obszarze objętym projektem znajdują się m.in. zabytkowa hala sportowa KS „Orzeł”, czy nieczynny tor kolarski „Nowe Dynasy”. Frekwencja dopisała. Padło wiele pytań i komentarzy, mieliśmy wsparcie moderatora. Pierwsze cyfrowe spotkanie w ramach konsultacji społecznych odbyło się we wtorek 12 maja po godz. 17.00. Wzięli w nim udział projektantki planu oraz urzędnicy Biura Architektury i Planowania Przestrzennego. Wypowiedzi prelegentów tłumaczono na język migowy. Zadawanie pytań i komentowanie odbywało się na czacie na kanale YouTube, gdzie na żywo transmitowane było spotkanie. Oglądało nas prawie 170 osób. Licznik zamieszczonego w Internecie filmu ze spotkania ma już

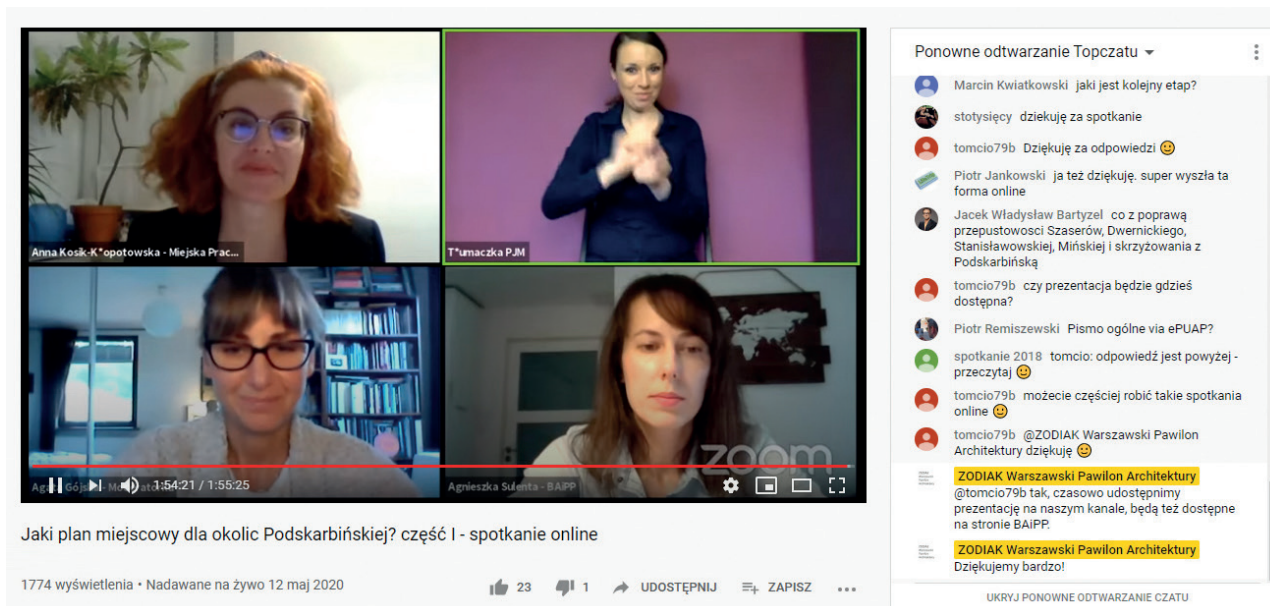
1774 wyświetleń. Dostaliśmy wiele pozytywnych sygnałów od uczestników spotkania, którym podobała się ta formuła. Kolejne spotkanie informacyjne online dotyczyło projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Sielc – części I.

Po odblokowaniu biegu terminów w procedurach zrealizowaliśmy dyskusje publiczne w epidemiologicznym reżimie sanitarnym. Dbając o bezpieczeństwo uczestników zapewniliśmy relację online z wydarzeń tzw. streaming oraz możliwość zadawania pytań na czacie na kanale YouTube, gdzie można było śledzić transmisję na żywo. Dyskusje dotyczyły trzech projektów planów: rejonu ulicy Płaskowickiej i Puławskiej, Ratusza Dzielnicy Targówek oraz obszaru Sielc – części I. Za każdym razem kilka do kilkunastu osób było z nami na sali, jednak zdecydowana większość uczestników śledziła spotkanie online.

Prawdziwą rewolucję wprowadziła dopiero 24 czerwca tzw. Tarcza 4, która dopuściła realizowanie dyskusji publicznych całkowicie zdalnie, a także umożliwiła składanie uwag przez e-mail. Wykorzystaliśmy nasze pandemiczne doświadczenia i zrealizowaliśmy dyskusję, w której nie tylko można było komentować i zadawać pytania na czacie, ale również włączyć się w dyskusję w formie wideokonferencji. Za nami jedna taka dyskusja, która dotyczyła projektu planu dla rejonu ul. Podskarbińskiej cz.I.

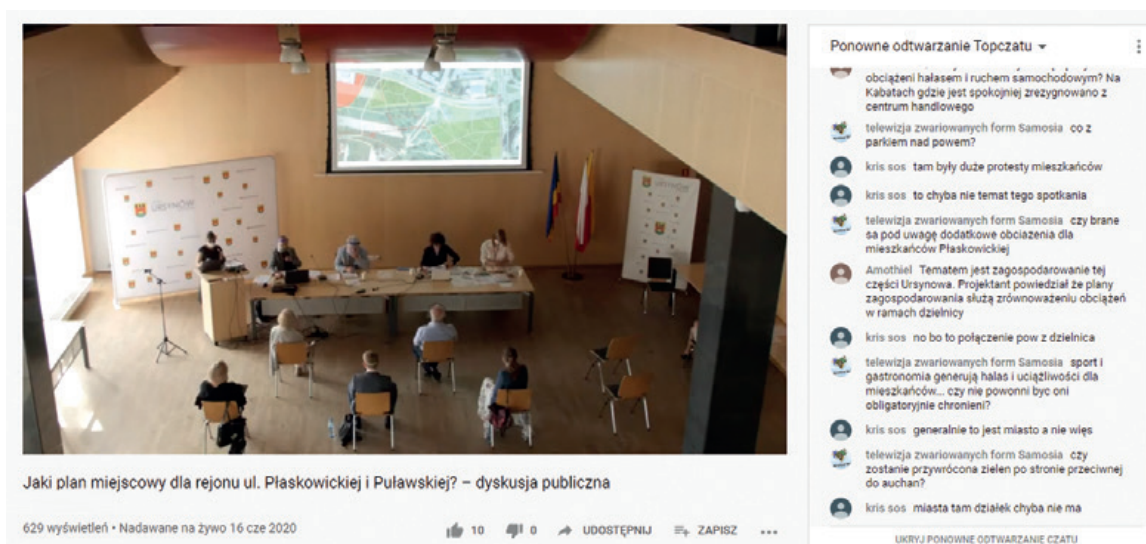
O partycypacji online dyskutowaliśmy na Forum Praktyków Partycypacji organizowanym przez Fundację Badań i Innowacji „Stocznia”. Warszawa zrealizowała najwięcej spotkań online dotyczących planów miejscowych ze wszystkich samorządów i nasze doświadczenia spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem zarówno urzędników, aktywistów, jak i praktyków partycypacji.

Doświadczenia czasów pandemii pokazały nam wiele zalet partycypacji online. Przede wszystkim,



SPOTKANIE ON-LINE WOKÓŁ
PROJEKTU MPZP REJONU
UL. PODSKARBIŃSKIEJ - CZ. I

195



DYSKUSJA
PUBLICZNA
W REŻIMIE
SANITARNYM WOKÓŁ
PROJEKTU MPZP
DLA REJONU
UL. PŁASKOWICKIEJ
I PUŁAWSKIEJ

spotkania mogą się odbywać nawet gdy zagrożeniem jest epidemia. Forma prezentacji jest bardzo przyjazna i łatwo można dyskutować, odnosząc się do rysunku projektu planu, zdjęć i innych materiałów graficznych. Do filmów z rejestracją spotkań mieszkańcy mogli wrócić przez cały okres wyłożenia i zbierania uwag do projektu. Tak jak w przypadku spotkań na żywo bardzo ważny jest moderator spotkania, jednak forma czatu umożliwia również wymianę uwag i informacji między samymi uczestnikami, co jest

bardzo korzystne. Forma online pozwala również na skupienie się na przekazie merytorycznym i emocje nie dominują spotkań. To, co ważne – przygotowanie takiego spotkania wymaga równie dużo, jeśli nie więcej przygotowań niż spotkania na żywo, a to, co wiadać, wymaga dużo wsparcia technicznego na zapleczu. Mamy nadzieję, że narzędzia partycypacji online nie są tylko czasowym rozwiązaniem zaproponowanym przez ustawodawcę na czas pandemii, a na stałe wejdą do procedury planistycznej, nie zastępując spotkań na żywo, ale uzupełniając narzędzia partycypacji w sposób, który do rozmowy o planach pozwoli nam włączyć nowych uczestników.

O nas

Redakcja „Planów Warszawy.
Magazynu Architekta Miasta”

Dariusz Bartoszewicz

dziennikarz i varsavianista, zna
Warszawę od podszewki, autor
tekstów i wywiadów, uważny
obserwator miejskich wydarzeń,
bez niego nie powstałby ten
magazyn



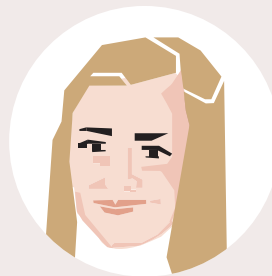
Monika Komorowska

socjolog i architekt, dba
o partycypację w działaniach Biura
Architektury, tworzyła koncepcję
i koordynowała powstawanie
magazynu



Zuzanna Hycza

specjalista ds. gospodarki
przestrzennej z tzw. pokolenia
internetowego („generacja
multitasking”), nasza fotoedytorka
i współautorka koncepcji
magazynu



Wojciech Kacperski

socjolog miasta, urzędnik
miejski, aktywista. W tym
numerze wspomina wakacyjne
atrakcje na placu Bankowym oraz
rozmawia o Londynie i Warszawie
z Lawrence'em Barthem



ISSN

2545-3033

Wydawca

Biuro Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy
Wydział Dialogu w Planowaniu
www.architektura.um.warszawa.pl

Koncepcja
i koordynacja

Monika Komorowska, Zuzanna Hycza

Teksty

Dariusz Bartoszewicz

Redakcja
merytoryczna

Tomasz Żylski

Projekt graficzny,
skład



RZECZYOBRAZKOWE

